

ZDROWIE,

Organ Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego,

POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Redaktor, **Dr Leon Wernic**, ul. Nowogrodzka Nr 8.

Administrator, **Gabryel Tołwiński**, ul. S-tej Barbary 4 (telef. 2945).

Wszelkie interesy, dotyczące prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. załatwiać można codziennie w administracji (ul. S-tej Barbary 4) od g. 3-5 pp

Wino Saint Raphaël,

najlepszy przyjaciel żołądka,
rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające
i pomagające trawieniu.

BROSZURA D^{RA} DE BARRE

o winie St. Raphaël,

jako o środku pożywnym, wzmacniającym
i leczniczym, wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

KONSERWUJE SIĘ SPOSOBEM PASTEURA.

COMPAGNIE DU VIN SAINT-RAPHAËL, VALENCE (DROME)



INSTYTUT SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ

D-RA T. STĘPNIEWSKIEGO,

Warszawa, Złota 28, telefonu 3765,
posiada stale świeży materiał krowiankowy i wysyła ta-
kowy za gotówkę i za zaliczeniem pocztowem.

Szczepienie w instytucie i na mieście.

Od Administracji „Zdrowia”

Administracja mieści się przy ul. Ś-tej Barbary 4 (telefonu Nr 2945) i jest otwarta w dni powszednie od g. 3—6 pp.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. Za granicą: rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr.

Uprasza się o nadsyłanie prenumeraty za „Zdrowie” wprost do Administracji przy ul. Ś-tej Barbary Nr. 4.

Członkowie rzeczywiści Towarzystwa Hygienicznego otrzymują ❖ ❖ ❖ ❖ „Zdrowie” bezpłatnie, członkowie zwyczajni ❖ ❖ ❖ ❖ za opłatą roczną rubli 2 w Warszawie i rubli 3 na prowincyi.

Odbiorcy „Zdrowia” zechcą zawiadamiac administrację w razie nieregularnego otrzymywania zeszytów.

Ogłoszenia do „Zdrowia” przyjmują się na warunkach następujących.

N A O K Ł A D C E		Na papierze kolor.	Za tekstem
strona zewnętrzna	strona wewn.		
Cała strona rub. 15	rub. 12	rub. 15	rub. 10
Pół strony „ 8	„ 7	„ 8	„ 6
1/4 strony „ 5	„ 4	„ 5	„ 3.50

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa

90040

TRZEŚĆ ZESZYTU 2.

Dr. J. Baranowski

- Artykuły oryginalne.* Dr Leon Wernic. Na progu nowej ery w rozwoju higieny (str. 67).
- Dr J. Tchórzniicki. Chroniecy (str. 70).
- Tadeusz J. Łazowski i Konrad Siwicki. Życie płciowe warszawskiej młodzieży akademickiej (str. 75).
- Travaux originaux:* Mr le Dr L. Wernic. La nouvelle époque d'hygiène pag. 67.
- Mr le Dr J. Tchórzniicki. Les maladies chroniques et les hôpitaux, pag. 70.
- M Mrs. J. Łazowski et K. Siwicki. La vie sexuelle des étudiants de Varsovie, pag. 75.
- Z ruchu i potrzeb higieny całej Polski.* Z. Przasnysza. O miejscowem kuratorjum zdrowia (str. 98).
- Dział Sprawozdawczy:* Higiena domowa. A. Joltrain. Higiena pralni (str. 101). — Emil Bonnechaux. O różnych sposobach konserwowania mleka (str. 102). — Dr E. Tirelli i P. Ferrari-Lelli. Badanie bakteriologiczne masek karnawałowych (str. 104). — H. Labbé. Zasady dyetetyki nowoczesnej (104). — I. Alquier i A. Drouineau. O racjonalnem żywieniu eukrem (str. 105). — Dr O. Wagner. W sprawie higieny podłogi (str. 105). — Jaekle. O starzeniu się wyrobów z ciasta (str. 107). — Higiena walki z prostytutecyą i chorobami płciowemi. E. Dühring. W sprawie domów publicznych (str. 107). — A. W. Faworskij. O wstrzemięźliwości płciowej (str. 109). — G. Rosenfeld. Wyskok i życie płciowe (str. 109). E. Dühring. Walka z chorobami płciowemi (str. 111).
- Z towarzystw higienicznych oraz im pokrewnych.* Koło przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego (str. 114).
- Z Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego:* Wydział wychowawczy (str. 116). — Wyciąg z księgi protokółów posiedzeń Komitetu Ogrodów Rana (str. 118). — Wydział przeciugruźliczy (str. 120).
- Wiadomości drobne:* (str. 122).
- Z dziejów higieny.* Dr J. Polak. Materiały do dziejów higieny polskiej (str. 127).

Druk niniejszego zeszytu ukończono d. 17 Lutego.

Opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u wydawcy (**Nowogrodzka 82**, gmach instytutu publicznego szczepienia ospy ochronnej w Warszawie)

≡≡≡ **KALENDARZ** ≡≡≡
≡≡≡ **LEKARSKI** ≡≡≡

≡≡≡ **Dra J. POLAKA** ≡≡≡

Treść stanowią, prócz kalendarza właściwego, adresów lekarzy i instytucji lekarskich w całym kraju oraz zwykłego działu leczniczego (dawkowanie, ratownictwo i t. p.) oraz spisu środków lekarskich z dawkami, wskazaniami i cenami, następujące nowe uzupełnienia: **lista lekarzy polaków, praktykujących w głównych miastach na Litwie, adresy lekarzy polaków w Petersburgu (sto kilkadziesiąt adresów), wszystkie w ostatnich latach wydane przez władzę krajową przepisy sanitarne** (o sprzedaży mleka, o razurach, o handlu pierzem, watą i staremi rzeczami, o sprzedaży mięsa i wędlin, o pralniach i t. p.), **przepisy o dezynfekcyi przy cholery, wskazówki dla opiekunów sanitarnych, o różnych metodach stosowania promieni leczniczych.**

Cena egzemplarza oprawnego z 4-ma notatnikami kwartalnymi i ołówkiem rb. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową (odwrotną pocztą) rub. 1 kop. 60; za zaliczeniem pocztowem rub. 1 kop. 70.

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Na progu nowej ery w rozwoju higieny.

Nawet ludzie, o najbardziej pesymistycznym nastroju ducha, muszą przyznać, że w całej atmosferze społeczeństwa naszego nastąpił zasadniczy przełom. Pomimo najróżnorodniejszych przeszkód i klauzur, życie wystąpiło z brzegów koryta, w którym pragnęła go wiecznie trzymać opieka biurokracji.

Jednym z przejawów rodzącej się wolności jest odrodzenie duchowo-etyczne społeczeństwa, wciągnięcie w wir interesów cywilizacji mas najszerszych, które pomiędzy innymi faktami przejawiało się w dążności gorączkowej niemal do zakładania nowych zrzeszeń.

Nie będziemy zatrzymywali się na stowarzyszeniach ogólnokulturalnych, w rodzaju kursów analfabetów dla dorosłych, instytucji samopomocy społecznych, związków i stowarzyszeniach lekarskich, Macierzy etc., lecz wprost przejdziemy do tych związków i towarzystw, które pozostają w bliższym lub dalszym związku z higieną.

Na pierwszym miejscu należy postawić Koło przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego. Celem jego jest szerzenie i wprowadzanie w życie zasad higieny oraz moralności, przyczynianie się do poprawy zdrowotnych i moralnych warunków bytu swoich członków oraz oddziaływania na nieczłonków szczególnie wśród młodzieży, w celu sprzyjania ich rozwojowi duchowemu i cielesnemu. Dla osiągnięcia tego celu koło zobowiązuje członków do stosowania w życiu zasadniczych wymagań higieny i moralności, do powstrzymywania się od nadużytych i podnieć, działających szkodliwie na ciało i duszę, wreszcie do zarzucenia napojów wyskokowych i papierosów. Zarówno reformy odżywiania, ubrania, zabaw towarzyskich (usunięcie flirtu, kart etc.), jak wprowadzanie gier i zabaw, oraz ćwiczeń higienicznych, i reformowanie wychowania (koedukacja), warunków pracy, wprowadzenie w życie sądów obywatelskich, interwencji wobec władz w obronie sprawiedliwości, wszystko to znajduje swoje odbicie w programie Koła. Kasy posagowe, pogadanki, odczyty, kasy przezorności, biblioteki publiczne kończą olbrzymią listę celów, do których ma zmierzać Koło. Uznajemy wielką doniosłość celów nowopowstałego

OKG. 125-52-45

Koła, ale zwracamy uwagę na olbrzymią ich ilość oraz różnorodność. Tak szerokich zadań, jak odrodzenie etyczne i rozwiązanie wszystkich niemal zasadniczych spraw społecznych i ekonomicznych nie podejmował się dotąd żadne Stowarzyszenie. Sam sposób reformy etycznej za pomocą zobowiązań, branych od członków, przypomina sobą czynienie ślubów, właściwych klasztorom oraz praktykowanych w Towarzystwie potrójnej wstrzeźliwości krakowskiej. Życzymy Kołu rozwoju jak najpomyślniejszego, lecz za warunek niezbędny tegoż uważamy wybranie tylko jednej z ogłoszonych części programu, gdyż w razie przeciwnym, siły będą z natury rzeczy zbyt rozstrzelone, aby udało się cokolwiek przeprowadzić.

Ponieważ sprawy ekonomiczne, jak również obrona od niesprawiedliwości nie mieści się bezpośrednio w ramach Koła rozwoju fizycznego i moralnego, radzimy zostawić je innym stowarzyszeniom — bądź ekonomicznym bądź prawnym.

Skromniejsze, lecz o wiele ściślejsze zadanie zakresliło sobie Towarzystwo dla badania dzieci. Zarówno potrzeby nowoczesnej pedagogji, opartej na wynikach ścisłych badań, jak i gwałtowna potrzeba poznania stanu zdrowotnego ogółu dziatwy polskiej zapewniają Towarzystwu trwałość. Liczyć należy, że zaprowadzenie lekarzy — stałych higienistów w szkołach warszawskich powinno być pierwszym celem konkretnym Towarzystwa. Pierwszym zaś obowiązkiem tych lekarzy powinno być badanie, nie dokonywane dorywczo, lecz w stałych odstępach czasu, stanu fizycznego dzieci, a obok tego podobnie badania ich stanu psychologicznego. Obserwacye powinny być dokonywane ściśle przez odpowiednio przygotowanych nauczycieli.

W związku z powstaniem pierwszego z wymienionych towarzystw jest przyjazd spodziewany prof. Wróblewskiego, jednego z głównych kierowników Eleuteryi Krakowskiej, a zarazem redaktora jej oficjalnego organu. Prawdopodobnie nastąpi przystąpienie tej nowej siły do koła rozwoju fizycznego, które, rozwijając wstrzeźliwość etyczną będzie mogło iść śladem Eleuteryi.

Nie możemy na ten miejscu nie wspomnieć, że istnieje w Warszawie już z górami od roku kółko zwolenników abolicjonizmu, którego zadaniem jest usunięcie reglamentacyi w dziedzinie handlu żywym towarem. Systematyczne zwalczanie i wykazywanie niesprawiedliwości i obłądy oraz braków dzisiejszej kontroli policyjno-lekarskiej oto szerokie zadanie, którego podjęli się abolicyoniści. Kilka dziełek już wydanych, jako to prace p. Wystoucha¹⁾ oraz p. Męzkwowskiej²⁾ mają posłużyć, jako środek, do szerzenia i apostołowania walki w imię zniesienia niewoli prostytutek.

¹⁾ Jak walczyć z prostytutką i z chorobami, z niej wynikającymi napisał Wystouch.

²⁾ prostytutka a służące napisała T. Męzkwowska.

Do innej kategorii należy zaliczyć towarzystwa, poświęcone wyłącznie higienie fizycznej. Zarówno Sokół, którego dwa gniazda już się były zawiązały, jak i t. zw. zimowiska dla dzieci przy zarządzie Warszawskiem komitetu pomocy dla pozbawionych możliwości zarobkowania — dążą do tego celu.

Znając pewną szablonowość i nadmierne zwracanie uwagi na musztry oraz stronę dekoracyjną ćwiczeń sokolskich, odbywanych za granicą, wolelibyśmy, aby przede wszystkim uwzględniane w nich były ruchy wolne — greckie a mniej gimnastyka wojskowa, szwedzka lub niemiecka. Nie znaczy to, aby te ostatnie były całkowicie usunięte, lecz należy im przyznać rolę drugorzędną, pomocniczą. Jedynie zdolny higienista, a zarazem inteligentny gimnastyk może dobrze poprowadzić te nowe gniazda, należyte zaś postawienie kwestyi od początku uwolni twórców od niejednego słusznego zarzutu w przyszłości.

Na zupełnie oryginalny pomysł wpadł komitet pomocy dla pozbawionych możliwości zarobkowania, tworząc t. zwane zimowiska dla dzieci, w celu okazania doraźnej pomocy dzieciom Warszawy, którym śmierć grozi z głodu i chłodu. Postanowiono bowiem wywieźć pewną ilość dzieci na wieś i zapewnić im tam utrzymanie oraz opiekę do lata. Tylko dzieci zdrowe będą wysyłane.

Na posiedzeniu wydziału ludowego podniósł tę kwestyę Dr Jaworski i ogólnie wszyscy zebrani potępilli ten pomysł, zarówno ze względu higienicznego, jak i praktycznego. Rzeczywiście, odczuwając całą sympatję dla inicjatorów dopomagania biednym dzieciom, nie możemy przeoczyć faktów następujących.

Chaty wiejskie i budynki folwarczne po wsiach w porze zimowej będą głównem miejscem pobytu wysłanej dziatwy. Zaduch i brudny izby, gdzie dziecko będzie na przypiecku nieraz całe dnie spędzało, specjalny sposób odżywiania za pomocą kartofli oraz chleba razowego i t. d., do którego dziecko proletaryusza miejskiego nie jest przyzwyczajone, wszystko to przemawia na niekorzyść danego przedsięwzięcia. A zresztą, głód panujący w Warszawie daje się odczuwać i na wsi, wkładanie zaś obowiązku zaopiekowania się dziatwą warszawską na barki wsi, gdzieby pozostawała nieraz w warunkach gorszych niż miejskie, zdaniem wielu, nie odpowiada poczuciu słuszości.

Najważnijszem wszakże jest to, że brak bezpośredniego a stałego dozoru nad temi dziećmi i nieokreślone ich położenie w domach dobrodziejów wreszcie możność wyzyskiwania siły roboczej dziecka czynią sprawę tą ze wszelki miar drażliwą. Słyszeliśmy natomiast, że Ogrody Rana mają na większą skalę urządzać zabawy i zajęcia dla dzieci. Udzielanie w tym czasie dzieciom ciepłej strawy z mniejszem ryzykiem i kosztem ulżyło by losowi drobiazgu.

Na zakończenie pragniemy wspomnieć o biurze pośrednictwa dla pozbawionych pracy lekarzy, które powstało przy Tow. Hygje-

nicznom (Krakowskie-Przedmieście 66, od godz. 10¹/₂ — 3). Miasta oraz instytucje, poszukujące lekarzy, muszą oznaczać: wysokość pensyi i dochodów stałych, wiadomość, co do mieszkania, światła i opału, odległości od kolei i lekarza sąsiedniego, nazwisko poprzedniego lekarza, liczbę ludności i recept, wydawanych rocznie przez aptekę. Od lekarzy požądane są wiadomości: w którym roku ukończyli uniwersytet, gdzie pracowali poprzednio, czy są żonaci czy bezzenni. Jest to inowacya bardzo potrzebna, która powinna się rozwinąć z czasem na wydział zupełnie samodzielny, prowadzący odpowiednią statystykę oraz utrzymujący korespondencję z lekarzami stronami interesowanemi. Zabezpieczenie lekarzy od zawodów — przez zawieranie odpowiednich umów oraz otrzymywanie od stron odpowiednich gwarancyi rzetelnego wykonywania jest rzeczą najważniejszą, jeżeli sprawa ma zyskać zaufanie stron zainteresowanych.

W związku z tem stoi sprawa pomocy lekarskiej dla pracowników fabrycznych, poruszona w jednej z delegacyi Tow. Hygienicznego. Pozostawienie pracownikom najszerszego prawa wyboru lekarzy, zaprowadzenie specjalistów, wreszcie usunięcie wszelkiego szablonu oraz wprowadzenie odpowiednich komisyi, powstałych z wyborów pracowników przy współudziale pracodawcy, oto zasadnicze punkty reformy, która za wszelką cenę musi być przeprowadzona. Odsyłanie jej do czasów Dumy lub samorządu, równa się odsyłaniu jej ad calendas graeca. Dziś Towarzystwa, pragnące mieć wpływ na życie muszą trzymać się zasady „carpe diem”. Prezydium Towarzystwa uznaje słuszność tej zasady, a więc sprawa powinna być ze skutkiem przeprowadzona.

dnia 2 Lutego 1906 r.

Dr Wernic.

CHRONICY.

Podał **Dr J. Tchórznicki.**

W s t ę p.

Oddział chorych na choroby przewlekłe w szpitalu na Pradze.

Nagromadzenie się wielkiej ilości chorych na choroby chroniczne w szpitalach warszawskich od dawna już stanowiło poważną przeszkodę do przyjmowania chorych, potrzebujących istotnie prawidłowej pomocy lekarskiej.

Spełniając swój obowiązek, szpitale leczyły i opiekowały się chorymi na choroby chroniczne, ale rzecz ta odbijała się coraz gorzej na doli szpitalnictwa.

Przepelnienie szpitali doszło do tego stopnia, że trzeba było kłaść chorych na podłodze. Powietrze w salach szpitalnych stało się nie do zniesienia, a nawet stosowane na najszerszą skalę przewietrzanie sal nie prowadziło do celu. Chorzy, leżący na podłodze, uważali się za pokrzywdzonych. Przepelnienie częstokroć wpływało bardzo źle i na sam przebieg choroby oraz na usposobienie umysłu tak chorych, jako też i służby szpitalnej, która nie była w stanie podjąć zadania, by sale szpitalne utrzymać w należyтым porządku. Lekarze wiedzieli dobrze, że każdy chory zbyt czuły przynosi szkodę sąsiadowi, nadto badanie chorych, spoczywających na podłodze, stało się wielce utrudnione.

Uczucie ludzkości nie pozwalało jednak na wypisywanie tego rodzaju chorych ze szpitalów, w których bądź co bądź było im zawsze o wiele lepiej, niż w ciasnych, wilgotnych i cuchnących suterynach.

Mając okoliczność tę na względzie, Rada Miejska Warsz. Tow. Dobroc. zaczęła myśleć na seryo o polepszeniu doli szpitalnictwa i powiększeniu ilości łóżek w szpitalach. Przyczyniły się do tego nie mało artykuły D-ra Jakimiaka drukowane w r. 1897 w „Głosie.“ Następnie, przedstawienia, wnoszone o tem do Rady Miejskiej przez p. inspektora szpitali cywilnych m. Warszawy, oraz szereg artykułów, poświęconych sprawie szpitalnictwa przez dzienniki polityczne warszawskie, doprowadziły do wniosku, że powiększenie liczby łóżek w szpitalach warszawskich jest dla uboższej ludności Warszawy rzeczą potrzeby nieodzownej.

Owoce starań, podjętych w tym kierunku, było powiększenie przez Radę Miejską Warsz. Tow. Dobroc. liczby łóżek w szpitalach warszawskich, w stosunku następującym:

Rok	ludność	mężczyzn	kobiet	liczba łóżek	na 100 osób wy- pada łóżek
	Warszawy				
1894	515,654	245,944	269,710	2,455	4,76
1895	535,968	255,267	280,701	2,465	4,58
1896	553,643	263,381	290,262	2,530	4,56
1897	601,408	285,160	316,248	2,600	4,32
1898	611,389	293,203	318,186	2,655	4,34
1899	645,848	313,517	332,331	2,755	4,26
1900	686,010	336,573	349,437	2,955	4,30
1901	711,988	346,989	364,999	3,242	4,56
1902	736,625	359,992	376,633	3,390	4,60
1903	756,426	370,981	385,445	3,445	4,54

Powyższa tablica poucza nas, że liczba łóżek w szpitalach warszawskich zwiększała się nader powoli i nie w takim stosunku, w jakim wzrastała ludność miasta. Stosunek ten będzie jeszcze gorszy, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że we wszystkich 10-ciu guberniach Królestwa Polskiego ludność wzrastała bardzo szybko,

gdy równocześnie liczba łóżek w szpitalach prowincjonalnych pozostawała wciąż na jednym i tym samym poziomie. Kto przeto nie mógł znaleźć na prowincyi odpowiedniego zarobku, ani też dostać się do szpitala, przyjeżdżał do Warszawy i tu z początku zajmował się żebranią, błakając się po ulicach miasta, a gdy i w ten sposób nie mógł się utrzymać, wstępował do szpitala, jako chory lub też tylko udając chorego. Niekiedy było to wystarczające, by mógł całemi miesiącami przebywać w szpitalu lub w krótkich odstępach czasu przechodzić z jednego szpitala do drugiego.

Sprawozdania b. inspektora szpitalów cywilnych w Warszawie, prof. Czausowa, jako też i obecnego inspektora szpitalów, D-ra Med. Troickiego, oraz prace komisji, ustanowionej ad hoc pod przewodnictwem Prof. Kosńskiego, dobitnie wykazują ów smutny stan szpitalnictwa.

Smutny ten stan opisywany był w dziennikach tak lekarskich, jak i politycznych, przez doktorów: Dobrzyckiego, Jakimiaka, Męczkowskiego, Dumina, Kramsztyka, Szwajcera, Sawickiego i wielu innych. Sprawa rozpatrywana była niejednokrotnie i przez Radę Miejską i przez Warsz. Tow. Hygieniczne, które w latach 1903-im i 1904-ym za zgodą p. inspektora szpitalów warszawskich zarządziło jednodniowy spis wszystkich, znajdujących się wówczas w szpitalach miejskich, chorych.

Skargi lekarzy nie pozostały bez skutku. Wzięto się do reformowania szpitalów i uwolnienia ich od zbytecznego balastu chorych na choroby chroniczne.

W tym celu w r. 1899 Naczelný Lekarz, a terażniejszy Kurator szpitala na Pradze, D-r Kryże, wystąpił do p. inspektora szpitali z odezwą, w której dowodził, że byłoby rzeczą wielce pożądaną, by w barakach, położonych na Pradze, tuż obok szpitala, a przeznaczonych przed tem dla popisowych, utworzyć oddział dla chorych na choroby chroniczne. Projekt został przyjęty przez Radę Miejską Warsz. Dobrocz., która na założenie oddziału dała odpowiednie środki, polecając Naczelnemu Lekarzowi szpitala na Pradze, Dr. Raunowi, by go urządził.

Niebawem oddział zosła otwarty i od dnia 14 Marca 1899 r. zaczęli doń napływać chorzy ze wszystkich szpitalów warszawskich. Drewniane baraki, w których mieści się ów oddział, przedstawiają się w postaci budynku podłużnego, składającego się z dwóch obszernych pokoiów dla sióstr miłosierdzia i z 3-ech sal dla chorych. Sala 1-a (łóżek 47) przeznaczona jest dla kobiet chorych na choroby wewnętrzne, sala 2-a (łóżek 27) dla kobiet chorych na choroby nerwowe, wreszcie, sala 3-a (łóżek 46) dla mężczyzn chorych na choroby wewnętrzne i nerwowe. Chorzy na choroby zewnętrzne, takie, dla których potrzebna jest pomoc chirurgiczna, przyjmowani bywają, do każdej z wymienionych sal o tyle, o ile miejsce na to pozwala.

Budynek dawny, drewniany, zwietrzały wymaga częstych reperacji. Dach na nim jest nie trwały, podłogi ze starych desek, pomalowane na olejno, gdzieś tam popsułe, sufity unocowane dostateczną ilością belek, ściany sal pobielone wapnem. Mamy tu dwa gabinety lekarskie, dwie kuchnie do podgrzewania jedzenia oraz pokoik dla służby szpitalnej. Wychodki mieszczą się w osobnych przybudówkach, w których kubły zasypywano są zazwyczaj torfem.

Wanny znajdują się również w osobnym budynku. Nadmienić należy, że baraki posiadają urządzenia wodociągowe, że są połączone ze strażą ogniową, dzwonekami sygnałowymi i położone wśród obszernego i zadrzewionego podwórza. Stanowią one oddział szpitala Praskiego, z którego zaopatrzono je w dawne stare łóżka, w pościel, odzież i bieliznę. Kuchnia i pralnia są wspólne.

R e f l e k s y e .

Nowość tą należało wypróbować, ciekawe było życie tego osobliwego oddziału.

Pojmując doniosłe znaczenie sprawy leczenia lub opieki nad chorymi na choroby chroniczne, ordynatorzy baraków w ciągu lat 5-ciu badawczo obserwowali rozwój tej gałęzi pomocy lekarskiej, głównie dla tego, by wyjaśnić sobie pytanie, co to są za chorzy, którym tyłu już przed tem lekarzy poświęcało nieraz całą swą wiedzę i sztukę, na próżno. Tego rodzaju chorzy są ciężarem dla wszystkich szpitalów, żyją, nie umierają, stan ich zdrowia nie polepsza się, potrzebują usługi, opieki, płaczą, narzekają, mają pretensye do wszystkich lekarzy, u których kiedykolwiek zasięgaliby rady; niektórzy szczerze modlą się, prosząc Boga, by ich czempredziej zabrał z tego świata, inni znowu, więcej zrozpaczeni i zdecydowani, błagają lekarzy „o jakąkolwiek pigułkę na lekką śmierć.“

Lekarze, siostry miłosierdzia oraz służba szpitalna przejmują się z początku bardzo cierpieniami tych nieszczęśliwych, powoli jednak przyzwyczajają się do nich, zapal stygnie, a obojętność dochodzi do tego stopnia, że nie słuchają już ani żalów, ani skarg chorych, lecz starają się ich uspokajać, podając obojętne leki lub też odurzające środki nasennymi. Suggestya ta w końcu działając przestaje; stan zdrowia chorych stopniowo się pogarsza, tworzą się odleżyny, obrzęki nóg, chorzy zaczynają mozc i kał oddawać pod siebie, nie mogą oddychać w pozycyi leżącej, wreszcie, wszelkie inne straszne dolegliwości przedśmierne doprowadzają ich do rozpacy. Lekarze wobec tego rodzaju chorób stoją najczęściej bezsilni i z zimną krwią wyczekują, kiedy nareszcie śmierć wybawi tych nieszczęśliwych od ich męczarni.

Zaiste, jest to obraz okropny, a spostrzegać go można prawie we wszystkich szpitalach. Gdy jednak chorzy nieuleczalni znajdują

się razem z innymi chorymi, takimi, którzy z pełną otuchą i wiarą w wyzdrowienie śmiało patrzą w przyszłość, wówczas ów obraz nie jest tak wyrazisty, jak wtedy, gdy wielka liczba chorych na choroby chroniczne zgromadzi się w jednym budynku szpitalnym. W tym ostatnim wypadku mamy istny koncert męczarni, żalów i rozpaczy.

To też, jeżeli każdy, wogóle, szpital możemy przyrównać do czyścica, w którym wielu wyczekuje na zbawienie i wreszcie je otrzymuje, to oddział dla chorych na choroby chroniczne można nazwać piekłem, na którego drzwiach należałoby położyć napis: „lasciate ogni speranza.“

Dane statystyczne.

Do oddziału dla chorych na choroby chroniczne od dnia 14 marca 1899 r., do dnia 1-go stycznia r. 1904-go wstąpiło 687-iu chorych, mianowicie, 340-tu mężczyzn i 347 kobiet. Chorzy ci przybyli z różnych szpitalów warszawskich, z przytułków noclegowych, a niekiedy po prostu z ulicy.

Chorych na choroby wewnętrzne wstąpiło	441	—	64%
" " " nerwowe	205	—	30%
" " " zewewnętrzne	41	—	6%

Chorzy na choroby wewnętrzne przebyli w szpitalu 104,204 dni, na choroby nerwowe 69,952 dni i na choroby zewnętrzne 14,650 dni, wogóle za lat 5 wypadła dni szpitalnych 188,806.

Uwaga: Wobec tego rodzaju refleksyi pożądaneby było ściśle skreślić pytanie, jakimi względami należałoby się rządzić przy udzielaniu pomocy owym chorym. Czy moryć ich głodem, nie leczyć wcale i starać się, by, o ile można, prędzej pomarli, czy też opiekować się nimi, dodawać otuchy, leczyć, żywić, wzmacniać, opatrywać, usypiać i pocieszać, to jest, wszelkimi możliwymi sposobami nieść ulgę w cierpieniach.

By rozstrzygnąć to pytanie, należy rozważyć wiele okoliczności, głównie jednak należy pamiętać, że życie dane jest przez Stwórcę i że znajduje się ona w Jego mocy, Zbawiciel zaś nakazuje: „kochać bliźniego twego, jak siebie samego,“ życzyć mu wszelkiego dobra i łagodzić cierpienia. Otóż zjawia się to pytanie, co większą przynosi ulgę, czy środki odurzające, czy też śmierć. Odpowiedź jest nader trudna. Zwróćmy tylko uwagę, że uczucie ludzkości skłania serce i duszę nie do dobijania chorego, ale do łagodzenia jego doli do ostatniej chwili jego życia wszelkimi będącymi w naszym rozporządzeniu środkami wedle przysłowia, że co tobie dzisiaj, mnie jutro. „Quod hodie tibi cras mihi.“



ŻYCIE PŁCIOWE WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

WEDŁUG ANKIETY Z ROKU 1908

opracowali: *Zdzisław J. Łazowski (stud. Polit.) i Konrad Siwicki (stud. wydz. lek. Univ. Warsz.)*

„Wątpię, czy z tysiąca zawierających małżeństwo mężczyzn, jest choć jeden, któryby nie był już żonaty dziesięciokrotnie, jeżeli nie sto lub tysiąckrotnie, jak Don-Żuan. Wprawdzie teraz, jak słyszę i widzę, są młodzieńcy czyści, którzy rozumieją i odczuwają że to nie żarty, lecz poważna sprawa. Szczęść im Boże! Lecz za moich czasów nie było takiego jednego na dziesięć tysięcy. i wszyscy o tem wiedzą, lecz tylko udają, że nie wiedzą“.

Powyższe słowa, wypowiedziane przez myśliciela rosyjskiego w smutnym obrazie moralności społecznej, w „Sonacie Kreutzera“, stwierdzają pewien postęp w dziedzinie moralności płciowej. Czy ostatnich kilka lat wytworzyło podobne zmiany w omawianym przez nas zakresie życia studenteryi warszawskiej oto pytanie, które ciśnie nam się na usta, ale którego rozwiązania w ankiecie naszej nie znajdujemy. W statystyce *Z. J. Kowalskiego*: „utrzymujących stale stosunek płciowy jest 80,07%, zarzuciło 4,00%, nie używa i nie używało wcale 15,35%. W naszej grupie studentów, utrzymujących stosunki płciowe obecnie ¹⁾ (t. j. właściwie w czasie, w którym zbierano odpowiedzi) jest 138 (51,90%), zarzuciło je od od roku i więcej, lub też od czasu, nie określonego w odpowiedzi na pyt. 6-e: 31 studentów (11,65%); nie rozpoczynało zupełnie życia płciowego 97 (36,45%). Na pierwszy rzut oka różnice pomiędzy obu szeregami cyfr zdają się świadczyć bardzo pociesząco o zmianach, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat wśród młodzieży. Musimy jednak zwrócić uwagę na to, iż dane, wyciągnięte z obu ankiet, w bardzo niejednakowy sposób ilustrują stan ogólny.

Ankieta *Z. J. Kowalskiego* nie mierzyła bezpośrednio w kwestyę drażliwe, dlatego też bez względu na to, że narzucone przezeń pytania odpowiadały zapewne w znacznej części (jak zwykle przy

¹⁾ Zaliczyliśmy do tej kategorii także i tych studentów, którzy zaniechali stosunków płciowych od czasu, krótszego niż rok, oraz jednego, który na pyt. 33 odpowiada: „Miałem stosunek raz jeden, przeczyciężam płciowość (?) z powodu obawy zarażenia się“, w odpowiedzi jednak na pyt. 6-e zaznacza „bardzo rzadko“ (na obecnie lat 21, rozpoczął życie płciowe w 21-ym roku—trunków używa umiarkowanie—ze sportów uprawia ślizgawkę, jazdę na rowerze).

tego rodzaju badaniach) jednostki bardziej refleksyjne i o silniejszym dążeniu do samopoznania jednostkowego i zbiorowego, mimo to jednak niema powodu, dla którego rysy charakteryzujące zmysłowo-erotyczną stronę życia badanej grupy miałyby zbytnio odbiegać od cech, właściwych ogółowi studenckiemu. Tymczasem na nasz kwestyionaryusz, jak należy sądzić na ogół, odpowiadały jednostki, bardziej niż przeciętne, zastanawiające się nad sprawą życia płciowego i jego konsekwencjami, bardziej czule na jego rażące strony etyczne i estetyczne, jednostki mniej uwikłane w chaos stosunków erotycznych i usilniej szukające podniesienia poziomu tej sfery życia. Dlatego też charakterystyka naszej grupy niewątpliwie znacznie odbiega od obrazu interesującej nas strony życia całego ogółu studenckiego. Po tych uwagach przejdziemy do danych dotyczących wieku, w którym uczestnicy ankiety rozpoczęli życie płciowe.

		Odbyło pierwszą próbę:	
W wieku lat	5	.	1
" "	7	.	1
" "	9	.	1
" "	11	.	4
" "	12, 13 czy 14	.	1
	Będąc w kl. III	.	1
" "	12	.	3
" "	13	.	10
" "	14	.	10
" "	15	.	27
" "	15 czy 16	.	2
" "	16	.	21
" "	18	.	27
" "	18	.	21
	Będąc w kl. VIII	.	1
" "	19	.	15
" "	18—19	.	1
" "	20	.	27
" "	21	.	4
" "	22	.	5

158

Z uczestników ankiety *Z. J. Kowalskiego* nikt nie rozpoczął życia płciowego przed ukończeniem lat 13 tu, (przed rokiem 14-ym), u nas procent takich wynosi około 6—7. Jeśli zaś podzielimy dane *Z. J. Kowalskiego* i nasze na trzy główne kategorie, to twierdzimy, że:

	w statystyce d-ra Kowalskiego.	w naszej.
przed ukończeniem lat 15 postradało niewinność	10,63%	20,25%
między rokiem 16-ym i 19-ym (t. j. w wieku lat: 15, 16, 17, 18)	73,23%	60,13%
po ukończeniu lat 19-tu	16,14%	19,62% ¹⁾
	100,00%	100,00%

Tak tedy oba badania wykazują, iż używanie rozkoszy życia płciowego bywa rozpoczynane najczęściej pomiędzy rokiem 16-ym i 20-ym. Przełomowe znaczenie, jakie posiada w tym okresie rok 17-y życia, widoczne u Kowalskiego, w naszych danych nie zostało wyraźnie zaznaczone. Naogół zaś, jak się można przekonać z porównania liczb przeciętnych (w statystyce Z. J. Kowalskiego 16,6, u nas: 16,36²⁾), młodzież, która brała udział w naszej ankiecie rozpoczęła życie płciowe nieco wcześniej, niż młodzież, badana przez Z. J. Kowalskiego. Fakt ten świadczy, jeśli nie o cofaniu się ogólnem, o coraz wcześniejszem i zgubniejszym trwonienu młodych sił i poddawaniu się demoralizującym wpływom rozwiązłości płciowej, to przynajmniej o braku jakiegokolwiek wyraźnego postępu w tym kierunku. Widocznie hasła, wiadomości i przekonania, które przesiąkają w młodzież starszą i zdają się na nią działać, bardzo słabo się rozpowszechniają wśród młodzieży uczniowskiej, w również małym stopniu budzą czujność wychowawców.

Współrzędność jaka zachodzi między wiekiem, w którym występują po raz pierwszy polucye i wiekiem, w którym znaczna część³⁾ naszej grupy rozpoczęło życie płciowe, wykazuje, następująca tablica:

Wiek podczas pierwszej polucyi.	Przeciętny wiek rozpoczęcia życia płciowego.	Dane z odpowiedzi.
11	14,75	4-ch
12	14,5	6
13	15	9
14	15,9	26
15	16,9	31
16	18	16
17	17,5	2
18	15,8	5
		99

1) Skoro przypuścimy: będąc w VIII kl. = w wieku lat 18
w wieku lat 18 lub 19 = " " 18

2) Skoro przypuścimy: będąc w VIII kl. = w wieku lat 18
" " 15 lub 16 = " " 15
" " III kl. = " " lat 13

3) Braliśmy tylko te odpowiedzi, w których wiek podczas pierwszej polucyi był określony dokładnie, a które zarazem zawierały wiadomości, dotyczące się początków życia płciowego.

W 118 odpowiedziach, w których mniejsza lub większa dokładność w określeniu daty pierwszej polucyi i wieku rozpoczęcia życia płciowego pozwalała na pewne ich zestawienie, skonstatowaliśmy, iż życie płciowe zostało rozpoczęte przed pierwszą polucyą w 18 wypadkach [15,25% w 11 wypadkach (9,32%)], obie daty były identyczne.

Dla uwypuklenia naszego obrazu przytoczymy jeszcze następujący szereg danych:

Z 225 uczestników ankiety znalazło już	Procent.	
życie płciowe praktycznie w wieku lat	15	47 st. 20,9
" " " " " " "	16	65 29,0
" " " " " " "	17	88 39,1
224 " " " " " " "	18	107 47,8
219 " " " " " " "	19	122 55,7
203 " " " " " " "	20	114 56,1
155 " " " " " " "	21	92 59,4
111 " " " " " " "	22	71 64,0
65 " " " " " " "	23	44 67,7
41 " " " " " " "	24	29 70,7

Kwestya częstszego lub rzadszego wchodzenia w stosunki płciowe w czasie obecnym charakteryzuje się następującymi danymi:

Uprawia stosunki płciowe:

nieregularnie (3), bardzo nieregularnie (2), przy sposobności (1), rozmaicie (2), zależnie od środków (1)	9 stud.
tylko podczas wakacji	1
od roku prawie przerwał stosunki	1
	<hr/> 11

Poza tem:

bardzo rzadko itp. uprawia stosunki płciowe	28
raz na rok	2
raz na 1/2 roku	4
" " kilka miesięcy	2
" " 5 " "	1
" " 4 miesiące	1
5—6 razy na rok podczas wakacyj	1
raz na 2—3 miesiące	10
raz na miesiąc	18
raz na kilka tygodni	1
raz na 1—2 tygodnie	9
" " 2 tygodnie, 1/2 miesiąca	11 ¹⁾
" " tydzień	9
raz na tydzień lub miesiąc	1
częściej niż raz na tydzień	8 ²⁾

1) 2) Z tej liczby 1 podczas wakacji nie miawa stosunków.

co kilka dni	1
3—5 razy na miesiąc	1
2—3 razy na miesiąc	1
często	2

111

Prócz 122 wyżej wzmiankowanych jeden student mówi o stałym stosunku od 2 lat, drugi - od 1½, obok przygodnych znajomości.

Samo zestawienie tych cyfr z wykazem Z. J. Kowalskiego nie wskazuje większych różnic na korzyść lub niekorzyść naszej grupy. Przeciętny okres czasu, upływający pomiędzy dwoma następującymi po sobie stosunkami płciowymi, wynosi nieco więcej nad 1½ miesiąca (w statystyce Z. J. Kowalskiego cyfra przeciętna — nieco więcej niż 1,1 miesiąca (1,17).

Z 31 studentów, którzy zaniechali życia płciowego 4-ch przestało na jednej próbie, 3—na 2-ch, 1—spółkował 7 razy w życiu (w ciągu jednego roku). Co się tyczy okresu czasu, w ciągu którego wstrzymują się od życia płciowego, to waha się on w skali od 1 roku do 8 lat.

Od jednego roku zaniechało życia płciowego	5
(w tej liczbie 2 ma obecnie lat 23, 1 lat 22).	
Od 1½ roku zaniechało życia płciowego	2
(oba mają lat 22).	
Od 2 lat (w tej liczbie 1 od 2-ch i kilku miesięcy)	4
(w tej liczbie 2 ma obecnie lat 23, 1 lat 19, 1 lat 20).	
Od 2½ zaniechało stosunku płciowego	1
(ma lat 20).	
Od 3 lat zaniechało stosunku płciowego	4
(w tej liczbie 2 ma lat 19, 1 lat 21, 1 lat 24).	
Od 4 lat zaniechało stosunku płciowego	1
(ma lat 22).	
Od 8 lat zaniechało stosunku płciowego	2
(w tej liczbie 1 ma lat 23, 1 lat 24).	
Od czasu nieokreślonego	12

31

Wracając jeszcze do danych, charakteryzujących rozpowszechnianie się samogwałtu, zaznaczymy, iż zanikanie tego nałogu wśród młodzieży odpowiada jednocześnie wzrostowi uprawiania normalnych stosunków płciowych. Odsetek onanistów dotychczasowych wśród wstrzemięzliwych jest większy, niż wśród używających, Pierwszy z wyżej wymienionych objawów tłumaczy się zapewne w znacznej części zwiększeniem się wiadomości, dotyczących życia płciowego wogóle, a onanizmu w szczególności; wielu z badanych zaznaczało wpływ, jaki na nich wywarło poznanie zgubnych skutków nabytego lekkomyślnie nałogu. Prócz tego zauważyć możemy, iż wśród młodzieży starszej, bez względu na charakter stosunku

do zagadnień moralności płciowej, panuje naogół pogarda do samogwałtu i do tych, którzy się temu nałogowi poddają. Prawdopodobnie jednak względy te nie tłumaczą wszystkiego, i wybyciu się onanizmu sprzyja w pewnym stopniu życie płciowe. Nie mówiąc już o identyczności (w 16 odpowiedziach) dat, dotyczących się wieku, w którym przewyciężono nałóg i wieku, w którym rozpoczęto życie płciowe, wyżej wysnuty wniosek znajduje potwierdzenie w świadectwach 5 z tej liczby, którzy zaznaczają, iż zaniechali samogwałtu wobec rozpoczęcia życia płciowego; 5-ciu innych zaznaczyło wzajemne wykluczanie się onanizmu i normalnego używania, mówiąc, iż onanizowało się z braku odpowiedniej kobiety lub też środków pieniężnych do jej zdobycia (1). Z drugiej strony, widziwny, iż różnica, dotycząca przeciętnej długości okresów onanizmu, wypada na korzyść kategorii niewinnych (przeciętna długość wynosi około 2 lat ¹); w kategorii znajdujących życie płciowe przeszło 3 lata ²). Liczyliśmy się przytem z trwaniem okresów samogwałtu, tylko u tych, których nie mogliśmy włączyć do kategorii onanistów dotychczasowych). Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, iż uprawianie onanizmu przypada w znacznej części na czas, poprzedzający rozpoczęcie życia płciowego. Dlatego też względ powyższy nie przeczy temu, iż stosunki płciowe mogą zabezpieczać od *równoczesnego* onanizowania się; względ ten jednak, wraz z faktem zasadniczym istnienia większej ilości onanistów wśród znajdujących życie płciowe, niż wśród niewinnych, obala takie pojmowanie stosunku życia płciowego do onanizmu, jakie jest rozpowszechnione wśród młodzieży. Prowadzenie życia płciowego bywa naogół uważane za pewną rękojmnię, iż młodzieniec nie ucieka się i nie uciekał do szukania zadowolenia na drodze szkodliwego nałogu. Sądzą powszechnie, iż onanizowanie się i stosunki płciowe nietylko wykluczają się wzajem w jednym czasie, ale że w ciągu całej młodości zupełna wstrzemięźliwość i onanizm wiążą się ze sobą o wiele ściślej, niż onanizm i przeciętne używanie zmysłowe. Stosunek odsetek: 51,39% i 70,03% zadaje kłam temu twierdzeniu. Cyfry te, jakoteż inne ustosunkowania, mniej rzucające się w oczy dowodzą naogół, iż na drogi samogwałtu i przedwczesnego użycia popychają mniej więcej jednakowe warunki i wpływy.

Badając stosunek życia płciowego do jego warunkowań, zwróciliśmy uwagę na różnice w uposażeniu materialnem. Otrzymane

¹) Przeciętna zawiera się pomiędzy 2,07 (otrzymujemy tę cyfrę, skoro przypuścimy trwanie całoroczne okresów onanizmu we wszystkich tych (10) wypadkach, w których nie były dłuższymi od roku, lub też w których uczyniono zaledwie nieliczne próby) i 1,61 (tę cyfrę otrzymujemy, nie biorąc zupełnie w rachubę długości okresów onanizmu w wymienionych 10 wypadkach, ale licząc je przy ostatecznem dzieleniu)

²) Przeciętna zawiera się pomiędzy 3,27 i 3,03 (17 wypadków traktowaliśmy, jak w odsyłaczu 1-ym).

SANATOGEN BAUERA

wskazany w:

**ANEMII, KRZYWICY, CHARŁAC-
TWIE, NEURASTENII,**

i wszelkich stanach
osłabienia, jako

**ŚRODEK WZMACNIAJĄCY
i TONIZUJĄCY SYSTEM
NERWOWY**

== ZUPEŁNIE NIE DRAŻNI. ==

CHĘTNIE JEST PRZYJMOWANY

PRZYSWAJA SIĘ WYŚMIENICIE

== Broszury, próby i odnośną ==

literaturę wysyła pp. Lekarzom

S. KARCZEWSKI

Nowo-Senatorska № 4.

w Warszawie.

Uprasza się o żądanie Sanatogenu Bauera, który odróżniać należy od bezwartościowych naśladownictw.

**ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY
Z KLASĄ PRZYGOTOWAWCZĄ
i z pensjonatem**

Bronisławy Jastrzębowskiej

w Alejach Ujazdowskich Nr 39

przyjmuje uczennice przychodzące i stałe pensyonarki, zapewniając im wszelkie warunki higieniczne.

Z szacunkiem **B. Jastrzębowska.**

SPECYALNY ZAKŁAD

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu w Warszawie.

KEFIR W DOMU.

KEFIRU

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

I

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.



Wróciwszy z Kaukazu, przyzwołam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny, bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.

Filia w Wilnie, Łodzi, Ciechołuku i Lublinie.

Strzedz się podrabianych i nasładowanych

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

„LELIWA”

Fabryka w Warszawie ul. Zielna Nr. 21. Tel. 59-54.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

„GŁOS LEKARZY”

dwutygodnik poświęcony sprawom zawodowym lekarskim, deontologii lekarskiej i zagadnieniom z zakresu [medycyny społecznej.

Wychodzi we Lwowie pod redakcją Dr. Szczepana Mikołajskiego i liczne grono współpracowników.

Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową: 6 koron — 6 marek — 3 ruble.

Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Śniadeckich 6.

jednak przez nas rezultaty nie odznaczają się zbytnią wyrazistością. Bardziej uchwytym okazuje się związek pomiędzy utrzymywaniem stosunków płciowych a używaniem napojów wysokokowych. Jeśli podzielimy ogół na 2 kategorie i do pierwszej (I) zaliczymy wszystkich żyjących życiem płciowym, do drugiej (II) niewinnych i nieużywających od dłuższego (lub niewiadomego) czasu, to zauważymy przedewszystkiem różnicę w odsetce niepijących w obu kategoriach: w I—(25 na 123)—20,33%, w II—(24 na 103)—23,30%.

Poza tem:

	w I kategorii	w II kategorii
Rzadko, mało i t. p. pije (48 stud.)—	39,02%	(64 stud.)—62,14%
Często, dużo i t. p. pije (13 „)—	10,57%	(0 „)— 0%

Co się tyczy wpływu ćwiczeń fizycznych na charakter życia płciowego, to w obu kategoriach widzimy prawie jednakowy procent studentów nieuprawiających sportów: w I-ej — 27,78%, w II-ej 27,52%. Co do kategorii poszczególnych sportów, zwrócimy uwagę na większe rozpowszechnienie pośród wstrzemięźliwych gimnastyki (w kat. I-ej—21,31%¹⁾, w kat. II-ej — 42,90%), fechtunku (w kat. I-ej 14,7%, w kat. II-ej 18,5%) i łyżwiarstwa (w kat. I-ej 38,7%, w kat. II-ej — 45,7%). W taki sposób konstatujemy wartość, jaką posiadają wymieniane sporty w owym „systemie równoważenia sił“, (p. Payot str. 168, cytowane wyżej), który winien być stosowanym przez młodzież dla względów zarówno higienicznych, jak etycznych²⁾.

ROZDZIAŁ III.

Rzecz jasna, że, wobec braku wiedzy w zakresie życia płciowego, refleksye, powstające w umyśle młodego z powodu przestrzeganej zawsze przyzwoitości i skromności, oraz dyskrecyi przy spełnianiu pewnych funkcji fizjologicznych, nie mogą się w żaden sposób wiązać z kwestyą początku życia. Pytanie: „w jaki sposób istoty żyjące, w szczególności człowiek, przychodzą na świat“ nasuwa się zazwyczaj młodemu osobnikowi w miarę tego, jak spotyka on się z faktami konkretnymi w rodzaju przyjszenia na świat brata lub siostry, narodzin zwierzęcia domowego i t. d. Zwraca się wtedy dziecko o wyjaśnienie do starszych, po kilku jednak próbach, zrazem naganą lub zbyt naiwnymi odpowiedziami, przekonuje się, że starsi poruszanej przezeń kwestyi wyjaśnić nie chcą,

¹⁾ Procent obliczony w stosunku do liczby tych, którzy wymienili, jakie sporty uprawiają.

²⁾ Dla uzupełnienia naszego obrazu dodamy jeszcze jeden szczegół. Na pytanie 11-ste kwestyonariusza dawano wogóle odpowiedzi przeczące. Znalazły się jednak 2 odpowiedzi potwierdzające. Brzmiały one jak następuje: „Raz w V-ej klasie (lat 14)“, „dwa razy, jak byłem mały (12—13 lat)“. W obu wypadkach normalne życie płciowe zostało rozpoczęte bardzo wczesnie (w 1-ym wypadku, w wieku lat 12, w 2-im w wieku lat 11), jeszcze przed karygodnem nadużyciem.

że, co za tym idzie, rozwiązanie jej szukać musi w życiu drogą obserwacji. Zwraca się tedy, o ile ma dość wytrwałości i badawczości, do wspomnień tych samych faktów, które obudziły jego uwagę, oraz szuka wyjaśnień w nowych obserwacjach. Taka praca myślowa, gdyby dziecko nie kryło się z nią wobec starszych, oraz gdyby nie było podniecane przez dwuznaczniki i nieostrożne półsłówka, rzucane przez tychże starszych a nawet wychowawców, nie różniłoby się niczem zasadniczo od innych dociekań dziecięcego umysłu. Wykluczając te wypadki, w których uwagę dziecka zaprzętnął podpatrzony przypadkiem akt spółkowania, obserwacja i bezpośrednie rozumowanie mogą dać odpowiedź tylko na część zajmującego umysł dziecięcy zagadnienia, mogą rozwikłać mniej lub więcej dokładnie kwestyę macierzyństwa. Dzieci, szczególnie wychowujące się w wsi, prędzej czy później potrafią zdać sobie sprawę z aktu porodu; dla bliższego jednak wyjaśnienia kwestyi, dla nawiązania nici pomiędzy wiadomością w tej mierze a właściwą kwestyą płciową, kwestyą stosunku wzajemnego dwóch płci, pomoc z zewnątrz w postaci wyjaśnień jest prawie nieodzowna. Dlatego też zmuszeni jesteśmy domyślać się, iż ci studenci (w liczbie 17), którzy podali jedynie „indukcyę“, jako źródło uświadomienia, albo nie byli zupełnie ściśli, zapominając o innych ¹⁾, albo też mieli na myśli częściowe uświadomienie (co do aktu porodu). Jeden pisze: „Stopniowo uświadamiałem sobie zagadkę życia i fakt rodzenia, w 14-ym roku miałem już istotne, choć niewyraźne o tym pojęcie. Specyalnie nikt mi tego nie mówił. Poza tym, jak widzieliśmy, w 38 wypadkach słyły na pomoc indukcye zasłyżane przypadkiem, bądź udzielone przez kolegów przeważnie wyjaśnienia. Autorów odpowiedzi, w których za jedyne źródło uświadomienia podano różnorodne wyjaśnienia, pomawiamy albo o brak wszelkich usiłowań samodzielnych w kierunku rozwikłania omawianej zagadki, albo też naogół o daleko mniejsze tych usiłowań natężenie i niklejsze ich rezultaty, niż to miało miejsce w wypadkach, wspomnianych poprzednio. Jakkolwiekby, ostateczne wyjaśnienie istoty stosunków płciowych dostarcza informowanym prawie zawsze czegoś zupełnie nowego, lub też przeczytowanego za ledwie. Ponieważ przytem, jak widzieliśmy, uświadamianie dzieci w drażliwej tej kwestyi odbywa się zazwyczaj przez niepewolane osoby często w sposób drastyczny i brutalny, więc otrzymane przez małego wiadomości przejmują go często nietylko zdziwieniem, ale powodują niejednokrotnie przygnębienie i wywo-

¹⁾ Właściwie niema chyba wypadku, w którym uświadomienie dziecka (nawet częściowe) mogłoby się opierać li tylko na obserwacyach; zawsze muszą tu wchodzić w grę jeśli nie bezpośrednio udzielone przez kogoś wyjaśnienia, to napewno zasłyżane przypadkiem napomknięcia lub urywki rozmów. Ciekawy przykład wpływu wiadomości, zasłyżanej niegdys, a jak się zdawało, zupełnie zgubionej w pamięci, znajdujemy w odpowiedzi, która brzmi: „Dziwne to doprawdy, ale tajemnicę życia rozwiązał mi obraz, widziany we śnie“.

łują wstręt. Mimo to w tych nawet wypadkach, kiedy dany osobnik nie wierzył w pierwszej chwili usłusznym informatorom, z nowemi pojęciami prędzej czy później oswaja się, znajdując w nich klucz do wytłomaczenia wielu zjawisk, z których przedtem nie umiał sobie zdać sprawy i które nie były dlań niczem ściśle związane. Zupełnie inaczej zaczyna patrzeć na przyjmowane przedtem bezkrytyczne przepisy przyzwoitości i skromności; dopatruje się coraz ściślejszego związku pomiędzy nimi a życiem płciowym, coraz większą rolę w stosunkach ludzkich przypisywać poczyna pierwiastkowi erotycznemu.

Charakter uswiadomień, zaczerpniętych z pogawędek koleżeńskich i uzupełnianych tą samą drogą, tych informacji, pełnych absurdów fizyologicznych, przeoczeń w dziedzinie etyki i podkreśleń strony lubieżnej, uderza jednostronnością, utrudniając na przyszłość głębsze i wyczerpujące ujęcie omawianej kwestyi. Myśl o nieznanym rozkoszach coraz częściej i coraz trwalej się kojarzy z wyobrażeniami kobiety wogóle i niektórych kobiet w szczególności, z przestrzeganiem własnego ciała i uczuciami organicznemi. Przyzwyczajając się z biegiem czasu widzieć w kobiecie przedmiot swej żądzy, chłopiec, który nie wyszedł zupełnie z okresu dzieciństwa, niepokoi się zarazem coraz bardziej ukrytą w jego własnym organizmie tajemnicą nieznanym odczuwać. Dlatego też zwraca baczną uwagę na wszelkie objawy rzeczywistego czy rzekomego dojrzwania organów płciowych, dotyka się ich, bawi się nimi, a od takiego stanu do onanizmu krok jeden, krok, który uczynić nie trudno bez zachęty nawet lub propozycyi osób trzecich. Jaką rolę gra ten ostatni czynnik, ankieta nasza nie wyswietliła, nie będzie może jednak rzeczą zbędną przytoczenie przykładu malującego cynizm, z jakim równieśnik jednego z uczestników ankiety udzielił mu odpowiednich wskazówek, popierając je doraźną demonstracją na sobie. Przykład ten nie będzie chyba odosobnionym. Nałóg, który początek bierze niejednokrotnie w swojego rodzaju drażniącej zabawie, potęguje się z czasem, aż dopóki nie dojdzie do najwyższego nateżenia. W przeciwstawieniu pierwszym próbom spółkowania na onanizowanie się zdobyć się łatwo zazwyczaj, a osobnik, który się decyduje na pierwszą próbę, nie zdaje sobie sprawy ze skutków, jakie nałóg omawiany pociąga za sobą. Możliwość stopniowania oraz łatwość osiągnięcia zadowoleń na drodze onanizmu objaśniają fakt wczesnych prób w tym kierunku i objaw ogólnego rozpowszechnienia samogwałtu. Taż sama łatwość ogromnie utrudnia walkę z zakorzenionemu już nałogiem, podejmowaną z jakichkolwiekbaż pobudek.

Jeżeli unikanie wpływów podniecających i powściągnięcie się, polegające na troskliwym odsuwaniu wszelkiej myśli, tyczącej się zadowolenia zmysłowego, może się okazać niekiedy skuteczną w stosunku do pokus normalnych, to taki sposób walki, obronny raczej, niż zaczepny, więcej bierny, niż czynny, wogóle nie wystarcza

w zapasach z onanizmem. Nawet zupełne unikanie myśli o możliwym, a tak łatwym zadowoleniu, nie jest zdolne zniweczyć automatyzmu nabytej skłonności. W chwili, kiedy się zbierze dostateczna ilość płynu nasiennego, przy innych sprzyjających warunkach organicznych (zmęczenie umysłowe, zdenerwowanie, podniecenie napojami alkoholicznymi¹⁾ i t. p.) może być dość jednego lub kilku ruchów mimowolnych niekiedy, niekiedy półświadomych lub koniecznych w pewnym szeregu czynności (kapiel, zabiegi tualetowe i t. p.), aby mechanizm nałogu rozpoczął działanie z całą nieubłaganą konsekwencją, nie pozwalając na namysł. Aby w takich chwilach pokusa była łatwiejszą do przewyciężenia (mówimy tu tylko o czynnikach psychologicznych, nie o wpływach i środkach uodparniających onanizm), wrażenia otamowujące winny być żywe i łatwo odtwarzalne. Dlatego też dokładnie zdawanie sobie sprawy ze szkodliwości onanizmu jest warunkiem koniecznym do walki z nałogiem, który z fazy dzieciennego przyzwyczajenia przeszedł w okres wyczerpujących podnieceń i cennych dla nałogowca zadowoleń. Wiedza ta, niestety, jak wogóle znajomość różnych zagadnień, dotyczących życia płciowego, za mało jest spopularyzowana. W odpowiedziach na ankietę znajdujemy tego dowody. Z badanych przez nas 14-u zaznaczyło wpływ (2 z dodatkiem czynników religijnych, 1—miłości) poznania istoty i skutków onanizmu, z wyjątkiem 3-ch wypadków, skuteczny; podobnież zapewne przewyciężył nałóg zarówno ten, który zaznaczył, iż zaniechał go, „przejrzawszy etycznie“, jako też ten, który mówi, iż onanizm „zanikał w miarę umysłowego rozwoju“. Na jednego podziało odczucie następstw, jakie spowodował onanizm w formie zaburzeń w organizmie. Prócz paru przytoczonych wyżej wypadków, miłość „uszlachetniająca“ grała rolę jeszcze w 1-ym, czynniki religijne w 3-ch—wszyscy 4 odpowiadający porzucili nałóg.

Co się tyczy onanizmu i życia płciowego, to, jak wyżej zaznaczyliśmy, wzajemne wykluczanie się nałogu i normalnego użycia zostało zaznaczone przez 10-u. (1 z nich mówi także o uświadomieniu sobie skutków nałogu, które się okazało bezskutecznym); z tych 5-u porzuciło nałóg wobec rozpoczęcia życia płciowego. Do pomocy lekarza udawało się 4-ch (prócz tego można to przypuszczać co do 2-ch), z których jeden leczył się właśnie w czasie zbierania odpowiedzi na kwestyionaryusz. Kilku innych odpowiedziało, iż leczyli się sami. 3-ch z tej liczby podało sposoby, jakie w tym celu stosowało. Jeden z nich mówi o „pracy sportowej“, drugi o wystrzeganiu się zbyt obfitych posiłków, oraz o pracy fizycznej i o „poznaniu istoty onanizmu“, trzeci przytacza „abstynencję od alkoholu, wczesne udawanie się na spoczynek, wczesne wstawanie, krótki sen 6 — 7½ godzin“. Wszyscy 3-ej pozbyli się nałogu.

1) Jeden z odpowiadających zaznacza, iż w końcu okresu onanizmu ulegał mu tylko w stanie nietrzeźwym.

Zupełnie inny charakter, niż poddanie się nałogowi samogwałtu, posiada wejście na drogę stosunków płciowych. Wobec istnienia znacznych przeszkód zewnętrznych i ze względu na wagę pierwszego kroku, rozpoczęcie rzeczywistego życia płciowego wymaga pewnych zabiegów i znacznych nieraz wysiłków, a co najpóźniej, wobec wyjątkowo sprzyjających okoliczności, polega na poddaniu się pokusom, następującym zwykle dopiero po mniej lub więcej długich i natężonych walkach wewnętrznych. O charakterze możemy sądzić z następującej tablicy, zawierającej odpowiedzi na pytanie 3-cie kwestyjonariusza:

	W kategori tych, którzy życia pł. nie rozpoczęli (ogółem 95 danych).	którzy je rozpoczęli (ogółem 136 danych).	Ogół- lem (251 da- nych)
wzgląd etyczny grał rolę w wypadkach	70 (73,7 ⁰ / ₀)	66 (41,0 ⁰ / ₀)	136
(bez innych czynników)	(18)	(19)	(37)
względy religijne ¹⁾ w	22 (23,2 ⁰ / ₀)	21 (13,5 ⁰ / ₀)	43
(bez innych czynników)	(3)	(13)	(6)
wzgląd na skutki grał rolę w	48 (50,5 ⁰ / ₀)	83 (53,2 ⁰ / ₀)	135
(bez innych czynników)	(6)	(18)	(24)
„egoizm“	—	1	1
wzgląd estetyczny	5	3	8
wstręt do prostytutki	8	5	13
„wola“, chęć wzięcia w karby zmysło- wości grały rolę w	3	2	5
wpływ książek grał rolę w	2	3	5
wpływ rodziców	5	2 ²⁾	7
pilność rodziców	4	16	20
wpływ kolegów	—	2	2
unikanie ujemnego wpływu kolegów do- pomagało do przewyciężenia się	2	1	3
obawa kary (w internacie)	—	1	1
warunki niezależne	—	1	1
brak sposobności	3	16	19
brak energii i nieumiejętność znalezienia sposobności	3	5	8
brak środków materialnych	1	5	6
wstydlivość, nieśmiałość, nieokreślony strach występowały w	14	13	27
wstręt do życia płciowego grał rolę	2	3	5
brak rzeczywistej podniety	2	1	3
uczucie miłosne powstrzymywało	—	3	3
wada organiczna grała rolę w	—	1	1
nie nie powstrzymywało w	—	7	7

¹⁾ W dwóch wypadkach z tej liczby wymieniono jednocześnie dwa względy: religijny i etyczny, bez zaznaczenia ich następstwa, jak w wielu innych.

²⁾ W obu: wpływ ojca.

Jak widzimy, walki wewnętrzne zmysłowości z pobudkami otanowującymi nie miały miejsca wcale, albo zaznaczyły się w rozwoju psychicznym niewyraźnie, bo tylko w 7-miu wypadkach na 136 (4,5%). W każdym niemal z tych 7 wypadków spotykamy się z bardzo wczesnym wejściem w stosunki płciowe: 2-ch miało pierwszy stosunek w wieku lat 11, 1—12, 1—14, 2—15, 1—18.

Przechodząc do czynników powstrzymujących, zaznaczymy przede wszystkim, iż nieraz parę lub kilka z nich działało równocześnie, albo też w różnych okresach rozwoju osobnika. Przytaczanie wszystkich tych kombinacji byłoby na ogół nużącym i jałowym¹⁾, dlatego też ograniczymy się wskazaniem roli każdego ze spotykanych czynników z osobna.

Odpowiedzi, w których podano wiadomości, dotyczące się porządku, w jakim występowały te lub owe względy krępujące danego osobnika, pozwalają nam wnioskować z dużym prawdopodobieństwem, że do wcześniej oddziaływających należą: wewnętrzny czynnik — względy religijne, oraz przeszkoda zewnętrzna — pilność rodziców; do późniejszych: obawa następstw oraz dokładniejsze czy bardziej „niezależne“ uświadomienie etyczne. Musimy tu zauważyć, iż wogóle mamy do czynienia z wielkościami bardzo nieokreślonymi: jednakowe formuły mogą odpowiadać bardzo różnym odmianom pojęciowym, i naodwrot — bliskie odcienie mogą być zamknięte w różnych formalnie określeniach. Tak np. przypuszczają należy, iż pewna część tych, których powstrzymywały od rozpoczęcia życia płciowego „względy etyczne“, w równym stopniu mogłyby wykazać i wpływ różnego rodzaju źródeł sugestji religijnej, co i ci z odpowiadających, którzy wyraźnie mówią o wpływie wynawianych przekonań katolickich, odbywanych spowiedzi i t. p. Zresztą za mało mamy tu materiałów na to, aby wyjaśnić stosunek, jaki zachodził pomiędzy rozwojem płciowym oraz ewolucją przekonań religijnych, i etycznych, której ślady spotykamy w odpowiedziach o takim mniej więcej charakterze: „z początku wierzenia religijne po ich zaniku poglądy etyczne“ — i innych. Zaznaczymy tylko, iż ów zanik bynajmniej nie jest uwarunkowany li tylko rozwojem krytycyzmu i pomnażaniem z różnych źródeł zasobu wiedzy; znaczną rolę odgrywa w tym względzie mało świadome, jak wykazywaliśmy, pogrążanie się w chaosie kompromisów życiowych, tolerowanych dobroduszenie przestępstw i obłudy, charakteryzującej sferę stosunków płciowych więcej może, niż inne strony życia. Ewolucya w tym kierunku pociąga coraz silniej do zerwania z nakazami jasnemi i surowemi, jakie daje religia, wprowadzając do zjawiska zaniku wierzeń religijnych pier-

¹⁾ Najczęściej widzimy współistnienie lub też następowanie po sobie czynników takich, jak liczenie się z możliwymi skutkami, oraz pobudki etyczne (16—16,8% w kategorii niewinnych i 24—15,6% w kategorii używających).

wiastek konieczności uczuciowej raczej, niż wyrozumowanej. Wpływ poglądów etycznych ¹⁾ i uczuć religijnych na ukształtowanie się stosunków w tej sferze życia jest dużo większy wśród niewinnych, aniżeli wśród tych, którzy życie płciowe już rozpoczęli. Niewinni, którzy kierowali się względami etycznymi stanowią 73,7%, - uczuciami religijnymi 23,2%; wśród utrzymujących stosunki płciowe pierwsi stanowią 41%, drudzy zaś 13,5%. Przewaga tych czynników wśród niewinnych świadczy o ich sile otamowującej, nawet w tym razie, jeśli przypuścimy, że prędzej mogły być przemilczane wśród kategorii żyjących życiem płciowym, niż wśród tych, którzy życia płciowego nie rozpoczęli. Podczas kiedy większość niewinnych konstatuje wpływ względów etycznych, w gronie utrzymujących stosunki płciowe główną rolę, mało co większą zresztą, niż w poprzednio wspomnianej kategorii, odgrywa względ na następstwa „używania“. Bliższych wyjaśnień odnośnie do charakteru owych następstw dostarcza tylko 8-ia niewinnych i 16-tu z kategorii utrzymujących stosunki płciowe; wyjaśnienia te wykazują, że główny hamulec stanowi obawa zarażenia się chorobami wenerycznymi. O takich następstwach, jak możliwe zapłodnienie kobiety, przedwczesne zużycie organizmu, wpływ zastarzałych chorób wenerycznych na zdrowie przyszłej żony i dzieci, słyszymy bardzo niewiele. I nie stanowi to nic dźwigni; jak mówiliśmy już, znajomość dalszych konsekwencji życia płciowego jest ogromnie mało rozpowszechnioną wśród młodzieży, o przykłady dolegliwości i kłopotów, związanych bezpośrednio z zarażeniem się chorobą weneryczną, nietrudno w otaczającym jednostkę gronie kolegów szkolnych. Że jednak obawa wywoływana możliwością zarażenia się, jaka przeważnie się ukrywa w określeniu „względ na skutki“, nie stanowi bynajmniej silnego hamulca, tego dowodzi jeden i ten sam niemal % przytaczających go wśród utrzymujących stosunki płciowe i wśród niewinnych. Ponieważ ważne źródło wszelkiego rodzaju uświadomień w dziedzinie życia płciowego wogóle, a wiadomości dotyczących się chorób wenerycznych w szczególności, stanowią informacje kolegów, dokładniejsze więc obeznanie się z tą stroną kwestyi, każe domyślać się zarazem większego uczestnictwa danego osobnika w drastycznych, pełnych pierwiastków lubieżnych,

1) Jakiego rodzaju były owe względy przed rozpoczęciem życia płciowego u używających i bezpośrednio po żywszym ujawnieniu się zmysłu płciowego u niewinnych sądzić możemy tylko z nielicznych reminiscencji, których przytaczanie tu uważamy za zbyteczne. Dajemy tylko jedną z nich: „tylko poglądy etyczne od najmłodszych lat, kiedy zacząłem poważniej myśleć i zastanawiać się nad różnemi potwornościami naszego życia społecznego, strasznie mnie bolał los prostytutek, tych ofiar męskiej zwierzęcości i rozpamiętania zmysłowego i solennie przyrzekłem sobie nie tylko nie powiększać ich liczby, ale też i nie mieć nigdy stosunku z żadną z nich“. Piszący te słowa (ma lat 21) życia płciowego jeszcze nie rozpoczął. Wspomniemy także o 2 wypadkach, w których pobudkę stanowił patriotyzm.

rozmowach z kolegami bardziej „kompetentnemi“. Wobec tego stanęły rzeczy pomnażaniu się wyobrażeń odstrasżających towarzyszy podniecanie pobudliwości płciowej i coraz większe rozbujaanie wyobraźni w kierunku rozmarzeń erotycznych. Nie należy tedy, jak się zdaje, sprowadzać do zera wpływu obaw przed chorobami wenerycznemi, — może on odegrać znaczną rolę w szeregu innych czynników, lecz będzie to jednak miało miejsce wtedy, gdy sprawa uświadomienia w tej kwestyi przejdzie w bardziej kompetentne ręce, niż to było dotychczas.

O wartości takich czynników, stanowiących przeszkody zewnętrzne, jak: pilność rodziców, brak sprzyjających warunków, sposobności oraz środków materialnych, posiadających znaczenie tylko do pewnego czasu, mówiliśmy już poprzednio (p. roz. I), motywując poczęści, dlaczego jest tak nieznaczna. Również przemijające znaczenie posiadają nteraz czynniki wewnętrzne: bierność, brak energii, „nieumiejętność korzystania ze sposobności“ i t. p. Wyraźniej się zarysowuje rola takich hamulców, graniczących zresztą z wyżej przytoczonymi, jak wstydlivość, nieśmiałość, obawa ułności, nieokreślony strach i t. d. w kategorii niewinnych występują one w 14,7% przytoczonych wypadków, wśród używających w 8,3%. Charakterystyczne świadectwo stanowią wyznania w rodzaju następujących: „sama akeya budziła we mnie wstręt“, „z początku odczuwałem wstręt, nie wierzyłem, żeby robiono tak nieprzyzwoite rzeczy“. Widzimy z nich do jakiego stopnia, zapewne wskutek braku rzeczywistego pociągu płciowego, stosunki płciowe kojarzą się w wyobraźni z pojęciem czegoś niesmacznego, a nawet ohydneho. Podobny brak wyraźnego popędu, rzetelnej podniety fizyologicznej został stanowczo sformułowany, jak to widzimy z tablicy, przez 3-ch. Względy estetyczne i wstręt do prostytutki, odgrywając wogóle rolę w nielicznych wypadkach, zdają się jednak dość skutecznemi. Co się tyczy książek, to zarówno w odpowiedzi na rozpatrywane tu pytanie, jako też na pytanie: „Czy stara się przewyciężać zmysłowość i co robi dla jej przewyciężenia?“ (pyt. 6 kwestyon.) spotykamy się z nazwiskami: Tołstoja, Payot'a, Kowalskiego, Björnsona, oraz w jednym wypadku Kasprowicza, Baudelaire'a i Przybyszewskiego. Jak widzieliśmy wyżej, dzieła Przybyszewskiego zostały wskazane przez innego z badanych, jako źródło pobudzeń zmysłowych; mamy tu tedy jeden z licznych przykładów, jak ogromnie zależy wpływ słowa drukowanego od usposobienia psychicznego czytelnika i jak trudną jest przez to ocena tego wpływu.

Jakkolwiek bądź, po dłuższym lub krótszym okresie wahania się i walk, życie płciowo w większości wypadków rozpoczynane bywa jeszcze w okresie gimnazyalnym. W tablicy, zawierającej dane, charakteryzujące ten ważny moment, trzymaliśmy się następującego podziału: w pierwszej części podajemy wiadomości o ogół-

nych warunkach życia w okresie, w którym zostały nawiązane pierwsze stosunki erotyczne; w drugiej, specjalne czynniki pobudzające i podniecające, nakoniec w trzeciej—wyznania, określające stan psychiczny osobnika w chwili rozpoczęcia życia płciowego. Wobec niejednakowego stopnia dokładności odpowiedzi oraz wobec niemożliwości ścisłego rozklasyfikowania podanych informacji według wyżej wyszczególnionej zasady nie będziemy poddawali dokładnemu rozbirowi cyfr zawartych w tablicy. Pierwsza jej część mówi dość dosadnie o tym, jak mało zabezpiecza od przedwczesnych prób życia płciowego zamieszkiwanie stałe lub pobyt podczas feryi w domu z rodziną w znacznej części wypadków na wsi; zresztą cyfry rozproszone w tym dziale, niewiele dają materiału do wniosków.

W drugiej części tablicy, obok niektórych sytuacji i okoliczności bardziej wyjątkowych, widzimy znaczną ilość przykładów skutecznego działania tych wpływów, któreśmy traktowali już w sposób bardziej oderwany w początkach naszej pracy. Przedewszystkiem tedy rzuca się w oczy działanie wpływów otoczenia koleżeńskiego, nieustanne przewodnictwo doświadczenia życiowego i demoralizacji od młodzieży gimnazjalnej starszej do młodszej i od młodszej do najmłodszej. Jeśli w zakresie rozwoju umysłowego wiedza starszych kolegów stanowiła nieomal wyłączne, do pewnego wieku, źródło wiadomości w kwestyach drażliwych, to również ważnym i zresztą nieodłącznym od misji „oświecania” jest wpływ moralny, jaki wywierają ich zachęty, namowy i czynione ze względu na stosunki przyjacielskie ułatwienia i udogodnienia. Do czego dochodzą usługi koleżeńskie, widzimy np. z takiej odpowiedzi: „z pomocą kolegi wzięłem (?) służącą jego, kobietę, z amatorstwa oddającą się nierządowi”. Jak widzimy, w naszej grupie przytoczono 18 wypadków rozpoczęcia życia płciowego z namowy kolegów lub rówieśników; poza tym mamy jeszcze pewną ilość przykładów mniej wyraźnych demoralizującego oddziaływania towarzyszy zabaw i pracy; do nich zaliczamy np. wkraczanie na drogę życia płciowego w towarzystwie kolegi lub kolegów, zapewne więcej doświadczonych; same zresztą wzmiankowanie (w odp. na pyt. 4 kwestyon.) o wpływie kolegów na rozpoczęcie życia płciowego posiada wagę niejakiego świadectwa w tym względzie. Znaczna ilość (22) rozpoczynających życie płciowe za namową, na skutek propozycji lub wyraźnej zachęty kobiety, z którą mieli pierwszy stosunek, świadczy znów o objawach zupełnie innego rodzaju. Co prawda, mało mamy danych na to, aby je scharakteryzować, zdaje się jednak, że przytoczone tu wypadki stanowią naogół uderzenia powrotnej fali demoralizacji powstającej na gruncie podwójnej moralności płciowej. Rozwiązłość ogólna mężczyzny musi znajdować odpowiednik w rozwiązłości niektórych kobiet i to niekiedy zaliczonych formalnie do szeregu prostytutek, to zaś staje się jednym z czynników, wpływających

ujemnie na ogólne warunki wychowania. Wśród tych (12) ¹⁾, którzy wzmiankowali, od jakich kobiet wyszła namowa lub zachęta, tylko jeden mówi o wpływie propozycji prostytutki, jeden dziewczyny wiejskiej — robotnicy; 1 rozpoczął życie płciowe z kobietą z koła znajomych, 1 z mężatką niższej klasy, — reszta ulegała wpływowi kobiet z otoczenia domowego — służących, guwernantek (w 2-ach wypadkach).

Jeśli rozpatrujemy się w danych, charakteryzujących stan organizmu i usposobienie psychiczne w chwili rozpoczęcia życia płciowego, to, obok niewielkiej grupy (5) tych, którzy byli wtedy pod wpływem odurzenia czy podniecenia alkoholem, widzimy bardzo znaczną ilość (30) takich, którzy czuli się w obowiązku zaznaczyć stan zupełnie trzeźwy. Obok wypadków (7), w których podkreślono wpływ naturalnych popędów, zwrócimy uwagę na dużą ilość takich charakterystyk momentu rozpoczęcia życia płciowego, jak: „z własnej inicjatywy“, „samodzielnie“, „bez nieczyjej namowy“, „z rozmysłem“ i t. p.“ zaliczyliśmy je wszystkie (w ilości 24) do jednej kategorii. Zdaje się, iż naogół można odróżnić na zasadzie tych i wyżej przytoczonych danych dwa najogólniejsze typy rozpoczynających życie płciowe; różnice ich są zależne od wieku, usposobienia i t. d. Z jednej strony widzimy bardziej biernie uleganie wpływom sugestyjnym otoczenia, wyjątkowo silnym w pewnej chwili, nieraz poddanie się świadomej sobie żądzy kobiety, z drugiej stosunkowo samorzutne zdobywanie pierwszych doświadczeń i rozkoszy. Zapewne, życie nie poddaje się ścisłym rozgraniczeniom i klasyfikacyom — skoro jednak rozpatrzymy w naszej grupie te wypadki, w których najwyraźniej zdają się występować cechy jednego lub drugiego typu, to zauważymy naogół, iż większa samorzutność w zdobywaniu nieznanych krain towarzyszy później rozpoczętym stosunkom płciowym, że dalej w tych właśnie wypadkach, w których samorzutność tę podkreślono, prostytutceya kontrolowana (domy publiczne, rogowki) stanowiła źródło zadowolenia ważniejsze, niż przeciętnie wśród ogółu.

W drugiej kategorii, (tam gdzie występowała namowa kolegów, namowa kobiety) od stosunku z jawnymi prostytutkami rozpoczynała życie płciowe część naogół mniejsza. Szczegółów w tym względzie nie poddamy tu rozbirowi; będzie jednak zapewne dość prawdopodobnym wniosek, iż dla rozpoczęcia życia płciowego od przewyciężenia pewnych wstrętów oraz przeszkód zewnętrznych do obcowania z prostytutką, potrzeba większej niż w innych okolicznościach siły popędu płciowego, żywszego poczucia wyrozumowanego konieczności wejścia na tory „stosunków płciowych“.

1) Nie licząc 2-ech, którzy odbyli pierwszy stosunek, a właściwie próbę stosunku z kobietą w wieku lat 5 i 7-iu.

Niewiele mając danych, charakteryzujących dalsze stosunki płciowe po pierwszej próbie oraz wrażenie, pozostawione przez nią, zwrócimy jednak uwagę na parę znamiennejch w tym względzie uwag, zawartych w odpowiedzi na pytanie 4-te. Brzmiały one, jak następuje: „po załatwieniu tego, tylko wmawiałem w siebie, iż miałem przyjemność, w rzeczywistości zostało się po tem wszystkiemu bardzo przykre wspomnienie“. „Zdziwiłem się, że taka marna facecya gra taką rolę w życiu“. Widzimy z tych wyznań, jak nikłych, — wobec przełamanych wstrętów i licznych walk z przeszkodami zewnętrznymi, — rozkoszy dostarczają wyrostkowi, którego stałe podniety doprowadziły do wejścia na tory „używania“, stosunki płciowe z prostytutkami. Podobny zawód musiał spotkać nietylko tych paru, którzy o nim mówią wyraźnie, ale też i wielu innych, stając się dla nich ostrzeżeniem, nie zawsze należycie zrozumiane. Jakkolwiekby, czy to dzięki sile popędów zewnętrznych i wpływów środowiska, niwelujących działanie podobnych doświadczeń osobistych, czy też w innych wypadkach, wobec stosunkowo bogatszego i bardziej zachęcającego charakteru pierwszych wrażeń, przeważająca większość nie poprzestaje na jednej lub paru próbach, czyniąc dalsze wycieczki w zakazane krajiny. Wycieczki te przypadają na okres nateżonego rozwoju umysłowego i uczuciowego, związanego przeważnie (o ile życie płciowe nie zostało rozpoczęte właśnie podczas pobytu w wyższym zakładzie) z tą ważną dla młodzieńca zmianą środowiska, o której mówiliśmy w I-jej części naszej pracy. Rzecz jasna tedy, iż perspektywa następstw „używania“, spadających na jednostkę, oraz społecznych konsekwencji jej czynów, coraz bardziej się rozświetlają przed wzrokiem młodzieńca; z drugiej strony, przyzwyczajenie do zadowolonych erotycznych oraz pewne przytępienie zmysłu moralnego nieodłączne od częstego i obojętnego (wskutek dawniejszego braku uświadomienia) ocierania się o najboleśniejsze objawy społeczne popychają do zamykania oczu na te właśnie, tak rażące widoki, lub też do zupełnego i świadomego zgodzenia się ze „status quo“ społecznej moralności płciowej. Czy ewolucya moralna pójdzie w jednym z tych dwu kierunków, czy też przeciwnie, rozterka wewnętrzna coraz głębiej będzie zapuszczała korzenie — zależeć to będzie od wielu czynników, z których, jak nam się zdaje, największą rolę grają: wpływ moralny (w najszerszym znaczeniu tego słowa) otoczenia oraz prawosć jednostki: siła, z jaką ona dąży do osiągnięcia harmonii wewnętrznej, zgodności zasad i czynów. Pewne światło na różne rodzaje stosunku uczestników ankiety do życia płciowego rzucić mogą odpowiedzi na pytanie 7-me. Przejdziemy tedy obecnie do tych danych cyfrowych, aczkolwiek odpowiadających wielkościom bardzo trudno dającym się nietylko ocenić, lecz nawet należycie określić. Zwrócimy tu uwagę, iż „przezwyćżżanie zmysłowości“ znaczy dla jednych — uśłowianie zachowania czy-

stości lub dążenie do zupełnego zaniechania stosunków płciowych, dla innych—dążenie do ujęcia życia płciowego w pewne karby fak, aby pierwiastek zmysłowo-erotyczny nie grał zbyt wielkiej roli w ogólnej sferze odczuwań i działalności. Odpowiedź: „stara się przezwyciężać zmysłowość“ lub „przezwycięża zmysłowość“ dana przez utrzymującego stosunki płciowe, nie zawsze dowodzi jego dążenia do zupełnego zerwania z niemi do czasu wstąpienia w związku małżeńskie. Obok odpowiedzi twierdzących, mamy także i stanowczo ¹⁾ przeczące a mianowicie: w kategorii I, nie znajdujących życia płciowego, dało je 7 na 73 (prawie 10⁰/₁₀₀); w II, używających obecnie 41 na 129 (przeszło 30⁰/₁₀₀); w III, tych, którzy zaniechali stosunków płciowych, 2 na 28 (7⁰/₁₀₀).

W I kategorii 3 dało wyjaśnienia bliższe, wykazując, iż nie tylko nie starają się oni przezwyciężać popędów, lecz przeciwnie, lubią umyślnie drażnić zmysłowość (marzeniami (1) lub odpowiednimi widowiskami (1) i t. p.). Jeden z nich zaznacza, iż coraz trudniej mu walczyć z popędami płciowymi, wypowiadając się w „Uwadze luźnej“ za „wolną miłość“, określa niewinność przedślubną jako „sztuczny wytwór kultury“, „dowód cofania się wstecz“, uznając zresztą zwykłe sposoby zadowalania popędów zmysłowych, używane przez młodzież za nieetyczne lub wstrętne. Jeden (nie wliczony do owych 7-miu, jako mniej wyraźny) pisze: „popędu brudno-zmysłowego nie odczuwam często... nie nie robię.“

Na zasadzie tych zeznań można przypuścić mniej więcej, iż mamy w owych 8 wypadkach do czynienia z ludźmi o nieznanym temperamencie, z których kilku, jak widzieliśmy, zadowala się, „takim sobie onanizmem w myśl“, jak określa jedna z odpowiedzi na kwestyonaryusz. Pozatem 1 zaznaczył, iż prowadzi życie normalne, 1 życie wogóle higieniczne, 1 mówi, że przezwyciężanie chuci przychodzi samo przez się, 2 nie używa żadnych specjalnych środków i z nich 1 ma stale umysł zajęty.

W kategorii III z 2-ch przez nas wymienionych jeden nie utrzymujący stosunków od 3 lat) nie stara się przezwyciężać zmysłowości, bo nie zna jej napadów, jeden zaznacza, iż nie stara się jej przezwyciężać i nie też w tym kierunku nie robi, w uwadze luźnej jednak zdaje się być stronnikiem wstrzemięźliwości płciowej, żalecąc rozpowszechnianie poglądów, zawartych w „Hygienie etyce“ Kowalskiego. Odpowiedzi 3-ch (nie utrzymujących stosunków od 1 r., 2-ch lat, od czasu nieokreślonego) noszą charakter mniej kategoryczny, ale analogiczny: utrzymują oni, że nie potrzebują przezwyciężać chuci (1 jest wogóle zajęty, więc „nie

¹⁾ T. j. „nie stara się“, „nie stara się i nie nie robi“, lub krótkie „nie“, „nie“.

myśli o zadowalaniu zmysłów ¹⁾ i zachowuje wstrzemięźliwość przez dłuższy czas (2 lata), „więc nie potrzebuje przewycięzać zmysłowości.“ Jak widzimy tedy, w III kat. ci nawet, którzy (za wyjątkiem jednego), dając odpowiedź na pyt. 7-me, nie stwierdzają walki wewnętrznej lub słabo walczą z popędami płciowemi, czynią tak nie przez „laisser-faire’yizm“ na tym punkcie, lecz raczej dla tego, iż mają do czynienia z wrogiem słabym lub dawniej zwyciężonym. Jeden zaznacza krótko: „nie nie robię“, co bynajmniej nie wyklucza określonych zamiarów i wysiłków woli i stosuje się zapewne jedynie do specjalnych środków w rodzaju poniżej wymienionych. Reszta (19-tu) mniej lub więcej wyraźnie stwierdza, iż stara się z żądzami zmysłowemi walczyć i przewycięzać je. Nakoniec, pośród 41, utrzymujących stosunki płciowe, 6-ciu zaznaczyło, iż nie stara się przewycięzać zmysłowości i nie nie robi w tym celu (jeden z nich, mający od 1½ roku stały stosunek prócz „okazyjnych znajomości“, notuje w rubryce „Uwagi luźne“, iż zaczyna już odczuwać początki impotencji). Bliższe wyjaśnienia podaje 12-stu, z tych jeden, odpowiadając na pyt. 7-me, iż „zupełnie się nie stara“, „nie dąży do enoty“, zaraz następnie zaznacza, iż „może się nie puszczać“, ponieważ stosunek z kobietą poważnie znajduje się w „uwłaczających godności człowieka warunkach“, dalej zaś podkreśla brak silnych żądz zmysłowych wobec wyczerpania dawniejszemi nadużyciami. Jeden podobnie nie przewycięża się, bo nie ma napadów zmysłowości; jeden zaznacza, iż „wstrzymuje się, kiedy to jest koniecznym, t. j. kiedy niema żony w znaczeniu cywilnym (w graždanskim smysle — odpowiedź żyda z Południa Rosyi), za cel życia uważa walkę z prostytutką i krzewienie zasady wolnej miłości“. Inny nie myśli o zadowoleniu, gdy nie ma sposobności, i nie stara się przewycięzać, ponieważ „nie przekracza granic“ (ma stosunki mniej więcej 2 razy tygodniowo); 1 nie chce się pozbawiać „jednej z największych przyjemności“, drugi zaznacza, iż nie stara się, gdyż „jestto akcyja zupełnie naturalna“; 1 zaniechał prób powstrzymywania się, ponieważ się okazały bezskutecznemi; 1, kiedy próbował się powstrzymać, wpadał w onanizm; inny mówi, iż „zmysłowość zwalcza rozumowaniem“, jeszcze inny pod rubryką „uwaga luźna“ proponuje założenie domu publicznego, w którym rozciągnięto by kontrolę lekarską nad kobietami i nad uczęszczającemi doń mężczyznami, dając w ten sposób wyraz zupełnemu pogodzeniu się z ogólnie

¹⁾ Ten sam zaznacza gdzieindziej (odp. na p. 35), iż „na wsi nie zaniedbuje bardzo okazji.“ Jeden z tych, którzy nie dali odpowiedzi na p. 7-me, ubolewa w „Uwadze luźnej“ nad brakiem dobroczynnych domów publicznych dla studentów.“ Jak się zdaje, tylko ci dwaj wstrzymują się (od roku) raczej z przypadku, podczas kiedy reszta (z pośród 31 wstrzemięźliwych) nie rzuci żadnego światła na tę kwestyę lub też podkreśla mniej lub więcej dobitnie wpływ motywów etycznych.

przyjętą moralnością płciową; I nakoniec, będąc bardzo zajęтым i mało myśląc o zadowoleniach erotycznych, nie walczy jednak z pokusą „przy okazji“.

Prócz 41 kategorycznych odpowiedzi negatywnych, spotykamy jeszcze w kategorii utrzymujących stosunki płciowe omówienia mniej wyraźne, które tu przytoczymy, jako dość charakterystyczne. 3-ch nie nie robi, rzadko się zastanawia nad przeciwdziałaniem popędom, nie będąc bardzo zmysłowemi. I zaznacza, iż „nie nie robi;“ I odpowiada „nie, lub bardzo mało“ bez bliższych wyjaśnień; I mówi: „zmysłowość obecnie przytępiona, w części udaje zmysłowego“; I pisze, iż przekonania jego są często (?) najzupełniej przeciwne zwalczaniu popędów; I zapomina o zmysłowości, gdy jest dużo zajęcia; inny zaznacza „trudno pohamować się,“ a „w uwadze luźnej“ oświadcza się za koniecznością utrzymywania stosunków płciowych; I, chcąc zwalczyć namiętności, ucieka się do nauki; I wreszcie „starał się, lecz upadał“; I mówi, iż „stara się, lecz się nie trudzi,“ dając w ten sposób widocznie do poznania, iż czyni tylko nieznaczne wysiłki; I „robi próby“; I stara się przezwyciężyć zmysłowość „czasami“; I „nie zawsze“. Poza tym I jeszcze w uwadze luźnej zaznacza potrzebę przeciwdziałania czynnikom podniecającym i wylicza te, które, jego zdaniem, mogłyby wywrzeć nań wpływ dobroczynny; inny stara się „nie bardzo, zależnie od floty“.

Skoro odejmiemy od ilości wszystkich odpowiedzi na pyt. 7-me ilość pytań, rozpatrywanych powyżej, wtedy otrzymamy w przybliżeniu liczbę tych studentów, którzy, uznając potrzebę ujęcia swych popędów płciowych w pewne karby, czynią jakieś, na ogół dość znaczne, w porównaniu z wspomnianymi w niektórych przytoczonych już wypadkach, usiłowania w tym kierunku. Tak tedy mniej lub więcej wyraźną odpowiedź twierdzącą na pyt. 7 dało w kat. I 69 na 73 (przeszło 80%), ¹⁾ w kat. II 72 na 129 (przeszło 50%), w kat. III 22 na 28 (prawie 80%).

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia czynników, ułatwiających walkę z popędami płciowymi, oraz sposobów tej walki. Tu musimy przedewszystkiem zaznaczyć, iż nie da się zupełnie przeprowadzić granicy pomiędzy temi wypadkami, w których jakiś sposób postępowania lub poddania się działaniu wpływów zewnętrznych wynika ze świadomej chęci opanowania popędów zmysłowych, a temi, w których, opierając się na konieczności i potrzebach, nie mających nie wspólnego z dążeniem do opanowywania chuci, osiąga jednak pomiędzy innemi i ten cel, nie zamierzony uprzednio. Dalej, w niektórych odpowiedziach nie zaznaczano wyraźnie, iżby

¹⁾ Przy ocenie stopnia wyrazistości odpowiedzi nie można było unikać w zupełności pewnego subiektywizmu — w każdym razie za wyjątkiem niewielkiej części wypadków, do kategorii, omawianej tu, zostali zaliczeni tylko ci, którzy kategorycznie zaznaczyli: „staram się,“ „przezwyciężam,“ „walczę“ i t. p.

autorowie stosowali sami te środki, których znaczenie podkreślają, mimo to włączamy w rozpatrywanie i takie zaznaczenia, jako bądź co bądź opierające się prawdopodobnie na pewnych doświadczeniach osobistych. Po tych omówieniach zwrócimy się do cyfr.

Przytoczyło różne sposoby zwalczania zmysłowości, wpływy i czynniki pomocne w otamowywaniu popędów:

	w kategorii		
	I (nie zaaj. życia pł.)	II (używaj. obecnie)	III (tych, którzy zaniechali)
	34	64	22
Z tej liczby:			
1) zaznaczało wpływy przekonań etycznych, wyobrażeń otamowujących, związanych z temiż lub z pewnemi wstrętami i obawami, „szlachetnych“ myśli i uczuć	15 ¹⁾	6	5
2) zaznaczyło wpływ „woli,“ „rozwagi“ bez bliższych wyjaśnień w odpowiedzi na pytanie 7-me	6	10	3
3) dało słowo nieużywania do pewnego czasu	2 ²⁾	1	—
3-a) naznacza sobie kilka dni lub kilka tygodni, w ciągu których niema spółkować.	—	1	—
4) zaznaczyło wpływ czystości myśli, unikania wyobrażeń erotycznych	13	15	6
	(z tych 1 dał sobie słowo)		
dalej:			
5) wpływ dobroczynny pracy zaznaczyło	13	20	7
6) „ „ „ ruchu, gimnastyki, pracy fizycznej	12	16	3
7) „ „ „ zabiegów hydro-patycznych (kąpiele, wycieranie się wodą, prysznic)	7	6	1
8) „ „ „ rozrywek towarzyskich	3	3	—
9) „ „ „ uczucia miłosnego	—	1	1

¹⁾ Do tej liczby, z wyjątkiem dwóch, włączyliśmy tylko tych, którzy wpływ przekonań etycznych lub pewnych wstrętów zaznaczyli w samej odpowiedzi na pyt. 7-me. Co się tyczy czynników, przytoczonych w kategoriach: 3 oraz 5—13, korzystaliśmy też z notatek, zawartych w rubryce „Uwagi luźne“.

²⁾ 1 do czasu ożenienia się
1 „ „ ukończenia Politechniki.

	w kat. I	w kat. II	w kat. III
10) o unikaniu pokus i sposobności mówi	5	6	1
11) o unikaniu takich czynników, pobu- dzających chęć bezpośrednio, czy też przez osłabienie woli, jak: napoje alko- holiczne (I—3, III—1), zbyt obfite lub niehygieniczne odży- wianie się (I—4), zbyt ciepłe okrywanie się w nocy (I—1, II—1), lub zbyt miękka pościel (I—1), długi sen (I—1), późne kładzenie się i wsta- wanie (I—1, II—2) ogółem mówi . . .	8	3	1
12) odurza się papierosem dla odpę- dzenia myśli erotycznych	—	2 ¹⁾	—
13) chodzi do teatru anatomicznego . . .	1	—	—

Prócz wyżej wymienionych, 1 z kategorii wstrzemięźliwych używa „rad Kowalskiego, Payot’a“, kilku z różnych kategorii od-
powiada w tym sensie, iż stara się przezwyciężyć, lecz nie przed-
siębierze w tym celu specjalnych środków.

Jak widzimy tedy, należący do kategorii wstrzemięźliwych (zarówno niewinni jak i ci, którzy od pewnego czasu życie płciowe zarzucili) t. j. ci, którzy najskuteczniej walczą z chuciami zmysłowemi, zdają się też więcej niż „używający“ szukać punktu oparcia w sobie samych, w kształceniu woli, w świadomym wyrobieniu etycznego, lub też co najmniej wzbudzeniem w sobie naturalnego wstępu do potworności dzisiejszej moralności płciowej. Zapewne, taki wniosek może być ogromnie osłabiony uwagą, że ci, których czyny są w większej zgodzie z poczuciem moralnym, więcej kładą na karb wyrobienia woli, a mniej ważą czynniki i wpływy zewnętrzne oraz usposobienia organiczne, ułatwiające lub utrudniające powściągnięcie moralny, niż ci, którzy walczyli z sobą nieraz może równie energicznie, ale, znajdując się w trudniejszych warunkach walki, ulegli. Jakkolwiek bądź jednak, ważność i skuteczność uświadomienia etycznego okazuje się dość jasno nie tylko na zasadzie wyznań przytoczonych przed chwilą, lecz głównie przy rozważaniu roli czynników wychowawczych różnego rodzaju, wpływających na rozwój istoty umysłowej i moralnej.

Znaczna część piszących odpowiedzi na pyt. 7 wymieniła, jako czynnik, ułatwiający trzymanie na wodzy popędów zmysłowych — pracę. Z drugiej jednak strony stwierdzamy spotęgowanie się trudności, napotykaną w walce wewnętrznej w okresach inężącej pracy umysłowej, wpływ egzaminów, zajęć szkolnych, połączonych ze znacznym wysiłkiem, ukazywanie się i częstosć polucyi, wreszcie, rozpoczynanie życia płciowego właśnie w okresie przemęczenia i zdenerwowania egzaminacyjnego. Czyżby tedy wpływ pracy umysłowej zależał w głównej mierze od usposobienia jednostki, i to,

co dla jednej stanowiłoby pożyteczne wyładowanie energii i zajęcie umysłu, osłabiając organizm drugiej, powodowałoby zakłócenia w normalnym stanie i utrudniało walkę z popędem? Niezaprzeczenie, od zasobu sił jednostki i stanu ich równowagi zależy bardzo wiele, w każdym jednak razie naogół można znaleźć pewne wskazania, określające, jaki charakter winna posiadać praca umysłowa, aby, nie szkodząc organizmowi, była zarazem czynnikiem skutecznym w walce, mającej na celu opanowanie popędów płciowych. Z jednej strony posiada znaczenie ujemne wszelkie przeciążenie, nadmiar pracy, szczególnie, jeżeli się pracuje w warunkach niehygienicznych, wtedy bowiem, absorbując czasowo wprawdzie umysł, podkopuje ona zarazem wogóle siły i wskutek tego zmniejszenia nieraz odporność przeciw nieprzewidzianym pokusom. Z drugiej strony, w tym względzie, o jaki nam tu najbardziej chodzi, ogromne znaczenie posiada stopień zainteresowania się podejmowanymi pracami, ponieważ tylko żywe zajęcie się niemi stanowi warunek powstawania licznych potrzeb umysłowych i moralnych, wzbogacających i uszlachetniających życie duchowe. Nie mamy dość danych, by ocenić wpływ stopnia zainteresowania się pracą wśród tych, którzy zaznaczyli dobroczynny jej wpływ.—nadmienimy tylko, iż, jak można sądzić na zasadzie niektórych wyznań, chodzi tu o zajęcia nie zawsze o charakterze wyłącznie intelektualnym. Wszystko to, co wzbogaca życie studenckie i nadaje mu treść poważniejszą, posiada ważne znaczenie, jako regulator życia jednostkowego.

Znaczenia innych czynników, przytaczanych w odpowiedziach na pyt. 7, nie będziemy tu rozważali: pewne uwagi w tych kwestjach wypowiedzieliśmy wyżej. Zwróćmy tylko uwagę na nieznaczna ilość poszukujących uszlachetniających rozrywek i podnioslejszych zadowoleń w obcowaniu towarzyskim: zestawiając te przykłady z innymi wypadkami, w których towarzystwo kobiet znajomych działało podniecająco, oraz temi (niektóre z zapisanych w rubryce: unikanie pokus i sposobności), w których jako środek przeciw zmysłowości przytaczano ascetyczne „unikanie kobiet“, raz jeszcze konstatujemy, iż zwykłe przyjemności, doświadczane wskutek obcowania towarzyskiego, bynajmniej nie są ani zbyt czyste, ani ani też zbyt korzystne dla rozwoju moralnego młodzieży.

Co się tyczy warunków życia codziennego, odżywiania się, snu i t. d., to, jak widzimy, wstrzemięźliwi zwracają na ten punkt uwagę daleko większą, niż utrzymujący stosunki płciowe.—w tym względzie, poprzestając na uwagach wypowiedzianych gdzieindziej, musimy pozostawić pole badaniom, które, mając na celu wogóle warunki higieniczne życia studenckiego, wyświetla je szczegółowiej, jak to zrobiła już przed kilku laty ankieta d-ra *Kowalskiego*.

Z RUCHU I POTRZEB HYGIENY CAŁEJ POLSKI.

Z Przasnysza. O miejscowym kuratorjum zdrowia.

Organizatorami Kuratorjum byli pp. *Górski, Mieczynski* i dr. *Waśniewski*. Do pomocy poproszono ks. rektora *Pigielskiego*. Radą chętnie służył dr. *Maciesza* z Płocka. Do apelu, jako pierwsi członkowie, stanęli pp. ks. prałat *Czapliński* dr. *Tomaszewski*, inżynier *Kepiński*, adwokat *Cybulski* i *Wawrzeniuc Smoleński*. Wszyscy ci panowie zarazem zostali członkami zwyczajnymi *Oddziału Plockiego Warsz. Tow. Hyg.* Kuratorjum otwarto w d. 29 września 1905 roku. Ostatnie posiedzenie w roku sprawozdawczym odbyło się w d. 20 grudnia 1905 roku. W okresie tym posiedzeń było 8.

Zaraz na posiedzeniu pierwszym uchwalono, aby przyszłych członków Kuratorjum podzielić na 2 grupy: 1) Ci, którzy zgodzą się płacić 3 rub. rocznie, będą zarazem członkami zwyczajnymi *Oddziału Plockiego Tow. Hyg. Warsz.* i 2) Ci, którzy będą uważani za członków tylko kuratorjum. Prawa wszystkich członków Kuratorjum są równe. Na posiedzeniu VII, w d. 13 grudnia uchwalono działalność rozszerzyć i na wsie okoliczne.

Liczba członków zaczęła się stale powiększać i w d. 20 grudnia wzrosła do 64. Do grupy pierwszej zapisali się pp.: ks. *Wałajtys, Bunn, Chełmiński, B. Lasocki, Obrępański* i *Wodziński*. Do grupy drugiej weszli pp.: *Borkowski, Baehrach, Bartosiawicz, Błoński, Chrostowski, Cesarski, Chmieliński, Drwęcki, Dygulski, Freukiel, Godlewski, Gutowski, Góralski, Jarzabek, Huzarski, Jankowski, Katz, Karolski, Klimaszewski, Kojer, Kornaszewski, Klejman, Kuć, Lawendel, Morawski, Myśliński, Maj, Michalski, Nałęcz, Nidzgorski, Olszewski, Olstein, Ostrowski, Polkowski, Rączkiewicz, Ruszczyński, Stefański, Julian Smoleński, Szydłowski, Stoikowski, Sarankiewicz, Trzepalko, Wróblewski, Wilk, Wiciniński, Weinraub, Wojciechowski, Wincenty Zmijewski* i *Zarębski*.

Kuratorjum zdrowia, jako postereunek obywatelski, postawiło sobie za cel bacność nad zdrowotnością mieszkańców i zbieranie statystycznych danych, co do warunków sanitarnych miasta i okolicy. Dla urzeczywistnienia celu tego miasto podzielono na 8 rewirów, na każdy rewir wypadła po kilku członów-opiekunów. Opracowano i wydano drukiem *Kwestyonaryusz*, wzorowany na kwestyonaryuszu dla m. Warszawy. W kwestyonaryusze takie zaopatrzeni są opiekunowie rewirów dla zbierania danych szczegółowych, odnośnie do warunków zdrowotnych miasta. Utworzono następujące komisje nadzorcze: 1) Nad jadłodajniami, restauracjami, cukierniami, herbaciarniami i targami. 2) Nad szlachtażem, jatkami i marniami. 3) Nad piekarniami i 4) Nad zakładami naukowymi.

Referat z działalności komisji pierwszej przedstawili pp. Mieczysławski i Smoleński; w referacie tym zaznaczono, że nieporządki największe znaleziono w licznych herbaciarniach, utrzymywanych przez ludzi biednych. W herbaciarniach tych brud i niechlujstwo panuje wszechwładnie. Referat z działalności komisji drugiej odczytał dr. Tomaszewski; w referacie tym szczegółowo opisany został szlachtuz i jatki. Szlachtuz nasz to jeden obraz nędzy i rozpaczki, a jednak miasto ma dochodu z niego 3000 rubli rocznie. Powinien być koniecznie i niezwłocznie pobudowany nowy szlachtuz. Plan szlachtuza nowego demonstrował inżynier Kępiński. Jatki także potrzebują gruntownej naprawy. Referat z działalności komisji trzeciej opracował dr. Waśniewski; piekarnie również pozostawiają dużo do życzenia. O chederach mówił p. Gutowski, zaznaczając, że chedery z nielicznymi wyjątkami robią wrażenie niezłe. Członkowie wszystkich 4-ech komisji zaznaczyli jednogłośnie, że uwag i rad ich osoby zainteresowane słuchają z życzliwością i do poprawy chętnie się nakłaniają, narzekając tylko ogólnie na czasy bardzo ciężkie.

W dniu 29 października Kuratorium urządziło odczyt publiczny, bezpłatny. Dr. Waśniewski w szopie strażackiej mówił „o cholery”. Kilku ze słuchaczy z ludu wyraziło żądanie, aby odczyt ten był wydrukowany i rozpowszechniony wśród ludności.

W pierwszych dniach grudnia w mieście zdarzyło się kilka wypadków zasłabnięć bardzo podejrzanych, z tego powodu na posiedzeniu VI w d. 6 grudnia Kuratorium uchwaliło jednogłośnie, aby odczyt d-ra Waśniewskiego w skróceniu wydać drukiem i rozpowszechnić go, biorąc za egzemplarz 5 kop. Oprócz tego wydano natychmiast krótkie przepisy p. t. „Jak się trzeba zachowywać w czasie cholery?”. Przepisy te były podane przez d-ra Waśniewskiego w № 118 „Gazety Polskiej”, a powtórzone w № 19 „Zorzy”. Przepisów tych ordbito 2000 egzemplarzy i rozdano bezpłatnie mieszkańcom miasta i powiatu. Dla mieszkańców z innych powiatów ustanowiono cenę za 100 egzemplarzy z przesyłką 1 rub. 50 kop. Cały dochód z rozprzedaży odczytu i przepisów przeznaczono na kapitał zakładowy dla zamierzonej przez Kuratorium budowy łaźni ludowych w m. Przasnyszu. Zamówienia na przepisy i odczyt trzeba robić u d-ra Waśniewskiego, przesyłając na jego ręce pieniądze.

Kuratorium stara się założyć bibliotekę z dziedziny medycyny i higieny popularnej. W tym celu w październiku rozesłano odezwę do redakcji pism stołecznych i prowincjonalnych, do towarzystw lekarskich i higienicznych i do pp. autorów z prośbą o bezpłatne przysyłanie wydawnictw swych, dzieł i broszur. Odezwa ta była pomieszczona w wielu pismach, lecz rezultat był bardzo mały; zapewne czasy obecne, brzemienne swą doniosłością, stały na przeszkodzie. Przysłali swe prace następujący autorzy: 1) Dr. Zweig-

baum „W sprawie opieki nad położnicami i noworodkami“ i „O własnościach, zanieczyszczeniach i rozkładaniu się chloroformu.“ 2) Z. K. Rościszewski—„Przewodnik po zdrojowiskach rodzinnych“. 3) Dr. A. Groszlik — „O czem kobieta wiedzieć powinna“. 4) Dr. M. Themerson—„Małżeństwo w świetle higieny“ i 5) Rejent Gutbski ofiarował 19 broszur i dziełek różnych autorów.

Od początku swego istnienia Kuratorium myśli o założeniu w m. Przasnyszu muzeum higienicznego małomiasteczkowego. W tym celu członkowie Kuratorium zapoznali się szczegółowo z ustawą muzeum takiego w Częstochowie. P. Stanisław Chelchowski z Chojnowa dla muzeum ofiarował kartę poglądową, podklejoną i oprawioną p. t. „Grzyby jadalne i trujące“.

Na posiedzeniach Kuratorium oprócz referatów, opracowywanych przez poszczególne komisye i członków-opiekunów był urządzony cały szereg pogadańek: 1) „O wpływie gorsetu na rozwój fizyczny dziewcząt“ - - zaznaczono, że mania bezmyślna, a więcej szkodliwa od klasy zamożniejszej przeszła do warstw najbiedniejszych. Obecnie służąca i prosta wyrobnicza w niedziele i święta po całotygodniowej pracy w pocie czoła krepuje ciało swe zabójczym gorsetem. Uchwalono wszelkimi sposobami przeciwdziałać temu. 2) „O stanie pomocy akuszerskiej w miasteczkach i wsiach“ - - zaznaczono, że prawdziwych akuszerki inteligentnych i uzdolnionych prowincya nie posiada, są tylko t. z. babki, które mogłyby być najwyższymi pielęgniarkami przy położnicach i noworodkach. Aby ten stan rzeczy zmienić na lepszy, trzeba, żeby akuszerki uzdolnione osiedlały się po miasteczkach, a dla zachęty akuszerkom prowincjonalnym powiatowym wyznaczyć pensyi rocznej do 500 rub., gdy dzisiaj pobierają one tylko 75 rub. rocznie. Akuszerka taka musiałaby położnicom biednym udzielać porady bezpłatnie. 3) „O potrzebie badania mikroskopowego mięsa wieprzowego“ - - zaznaczono, że pierwsze wypadki zasłabnięć na cholera w Przasnyszu miały wszystkie cechy zatrucia trychinami; a więc to, co na Zachodzie obowiązuje już oddawna, powinno być nareszcie wprowadzone i u nas, t. j. aby mięso wieprzowe bez uprzedniego badania mikroskopowego nie mogło iść na sprzedaż. 4) „O wodzie do picia, jako rozsadniku tyfusu brzuszego, cholery i innych chorób nagminnych“. - - W odczycie tym zaznaczono, że do walki z chorobami zaraźliwymi, w pierwszym rzędzie potrzebna jest dobra woda do picia, racjonalne ścieki i następy; bez tych czynników każda walka będzie nieskuteczna. Najpilniejszymi przeto potrzebami miasteczek są: a) urządzenie do brych studziń z wodą zdrową, lub gdzie możliwa, wodociągów z filtrami i b) urządzenie ustępów nieprzepuszczalnych i ścieków dobrych, resp. kanalizacyi. 5) W pracy „O potrzebie kąpieli i łaźni“ zaznaczono, że m. Przasnysz prawie z 10.000 ludnością nie posiada ani kąpieli, ani łaźni. Fakt nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy. Oby Przasnysz był wyjątkiem!... 6) „O znaczeniu Manifestu z d.

30 października i o potrzebach Narodu polskiego“, przyczem wyłoniła się myśl otwarcia Domu Narodowego bezstanowego dla zogniskowania życia towarzyskiego. 7) „O stanie wojennym i jego znaczeniu“. 8) „O strejkach rolnych, ruchach agrarnych i pogromach żydowskich“. 9) „O naglącej potrzebie zakładania szkół dla analfabetów“, gdyż w kraju, gdzie prawie 80% jest nieumiejących ani pisać, ciemnota jest daleko cięższą klęską od cholery zabójczej.

Na posiedzeniu V, d. 15 listopada, członkowie Kuratorjum urządzili składkę na głodnych m. Warszawy bez różnicy wyznania i zebrane w ten sposób rubli 14 przesłano redakcyi „Gazety Polskiej“.

Stan kasy Kuratorjum przedstawia się tak: 1) Dochód ze składek członkowskich 86 rubli. 2) Rozchód na prowadzenie biura 2 rub. 76 kop. 3) Druk 1000 egzempl. Kwestyonaryusza—8 rubli. 4) Druk 2000 egzempl. przepisów: „Jak się zachować w czasie cholery“—7 rub. 5) Druk 1000 egz. odczytu: „O cholero“—22 rub. Pozostało w kasie 46 rub. 24 kop.

Na kapitał zakładowy dla budowy łaźni ludowych z rozprzedaży „Przepisów“, wpłynęło 3 rub. 35 kop.

Kuratorjum lokalu własnego nie posiada, zebrania odbywają się w lokalu Towarzystwa drobnego kredytu.

Na posiedzenia członkowie przychodzili regularnie i punktualnie.

Przewodniczącym Kuratorjum jest p. *Alfons Mieczyski*, skarbnikiem ks. rektor *Figielski*, a sekretarzem niżej podpisany.

Dr. *Wasniewski*.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Hygiena domowa.

1. *A. Joltrain*. Hygiena pralni. (Journal d'Hygiène, № 1310, 1905 r.).

Na jak niskim poziomie stoi hygiena pralni, wyraźnie świadczy chociażby ten jeden fakt, że w departamencie Sekwany we Francyi pośród 20,000 pracowników i pracowni przy pralniach, według najnowszych statystycznych danych, jest około 5000 suchotników t. j. 25%. Jeszcze smutniejsze otrzymane cyfry, jeżeli przyjmiemy pod uwagę i inne choroby. Niewątpliwie, że tak niezadawalniający stan zdrowia pracowników zależy od braku higienicznych ostrożności przy czynnościach z brudną bielizną, która bardzo często bywa zakażona. Należy więc poważnie zastanowić się nad tą kwestyą,

tem bardziej, iż obecny stan rzeczy zagraża zdrowiu nie tylko pracowników lecz i klientów, gdyż naprzykład karetki, zabierające brudną bieliznę jednocześnie rozwiją czystą. Aby zapobiedz temu, autor radzi przedsięwziąć ostrożności następujące:

1) Przewozić bieliznę w specjalnych workach, szczelnie zakrytych.

2) Przed wyjęciem z worka należy bieliznę razem z workiem wygotować w roztworze alkaliu; w najgorszym zaś razie chociażby umoczyć w wodzie, aby utrwalił pył. W ostatnim wypadku worek po wyjęciu bielizny również należy zdezynfekować.

3) W pomieszczeniu, przeznaczonem dla czynności z czystą bielizną, nie powinno się wykonywać żadnych manipulacji z brudami.

4) Należy zabronić pracownikom jeść i pić w tych pomieszczeniach, gdzie znajduje się brudna bielizna.

5) Właściciele muszą mieć specjalną odzież dla pracowników, operujących z brudną bielizną.

E. Sienkiewicz.

2. *Emil Bonnechaux.* **O różnych sposobach konserwowania mleka.** (Journal D'Hygiène, Avril, 1905).

Wiadomo powszechnie, że mleko zaraz po wyciśnięciu z gruczołów mlecznych nie zawiera żadnych bakterii, jeśli pochodzi od zdrowego zwierzęcia. Wykazał już to Duclaux, który zbierał z wszelkimi ostrożnościami mleko do naczynia wyjałowionego i przechowywał bez zepsucia w przeciągu bardzo długiego czasu. Dlaczego więc mleko, które spożywamy, roi się od mnóstwa szkodliwych zarazków?

Aby dowiedzieć się o przyczynie tego groźnego zjawiska, dość zejść do pierwszej lepszej wsi i przyjrzeć się, w jaki sposób prowadzi się tam gospodarstwo mleczne: zobaczymy tam niskie, ciemne, cuchnące, nigdy nie przewietrzane obory, ujrzymy zgniłą aż do nawozu słomę, na której krowy leżą całą noc, dotykając się jej wymionami, ujrzymy niechlujstwo pastucha i brudne aż do czarności ręce dojących dziewczyn wiejskich, ujrzymy wreszcie niewymyte naczynia, w których mleko przenosi się do chaty i piwnicy. Nie należy się przeto dziwić, jeśli mleko, wydojone w takich warunkach zawiera:

w 2 godz. po dojeniu	9,000 bakterii w 1 centm. sześć.
w 9 " "	120,000 " " " "
w 21 " "	5,500,000 " " " "

W tej liczbie wiele bakterii chorobotwórczych.

Mleko, dojone wieczorem i zostawione na noc przy różnych temperaturach zawierało bakterii jeszcze więcej. Po 15 godzinach liczba bakterii wynosiła 1,000,000 (przy 16°), 72,185,600 (przy 25°), i 165,500,000 (przy 30°) w 1 ctm sześć.

Zostawiając na stronie społeczną stronę zagadnienia (a zaznaczyć należy, że tylko przez podniesienie dobrobytu i uświadoc-

wienie szerokich warstw można by było najradykałniej zło usunąć), zajmniemy się sposobami, które mają na celu tymczasowe zapobieganie grożącemu z tej strony niebezpieczeństwu, zwłaszcza, jeśli chodzi o dzieci lub chorych. Mamy na myśli sposoby pozabawiania mleka zarazków i konserwowania.

Gotowanie. Sposób od dawna praktykowany zwłaszcza w gospodarstwach miejskich, zdawałoby się, że skuteczny, a jednak dziś odrzucony przez większość lekarzy i higienistów.

Weider (Les Archives Méd. Belges, 1904) kategorycznie oświadcza, że mikroby chorobotwórcze (np. laseczka tyfusu, wibryon cholery) daleko lepiej rozmnażają się w mleku „prażonem,” dokąd dostać się mogą np. za pośrednictwem owadów, kurzu etc. niż w surowym. Gotowanie na otwartem powietrzu w kuchni, jak powszechnie to się odbywa, jest zupełnie bezużytecznym, a nawet szkodliwym, jeśli się dokonywa w szpitalach lub domach, gdzie znajdują się chorzy.

Zimno. Zarazki najlepiej mnożą się przy 25—30° C. Według *Dra U. Rothschild'a* („Le Lait“) bakterye tracą na żywotności w miarę, jak zmieniać temperaturę w jedną lub drugą stronę. Poza tem *Pasteur* wykazał, że mróz nie niszczy całkowicie zarazków—mogą one znów nabrać życia. Dlatego mleko zamrożone, nie jest bynajmniej jałowe.

Filtrowanie. Prof. *Caertlner* z Wiednia przepuszczał mleko przez watę sterylizowaną; wata oddzielała wprawdzie przymieszki nieczyste, ale przepuszczała zarazki (zwłaszcza drobne), nie mówiąc już o rozpuszczalnych fermentach, które wpływają na trwałość mleka przy przechowywaniu w znaczeniu ujemnem. W Danii, w wielkich mleczarniach filtrują przez żwir z dobrymi wynikami, ale mleko konserwuje się najwyżej jeden dzień.

Pasteuryzacya polega na nagrzewaniu mleka od 75—80° i szybkim następczem ochłodzeniu. Przy takiej procedurze mleko traci wszystkie bakterye i zarodniki, jednak jałowem pozostaje tylko przez 24 godziny, poczem zarodniki znów się rozmnażają.

Sterylicacya jest sposobem najpewniejszym, zapronowanym przez szereg badaczy: *Pinard'a*, *Budin'a*, *Porak'a* itd. Niewielkie butelki wypełnione mlekiem (125 - 150 gr.) pogrąża się na 10 min. do naczynia z wodą wrzącą. Mleko staje się absolutnie jałowe i może być przechowywane bardzo długo. Złą stroną tego sposobu stanowi strącanie się kazeiny, która osiada na dno butelki w postaci grudek dość twardych i źle strawnych (*Duclaux*).

Autor komunikuje, że w aparacie przez niego skonstruowanym, niedogodność ta jest całkowicie usunięta. Wysterylizowane mleko wprowadza się do specjalnego naczynia metalowego — rury o jednym końcu ślepym, gdzie ulega kilkakrotnemu ubijaniu tłokiem pod ciśnieniem 250 kilo. Grudki kazeiny ulegają rozmiękczeniu, poczem mlekiem wypełnia się wyjałowione flakoniki.

Istnieje jeszcze kilka sposobów konserwowania mleka, np. nasycaenie tlenem pod pewnem ciśnieniem, lub gazem węglanym, gazy te jednak nadają mleku wprawdzie smak przyjemny i ochładzający (jak woda sodowa), ale nie zabijają bakteryi. Co się tyczy środków antyseptycznych, które dodawano do mleka w celu zabicia zarazków, to z góry należy zaniechać wszystkich proponowanych sposobów, więc formaliny, kwasu bornego, salicylu, alkali, — wszystkie te środki bowiem są albo nieskuteczne, albo szkodliwe, co zostało jednogłośnie uznane już w r. 1900 na Kongresie Higienicznym w Paryżu (Wnioski Dr. Bordas).

Wnioski, jakie autor wyprowadza z powyższych rozumowań, są następujące:

- 1) Należy polepszyć stan materialny gospodarstw mlecznych i doglądać czystości w chatach i oborach wiejskich.
- 2) Należy podnosić uświadomienie szerokich mas w odnośnym kierunku przez urządzanie po wsiach i miasteczkach odczytów.
- 3) Ze sposobów konserwowania mleka zalecać należy bez zastrzeżeń tylko wyjaławianie mleka sposobem podanym przez Pinard'a, Budin'a, Porak'a i in. T. J.

3. Dr. E. Tirrelli i Dr. F. Ferrari-Lelli. Badanie bakteriologiczne masek karnawałowych. (Ricerche batteriologiche sulle maschere carnevalesche, La Riforma medica, 3, 1905).

Autorzy zbadali 42 maski kartonowe, wypożyczone podczas karnawału ze składów i sklepów z ubraniem kostyumowem. Badanie polegało na obmyciu wewnętrznych części maski wodą wyjałowioną, albo też na zeszkobaniu powierzchniowej warstwy kartonu w miejscach, stykających się z nosem lub ustami. Wodę, w ten sposób zakażoną, wstrzykiwano pod skórę zwierzętom w liczbie 252 (myszom, szeszurcom, świnkom morskim etc.). W dziewięciu przypadkach (na 252) na sekcyi, dokonanej po 30 dniach po zastrzyknięciu, wykazano u zwierząt, przedtem zupełnie zdrowych, typowe owrzodzenie gruźlicze. Rezultat ten powinien być dla wielu ostrzeżeniem, tembardziej, że badanych masek nie używano od czterech miesięcy; trudno przypuścić, aby zakażenie nastąpiło w składzie, gdzie kostyumy były utrzymywane we względnej czystości i porządku; prawdopodobnie zarazki przechowały się dzięki resztkom śliny lub wydzielin nosowych, których obecność stwierdzono na maskach. Fakty powyższe powinny zwrócić uwagę osób zainteresowanych, które zapewne nie zechcą więcej wkładać maski karnawałowej na usta, niż odkaziwszy jej uprzednio. T. J.

4. H. Labbé. Zasady dyetytyki nowoczesnej. (Revue d'hygiène, № 4, 1905).

Higiena żywienia się podlega zazwyczaj wpływowi tradycyi i rutyny, tymczasem powinna się ona opierać na znajomości faktów

biologiczno-chemicznych i umiejętności ich stosowania przy określaniu pożywności pokarmów; niestety jednak fakty te są zgoła obce dla większości tych, którzy zajmują się tą sprawą, czy to chodzi o jednostki, czy o społeczeństwo. Zależy to prawdopodobnie od tego, że odnośne dane fizyologiczno-chemiczne uwzględniane bywały przeważnie w dziełach naukowych, rzadko zaś stawiano je na gruncie praktycznym z powodu wielkiej stosunkowo zawilosci faktów teoretycznych. Dzieło Labbe'go wypełnia tę lukę. Autor podaje szczegółowy skład chemiczny wszystkich pokarmów używanych, bada sprawę wchłaniania się i asymilacji w ustroju, oraz określa przeciętną ilość części nieużytych lub wydzielonych przez organizm. Ważną część dzieła stanowi obliczanie jednostek ciepła, wytwarzanego przez rozmaite pokarmy, co daje autorowi sposobność do zaznaczenia, że właściwie wszystkie sprawy życiowe polegają na izodynamice, t. j. doprowadzeniu do równowagi energii zużytej i wytworzonej przez organizm. Dlatego też rzadzić dyetetyką społeczną i indywidualną powinna nie dowolność, lecz właśnie ta reguła, postawiona przez naukę. Cyfry ścisłe powinny panować, mówi autor, nie tylko w nauce, ale i w zastosowaniu praktycznym.

T. J.

5. *I. Alquier i A. Drouineau. O racjonalnem żywieniu się cukrem.* (Glycogénie et alimentation rationelle au sucre). Paryż, 1905, 2 tomy (S. 301, 421).

Do niedawna przypuszczano powszechnie, że cukier stanowi tylko przysmak, przyprawę do jedzenia, ale siłą odżywczą posiada nieznaczną; dziś nawet gdzieś tam panują przekonania, że cukier psuje zęby, że dzieciom szkodzi na żołądek i że wogóle należy go używać z wielkiem zastrzeżeniem (tak nawet informują niektórzy lekarze). Autorzy wymienionej pracy na samym wstępie stają na wprost odrębnym stanowisku: cukier, według nich, stanowi potężny środek odżywczy dla ustroju, co zresztą wynika z badań, które autorzy przeprowadzili, określając rolę, jaką odgrywa cukier w odżywianiu zwierząt i ludzi. Pierwszy z nich, agronom, podaje wyniki, otrzymane z doświadczeń nad zwierzętami, drugi, oficer w armii francuskiej, stosuje cukier u swych żołnierzy podczas pochodu i bada ich wytrzymałość. Oto okazuje się, że np. psy karmione naprzemian tłuszczem i cukrem oraz obydwoma pokarmami razem, zyskiwały na wadze przy odżywianiu się cukrem, traciły, gdy dostawały tylko tłusty pokarm. Podobne wyniki otrzymał *A. Drouineau* z żołnierzami, którzy znosili dobrze 100—300 gram. cukru dziennie i nie czuli ani bardziej osłabionymi, ani bardziej zmęczonymi, niż zwykle. Krowy, którym dawano siewkę z syropem, zyskiwały na wadze w znacznym stopniu i dawały daleko więcej mleka. Koń znosi cukier jeszcze lepiej. Wogóle, co do zwierząt stwierdzono, że nie należy przekraczać pewnych liczb przy karmieniu cukrem (pod groźbą zaburzeń żołądkowych), a mianowicie:

8 kilo cukru dziennie na 1000 kil. wagi dla trzody chlewnej, 5 kilo dla konia, 1—2 kilo dla krowy. Podobnie się oświadczają za tego rodzaju odżywianiem miłośnicy sportów, którzy utrzymują, że o ile wyskok podczas zmęczenia na wyścigach np. cyklistów „ścina z nóg,” o tyle cukier przeciwnie podtrzymuje siłę i wytrzymałość.

Wogóle dzieło wymienione, pomimo skromnego tytułu jest właściwie podstawową pracą, uwzględniającą obszerny dział higieny pokarmów. Cały drugi tom poświęcony jest opisom niezliczonych doświadczeń, dokonanych w tym przedmiocie; jest to szereg analiz chemicznych, krzywych wagi oraz siły mięśniowej i t. p. Agronomi zwłaszcza znajdą tu nader cenne wskazówki. *T. J.*

7. *Dr. O. Wagner. W sprawie higieny podłogi.* (Hygienische Rundschau, 1904, S. 917).

Towarzystwo antyseptyczne w Berlinie wprowadziło do handlu nowy środek, który zastosowany do podłogi, odkaża ją i zabezpiecza od pyłu; środek ten jest połączeniem tłuszczów roślinnych, alkoholu z szeregu fenolów i kwasu mrówczanego, posiadającego, jak wiadomo, silne własności bakterycydy. Skuteczność nowego środka sprawdzono w ten sposób, że tafle dębowe, używane do podłogi, przepojono czystą hodowlą odpowiednich zarazków, a potem pokryto owym tłuszczem formalinowym; dla kontroli takie same zakażone tafle przepajano innym środkiem, wyrabianym przez tę samą fabrykę, posiadającym tylko własności zabezpieczające od kurzu (pulverifuges). W pierwszym wypadku bakterye, znajdujące się pod powłoką antyseptyczną ginęły: wibryon cholery po 25 godzinach, laseczka tyfusu po 10 dn., dyfterytu po 11 dn., gronkowiec po 15 dn., paciorkowiec po 7 dn., podczas, gdy w drugim wypadku, gdzie powłoka tylko zabezpieczała od kurzu, odnośne cyfry wynosiły od 60 godz. do 20 dni. Co do lasecznika *Koch*, to ten nie ginął pod antyseptyczną powłoką nawet po 45 dniach; można więc przypuścić, że nowy środek nie niszczy zarazków gruźlicy wcale, zwłaszcza, że znajdują się one zwykle na podłodze w warunkach bardziej sprzyjających, niż w powyższych doświadczeniach, gdyż padają wraz z resztkami plwociny. Doświadczenia te jednak wykazały, że przepojenie podłogi zwykłym środkiem, usuwającym kurz już w znacznym stopniu odkaża ją.

W muzeum higienicznem w Berlinie poddawano również próbie płyty asfaltowe higieniczne z Hannoveru, zawierające środek odkażający, będący połączeniem wapnia z fenolem; płyty te jakoby miały niszczyć wszelkie zarazki, znajdujące się w zetknięciu z niemi.

Ponieważ miało by to doniosłe znaczenie dla szkół, sprawdzono ich skuteczność. Okazało się, że zarazki cholery giną na tych płytach po 14 godz., na zwyczajnych po 48 godz., tyfusu po 10 dniach na pierwszych, po 20 dn. na drugich. Laseczniki gruźlicy nie ginęły nawet po 45 dniach tak, że nowe płyty zawiodyły oze-

kiwania. Wogóle należy być ostrożnym z nowymi środkami higienicznymi, wytworzonymi przez przemysł, bez upoważnienia naukowego i stwierdzenia ich skuteczności w laboratorium. *T. J.*

8. *Jaechle. O starzeniu się wyrobów z ciasta.* (Zeitschr. f. Untersuchung der Nahrungs- und Genussmittel etc. T. VII, 1904).

W celu badania zmian, zachodzących w wyrobach z ciasta przy ich przechowywaniu, *Jaechle* posługiwał się 4 gatunkami makaronu (Nudeln), z których 1 był przygotowany na wodzie, a 3 z przymieszką jaj (2, 3, 5 na funt mąki). Zarówno w mące, jak w makaronach określano ilość wyciągu lotnego, kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wyskoku i wskaźnik jodowy wyciągu petroleinowego.

Ogólnej ilości azotu nie określono dlatego, że mąka pszenna zawiera różną ilość białka i, że podczas przygotowywania tego rodzaju wyrobów zazwyczaj dodają żelatynę, wskutek czego zawartość azotu powiększa się. Po zestawieniu wyników badań, dotyczących mąki pszennej i makaronu na wodzie, okazało się, że ostatni zawiera mniej substancji, rozpuszczalnych w eterze, oraz więcej kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wyskoku, niż mąka; wskaźnik jodowy tłuszczu makaronowego również większy jest od wskaźnika jodowego tłuszczu z mąki. Zmiany te dadzą się wytłumaczyć przez sprawy rozkładowe, poczynające się odbywać zaraz po zwilżaniu mąki. Przyrost ilości lecytyny pochodzi, według autora, od łączenia się związków organicznych fosforu w komórkach, od bakterji, rozwijających się w cieście, w szczególności od drożdży. Świeży makaron na wodzie wyróżnia się nieznaczną zawartością tłuszczu (0,65%) i kwasu fosforowego (0,022%) oraz dużym wskaźnikiem jodowym tłuszczu (110,9%). Świeży makaron z przymieszką jaj zawiera daleko więcej tłuszczu i lecytyny, wskaźnik zaś jodowy jest daleko mniejszy, niż w makaronie na wodzie. Podczas przechowywania makaronu w ciągu roku przy warunkach sprzyjających zachodzą w nim zmiany następujące: ilość ekstraktu maleje w makaronie, przygotowanym na wodzie, wzmaga się zaś w makaronie na jajach, wogóle jednak wahania te są nieznaczne tak, że ilość ekstraktu jest w porównaniu z innymi czynnikami najbardziej stałą. Smak i zapach pozostaje niezmiennym w przeciągu wielu miesięcy. Po roku jednak w makaronie już można odnaleźć przy mieszce goryczy, która wprawdzie nie robi go jeszcze bezużytecznym. *T. J.*

Hygiena walki z prostytucją i chorobami płciowymi.

1. *E. Dühring. w sprawie domów publicznych.* (Zeitsch. f. Bekämpfung d. Geschlechtskrank., 8 i 9, 1905).

Znamienną jest rzeczą, że liczba domów publicznych we wszystkich wielkich miastach stale zmniejsza się. Według *Fiaux*, w Pa.

ryżu w r. 1841 na 1,200,000 mieszkańców znajdowało się 235 domów publicznych z 1450 prostytutkami; tymczasem w roku 1900, gdy liczba mieszkańców wzrosła do 3,600,000, liczba domów publicznych wynosiła 48 z 504 prostytutkami. To samo w Petersburgu, gdzie odnośne liczby z lat 1879 i 1888 wynoszą 206 i 65 oraz w Hamburgu: w roku 1859—124 domy publiczne, w r. 1867—95 domów.

Widocznie więc domy publiczne nie odpowiadają rzeczywistej potrzebie dzisiejszego społeczeństwa, skoro ich liczba stopniowo maleje. Przy bliższym zbadaniu tej sprawy okazuje się, że mężczyźni w wieku dojrzałym nader rzadko uczęszczają do domów publicznych: najczęściej odwiedza je młódź niedoświadczona, która pod wpływem rówieśników bardziej doświadczonych i tam uczujących, przyzwyczajają się do rozpusty.

Pod tym względem domy publiczne przynoszą społeczeństwu nieobliczone szkody, pożytku zaś żadnego, bo jak pogodzić się z tą myślą, że dla miasta o 3 mil. mieszkańców wystarcza 48 domów publicznych z 504 prostytutkami? Nigdzie nie spostrzegamy, aby potajemna prostytutka gdziekolwiek zmniejszała się; przeciwnie, wzrasta ona, pomimo zakładania nowych domów publicznych.

Ze względów higienicznych również da się im wiele zarzucić. Według danych statystycznych *Kiawa*, w Bremie po otwarciu domów publicznych przymiot począł się rozwijać daleko żywiej, niż przed otwarciem. *Parent-Duchatelet* objaśnia to zjawisko w ten sposób, że prostytutki, mieszkające oddzielnie, są daleko ostrożniejsze pod względem zapobiegawczym, gdyż od ich zdrowotności zależy przedewszystkiem zarobek, który cały idzie do ich kieszeni; gdy tymczasem prostytutki w domu publicznym muszą przyjmować każdego gościa bez wyboru.

Lecour i *Diday* stwierdzili, że przymiot daje się spostrzegać przeciętnie 3 razy częściej u prostitutek z domów publicznych, niż u mieszkających oddzielnie.

Niektórzy utrzymują, że powiększenie ilości domów publicznych zapobiegłoby demoralizującemu wpływowi, jaki wywiera niedok spacerujących po ulicach prostitutek; jednak cyfry, przytoczone wyżej, odnośnie do kilku miast większych, dowodzą wymownie, że domy publiczne nie mogą zadowolnić całkowitej potrzeby miast dzisiejszych.

Niektórzy znowu — i dziwna rzecz, wielu ze świata lekarskiego — radzi się zamknąć wszystkie prostytutki, mieszkające oddzielnie, w domach publicznych (*Kasernierung*), co jest ohydny ze stanowiska etycznego (nie mówiąc już o niemożliwości technicznego przeprowadzenia tego projektu); zważywszy na nader przykre dla prostitutek stosunki, jakie panują w domach publicznych. Któż zresztą zaręczyłby, że i wtedy większość mężczyzn nie omijałaby tych zakładów, jak czyni to obecnie?

Istnienie domów publicznych jest bez wątpienia szkodliwym pod względem prawnym, społecznym i higienicznym. *T. J.*

2. A. W. Paworski. **O wstrzemięźliwości płciowej.** (Wraczebnij wiestnik, № 10, 1905).

Na zasadzie spostrzeżeń własnych, a również i innych lekarzy, jak np. Krafft-Ebing'a, Gowers'a, Sikorskiego i innych, autor twierdzi, iż wstrzemięźliwość płciowa wcale nie jest szkodliwa dla organizmu i zaleca być wstrzemięźliwym do 25 lat, aby nie wychłodzić młodego, jeszcze niezupełnie dojrzałego organizmu.

Po 25 latach człowiek już może mieć stosunki, lecz to wcale nie jest koniecznym.

Stosunki człowiek powinien mieć tylko w małżeństwie, ponieważ tylko w tych warunkach może być pełne ukontentowanie, dzięki całej sumie tak zwanych „pobocznych refleksów.“

Za przykład wstrzemięźliwości autor podaje kobietę, którą socyalne warunki zmuszają zaniechać stosunki płciowe aż do wyjścia za mąż; autor nie wierzy, aby intensywność płciowego pociągu u kobiety była mniejsza niż u mężczyzny. *E. S.*

3. G. Rosenfeld. **Wyskok i życie płciowe.** (Zeitschrift f. Bekämpfung d. Geschlechtskrank. 8—9, 1905).

Sine Baccho friget Venus — bez wina miłość chłodnie, mówi poeta, i myśl ta ma w profilaktyce chorób płciowych zastosowanie w całej pełni. Jeśli spytany młodzieńca o pierwszą wizytę u prostytutki, to w większości przypadków usłyszymy odpowiedź, że uczynił to pod wpływem alkoholu

Istotnie, wyskok w wysokim stopniu wpływa na przewyciężenie u młodzieży wstydu względem prostytutki. Powiadają, że wyskok podnieca duchowo. Czy jest to słusznem, najlepiej dowodzą doświadczenia *Kraepelin'a*, który stwierdził, że liczba skojarzeń psychicznych w jednym i tym samym czasie zmniejsza się pod wpływem wysokoku o 30% (obliczał on czas, potrzeby do zliczenia pewnego rzędu cyfr w stanie trzeźwym i pod wpływem alkoholu). Wogóle wyskok nie podnieca, lecz osłabia działalność duchową i wskutek tego zmniejsza i zupełnie znosi działanie pobudek altruistycznych, społecznych, które w życiu codziennem otamowują nasze popędy i namiętności. Wyskok osłabia te „hamulce moralne“ i stąd wpływa jego demoralizujący wpływ na młodzież. To samo jednak dotyczy i dorosłych w znacznej mierze, u których słabnie odporność i siła charakteru.

Autor przytacza znamienity przykład, mianowicie rok 1890 w Berlinie, gdy po Międzynarodowym Kongresie Lekarskim odbył się bankiet (wydano 4,000 kart wejścia, 15,382 flaszek wina, 300 hektol. konjaku etc.), który się skończył ucztą rozpustną—oto, co wyskok czyni z ludźmi, w wysokim stopniu nawet uświadomionymi pod względem chorób płciowych.

Ale alkohol, prócz tych względów etycznych, wpływa sprzyjająco, na samo powstanie chorób wenerycznych. Według Forel'a, który zbadał 182 chorych mężczyźni i 29 kobiet, zarażenie się miało miejsce w stanie nietrzeźwym w 76,4% u mężczyźni i 65,5% u kobiet. Łatwo wyjaśnić, dlaczego pod wpływem wysokoku każdy jest bardziej lekkomyślny i wskutek tego zaniedbuje się pod względem profilaktycznym; prócz tego wiadomem jest, że ludzie w stanie nietrzeźwym są w mniejszym stopniu „potent“, co wpływa znowu na przedłużenie stosunku i łatwość zarażenia się. Przytem ustrój ludzki traci w znacznej mierze odporność na choroby.

W Indjach cholera daje stale większą odsetkę śmiertelności w święta, niż w dzień powszedni, w armii zaś angielskiej zauważono oddawna to zjawisko, że u alkoholików przebieg cholery jest bardziej złośliwy (6% zachorowań u wstrzemięźliwych, 13% u nałogowych pijaków).

To samo dotyczy przyniotu. *Meillon* wyraźnie zaobserwował, jak w Ameryce północnej od roku 1877, odkąd począł się tam rozwijać alkoholizm, wszystkie przypadki przyniotu stały się sto-kroć złośliwsze (np. przed rokiem 1877 żadnego porażenia u syfilityków, po nim zaś aż 13 przypadków itd.).

Na zasadzie licznych swoich spostrzeżeń, *Meillon* dochodzi nawet do wniosku, że sam przyniot jest względnie łagodną chorobą, o ile nie natrafi na inny czynnik, działający destrukcyjnie w ustroju, np. wyskok, tytoń, przeciążenie pracą, zatrucie ołowiem i t. p.

Wyskok grozi jednak zarówno kobiecie, jak mężczyźnie. Heż to pierwszych zmysłowych pocałunków i objęć odbywa się w wielkich miastach przy „kolacyi“ w gabinetach restauracyjnych, gdzie wyskok ośmiela kobietę i stacza ją po pochyłej drodze. Zresztą parę faktów. W Rosyi, w tych guberniach, gdzie wzrasta konsumpcya alkoholu, wznaga się równocześnie liczba wykroczeń i przestępstw na drodze rozpusty. U beduinów zaś, gdzie wskutek nakazów religijnych nadużycie wysokoku wcale nie ma miejsca, prostytucya nie jest wcale znana.

Może jednak najważniejszą szkodą, jaką alkohol wyrządza społeczeństwu dzisiejszemu jest jego destrukcyjny wpływ na potomstwo nałogowych rodziców.

Wymowne są doświadczenia *Mairet* i *Combenale* nad psami. Pies, któremu podawano wyskok w ciągu roku, stał się ojcem 12 szczeniąt, z których dwoje zdechło zaraz, troje na suchoty, reszta na padaczkę prócz jednego, który został przy życiu. *Hodge* obserwował świnki morskie i doszedł do wniosku, że 60% młodego pokolenia zdycha jeśli rodziców alkoholizować.

Dunne prowadził historję trzech rodzin alkoholicznych z 20 dziećmi; czworo z nich zmarło zaraz po porodzie, 6-ro cierpiało na drgawki padaczkowe, dwoje wyrosło na idiotów, jedno zostało

karłem, 7-ro zostało zdrowymi. Wogóle zaś z badań wielu autorów wynika, że i u zwierząt (sztucznie alkoholizowanych) i u ludzi śmiertelność dzieci dochodzi do 82%, podczas gdy normalnie taka sama odsetka zostaje przy życiu.

Jeszcze parę cyfr: w Anglii, spośród 709 osób, dziedzicznie pod względem alkoholu obciążonych, 143 znajduje się w stanie żebractwa, 181 należy do prostytutek, 76 jest złoczyńców, 100 jest nieślubnie urodzonych..

Dawne niemieckie przysłowie głosi: „Z dwóch V powstaje jedno wielkie W” (Vinum und Venus = grosses Weh), i istotnie, pierwszym obowiązkiem każdego człowieka jest propagować ideę wstrzemięźliwości, kłęski bowiem, jakie wyskok dziś przynosi, są dla społeczeństwa groźne.

T. J.

4. *E. Dühring. Walka z chorobami płciowymi.* (Zeitschr. f. Bekämpf. d. Geschlechtskrank., 8-9, 1905).

Autor reprezentuje wysoce humanitarny punkt widzenia na sprawę prostytutki: jest zdecydowanym przeciwnikiem reglamentacji, przymusu policyjnego i zwolennikiem traktowania całej sprawy po lekarsku: szukać przyczyny zjawiska nienormalnego i na nią oddziaływać. Bez wątpienia, państwo, które ma pieczę nad zdrowotnością ogółu, ma prawo i nawet obowiązek zająć pewne stanowisko względem prostytutki, która jest rozsądnikiem chorób wenerycznych w społeczeństwie. Jednak prawo państwowe nie powinno zapominać o godności człowieka, a przeciwko tej godności skierowany jest dzisiejszy system policyjny, dotyczący walki z chorobami płciowymi. Dlatego też autor uważa, że raczej lepiej by było pozostawić sprawę prostytutce samej sobie, niż traktować ją nie po ludzku. Daleko ważniejszym jest — mówi autor — wyrzeczenie się dzisiejszego systemu, niż wprowadzenie nowych środków i zabiegów. Atrybucya państwa jest jasna: ze względu na porządek i dobro publiczne, powinno ono zapobiegać zgorzeniu na ulicach i w instytucjach publicznych nie zaś tworzyć paragrafy, dotyczące prostytutki („Kuppelparagraphen“), dalej obowiązkiem państwa jest leczyć tych, którzy cierpią na choroby płciowe nie zaś traktować prostytutki, jako istoty zwyrodniale i dla społeczeństwa stracone.

Poza tem kwestya walki z chorobami płciowymi jest sprawą ogólnie społeczną; ponieważ głównem ich źródłem jest prostytutka, więc przedewszystkiem należy pomyśleć o jej usunięciu.

I. *Spoleczne środki, zmierzające ku usunięciu prostytutki.* Tu otwiera się szerokie pole do działalności związków etycznych i politycznych.

I. Należy ułatwić zarobkowanie kobietom, pozbawionym pracy, i podnieść im płacę, która wogóle jest niższą w porównaniu z płacą dla mężczyzn. Nie wystarczający zarobek zawsze oddaje kobietę w ręce zarobkowania ubocznego ewent. prostytutki.

2. Należy uregulować kwestyę mieszkaniową dla niższych warstw ludności miejskiej. Cena mieszkania nie powinna być stałą, lecz tak, jak w Strasburgu, zależną od budżetu ojea rodziny. Bez wątpienia, jest to już początkiem urzeczywistnienia się szero-kich reform społecznych, które jedynie sprawę prostytutki rozwią-zać mogą. W Londynie również widzimy wspólne domy mieszkal-
ne, gdzie każdy za nader skromną płacę otrzyma skromny pokój i pożyteczną serwę (według społeczników londyńskich takie za-
dawalnianie pierwszych koniecznych potrzeb życia powinno być udzielane każdemu bezinteresownie).

3. Pomoc lekarska powinna być dla biedniejszej warstwy ludności bezpłatną.

4. Należytą uwagę należy zwrócić na małoletnich, którzy, według prawa, mają być otoczeni opieką państwa przed naduży-
ciem i wyzyskiem, tymczasem państwo dzisiaj popiera wśród nich rozwój rozpusty, udzielając im legalnych świadectw, pozwa-
lających na uprawianie prostytutki. Wogóle nadzór nad małolet-
niemi powinien należeć do wolnych związków społecznych; jeśli
bowiem pozostawi się tę sprawę państwu, to żandarm stanie się
tu ostatnią instancją (Massow).

5. Specyjalną opieką należy otoczyć matki nieslubnych dzieci i same dzieci. Według danych statystycznych, śmiertelność wśród
dzieci nieprawych jest olbrzymią, sprawa ta więc wymaga baczości.
Co się tyczy matek, to rzeczą związków i towarzystw jest wpoić
w społeczeństwo przekonanie, że nie są one istotami straconemi,
lecz tylko nieszczęśliwemi, którym należy okazać pomoc, nie zaś
pozbawiać pracy i wymawiać miejsca, jak się to praktykuje w wie-
lu domach, „ze względu na uniknięcie zgorzienia.”

II *Bezpłatne leczenie. Kasy dla chorych.* Pierwszym wa-
runkiem pomysłnego zwalczania chorób płciowych jest zapewnienie
każdemu bezpłatnej pomocy lekarskiej. Bez wątpienia, wielką część
prostitutek z daleko większą chęcią pójdzie do lekarza z własnej
woli, niż pod naciskiem władz policyjnych. W tym razie bowiem
chora ma możność wyboru lekarza z takimi choremi. Przyплыw
chorych do lekarza zależałby od taktu jego i umiejętności, gdy
tymczasem taki dobór nie może mieć miejsca, wobec dzisiejszego
przymusu policyjnego. Również należy wyrzec się zakładania
szpitali specjalnych dla cierpiących na choroby płciowe, takich
bowiem szpitali ogół prostytutek unika skwapliwie. Aby pokryć
koszta utrzymania bezpłatnych ambulatoryów, należy założyć ka-
sy dla chorych.

III. *Komisye zdrowia.* Powinny się one składać z lekarzy,
członków towarzystw odpowiednich i przedstawicieli władz rzado-
wych (by działalność tych komisyi nadać siłę prawną). Rozporządze-
niom tych komisyi trzeba nadać siłę prawną. Obowiązkiem tych
komisyi jest przedewszystkiem prowadzenie stałej statystyki cho-

rób płciowych na zasadzie wiadomości, dostarczanych przez lekarzy w sposób najzupełniej dyskretny; zamiast nazwisk powinno się wykazy zaopatrywać tylko inicjałami, a to w celu dokładniejszego uporządkowania materiału.

Jeśli cierpiący na chorobę weneryczną nie chce się leczyć, komisya powinna wyczerpać wszelkie środki, jak namowa, ostrzeżenie, poczem dopiero może chorego siłą zmusić do leczenia się — naturalnie w tajemnicy, bez spisywania policyjnego protokołu i przytem zarówno odnośnie do kobiet, jak i mężczyźnu. Zamiast policyi można w tym celu używać specjalnej organizacyi — grupy ludzi, wybranych przez komisję, jak to ma miejsce w New Yorku. Niektórzy proponują, aby takie komisye pociągały do odpowiedzialności sądowej tych, którzy pomimo ostrzeżenia, że są chorzy, prowadzą w dalszym ciągu stosunki płciowe; autor jednak przypuszcza, że jeśliby postawiono tego rodzaju punkt prawa, wówczas każdy, który dostał choroby wenerycznej, mógłby występować prawnie o odszkodowanie.“

IV. *Leczenie. Nauczanie.* Ponieważ choroby płciowe dotyczą narządów, których funkcyja jest najważniejszą w ustroju ludzkim, mianowicie narządów rozrodczych, zatem w teoryi uniwersyteckiej powinna być na ten dział medycyny zwrócona najpilniejsza uwaga. Lekarze-specjaliści powinni być też dostatecznie wykształceni praktycznie; pożądanem by było, według autora, aby leczono się bezpłatnie (patrz. wyż.) tylko u tych lekarzy, których polecają komisye zdrowia.

Wielkie znaczenie w obchodzącej nas sprawie miałoby uświadamianie ogółu, co do powstawania i szkodliwości chorób płciowych za pomocą odczytów, wykładów i t. p. Przydałoby to się zwłaszcza młodzieży, która jest nad wyraz lekkomyślna pod tym względem. Wogóle, zdaniem autora, sprawa ta nie powinna być obcą młodzieży płci obojga nawet we wcześniejszym wieku. Dla starszych napomnienia i wyjaśnienia nie mają takiej racyi bytu; tu odczyty powinny być poświęcone raczej stronie profilaktycznej, t. j. zapobieganiu chorobom.

Wreszcie, może najważniejszą jest *strona etyczna* całej sprawy. Właściwy bowiem cios czeka prostytutkę wtedy, gdy poziom moralny ogółu podniesie się, gdy hasła wstrzemięźliwości płciowej, dziś rzadko rozlegające się i częstokroć przygłuszane bezmyślnemi zapewnieniami, że powstrzymanie się od stosunków płciowych szkodzi ustrojowi, — kiedyś zapanują w całej pełni. Czystość moralna bowiem wnieśnie do małżeństwa i czystość fizyczną. *T. J.*



Z towarzystw higienicznych oraz im pokrewnych.

Zaznajamiamy czytelników z ustawą nowozałożonego w Warszawie Stowarzyszenia zw. **Kolem przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego.**

I. Cel i program działalności.

§ 1. Koło Przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego, stojąc na gruncie postępu i reform kulturalnych, ma na celu odrodzenie fizycznych i duchowych sił społeczeństwa — przez:

- a) szerzenie i wprowadzanie w życie zasad higieny i moralności;
- b) przyczynianie się do poprawy zdrowotnych i moralnych warunków bytu swoich członków, oraz
- c) oddziaływanie na nieczłonków, szczególnie wśród młodzieży, by sprzyjać ich rozwojowi duchowemu i cielesnemu.

* * *

Dla osiągnięcia celów powyższych Koło:

§ 2. a) Zobowiązuje członków:

do stosowania w życiu zasadniczych wymagań higieny i moralności;

do powstrzymywania się od napojów wysokokowych i tytoniu; do unikania nadużyć i wogóle wszelkich podnieć, działających szkodliwie na ciało i ducha;

b) zachęca do wprowadzenia reform w życiu codziennym, w myśl zasad higieny i etyki: w odżywianiu się, w ubraniu w urządzeniu mieszkań, w zebraniach i zabawach towarzyskich (usuwając z nich flirt, karty, gry hazardowe i t. p.).

c) zachęca do gier i zabaw higienicznych, do ćwiczeń fizycznych, tak w życiu codziennym, jak i w wychowaniu młodzieży w domu i w szkole.

§ 3. a) Dąży do całkowitej reformy wychowania w myśl zasad higieny i etyki, usuwając zeń sztuczny rozdział płci, a wprowadzając zasady koedukacji;

b) szerzy zasady moralności płciowej i zapobiega o ile możliwości rozpucie, (przez reformy w wychowaniu i w życiu codziennym, oraz przez popieranie wczesnego zawierania związków małżeńskich);

c) zwalcza pornografię w mowie druku i na scenie, oraz pojęcie „podwójnej moralności“, uznając jedną tylko zarówno dla mężczyźni i dla kobiet;

d) stawia sobie za zadanie unormowanie czasu trwania pracy umysłowej i fizycznej, w myśl wymagań higieny, uznając za ko-

nieczne skrócenie dnia roboczego, ustanowienie prawodawczej ochrony pracy i ochrony pracy zarobkowej dzieci do lat 14;

e) upoważnia swoich członków do przestrzegania niestowarzyszonych w razie wykroczeń przeciwko zdrowiu i moralności—jednostki lub ogółu, zwłaszcza zaś do rozciągnięcia opieki nad młodzieżą;

f) wprowadza stały sąd obywatelski, który rozstrzyga prócz spraw członków, wszelkie sprawy gorszycielstwa publicznego.

§ 4. a) Podejmuje interwencję wobec różnych władz w obronie sprawiedliwości, ludzkości i wszelkiego postępu moralnego oraz higieny.

b) Popiera wszelkie istniejące i nowopowstające instytucje i zakłady, mające styczność z higieną, oraz dążące do reformy wychowania i moralności.

§ 5. a) Urządza pogadanki, odczyty i wykłady publiczne, zebrania i zabawy towarzyskie, wycieczki zbiorowe;

b) szerzy drukiem zasady higieny i moralności zapomocą wydawania odezw i broszur oraz własnego organu peryodycznego;

c) organizuje biuro porad higienicznych i wychowawczych.

§ 6. a) Ułatwia stowarzyszonym i ich rodzinom korzystanie z rozmaitych urządzeń higienicznych (kąpiele, gimnastyka, wyjazdy na wieś dla odpoczynku i do zakładów leczniczych dla poratowania zdrowia) oraz nabywanie przedmiotów, mających styczność ze zdrowiem lub z higieną — niedostatecznie rozpowszechnionych, a jednak nieodzownych;

b) stara się o dostarczenie członkom pomocy lekarskiej i lekarstw po cenach przystępnych.

§ 7. Koło ma prawo zakładać dla swoich członków i ich rodzin:

a) kasy przezorności na wypadek choroby, kasy posagowe, macierzyństwa i t. p.

b) biblioteki, czytelnie, szkoły, ogrody i schroniska dla dzieci, boiska sportowe, zakłady gimnastyczne, letniska, tanie a higieniczne mieszkania, pensjonaty, restauracje higieniczne (bez alkoholu), zakłady kąpielowe i t. p.

§ 8. a) Koło tworzy wśród uczącej się młodzieży kółka zwolenników higieny ciała i ducha, dając im możność korzystania z całego zakresu swej działalności;

b) zakłada Koła miejscowe;

c) w Kole mogą się tworzyć grupy częściowych lub zupełnych abstynentów.



Z Warszawskiego Tow. Hygienicznego.

Wydział Wychowawczy.

Posiedzenie z d. 3 Stycznia 1906 r.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia prof. *Jeziński* wypowiedział referat: „W sprawie higieny ubrania uczennic, który tu podajemy w streszczeniu...”

Ubranie kobiet wogóle, dziewcząt w szczególności, ma, pod względem higienicznym, wiele braków. Wadę tę może łatwo usunąć zarząd szkół żeńskich, zalecając opiece domowej uczennic pewne przepisy, dotyczące ubrania. Inicytywę warto tu i należy podjąć, ponieważ organizm dziewczęcy w wieku szkolnym rozrasta się intensywnie, byłoby grzechem rozrost ten tamować. Za najhigieniczniejszy uważany jest obecnie krój sukien t. zw. *zreformowany*, którego wartość polega na tem, iż suknie zawieszona jest niejako na *barkach*, gdzie części twarde szkieletu ciężar sukni bez szkody utrzymywać mogą. W pewnej szkole żeńskiej wprowadzono krój zreformowany; referent podał wydziałowi do obejrzenia dwie fotografie dziewczynek w strojach zreformowanych. Kołnierz sukni powinien być miękki, wygładzony, aby nie tamował obiegu krwi w szyi, co ma, zdaniem niektórych okulistów, mieć szkodliwy wpływ na wzrok.

Gorset powinien być bezwzględnie usunięty ze szkoły, jak to dzieje się up. w Bulgaryi, gdzie prawo zabrania noszenia gorsetów w szkołach.

Po dowody szkodliwości gorsetu referent sięgnął do pracy dr. *Barszczewskiego* „O roentgenograficznem badaniu zmian, wywołanych w tułowiu kobiecym przez używanie gorsetu.”

Jeszcze szkodliwsze niż gorset, jest ściskanie się *tasiemkami*. Dziewczynki małe i dorastające powinny mieć staniki z materiału do prania — dla starszych z miękką, szeroką, marszczoną wstawką, podtrzymującą nieco rozwijające się piersi; stanik ten nie ma mieć, oczywiście, żadnych listewek metalowych, rogowych lub sznurkowych. Do stanika mają być przypinane majtki, szczelnie zapinane z kłapą, spódnica, oraz podwiązki. Wszystkie te szczegóły ubrania winny być *przypinane*, nigdy zaś przywiązywane tasiemkami, co się dzieje najczęściej. Podwiązki powinny być boczne, a nie okrągłe pod kolanami — to bowiem, tamując odpływ krwi w górę z żył, mogą wywoływać *żylaki*. Podwiązki powinny być na dole opatrzone kłamrą, przez którą przeciąga się ruchomą, przesuwalną tasiemkę gumową kończącą się 2-ma guzikami; dwie pętelki, na każdej pończoszce przypinane być mają do guzików na podwiązce. Pończoschy mają być długie, sięgające powyżej kolana, szerokie w palcach,

Obuwie dziewcząt powinno być symetryczne (nie jednakowe dla lewej i prawej stopy), z niskimi obcasami, aby nie zmieniać prawidłowego nachylenia miednicy, i szerokie w palcach. Szewc, biorąc miarę na stopy, winien uprzednio robić obrys stopy, by zniekształceń stopy, tak rozpowszechnionych — nie powiększać przynajmniej. Przechodząc do szkoły dziewczęta, powinny zmieniać obuwie na trepki skórzane (po 50 kop. para na straganach!), by w szkole przynajmniej 1) stopy czuły się wygodnie, 2) nie mieć obuwia przemoczonego, co ma przytępiać słuch (ob. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege), 3) nie znosić z całego miasta do klasy błota, kurzu, zarazków, 4) by móżdż dokazywać bez zbytecznego tupania, 5) by być zmuszoną do częstego zmieniania pończoch.

W niektórych szkołach żeńskich w Warszawie zwyczaj ten jest już uprawiany.

Referent oświadcza się przeciw zdobieniu ubrań dziewczęcych falbankami, garniowaniem itp., co niepotrzebnie powiększa wagę stroju.

Wydziałowi była dana do obejrzenia tablica z odrysowanemi szczegółami ubrania, oraz okazy bielizny i podwiązek. Wreszcie referent w imię troski o zdrowie przyszłych pokoleń odwołuje się do przełożonych szkół żeńskich, by poważną swą inicjatywą wpłynęły dodatnio na pożądane zreformowanie ubrania uczenie w szkołach w czasie jak najszybszym.

Referat prof. *Jezierskiego* wywołał duże zainteresowanie się wydziału i ożywioną dyskusję, w której przyjmowali udział: Pani *Arctowa*, dr. *Barszczewski*, dr. *Jaworski*, p. *Kłobukowski*, dr. *Roszkowski* i pani *Zweigbaumowa*.

Dr. *Jaworski* zwraca uwagę, iż bardzo szkodliwie oddziałują na obieg krwi wysokie i ciasne kołnierzyki przy stanikach. Koszula jest również nieodpowiednia, mianowicie zupełnie niepotrzebnie wycięta u góry.

Pani *Zweigbaumowa* stawia wymagania, aby koszule miały półrękawki, a kołnierz marynarski uważa za niepraktyczny, gdyż będzie się zawijał przy kładzeniu okrycia.

Dr. *Roszkowski* uważa myśl prof. *Jezierskiego* rozpoczęcia reformy stroju kobiecego od podstaw, to jest od szkoły za nader szczęśliwą. Reforma stroju kobiecego błąkała się do tej pory w sferze teorii. Prof. *Jezierski*, wprowadzając ją w szkole pani *Raczkowskiej*, pierwszy zastosował ją w praktyce, za co należy mu się wdzięczność wydziału. Dalej dr. *Roszkowski* żąda, aby modele ubrania zreformowanego na podstawie zasad higieny znajdowały się w posiadaniu wydziału, co znacznie ułatwiłoby wprowadzenie go w innych zakładach.

Następnie prof. *Nowicki* odczytał referat p. t. „Z dziejów instytutu głuchoniemych i ociemniałych.“ Ponieważ praca prof. *Nowickiego* ma ukazać się w druku niobawem z Zdrowiu, nie poda-

jemy jej streszczenia, zaznaczając tylko, iż przedstawia ona ładną kartę kultury naszej. Praca powstała w wydziale ku uczeniu zalet i działalności ś. p. Papłońskiego, za co Przewodniczący w imieniu wydziału złożył prof. Nowickiemu podziękowanie, odkładając dyskusję do następnych posiedzeń.

Przewodniczący *W. Kosmowski*.
Sekretarz *Dr. M. Roszkowski*.

Wyciąg z księgi protokółów posiedzeń Kemitetu Ogrodów Raua.

Posiedzenie z dnia 13 Października 1905 r.

Wysłuchano sprawozdania prof. *Klossa* z pertrakeyi z właścicielami prywatnych zakładów kąpielowych, co do urządzenia kąpieli ciepłych dla dzieci z ogrodów Raua i sprawozdanie prof. *Białowiejskiego* z dotychczasowego stanu budżetu.

Ponieważ poszukiwania hali zimowej do zabaw dały wynik ujemny, postanowiono urządzić zabawy na otwartem powietrzu dla starszych dzieci w jesieni i zimie, w razie pogody w niedziele i święta w godzinach popołudniowych, jak również tytułem próby i w dni powszednie, przez dwa tygodnie od godz. 2 do 3 pp.

Na propozycję dr. *Władysława Światopełk-Zawadzkiego* wystąpiono do p. Prezydenta m. Warszawy z prośbą o pozwolenie urządzenia ślizgawki dla dzieci z Ogrodów Raua na stawie w parku Ujazdowskim za opłatą na rzecz miasta Rb. 100.

Prezes *X. Popławski*.
Sekretarz *Dr. Zawadzki*.

Posiedzenie z dnia 24 Listopada 1905 r.

Wysłuchano obszernych sprawozdań ustnych i piśmiennych z sezonu letniego pp. opiekunów, instruktora i lekarzy, co do prowadzenia zabaw i wybrano komisję organizacyjną, składającą się z Ks. Popławskiego, prof. Białowiejskiego, p. Szczywny, prof. Klossa i dr. Władysława Światopełk-Zawadzkiego w celu ułożenia planu prowadzenia ogrodów w roku przyszłym.

Przyjęto do wiadomości odmowną decyzję Magistratu, co do ślizgawki w parku Ujazdowskim i zawiadomienie prof. Białowiejskiego o ubezpieczeniu od ognia budowli i przyrządów Ogrodów Raua na sumę 6500 rub.

Prezes Komitetu: *X. S. Popławski*.
Czł.-Sekretarz: *Dr. Wł. Światopełk-Zawadzki*.

Posiedzenie z d. 15 Grudnia 1905 r.

Wysłuchano sprawozdania wybranej na poprzednim posiedzeniu komisji organizacyjnej i postanowiono:

a) Przyjmując na praktykę, należy uwzględniać więcej stopień wykształcenia i pewne doświadczenie w kierunku po-

żadaniem dla Ogrodów Rana. Pożądanem by było posiadać ludzi gruntowniej wykształconych bądźto w gimnastyce, bądź w prowadzeniu zabaw, pedagogii, śpiewie i wszelkich sportach, którzyby, jako przewodnicy pracowali w większości ogrodów, pod kierunkiem instruktora.

b) Z pośród dotychczasowego personelu wybrać ludzi zdolniejszych i przez czas zimy urządzać odpowiednie wykłady ogólnych zasad pedagogii, gimnastyki, gier, ratownictwa, śpiewu itp.

c) Przez całe lato, co tydzień organizować zebrania personelu z instruktorem w obecności członków Komitetu dla dyskusowania i układania planów wspólnie.

d) Wychodząc z zasady, że lepiej dążyć do mniejszej liczby ogrodów, a dobrze urządzonych, ogrody, posiadające małą wartość higieniczną lub inne wady, zamknąć.

e) Z pośród istniejących już ogrodów, przez wzgląd na ograniczone środki materialne, na początek wybrać dwa, np. Florjański i Saski, które będą otwarte przez cały dzień z rozkładem zajęć według godzin i będą zaopatrzone we wszelkie przyrządy gimnastyczne i pomocnicze. W ogrodach tych w pewnych godzinach zbierać się będą dzieci, specjalnie zapisane dla odbywania ćwiczeń poważniejszych, w innych zaś ogrodach będą urządzone zabawy bez zapisów — dawnego typu. Wogóle stosowaną będzie wielka różnorodność typów gier sportowych — zależnie od środków i czasu.

f) W pozostałych ogrodach, zanim zdołamy je urządzić według wyżej wzmiankowanego typu, zabawy odbywać się będą, podług wzoru dotychczasowego przez dwie godziny dziennie, z tą jedynie różnicą, że nastąpi podział chłopców i dziewcząt — w ten sposób zabawa dla każdego zastępu będzie co drugi dzień. Dzieci, uczęszczające do tych ogrodów, o ile wykażą chęć i uzdolnienie do zabaw poważniejszych — otrzymywać będą bilety do większych ogrodów na określone godziny.

g) W ogrodzie Saskim okazała się niezbędną potrzeba krytej hali, o ile możności, z zastosowaniem do pory zimowej.

h) W razie kasowania ogrodu Jerolimskiego, halę przenieść do Agrykoli.

i) Jako pomoc lekarską doraźną uważać „Pogotowie Ratunkowe“ i środki, jakimi rozporządzać będzie personel, uświadomiony w tym kierunku przez lekarza ogrodów.

k) Zamianować jednego lekarza stałego z pensją 400 rub. rocznie, którego obowiązkiem będzie w sezonach zimowym i letnim urządzać wykłady ratownictwa dla personelu i mieć kontrolę lekarską nad personelem i dziećmi z ogrodów, w wypadkach wyjątkowych, niesienie pomocy lekarskiej.

Dyskutowano nad projektem budżetu na rok 1906.

Zamianowano na rok 1906 P. Władysława R. Kozłowskiego na instruktora ogrodów z pensją 1200 rub. rocznie, z dodaniem

150 rub. na wydatki, połączone z przygotowaniem personelu i rocznego biletu tramwajowego.

Prezes X. Popławski.

Sekretarz Dr. Zawadzki.

Posiedzenie z dnia 29 grudnia 1905 r.

Upoważniono prezydium do zajęcia się sprawą wprowadzenia w czyn projektów komisji organizacyjnej.

Na wniosek prof. Kujawskiego uproszono d-ra Łapińskiego o przedstawienie Komitetowi dzieł niezbędnych do zakupu i czyszczenia, odnoszących się do wychowania fizycznego dzieci.

Zadecydowano wybudować w Ogródzie Saskim halę.

Przyjęto budżet na rok 1906 ¹⁾.

Wydział przeciwgruźliczy.

Posiedzenie d. 8 lutego 1905 r.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia D-r Wł. Wroński odczytał pracę swą p. t.: „Działalność sanatorium Otwockiego w walce z gruźlicą.“ Podawszy krótki zarys rozwoju metody sanatoryjnej w walce z gruźlicą za granicą i u nas, prelegent przedstawił wyniki działalności sanatorium d-ra Geislera w Otwocku za lat 7¹/₃ (1897 — 1905), t. j. od czasu objęcia przez niego obowiązków lekarza tego zakładu.

W tym czasie chorych gruźliczych leczono w sanatorium 843; z nich dłuższą niż miesiąc kurację prowadziły 534 osoby, przeciętnie 78 dni. Największa odsetka pacjentów przypada na okres 20—30 lat. Dziedziczne obciążenie wykazano w 59% przypadków. Podział na okresy (według Turban'a, lecz z uwzględnieniem danych indywidualnych oraz powikłań) przedstawia się w sposób następujący: Z ogólnej liczby 843 chorych w I okresie było 38 chorych (4,5%), w II — 255 (30%), w III — 550 (65,5%). Taki smutny wynik zgrupowania chorych na okresy wraz z krótkotrwałością przeciętnego czasu kuracji, według prelegenta, jest właściwością jedynie Sanatorium Otwockiego. Z powikłań, gruźlicę krtani spostrzegano w 16%, gruźlicę kiszek u 12%, gruźlicę krtani i kiszek u 2,8%, cierpienia nerek u 1,64% świeże wysiękowe zapalenie opłucnej w 4%.

Przystępując do wykazania ostatecznych wyników kuracji, prelegent z ogólnej liczby 843-ch chorych, wykluczył 283, którzy byli w zakładzie tylko do 3-ch tygodni, oraz 26 chorych, którzy prowadzą nadal kurację w Sanatorium; z pozostałych zatem do roz-

¹⁾ Budżet już został wydrukowany oddzielnie, przeto go tutaj nie umieszczamy. (Przyp. Red.).

porządzenia 534 chorych. Z 32 chorych I okresu opuściło Sanatorium z względnie wyleczeniem 50% i bardzo znaczną poprawę otrzymało 50%. Ze 175 chorych II okresu względnie wyleczenie uzyskało 6%, bardzo znaczną poprawę 50%, względną poprawę 34%, bez poprawy lub pogorszenie 9%; zmarło 2-ch chorych. Z 327 chorych w III okresie bardzo znaczną poprawę uzyskało 16%, względną 34%, bez poprawy lub pogorszenie 36,2%, zmarło 13,8%. Ogółem więc na 534 chorych — względnie wyleczenie 4,3%, bardzo znaczną poprawę 62%, bez poprawy lub pogorszenie 25%, śmierć 8,8% przypadków.

Z 534 chorych przybyło z gorączką 438, straciło gorączkę 58,5%. W I okresie wszyscy stracili gorączkę, w II-im straciło gorączkę 68%, w III-im 36%.

Łaseczniki w płwocinie straciło w I okresie 80% w II 28%, w III 6%.

Na wadze przecięciowo każdy chory w I okresie zyskiwał za czas pobytu w zakładzie 6,4 kilogr., w II okresie 5,8 kil., w III-im okresie 2,2 kilogr.

Jakkolwiek wyniki leczenia w Sanatorium Otwockiem, w porównaniu z rezultatami Sanatoriów zagranicznych, pozornie są niekorzystne, to jednakże, uwzględnivszy krótkotrwałość kuracji naszych chorych, oraz wielką przewagę ciężkich przypadków, należy przyznać, że wyniki otrzymane są bardzo pomyślne.

Co do wiadomości o dalszych losach pacjentów, to prelegent zdołał zebrać je tylko u pewnej części chorych. Z 14 chorych w I okresie wyleczenie trwa już 1 — 7 lat u 13 osób, jeden chory zmarł śmiercią samobójczą (phthisophobia). Z 58 chorych II okresu — 37 cieszy się stałym zdrowiem i pracuje normalnie; u 11 bywają czasowe nawroty, w przerwach zaś pracują w ciągu lat całych; 4 zmarło na gruźlicę. Z 84 chorych III okresu — 16, czując się dobrze, może pracować; 14 — częściowo tylko zdolni są do pracy (częste obostrzenia choroby); 54-ch zmarło.

Jeżeli więc sądzić z tych 156 chorych, to trwałe wyleczenie otrzymano w połowie wszystkich przypadków.

Prelegent sądzi, że przedstawione dane mogą już służyć jako pewien dowód skuteczności leczenia gruźlicy w klimacie swojskim. Sanatorium Otwockie wykazało nadto pewien wpływ dodatni, w kierunku spopularyzowania metody Brehmer'a w leczeniu suchot, nawet u najuboższych, gdyż główne zasady tej kuracji rozpowszeczniały się wśród kolonii suchotników, zamieszkujących wille Otwockie.

W dyskusyi D-r Grundzack nadmienia, że leczalnie dla suchotników są urządzone także w szpitalu Starozakonnym na Czyستم, przy oddziale D-rów Freidensohna i Lubliner'a.

D-r Rejchman podziela zdanie prelegenta, że gruźlicę kiszek rozpoznawać można jedynie na zasadzie obserwacyi i przebiegu

klinicznego, gdyż dodatnio badanie kału na laseczniki jeszcze jej nie dowodzi; dziwi go tylko wysoki procent gruźlicy kiszek. Wronski odpowiada, że do Sanatorium Otwockiego większość chorych przybywa w stanie bardzo ciężkim z rozmaitemi powikłaniami.

D-r Dobrzycki zwraca uwagę, że prelegent nie przytoczył w swej statystyce chorych, którzy kilkakrotnie powracali do Sanatorium; jest zdania, że tę grupę chorych należy wyodrębnić, jako widoczny dowód dodatniego wpływu pobytu w Sanatorium.

Dr. Sokołowski podnosi znaczenie Sanatorium Otwockiego nie tylko pod względem lekarskim, lecz i ogólnospołecznym. Przeszło połowa ogólnej poprawy, jest to cyfra, podawana przez wszystkie statystyki, czyli, że mamy w kraju zakład, odpowiadający zakładom zagranicznym. Dalej zasługą Sanatorium jest jego wpływ pedagogiczny — szerzenie poglądów na walkę z gruźlicą nie tylko wśród chorych, lecz i zdrowych, zamieszkujących wille Otwockie. W końcu imieniem wydziału składa podziękowanie kierownikom Sanatorium w osobie prelegenta.

Przewodniczący: D-r *Z. Sokołowski*.
Sekretarz: D-r *T. Borzecki*.

WIADOMOŚCI DROBNE.

XV Kongres międzynarodowy w Lizbonie od 19—26 Kwietnia 1906 roku.

Czas już niezbyt odległy dzieli nas od kongresu, który budzić powinien w każdym lekarzu zajęcie naukowe i towarzyskie. Dotychczas udział Polaków wedle tego, co zgłoszono Komitetowi narodowemu, nie przedstawia się obiecująco. Dlatego Komitet ponownie zwraca się do Szanownych Kolegów z prośbą, by co prędzej zgłaszali prace naukowe na ręce sekretarza Komitetu p. Doc. Dra *Majewskiego*, Kraków, ul. Szczepańska 11, a celem uzyskania kart uczestnictwa przesłali skarbnikowi Drowi *Wilhelmowi Ślapię*, Kraków, ul. Kolejowa 4, zgłoszenia z przesyłką pieniężną. Karty uczestnictwa kosztują 25 franków = 25 koron = 25 marek = 10 rubli, do czego dodać trzeba dla pokrycia kosztów, przesyłki i administracji 1 koronę.

W sprawie udogodnień podróży przypominamy raz jeszcze to, co było przedmiotem naszych poprzednich ogłoszeń, jak i to, co jest wynikiem naszych najnowszych zabiegów w tym kierunku podjętych, a mianowicie:

Firma *Cook and Son* w Londynie organizuje podróż dla członków kongresu parowcem. Krzyżowiec pierwszej klasy kursować będzie — jak nam Komitet centralny donosi — pomiędzy Londynem a Lizboną, gdzie się zatrzyma w czasie trwania kongresu

i służyć będzie uczestnikom za hotel. Parowiec opuści Londyn we czwartek 12 kwietnia 1906., zastrzyma się w Hawrze dla zabrania pasażerów francuskich a dalej wyruszy do Coruna, gdzie zatrzyma się na czas jakiś dla umożliwienia członkom zwiedzania ważniejszych miejscowości, podobnie wysadzi pasażerów na ląd we Vigo i Oporto, a do Lizbony przybędzie popołudniu we środę dn. 18 kwietnia, gdzie zatrzyma się aż do 26 kwietnia, by już prosto powrócić przez Havre do Londynu.

Linia Hamburg — Ameryka zamierza dla wygody kongresistów urządzić podróż jednym z większych pocztowych parostatków „Oceania“ mogącym pomieścić 300 pasażerów. Kongresisci będą mieli sposobność w podróży na tym statku nietylko poznać zajmujące wyspy Maderę i Teneryfę, ale zwiedzić także Tanger i Gibraltar, a w Lizbonie, gdzie niewątpliwie będzie wielki brak pomieszczeń, używać statku za hotel.

Komitet polski znosił się dalej z firmą *Cook and Son w Wiedniu*, która skłonna jest — jak to swego czasu donosiliśmy — urządzić podobnie jak Linia hambursko-amerykańska podróż pierwszoklasowym parowcem „Thalia“ austriackiego Lloyd, w przypuszczeniu, iż z niego w pierwszej linii austriacy, i rosyjscy kongresisci skorzystać zechcą. Parowiec ten mógłby przeważnie służyć uczestnikom polskim, byle się wczas zgłosili; wspólna podróż powinna być dla nas tem większą przynętą. Plan jazdy byłby następujący:

Tryest	Odjazd	10 kwietnia o godz. 9 rano
Lizbona	Przyjazd	18 „ „ 2 popołudniu
„	Odjazd	26 „ „ 7 wieczorem
Gibraltar	Przyjazd	28 „ „ 5 rano
„	wycieczka do Granady i Sewilli	
„	Odjazd	3 maja o godz. 6 wieczór
Tryest	Przyjazd	10 „ „ 4 popołudniu

Cena od osoby za podróż pierwszą klasą do Lizbony i napowrót z pierwszoklasowem zupełnem utrzymaniem wynosiłaby 895 franków. Cena ta obejmuje:

1) Jazdę okrętem z Tryestu do Lizbony I klasą tam i napowrót.
2) Całkowite pierwszoklasowe utrzymanie w czasie jazdy, składające się ze śniadania, obiadu i wieszery (Levante—Menu) — z wyłączeniem napojów.

3) Jednorazowe wylądowanie w Lizbonie i wzięcie napowrót na pokład.

4) Napiwne dla personelu okrętowego.

Ze względu na rozmaite uroczystości, odbywające się w Lizbonie i wskutek tego utrudniony powrót na statek dla zwykłych posiłków, firma Cook nie obejmuje w czasie kongresu od 19 — 26 kwietnia pożywienia powyżej oznaczoną ceną, natomiast można posiłki brać na statku w tym czasie, lecz winno się je opłacać wprost do rąk stewarda.

Z powrotem zarzuci statek kotwicę koło Gibraltaru, aby dać uczestnikom sposobność urządzenia wycieczki do Granady w celu obejrzenia sławnej Alhambry, oraz do Sewilli. Wycieczka ta odbyłaby się pod okiem wydelegowanego przez firmę inteligentnego przewodnika, znającego dobrze okolicę i język miejscowy. Zajęłaby ona 6 dni czasu, a kosztą wliczając w to bilet kolejowy 1 klasy, utrzymanie, wynagrodzenie dla przewodnika etc., wyniosłoby na osobę około 250 koron. Parowiec „Thalia“ będzie oczekiwał uczestników wycieczki w Algeciras; po powrocie zabierze na pokład i popłynie, nie zatrzymując się nigdzie, z powrotem do Tryestu. Zgłoszenia, do których trzeba dołączyć zadatek w kwocie 300 koron, można nadsyłać najpóźniej do 20 stycznia 1906 roku.

Tak więc dla uczestników Kongresu nadarzają się prócz podróży zwykłej lądem, trzy sposoby dostania się do Lizbony na kongres, na pokładach statków i zwiedzenia przy tej sposobności po drodze rozmaitych miejscowości. Dla kongresistów Polaków najpożytniejszą zdaje się będzie wycieczka, jaką za inicjatywą Komitetu polskiego projektuje firma Cook we Wiedniu. Przyjść ona może jedynie do skutku przy zgłoszeniu się dość licznem przed 20 stycznia. Dlatego prosimy o niezwłoczne objawienie choćby tylko kartą korespondencyjną chęci udziału w tej podróży na ręce sekretarza lub skarbnika komitetu polskiego, a zgłoszenia się wprost do firmy Cook and Soon Wien, Stephansplatz 4 dla zapewnienia sobie kajuty.

Jenerálny sekretarz Komitetu organizacyjnego Prof. Bambarda donosi nam, że Komitetowi kongresowemu udało się pozyskać dla kongresistów książeczki z kuponami podróży wprost z *Paryża do Lizbony i z powrotem*, z ustępstwem 50% zwykłej ceny, w ogóle zaś koleje portugalskie, hiszpańskie i francuskie obniżą dla kongresistów taryfę osobową o 50%. Signor Giovanni Chiari we Florency organizuje podróż dla lekarzy włoskich wzgl. austriackich na podobieństwo podróży, urządzonej przez firmę Cook. Nie przesądzając jednakże o dobrych zamiarach p. Chiariego nie możemy się do włoskich przedsięwzięć w tym kierunku zbyt śmiało zapalać.

Tyle w sprawie ułatwień komunikacyjnych na kongres—towarzystwom i korporacyom naukowym; przypominamy raz jeszcze, iż czas najwyższy wyznaczyć oficjalnych delegatów. Skoro tylko nazwiska będą nam podane przez świetne Zarządy Towarzystw lekarskich, zakommunikujemy je Centralnemu Komitetowi w Lizbonie.

Kraków d. 1 stycznia 1906 r.

Na nasze telegraficzne zapytanie odbieramy w tej chwili z Hamburga następujące szczegóły co do podróży parowcem „Oceanja“.

Wyjazd z	Hamburga	7	kwietnia	o godz. 9 rano	Pobył godzin.
"	Cuxhaven	7	"	"	2 pop.
"	Dover	8	"	"	8 w poł.
"	Funchal	12	"	"	1 rano
Odjazd z	"	13	"	"	35 wiecz.
Przybycie do St. Cruz	(Teneriffe)	14	"	"	w poł.
Odjazd z	"	15	"	"	28 pop.
Przybycie do Tangeru		17	"	"	pop.
Odjazd z	"	17	"	"	5 pop.
Przybycie do Gibraltaru		17	"	"	wiecz.
Odjazd z	"	18	"	"	wiecz.
Przybycie do Lizbony		19	"	"	20 pop.
Odjazd z	"	26	"	"	pop.
Odjazd z	Duwrn	29	"	"	171 pop.
"	Cuxhaven	30	"	"	"
"	Hamburg	30	"	"	wiecz.

Cena włącznie zupełnego pożywienia, także w czasie kongresu w Lizbonie—ale z wyłączeniem napojów—wynosić będzie 700 do 2100 marek, zależnie od położenia kabiny zajętej. Prospekt szczegółowy wyjdzie dopiero w połowie stycznia 1906 a interesowani zechcą się zgłosić wprost do Hamburga pod adresem: Hamburg-Amerika-Linie, Abteilung für Vergnügungsreisen.

W uzupełnieniu ostatniego komunikatu z d. 1 stycznia podajemy do wiadomości Szanownych Kolegów jeszcze następujące szczegóły.

Oprócz wymienionych już sposobów podróżowania morzem przyjdzie prawdopodobnie do skutku podróż z Genui. Bliższych szczegółów dowiemy się później. Komitet wykonawczy w Lizbonie zamierza zorganizować podróże okrężne w Portugalii i w połud. Hiszpanii po cenach znacznie niższych.

Firma Cook w Wiedniu przedłużyła termin zgłaszania się do wzięcia udziału w podróży parowcem „Thalia“ z Tryestu do 20 Lutego. Gdyby jednak nie zgłoszono dostatecznego udziału, podróż ta nie dojdzie do skutku.

Koledzy, chcący przyłączyć się do której ze wspólnych podróży do Lizbony, winni się zgłosić wprost do wymienionych biur *) podróżnych, nie zaś do Komitetu Polskiego, który nie może zajmować pośrednictwem i zamawianiem miejsc, a udziela tylko na żądanie

* Dla podróżujących parowcem „Oceanja“: Hamburg-Amerika-Linie, Abteilung für Vergnügungsreisen, lub: Reisebureau der Hamburg-Amerika-Linie, Berlin W. Unter den Linden 8., lub Jeneralna Ajencya dla Galicyi, Lwów ul. Grodzicka 95. Dla podróżujących parowcem austriackiego Lloydu „Thalia“ biuro firmy Cook and Son, Wien, Stephansplatz 4. Dla podróżujących z Włoch: M. Giovanni Chiari, Via de Rustici, 2 Fironze (Florencya).

informacji przez sekretarza komitetu p. Doc. Dra Majewskiego, Kraków, ul. Szepepańska 11.

Chcąc zapisać się na członka Kongresu, trzeba zgłosić się do sekretarza naszego komitetu, który nadesła odpowiednie drukowane informacye, dotyczące kongresu a także szematy do wpisania się. Wpisujący winien wpisać sekcye, jedną czy kilka, do których chce należeć. Wypełniony bilet przesyła się skarbnikowi p. Dr. S ł a p i e, Kraków, ul. Kolejowa 4. załączając 25 franków (czyli 25 koron = 20 marek = 10 rubli), z dodaniem jednej korony na pokrycie kosztów administracyi i przesyłek.

Panie, towarzyszące członkom kongresu korzystają z wszelkich udogodnień i zniżek podróży a także z uroczystości, urządzonych na cześć kongresistów. Wpisy za każdą damę (żonę, córki, siostry) wynoszą połowę wpisowego, należącego się od członka kongresu a zatem 12.50 franków.

Nazwiska pań, towarzyszących wpisuje się na osobnym szematcie dołączonym do szematu dla zgłoszenia uczestnictwa. (Bulletin d'inscription pour dames). O p o m i e s z k a n i a będzie w Lizbonie trudno, dlatego dziś już trzeba wprost pisać do biura pomieszkań, podając życzenie, czy na jedną czy kilka osób pomieszkanie pożądane, pod adresem: Mr. Manuel Jose da Silva, Rédaction du "Annuaire Commercial de Portugal", Lisbonne, Palacio Foz. — (podać przy tem seryę i numer karty uczestnictwa, jeżeli ją zgłaszający się już posiada).

Można i bilet zgłoszenia się (billet d'adhésion) i pieniądze posłać wprost na ręce jeneralnego sekretarza komitetu wykonawczego pod adresem: Monsieur le professeur Miguel BOMBARDA, Lisbonne, Nova Escola Médica, a komitet polski łaskawie uwiadomić o dokonanym fakcie.

Tytuły prac naukowych, mających się na kongresie wygłosić, winny być podane przed 1 Marca z dodaniem krótkiego streszczenia w języku francuskim, niemieckim lub angielskim.


Przypominamy raz jeszcze, iż najwyższy czas podać komitetowi polskiemu nazwiska delegatów oficjalnych towarzystw i instytucyi naukowych, aby można było je zakomunikować urzędownie komitetowi wykonawczemu kongresu.

Kolegów, którzy się już z formalnościami zgłoszenia załatwili, prosimy o wiadomość, czy karty uczestnictwa zostały im wprost doręczone. Będzie to mogło oczywiście tylko wtenczas nastąpić, gdy pieniądze zostały poprzednio przesłane.

Kraków, dn. 1. lutego 1906.

Komitet polski XV. międzynarodowego kongresu lek. w Lizbonie
Prof. Dr. B. Wicherkiewicz.

Prezes.



Z DZIEJÓW HYGIENY.

Materiały do dziejów higieny polskiej

zebrane przez **Dra J. Polaka.**

Z dziejów szczepienia ospy.

W r. 1769 dokonaniem zostało w szpitalu Dzieciątka Jezus pierwsze w Polsce szczepienie ospy naturalnej (wariolacya) z inicyatywy d-ra Troschla, a w porozumieniu z d-rem Czempnińskim, konsyljarzów J. K. Mości i p. Issamrat, chirurgiem ks. Lubomirskiego, a z pozwoleniem Królewskim. Wyniki korzystne szeregu tych operacyi opisano w językach: polskim, francuskim i łacińskim; nadto wydrukowano Addyament (dodatek nadzwyczajny) do gazet warszawskich z opisem operacyi i wyników. (Podaliśmy tekst w brzmieniu dosłownem w „Zdrowiu“ z r. 1886 № 10, lipiec).

Znakomity Badurski ogłosił o Wariolacyi, która podówczas tyleż przeciwników, co i zwolenników zapewne miała, następującą rozprawę:

In Nomine Domini Amen. Dissertatio medica de Variolis. Tum de praesidiis huc facientibus; remedio Rusticano Q. Inoculatione quam Auctoritate et Consensu Magnifici Perillustris et Reverendissimi Domini M. Antoni Żołędziowski. necnon Clarissimi ac Doctissimi Viri M. Joannis Comelin... Per loco inter CC. DD. Medicinae Doctores obtinendo M. Andreas Badurski in Alma Univ. Crac. Collega Minor. Philos.; in Celeber. Bonon. Medicinae Doctor Exposuit. Anno Domini 1770 Cracoviae.

W jednym miejscu mówi autor:

„Variolas morbum esse Universalem, contagiosum, et persaepe laethalem nemo non novit; impatiens et omnibus periculis superior Meternus amor cum imparia esse remedia morbo vidisset, cum intempestivum filiorum morbum saepius ludisset, cum edentas ad licentiam puellas deformari, cum proventus Civium deficiente commercio imminui doluissent, insolitum probavit remedii genus; pus ex benignis Variolis receptum facta incisione corpori sano communi cadno. Eventus intentis respondit: Variolae verae secutae sunt et bonae notae habebantur.“ Opisuje tu Badurski u Czerkiesów i w Georgii praktykowane szczepienie ospy naturalnej, a przytaczając wyniki zarówno korzystne jak niekorzystne z pierwszych prób w tej mierze w krajach kulturalnych otrzymane, nie radzi z ujemnych wyników wniosek uogólniać, lecz jeszcze ponownie doświadczać.

Wkrótce potem marszałek wielki koronny St. Lubomirski usiłuje zmniejszyć straszną klęskę ospy, ogłaszając i rozpowszech-

nijając przekład broszury niemieckiej ¹⁾. W przedmowie do przekładu tego czytamy:

Zda mi się, że Oyczyznie moiej lepiej nie będę się mógł przysłużyć, iako kiedy pokażę sposoby do zachowania dziesiątej części społobywatelów naszych, którą nam ospa dziecinna co Rok z tego świata zgładza Świadczą spisywania umarłych, które w obyczajnych Kraiach y Miastach większą częścią zaczęło pilno od stuletniego czasu układać, że rachując od jednego Roku do drugiego, dziesiąta część na tę umarła chorobę; nadto że Rok w Rok z szczęściu Osób na Ospę zapadających, jedna przynajmniej umarła. Przeczycy zaś temu niemożna, że tę tak wielką stratę oszczędza nam wszczepienie tej choroby. Od lat pięćdziesiąt nazywawiey się o to umawiano lecz teraz nakoniec na to się wszyscy zgadzają, że w najniebezpieczniejszych okolicznościach y przy najnieposobniejszych staraniu, że stu, którym Ospę wszczepiono, najwięcej trzech albo czterech umarło, przy dobrym zaś staraniu y pomiernie sprzyjających okolicznościach z wielu tysięcy ledwie jeden. Te ustawy są doświadczeniem, o którego pewności można bydź przeświadczonym z Pism, które w tej materii od trzydziestu, a osobliwie od ośmiu lat w Londynie, w Paryżu y w Wiedniu wyszły. Y to nawet niepotrafiłoby przełamać y przekonać powątpliwości niektórych sławnych lekarzów, gdyby do tego boiaźni Niemieckiego Państwa, kiedy Ospa w największych srożyła się Familiach, y do tego nieśmiertelną Wielkiej Monarchyni Północney odwaga, która Sobie i Sukcesorowi Tronu Ospę wszczepić kazała, a nakoniec wyraźna Wielkich Monarchów nie przystąpiła była wola.

Teraz zaś sposob wszczepieniu y staraniu około niego od Roku do Roku są poprawione, a te poprawienia mało co gdzie, a w Oyczyźnie swoiey wcale nie są znalone. Bo najsławniejsi Szczepnicy dla pożytku swego je ukrywają, a insi wspanialszego umysłu wyjawili, że wprawdzie szczerze, lecz pisma ich nie są jeszcze na nasz macierzysty przetłumaczone język, do tego do poięcia z nich rzeczy całej nie są dosyć dostateczne. Ja zaś miałem dosyć sposobności przypatrowania się pilno w wielu Kraiach pracom najsławniejszych Szczepników, osobliwie w Londynie, gdzie mnie Ichmość Panowie Przełożeni w Szpitalach, w których czyni się wszczepienie Ospy, y w których są Sieroty, czyli znalezione dzieci, swoią udarowali przyjaźnią, pokazując mi z ludzkością czynności swoje wszystkie, tak według sposobu dawnego, który był w używaniu przed 12 lat, jako też według nowego, na koniec sam te czynności nauczyłem się dostatecznie wykonać, tak, że się spodziewam, iż poięcie, którego w tej materii nabyłem, mojemu pożyteczne będzie bliźniemu.

¹⁾ Nauka przeciwko Ospie dziecinnej Za rozkazem J. O. Xęcia Jmei Stanisława Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego z Niemieckiego na Oyczysty przetłumaczona Język W Warszawie 1774. Nakładem Michała Groella w Marywillu pod znakiem poetów.

Oflartię zaś tę pracę ludziom pospolitym, ponieważ szczepienie pierwszy od nich ma początek, ponieważ było najszcześniejsze, kiedy oni sami je wykonywali, mniey zaś szczęśliwe, kiedy Lekarze w nim zamyślali robić co sztucznego, aż ich doświadczenie na powrot przyprowadziło do pierwszego początku. Nakoniec widzi mi się, że Ospa przestanie być chorobą niebezpieczną, kiedy sami Rodzice ją dzieciom swoim zaszcześcić będą.

Do szczepienia ospy też odnosi się następująca opinia Bergonzoniego, zamieszczona przy końcu broszury jego p. t.: „Lublin podług Ustaw Modyki uważany“ (w Lublinie 1782):

Zmniejszenie okropnych skutków ospy dostatecznie było wszędzie doświadczone przez teyże zaszczenie, operacya ta mówiąc prawdę, pociągnęła nie raz za sobą iaki nieszczęśliwy traf, iakoż go zawsze pociągnąć może nawniewinniejsza rzecz, w rękach znajdujący się niemniejszego iey użyć człowieka, ale gdy ją wykonywa taki, który sobie z nią postąpić umie, może wyrwać wielu z pod kary śmierci, która przed doyrzałością ludzki rodzaj wyniszcza. Panie tu morderka ta nieszczęśliwość od kilku miesięcy, znaczną czyniąc klęskę, nie braknie tylko głos ozywiałący dla zata-mowania iey.

Gdy w r. 1798 odkrycie Jennera okazało dziesiątkowanej przez ospę Europie deskę zbawienia, Polska nie pozostała w tyle za innymi krajami w badaniu wpływu szczepienia krowianki. W Warszawie i w Wilnie mianowicie gorąco zabrano się do dzieła.

Neuhauzer wspomina, że w Londynie w r. 1799 założono instytut szczepienia ospy i do końca r. 1800 20,000 szczepień w nim wykonano. W r. 1798 Francya wysłała do Anglii d-ra Aubert dla wystudowania pracy; po jego powrocie i tam powstały instytuty. W Wiedniu dr. de Carro szczepił ospę w r. 1798, a „przez niego w całej Austryackiej Monarchii rozeszła się znanosc krowiej ospy.“¹⁾

Otóż bardzo wczesnie, bo w r. 1808 17 maja w dzień urodzin Jennera założony został w Wilnie Instytut szczepienia ospy ochronnej pod opieką Uniwersytetu i Towarzystwa lekarskiego, jako część trzeciego oddziału Towarzystwa Dobroczyńności, do którego należały kliniki uniwersyteckie i szpitale publiczne. Inicjatorem Instytutu był znakomity Józef Frank. W marcu zaś 1807 r. na wniosek Prezesa Cos. Tow. lek. w Wilnie Prof. Śniadeckiego, Prof. Bécu i tegoż Franka Jenner obrany był na członka korespondenta Towarzystwa jednogłośnie, co dowodzi, że system jego bardzo przychylnie został przyjęty. Z broszurki d-ra Bagińskiego („Znaczenie Imp. Wil. uniw. Obszcz. w dziele rasprostrzenienia ospoprzywianja.“ Wilno 1896) oprócz powyższych szczegółów wymienia się, że pierwsze

¹⁾ Co jest ospa krowia? w czym niesie pożytek ludności? Jakim sposobem używać jej należy? Upominek dla Galicyi Zachodniej przez C. K. Krak: Cyrukł: Dokt: Neuhausera Przekładania Walentego S**** w Krakowie 1802. Str. 19 in 16-o z ryciną nieudatną, wyobrażającą pęcherzyki ospowe w różnych okresach rozwoju.

kroki stawiało szczepienie ospy w Wilnie, pod osobistym wpływem samego Jennera, z którym Józef Frank stałą utrzymywał korespondencyę. W liście d-ra Franka, odczytanym 12 stycznia 1807 r., w Towarzystwie lek. w Wilnie Jenner przewidywał znaczne trudności, z jakimi pionierzy walczyć będą, wspominał przytem o reakcyi wytworzonej w Anglii, gdzie nawet zarzucano mu, iż ludzi w bydło zamienić może, że pewien chłopiec po zaszczeniu ospy dostał rogów a twarz przemieniła się na pysk wołu, a pewna dziewczyna zaczęła ryczeć jak krowa.

Prócz Franka Lobenwein i Spitznagel, a najbardziej August Bécu pracowali nad rozprzestrzenieniem szczepienia. Bécu i Frank jędzili sami do Jennera (Bagieński).

August Reen rychło ogłosił znaczną monografię *O Wakcynie* czyli tak nazwanej *Osapie krowiej* w Wilnie 1803.

Dzieło to, zawierające 221 stron druku, przedstawia gruntownie opracowaną monografię szczepienia ospy, które zaledwie od kilku lat było wówczas wprowadzonym w Europie. Wyłożona tu jest patologia ospy, bezskuteczność dotychczasowych środków profilaktycznych, historia odkrycia Wakcyny, istota jej, doświadczenie dotychczasowe, skuteczność, sposób wykonywania operacyi i zachowanie się po szczepieniu, a w końcu cyrkularze rządów: pruskiego i austryjackiego względem szczepienia. Polemika Gąsiorowskiego z autorem, o twierdzeniu jego, iż Litwa, nieznając u siebie Wakcyny, z Petersburga do Wilna sprowadziła, dzięki opiece Cesarzowej Maryi Teodorówny, której Reen dzieło swe poświęcił, załatwia się, zdaniem naszym, na stronach 76 i 77, gdzie czytamy:

„W tymże roku 1801, zaprowadzona do Moskwy przez tamecznych Doktorów czasu Koronacyi Najjaśniejszego Imperatora ściągnęła na siebie uwagę Najjaśniejszej Imperatorówny Matki, która zaleciła przenieść Wakcynę do Petersburga z dziećmi, mającymi ją zaszczeniłą. Chociaż już zaprowadzoną znalazła staraniem W. D-ra i Konsyliarza Stanu Weykarda, Sama jednak najdobrotliwiej do rozkrzewienia chcąc się przyczynić, dla ocalenia i ludności poddanych, pod Swoim Najwyższym dozorem szczepić kazała w szpitalu podrzutków, i w nim Instytut Wakcynowy ku dobru całego Imperium założyła. A tak, gdy z wielu miejsc zagranicznych, staraniem różnych członków Fakultetu tutejszego, sprowadzona materia, przyjąc się nie chciała, przysłano potem z Petersburga na dniu 11-tym stycznia 1802 roku szczęśliwie się u nas przyjęła, jakżeśmy o tem w pismach publicznych donosili.“

Barankiewicz („O Wakcynie“ przez Barankiewicza. W Wilnie 1815) wspomina, że w podróżyach swych po Litwie (w guberniach: witebskiej, mohylewskiej i mińskiej) słyszał różne zdania o szczepieniu ospy: w jednych miejscowościach uwielbiano Jennera, w innych narzekano na skutki poboczne. Autor też obserwowal zbyt gorliwie szczepienia często uskuteczniane: przecięcia na $\frac{1}{2}$ cala i daleko więkzsze po 3 na każdej ręce. Komunikował uwagi swe Towarzystwu lekarskiemu.

W Warszawie też pierwsze kroki szczepienia ospy krowiej były nierówne. Zasługa pierwszych operacji należy się D-rowskiemu, lecz opis przebiegu krowianki, umieszczony w „Gazecie Warszawskiej“ z r. 1801 (№ 62), wywołał gwałtowną polemikę ze strony Lafontaine'a, polemikę, którą Działkowski ogłosił¹⁾, a która świadczy o rubasznych obyczajach polemicznych wśród ówczesnej dziatwy Ekskulapa, gdy wyrazy „bezwstydu,“ „buzgrać“ i t. p., sypią się z pod pióra namiętnych szermierzy i gdy tak znakomity podówczas b. lekarz J. K. Mości aż do dowodów swej osobistej wyższości uciekać się musi w końcu odpowiedzi swej na artykuł polemiczny Działkowskiego wspomina Lafontaine'a, iż nie przecząc, czego i dawniej nie czynił, lecz tylko pragnąc zdanie swe na doświadczeniach poważnych oprzeć, zajął się zbadaniem sprawy wspólnie z „Doktorami prawdziwie wielkimi, uczonemi i tutaj powszechnie przez ich szczęśliwą praktykę znanemi, to jest: z Doktorem i Konsyliarzem J. P. Gagatkiewiczem, J. K. Mości Konsyliarzem Medicinæ i Fizykiem W. Wolfem i z dawnym aktualnym od J. K. Mości i od Rzplitej patentowanym sztabs-medykiem Bergozoni, z dawnym lekarzem korpusu kadetów J. P. Doktorem Hirszfeldem i z terażniejszym Asystentem S. Argium Medicinæ J. P. Szpâthem.“ Lekarze ci, jak powiada autor, zaszczepili ospę krowią pewnej liczbie dzieci, potem zaś zaszczepili im ludzką; wynik nie był jeszcze w chwili ogłoszenia polemicznego artykułu gotowy, lecz obiecał autor podać je do wiadomości publicznej.

Artykuł ów pierwszy w „Gazecie Warszawskiej“ drukowany brzmi jak następuje:

Idąc za przewodnictwem doświadczenia i światła pierwszych w sztuce lekarskiej tego wieku Mężów, szacowałem arcyważne dla ludzkości użytki szczepienia Krowicy Ospy; a przy pierwszej podaney mi zręczności, otrzymawszy materyą Krowicy Ospy, uczyniłem zadosyć chęciom moim w uskutecznieniu tey, tak zbawienney dla tutejszego kraju i współziomków usługi. Dnia 17-go Czerwca R. bieżącego w tej stolicy w przytomności J. P. Franciszka Wasilewskiego Lekarza, i J. P. Meusbergera Chirurga, postarałem się zaszczepić krowią Ospę, naprzód synowcowi memu, mającemu lat siedem, toż córce P. Latour, zaczynającej rok trzeci, a później młodszey tegoż córce, mającey piąty kwartał. Od tego dnia, dwaście dzieci odbyło zaszczepioną z krowicy materyi Ospę, pomimo dni już gorących, w których nayregularniejszy ciepłomiar Reaumuru wskazywał ciepła stopni dwadzieścia sześć, iuż też dżdzy-

¹⁾ Zbiór pism, w materyi szczepienia ospy krowiej wydanych, pod wyrok publiczności oddany. Za pozwoleniem Zwierzchności w Warszawie roku 1802 Książka zawiera: Wyjątek z „Gazety Warszawskiej“ pod № 62 z r. 1801. Dysertacyę o ospie krowiej wyjętą z „Dziennika Zdrowia“ za № 3, uwagi, służące za odpowiedź na powyższą dysertacyę, odpowiedź na powyższe uwagi i korespondencyę na zarzut w odpowiedzi powyższej umieszczony.

stych i chłodnych dni, które odmiany nie okazały najmniejszego wpływu do powiększenia symptomów.

„Przystępuję teraz do opisu czasu przyzięcia, czyli zarazy materji, do biegu, iaki ta Ospa od początku swego, aż do końca zachowała, iakie towarzyszyły iey symptomy, właściwe lub też przypadkowe, a takowe starałem się naydokładniey uważać. Od dnia zaszczeplenia materji ospianey, uważałem czas iey przyzięcia, to jest trzy peryody, *pierwszy* z nich, a *nayprędszy* jest dzień czwarty lub piąty, *drugi* przeciąga się do dnia siódmego, *trzeci* *naypóźniey* do dziesiątego. *Uwagi o Krowiej Ospie zneydują się w osobnym piśmie, obszerniey wyłożone. W Gazecie umieszczone pismo kończy się odezwą do Rodziców: Rodziciel jeżeli macie troskliwość o drogie waszego związku owoce, jeżeli nad kalectwem, oszpecceniem i śmiercią dzieci waszych przez naturalną Ospę po czasie boleć i też łać nie chcecie, oto środek dobroczynny, doświadczeniami upoważniony, dla ocalenia dzieci waszych.*“

Wiadomo z dziejów dalszych, że bądź co bądź usprawiedliwione różnice zdań w tak wczesnym okresie rozwoju Jennera zakończyły się tryumfem Dziarkowskiego, gdyż zarówno dekret Królewski z r. 1811, jak niezmierne usiłowania rządu ówczesnego o rozszerzenie szczepienia o tem najlepiej świadczą.

Z książeczki Witaczka ¹⁾ również widzimy, że szczepienie ospy krowiej lubo nader szybko przyjmowało się w Polsce, wszakże jeszcze przez niektórych lekarzy w wątpliwosc co do skuteczności swej było podawanem; widać to zwłaszcza z dedykacji autora fizykowi m. Warszawy, doktorowi Wolffowi. Wspomina też Witaczek o licznych instytutach szczepienia w Europie zakładanych; nadmieniam, iż w Wiedniu, z powodu gwałtownej epidemii ospowej przed dwoma laty wybuchłej, reskryptem Cesarskim 17 kwietnia mianowano nauczyciela Witaczka, sławnego J. P. Franka dyrektorem nowego instytutu szczepienia ospy krowiej, że w Galicyi dozór nad szczepieniem polecono Neuhauserowi, fizykowi krakowskiemu, a również założono instytutu w Genewie, Hannoverze, Konstantynopolu i w Indyach. W Prusach, we Francyi i w Anglii prowadzono energicznie szczepienie ospy. Że wszakże potrzeba było jeszcze obserwacyi ścisłych dla wykazania skuteczności ospy, świadczy fakt, że tenże Witaczek, podobnie jak i inni autorowie, przytaczali obserwacye swe dość szczegółowo przebieg ospy krowiej opisując. Witaczek zaledwie trzy takie obserwacye przytoczył dotyczące i dziecka ogrodnika, w którym to wypadku operacyę uczyniono „za pomocą kawalka nici,²⁾ półrocznego dziecka stażennego z dworu J. O. Ka. łmci Józefa Poniatowskiego (świeża matka) i 1½-roczej córki piekarza. Przebieg, jak widać ze szczegółowego opisu tych wypadków, był zupełnie prawdziwy.

1) O ospie krowiej przez v. Witaczek, Dra Med. W Warszawie 1803.

Redaktor Dr. **Leon Wernic.**

ZAMIAST ŻELAZA.

ZAMIAST TRANU.

HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Oczyszczonej skoncentrowanej hemoglobiny (pat. ces. Niem. № 81391) 70.0, gliceryny chemicznie czystej 20.0, substancji aromatycznych 10.0 (wysokou 2%)

Ze względu na własności krwiotwórcze, na zawartość związków organicznych żelaza, jako środek dyetetyczny, odżywczy i wzmacniający dla dzieci i dla dorosłych w przypadkach osłabienia ogólnego, przewyższa wszystkie tego rodzaju przetwory

Niczem nie zastąpiony w praktyce dziecięcej.

Starszy lekarz Władykaukaskiego kadeckiego korpusu Dr. med. Szulc w Władykaukazie: Hematogen D-ra Hommela stosowałem przy kuracji czystej formy małokrwistości u 6 osób. Obserwacja moja nad działaniem Hematogenu jest tem ciekawsza, że tym samym 6 osobom stosowałem w roku zeszłym różne preparaty żelaza z bardzo małym skutkiem, po użyciu zaś Hematogenu rezultat był bardzo dobry, a po upływie 1½ miesiąca z zaprzestaniem używania Hematogenu, osiągnięty skutek nie tylko utrzymał się, ale nawet uległ zwiększeniu. Jedno z widocznych działań Hematogenu—**wyraźna poprawa apetytu.**

Dr. A. Nicołai w Greisen: Hematogen D-ra Hommela wyświadczył mi znakomite usługi. Mając 65 lat, wskutek naprężonych zajęć, byłem zupełnie przepracowany przy braku apetytu. **Zawdzięczając działaniu Hematogenu Hommela** (oprócz tego środka nie zażywałem nic więcej) **postawiony zostałem na nogi.**

Wystrzegajcie się naśladowictwa! Ostrzegamy przed podrabianiem naszego przetworu; radzimy zwłaszcza unikać preparatów z domieszką eteru. Są to najwzyczajniejsze mieszaniny, zawierają hemoglobinę nie w postaci czystej, lecz z dodatkiem produktów rozkładu (kwas hippurowy, mocznik, kwasy tłuszczowe lotne, gazy i t. p.), a więc nieczystą. Radzimy przeto pp lekarzom zapisywać i żądać tylko naszego przetworu — prawdziwego **Hematogenu Hommela.**

Do rozporządzenia p.p. lekarzy, pragnących osobiście przekonać się o własnościach naszego przetworu, wysyłamy **bezwzględnie i na swój koszt próby** i odceny. Z żądaniami prosimy zwracać się do naszego składu:

Apteka na Bolszaj Ochtie oddział Hematogenu w St. Petersburgu.

Dawki dzienne: dla ssawców — 2 łyżeczki od kawy z mlekiem (ciepłota zwykłego napoju); dla starszych dzieci — 1—2 łyżeczek deserowych (bez dodatków); dla dorosłych 1—2 łyżek stołowych przed obiadem ze względu na własności pobudzenia łaknienia.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów Aptecznych.

(Cena butelki (8½ uncji) rb. 1 kop. 60.

Nikolai i S-ka w Zurychu (Szwajcarya).

KROWIANKA OSPA OCHRONNA

Daniłowiczowska 8, Telef. 528,
Instytut D-ra Tchórznickiego.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE KIESZONKOWE PIÓRA ZŁOTE



W NAJLEPSZYM GATUNKU

niezbędne dla pp. Lekarzy, Adwokatów, Kupców etc.
poleca

Oddział maszyn do pisania
przy Magazynie Optycznym

G. GERLACHA

Warszawa, ul. Czysta 4.

NAŁĘCZÓW

ZAKŁAD LECZNICZY

CAŁY ROK OTWARTY.

W sezonie letnim kąpiele żelaziste i borowinowe, mineralne sztuczne, gazowe, słoneczne i powietrzne. Hydroterapia. Masaż. Gimnastyka. Elektroterapia. Własna kuchnia dyetetyczna. Leźalnia dla odbywania kuracji Weir-Mitchela. Skanalizowano dwa główne domy mieszkalne. Utrzymanie całkowite na internacie zakładowym wraz z leczeniem i dozorem lekarskim 4 rb. dziennie.

Prospekty na żądanie gratis i franco.

ZDROWIE,

Organ Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego,

POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Redaktor, **Dr Leon Wernic**, ul. Nowogrodzka Nr 8.

Administrator, **Gabryel Totwiński**, ul. S-tej Barbary 4 (telef. 2945).

Wszelkie interesy, dotyczące prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. załatwiać można codziennie w administracji (ul. S-tej Barbary 4) od g. 3-5 pp

Wino Saint Raphaël,

najlepszy przyjaciel żołądka,
rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające
i pomagające trawieniu.

BROSZURA D^{RA} DE BARRE

o winie St. Raphaël,

jako o środku pożywnym, wzmacniającym
i leczniczym, wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

KONSERWUJE SIĘ SPOSOBEM PASTEURA.

COMPAGNIE DU VIN SAINT-RAPHAËL, VALENCE (DROME)



INSTYTUT SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ

D^{-RA} T. STĘPNIEWSKIEGO,

Warszawa, Złota 28, telefonu 3765,
posiada stale świeży materiał krowiankowy i wysyła ta-
kowy za gotówkę i za zaliczeniem pocztowem.

Szczepienie w instytucie i na mieście.

Od Administracji „Zdrowia”

Administracja mieści się przy ul. Ś-tej Barbary 4 (telefon Nr 2945) i jest otwarta w dni powszednie od g. 3—6 pp.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. Za granicą: rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr.

Uprasza się o nadsyłanie prenumeraty za „Zdrowie” wprost do Administracji przy ul. Ś-tej Barbary Nr. 4.

Członkowie rzeczywiści Towarzystwa Hygienicznego otrzymują ❖ ❖ ❖ ❖ „Zdrowie” bezpłatnie, członkowie zwyczajni ❖ ❖ ❖ ❖ za opłatą roczną rubli 2 w Warszawie i rubli 3 na prowincyi.

Odbiorcy „Zdrowia” zechcą zawiadamiac administrację w razie nieregularnego otrzymywania zeszytów.

Ogłoszenia do „Zdrowia” przyjmują się na warunkach następujących.

N A O K Ł A D C E		Na papierze kolor.	Za tekstem
strona zewnętrzna	strona wewn.		
Cała strona rub. 15	rub. 12	rub. 15	rub. 10
Pół strony „ 8	„ 7	„ 8	„ 6
1/4 strony „ 5	„ 4	„ 5	„ 3.50

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa

90040

TREŚĆ ZESZYTU 2.

Dr. J. Baranowski

Artykuły oryginalne. Dr Leon Wernic. Na progu nowej ery w rozwoju higieny (str. 67).

Dr J. Tchórzniicki. Chronicy (str. 70).

Tadeusz J. Łazowski i Kowal Siwicki. Życie płciowe warszawskiej młodzieży akademickiej (str. 75).

Travaux originaux: Mr le Dr L. Wernic. La nouvelle époque d'hygiène pag. 67.

Mr le Dr J. Tchórzniicki. Les maladies chroniques et les hôpitaux, pag. 70.

Młrs. J. Łazowski et K. Siwicki. La vie sexuelle des étudiants de Varsovie, pag. 75.

Z ruchu i potrzeb higieny całej Polski. Z. Przasnysza. O miejscowem kuratorjum zdrowia (str. 98).

Dział Sprawozdawczy: Higiena domowa. A. Joltrain. Higiena pralni (str. 101). — Emil Bonnechaux. O różnych sposobach konserwowania mleka (str. 102). — Dr B. Tirelli i P. Ferrari-Lelli. Badanie bakteriologiczne masek karnawałowych (str. 104). — H. Labbé. Zasady dyetyki nowoczesnej (104). — I. Alquier i A. Drouineau. O racjonalnem żywieniu cukrem (str. 105). — Dr O. Wagner. W sprawie higieny podłogi (str. 105). — Jaekle. O starzeniu się wyrobów z ciasta (str. 107). — Higiena walki z prostytutką i chorobami płciowemi. E. Dühring. W sprawie domów publicznych (str. 107). — A. W. Faworskiej. O wstrzemięźliwości płciowej (str. 109). — G. Rosenfeld. Wyskok i życie płciowe (str. 109). E. Dühring. Walka z chorobami płciowemi (str. 111).

Z towarzystw higienicznych oraz im pokrewnych. Koło przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego (str. 114).

Z Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego: Wydział wychowawczy (str. 116). — Wyciąg z książki protokółów posiedzeń Komitetu Ogrodów Rana (str. 118). — Wydział przeciwgruźliczy (str. 120).

Wiadomości drobne: (str. 122).

Z dziejów higieny. Dr J. Polak. Materiały do dziejów higieny polskiej (str. 127).

Druk niniejszego zeszytu ukończono d. 17 Lutego.

Opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u wydawcy (**Nowogrodzka 82**, gmach instytutu publicznego szczepienia ospy ochronnej w Warszawie)

≡≡≡ **KALENDARZ** ≡≡≡
≡≡≡ **LEKARSKI** ≡≡≡

≡≡≡ **Dra J. POLAKA** ≡≡≡

Treść stanowią, prócz kalendarza właściwego, adresów lekarzy i instytucji lekarskich w całym kraju oraz zwykłego działu leczniczego (dawkowanie, ratownictwo i t. p.) oraz spisu środków lekarskich z dawkami, wskazaniami i cenami, następujące nowe uzupełnienia: **lista lekarzy polaków, praktykujących w głównych miastach na Litwie, adresy lekarzy polaków w Petersburgu (sto kilkadziesiąt adresów), wszystkie w ostatnich latach wydane przez władzę krajową przepisy sanitarne** (o sprzedaży mleka, o razurach, o handlu pierzem, wata i staremi rzeczami, o sprzedaży mięsa i wędlin, o pralniach i t. p.), **przepisy o dezynfekcyi przy cholery, wskazówki dla opiekunów sanitarnych, o różnych metodach stosowania promieni leczniczych.**

Cena egzemplarza oprawnego z 4-ma notatnikami kwartalnymi i ołówkiem rb. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową (odwrotną pocztą) rub. 1 kop. 60; za zaliczeniem pocztowem rub. 1 kop. 70.

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Na progu nowej ery w rozwoju higieny.

Nawet ludzie, o najbardziej pesymistycznym nastroju ducha, muszą przyznać, że w całej atmosferze społeczeństwa naszego nastąpił zasadniczy przełom. Pomimo najróżnorodniejszych przeszkód i klauzur, życie wystąpiło z brzegów koryta, w którym pragnęła go wiecznie trzymać opieka biurokracji.

Jednym z przejawów rodzącej się wolności jest odrodzenie duchowo-etyczne społeczeństwa, wciągnięcie w wir interesów cywilizacji mas najszerszych, które pomiędzy innymi faktami przejawiało się w dążności gorączkowej nieomal do zakładania nowych zrzeszeń.

Nie będziemy zatrzymywali się na stowarzyszeniach ogólnokulturalnych, w rodzaju kursów analfabetów dla dorosłych, instytucji samopomocy społecznych, związkach i stowarzyszeniach lekarskich, Macierzy etc., lecz wprost przejdziemy do tych związków i towarzystw, które pozostają w bliższym lub dalszym związku z higieną.

Na pierwszym miejscu należy postawić Koło przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego. Celem jego jest szerzenie i wprowadzanie w życie zasad higieny oraz moralności, przyczynianie się do poprawy zdrowotnych i moralnych warunków bytu swoich członków oraz oddziaływania na nieczłonków szczególnie wśród młodzieży, w celu sprzyjania ich rozwojowi duchowemu i cielesnemu. Dla osiągnięcia tego celu koło zobowiązuje członków do stosowania w życiu zasadniczych wymagań higieny i moralności, do powstrzymywania się od nadużyć i podnieć, działających szkodliwie na ciało i duszę, wreszcie do zarzucenia napojów wysokokowych i papierosów. Zarówno reformy odżywiania, ubrania, zabaw towarzyskich (usunięcie flirtu, kart etc.), jak wprowadzanie gier i zabaw, oraz ćwiczeń higienicznych, i zreformowanie wychowania (koedukcyja), warunków pracy, wprowadzenie w życie sądów obywatelskich, interwencji wobec władz w obronie sprawiedliwości, wszystko to znajduje swoje odbicie w programie Koła. Kasy posagowe, pogadanki, odczyty, kasy przezorności, biblioteki publiczne kończą olbrzymią litanję celów, do których ma zmierzać Koło. Uznajemy wielką doniosłość celów nowopowstałego

akg. 125-52-45

Koła, ale zwracamy uwagę na olbrzymią ich ilość oraz różnorodność. Tak szerokich zadań, jak odrodzenie etyczne i rozwiązanie wszystkich niemal zasadniczych spraw społecznych i ekonomicznych nie podejmował się dotąd żadne Stowarzyszenie. Sam sposób reformy etycznej za pomocą zobowiązań, branych od członków, przypomina sobą czynienie ślubów, właściwych klasztorom oraz praktykowanych w Towarzystwie potrójnej wstrzeźliwości krakowskiej. Życzymy Kołu rozwoju jak najpomyślniejszego, lecz za warunek niezbędny tegoż uważamy wybranie tylko jednej z ogłoszonych części programu, gdyż w razie przeciwnym, siły będą z natury rzeczy zbyt rozstrzelone, aby udało się cokolwiek przeprowadzić.

Ponieważ sprawy ekonomiczne, jak również obrona od niesprawiedliwości nie mieści się bezpośrednio w ramach Koła rozwoju fizycznego i moralnego, radzimy zostawić je innym stowarzyszeniom — bądź ekonomicznym bądź prawnym.

Skromniejsze, lecz o wiele ściślejsze zadanie zakresliło sobie Towarzystwo dla badania dzieci. Zarówno potrzeby nowoczesnej pedagogji, opartej na wynikach ścisłych badań, jak i gwałtowna potrzeba poznania stanu zdrowotnego ogółu dziatwy polskiej zapewniają Towarzystwu trwałość. Liczyć należy, że zaprowadzenie lekarzy — stałych hygienistów w szkołach warszawskich powinno być pierwszym celem konkretnym Towarzystwa. Pierwszym zaś obowiązkiem tych lekarzy powinno być badanie, nie dokonywane dorywczo, lecz w stałych odstępach czasu, stanu fizycznego dzieci, a obok tego podobnież badania ich stanu psychologicznego. Obserwacye powinny być dokonywane ściśle przez odpowiednio przygotowanych nauczycieli.

W związku z powstaniem pierwszego z wymienionych towarzystw jest przyjazd spodziewany prof. Wróblewskiego, jednego z głównych kierowników Eleuteryi Krakowskiej, a zarazem redaktora jej oficjalnego organu. Prawdopodobnie nastąpi przystąpienie tej nowej siły do koła rozwoju fizycznego, które, rozwijając wstrzeźliwość etyczną będzie mogło iść śladem Eleuteryi.

Nie możemy na tem miejscu nie wspomnieć, że istnieje w Warszawie już z górami od roku kółko zwolenników abolicjonizmu, którego zadaniem jest usunięcie reglamentacyi w dziedzinie handlu żywym towarem. Systematyczne zwalczanie i wykazywanie niesprawiedliwości i obłądki oraz braków dzisiejszej kontroli policyjno-lekarskiej oto szerokie zadanie, którego podjęli się abolicyoniści. Kilka dziełek już wydanych, jako to prace p. Wystoucha¹⁾ oraz p. Męzłkowskiej²⁾ mają posłużyć, jako środek, do szerzenia i apostołowania walki w imię zniesienia niewoli prostytutek.

¹⁾ Jak walczyć z prostytutką i z chorobami, z niej wynikającymi napisał Wystouch

²⁾ prostytutka a służące napisała T. Męzłkowska.

Do innej kategorii należy zaliczyć towarzystwa, poświęcone wyłącznie higienie fizycznej. Zarówno Sokół, którego dwa gniazda już się były zawiązały, jak i t. zw. zimowiska dla dzieci przy zarządzie Warszawskiem komitetu pomocy dla pozbawionych możności zarobkowania — dążą do tego celu.

Znając pewną szablonowość i nadmierne zwracanie uwagi na musztry oraz stronę dekoracyjną ćwiczeń sokolskich, odbywanych za granicą, wolelibyśmy, aby przedewszystkiem uwzględniane w nich były ruchy wolne—greckie a mniej gimnastyka wojskowa, szwedzka lub niemiecka. Nie znaczy to, aby te ostatnie były całkowicie usunięte, lecz należy im przyznać rolę drugorzędną, pomocniczą. Jedyne zdolny higienista, a zarazem inteligentny gimnastyk może dobrze poprowadzić te nowe gniazda, należyte zaś postawienie kwestyi od początku uwolni twórców od niejednego słusznego zarzutu w przyszłości.

Na zupełnie oryginalny pomysł wpadł komitet pomocy dla pozbawionych możności zarobkowania, tworząc t. zwane zimowiska dla dzieci, w celu okazania doraźnej pomocy dzieciom Warszawy, którym śmierć grozi z głodu i chłodu. Postanowiono bowiem wywieźć pewną ilość dzieci na wieś i zapewnić im tam utrzymanie oraz opiekę do lata. Tylko dzieci zdrowe będą wysyłane.

Na posiedzeniu wydziału ludowego podniósł tę kwestyę Dr Jaworski i ogólnie wszyscy zebrani potępilli ten pomysł, zarówno ze względu higienicznego, jak i praktycznego. Rzeczywiście, odczuwając całą sympatję dla inicjatorów dopomagania biednym dzieciom, nie możemy przeoczyć faktów następujących.

Chłoty wiejskie i budynki folwarczne po wsiach w porze zimowej będą głównem miejscem pobytu wysłanej dziatwy. Zaduch i brudy izby, gdzie dziecko będzie na przypiecku nieraz całe dnie spędzało, specjalny sposób odżywiania za pomocą kartofli oraz chleba razowego i t. d., do którego dziecko proletaryusza miejskiego nie jest przyzwyczajone, wszystko to przemawia na niekorzyść danego przedsięwzięcia. A zresztą, głód panujący w Warszawie daje się odczuwać i na wsi, wkładanie zaś obowiązku zaopiekowania się dziatwą warszawską na barki wsi, gdzieby pozostawała nieraz w warunkach gorszych niż miejskie, zdaniem wielu, nie odpowiada poczuciu słuszności.

Najważniejszym wszakże jest to, że brak bezpośredniego a stałego dozoru nad temi dziećmi i nieokreślone ich położenie w domach dobrodziejów wreszcie możność wyzyskiwania siły roboczej dziecka czynią sprawę tą ze wszech miar drażliwą. Słyszeliśmy natomiast, że Ogrody Rana mają na większą skalę urządzać zabawy i zajęcia dla dzieci. Udzielanie w tym czasie dzieciom ciepłej strawy i zajęciu dla ryzykiem i kosztem ulżyło by losowi drobiazgu.

Na zakończenie pragniemy wspomnieć o biurze pośrednictwa dla pozbawionych pracy lekarzy, które powstało przy Tow. Hygje-

nicznom (Krakowskie-Przedmieście 66, od godz. 10¹/₂ — 3). Miasta oraz instytucje, poszukujące lekarzy, muszą oznaczać: wysokość pensyi i dochodów stałych, wiadomość, co do mieszkania, światła i opał, odległości od kolei i lekarza sąsiedniego, nazwisko poprzedniego lekarza, liczbę ludności i recept, wydawanych rocznie przez aptekę. Od lekarzy pożądanę są wiadomości: w którym roku ukończyli uniwersytet, gdzie pracowali poprzednio, czy są żonaci czy bezżenni. Jest to inowacja bardzo potrzebna, która powinna się rozwinąć z czasem na wydział zupełnie samodzielny, prowadzący odpowiednią statystykę oraz utrzymujący korespondencję z lekarzami stronami interesowanemi. Zabezpieczenie lekarzy od zawodów — przez zawieranie odpowiednich umów oraz otrzymywanie od stron odpowiednich gwarancyi rzetelnego wykonywania jest rzeczą najważniejszą, jeżeli sprawa ma zyskać zaufanie stron zainteresowanych.

W związku z tem stoi sprawa pomocy lekarskiej dla pracowników fabrycznych, poruszona w jednej z delegacyi Tow. Hygienicznego. Pozostawienie pracownikom najszerszego prawa wyboru lekarzy, zaprowadzenie specjalistów, wreszcie usunięcie wszelkiego szablonu oraz wprowadzenie odpowiednich komisyi, powstałych z wyborów pracowników przy współudziale pracodawcy, oto zasadnicze punkty reformy, która za wszelką cenę musi być przeprowadzona. Odsyłanie jej do czasów Dumy lub samorządu, równa się odsyłaniu jej ad calendas graeca. Dziś Towarzystwa, pragnące mieć wpływ na życie muszą trzymać się zasady „carpe diem”. Prezydium Towarzystwa uznaje słuszność tej zasady, a więc sprawa powinna być ze skutkiem przeprowadzona.

dnia 2 Lutego 1906 r.

Dr Wernic.

CHRONICY.

Podał Dr J. Tchórznicki.

W s t ę p.

Oddział chorych na choroby przewlekłe w szpitalu na Pradze.

Nagromadzenie się wielkiej ilości chorych na choroby chroniczne w szpitalach warszawskich od dawna już stanowiło poważną przeszkodę do przyjmowania chorych, potrzebujących istotnie prawidłowej pomocy lekarskiej.

Spełniając swój obowiązek, szpitale leczyły i opiekowały się chorymi na choroby chroniczne, ale rzecz ta odbijała się coraz gorzej na doli szpitalnictwa.

Przepelnienie szpitali doszło do tego stopnia, że trzeba było kłaść chorych na podłodze. Powietrze w salach szpitalnych stało się nie do zniesienia, a nawet stosowane na najszerszą skalę przewietrzanie sal nie prowadziło do celu. Chorzy, leżący na podłodze, uważali się za pokrzywdzonych. Przepelnienie częstokroć wpływało bardzo źle i na sam przebieg choroby oraz na usposobienie umysłu tak chorych, jako też i służby szpitalnej, która nie była w stanie podołać zadaniu, by sale szpitalne utrzymać w należytym porządku. Lekarze wiedzieli dobrze, że każdy chory zbyt czuły przynosi szkodę sąsiadowi, nadto badanie chorych, spożywających na podłodze, stało się wielce utrudnione.

Uczucie ludzkości nie pozwalało jednak na wypisywanie tego rodzaju chorych ze szpitalów, w których bądź co bądź było im zawsze o wiele lepiej, niż w ciasnych, wilgotnych i cuchnących suterynach.

Mając okoliczność tę na względzie, Rada Miejska Warsz. Tow. Dobroc. zaczęła myśleć na seryo o polepszeniu doli szpitalnictwa i powiększeniu ilości łóżek w szpitalach. Przyczyniły się do tego nie mało artykuły D-ra Jakimiaka drukowane w r. 1897 w „Głosie.“ Następnie, przedstawienia, wnoszone o tem do Rady Miejskiej przez p. inspektora szpitali cywilnych m. Warszawy, oraz szereg artykułów, poświęconych sprawie szpitalnictwa przez dzienniki polityczne warszawskie, doprowadziły do wniosku, że powiększenie liczby łóżek w szpitalach warszawskich jest dla uboższej ludności Warszawy rzeczą potrzeby nieodzownej.

Owoce starań, podjętych w tym kierunku, było powiększenie przez Radę Miejską Warsz. Tow. Dobroc. liczby łóżek w szpitalach warszawskich, w stosunku następującym:

Rok	ludność Warszawy	mężczyzn	kobiet	liczba łóżek	na 100 osób wy- pada łóżek
1894	515,654	245,944	269,710	2,455	4,76
1895	535,968	255,267	280,701	2,465	4,58
1896	553,643	263,381	290,262	2,530	4,56
1897	601,408	285,160	316,248	2,600	4,32
1898	611,389	293,203	318,186	2,655	4,34
1899	645,848	313,517	332,331	2,755	4,26
1900	686,010	336,573	349,437	2,955	4,30
1901	711,988	346,989	364,999	3,242	4,56
1902	736,625	359,992	376,633	3,390	4,60
1903	756,426	370,981	385,445	3,445	4,54

Powyższa tablica poucza nas, że liczba łóżek w szpitalach warszawskich zwiększała się nader powoli i nie w takim stosunku, w jakim wzrastała ludność miasta. Stosunek ten będzie jeszcze gorszy, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że we wszystkich 10-ciu guberniach Królestwa Polskiego ludność wzrastała bardzo szybko,

gdy równocześnie liczba łóżek w szpitalach prowincjonalnych pozostawała wciąż na jednym i tym samym poziomie. Kto przeto nie mógł znaleźć na prowincyi odpowiedniego zarobku, ani też dostać się do szpitala, przyjeżdżał do Warszawy i tu z początku zajmował się żebraniem, błagając się po ulicach miasta, a gdy i w ten sposób nie mógł się utrzymać, wstępował do szpitala, jako chory lub też tylko udając chorego. Niekiedy było to wystarczające, by mógł całemi miesiącami przebywać w szpitalu lub w krótkich odstępach czasu przechodzić z jednego szpitala do drugiego.

Sprawozdania b. inspektora szpitalów cywilnych w Warszawie, prof. Czarusowa, jako też i obecnego inspektora szpitalów, D-ra Med. Troickiego, oraz prace komisji, ustanowionej ad hoc pod przewodnictwem Prof. Kosińskiego, dobitnie wykazują ów smutny stan szpitalnictwa.

Smutny ten stan opisywany był w dziennikach tak lekarskich, jak i politycznych, przez doktorów: Dobrzyckiego, Jakimiaka, Męzkowskiego, Dunina, Kramsztyka, Szwajcera, Sawickiego i wielu innych. Sprawa rozpatrywana była niejednokrotnie i przez Radę Miejską i przez Warsz. Tow. Hygieniczne, które w latach 1903-im i 1904-ym za zgodą p. inspektora szpitalów warszawskich zarządziło jednodniowy spis wszystkich, znajdujących się wówczas w szpitalach miejskich, chorych.

Skargi lekarzy nie pozostały bez skutku. Wzięto się do reformowania szpitalów i uwolnienia ich od zbyt ciężkiego balastu chorych na choroby chroniczne.

W tym celu w r. 1899 Naczelnny Lekarz, a terażniejszy Kurator szpitala na Pradze, D-r Kryże, wystąpił do p. inspektora szpitali z odezwą, w której dowodził, że byłoby rzeczą wielce pożądaną, by w barakach, położonych na Pradze, tuż obok szpitala, a przeznaczonych przed tem dla popisowych, utworzyć oddział dla chorych na choroby chroniczne. Projekt został przyjęty przez Radę Miejską Warsz. Tow. Dobrocz., która na założenie oddziału dała odpowiednie środki, polecając Naczelnemu Lekarzowi szpitala na Pradze, Dr. Raunowi, by go urządził.

Niebawem oddział został otwarty i od dnia 14 Marca 1899 r. zaczęli doń napływać chorzy ze wszystkich szpitalów warszawskich. Drewniane baraki, w których mieści się ów oddział, przedstawiają się w postaci budynku podłużnego, składającego się z dwóch obszernych pokojów dla sióstr miłosierdzia i z 3-ech sal dla chorych. Sala 1-a (łóżek 47) przeznaczona jest dla kobiet chorych na choroby wewnętrzne, sala 2-a (łóżek 27) dla kobiet chorych na choroby nerwowe, wreszcie, sala 3-a (łóżek 46) dla mężczyzn chorych na choroby wewnętrzne i nerwowe. Chorzy na choroby zewnętrzne, takie, dla których potrzebna jest pomoc chirurgiczna, przyjmowani bywają, do każdej z wymienionych sal o tyle, o ile miejsce na to pozwala.

Budynek dawny, drewniany, zwietrzały wymaga częstych reperacji. Dach na nim jest nie trwały, podłogi ze starych desek, pomalowane na oleju, gdzieś tam popusute, sufity umocowane dostateczną ilością belek, ściany są pobielone wapnem. Mamy tu dwa gabinety lekarskie, dwie kuchnie do podgrzewania jedzenia oraz pokoik dla służby szpitalnej. Wychodki mieszczą się w osobnych przybudówkach, w których kubły zasypywano są zazwyczaj torfem.

Wanny znajdują się również w osobnym budynku. Nadmienić należy, że baraki posiadają urządzenia wodociągowe, że są połączone ze strażą ogniową, dzwonkami sygnałowemi i położone wśród obszernego i zadrzewionego podwórza. Stanowią one oddział szpitala Praskiego, z którego zaopatrzono je w dawne stare łóżka, w pościel, odzież i bieliznę. Kuchnia i pralnia są wspólne.

R e f l e k s y e.

Nowość tą należało wypróbować, ciekawe było życie tego osobliwego oddziału.

Pojmując doniosłe znaczenie sprawy leczenia lub opieki nad chorymi na choroby chroniczne, ordynatorzy baraków w ciągu lat 5-ciu badawczo obserwowali rozwój tej gałęzi pomocy lekarskiej, głównie dla tego, by wyjaśnić sobie pytanie, co to są za chorzy, którym tylu już przed tem lekarzy poświęcało nieraz całą swą wiedzę i sztukę, na próżno. Tego rodzaju chorzy są ciężarem dla wszystkich szpitalów, żyją, nie umierają, stan ich zdrowia nie polepsza się, potrzebują usługi, opieki, płaczą, narzekają, mają pretensye do wszystkich lekarzy, u których kiedykolwiek zasięgałi rady; niektórzy szczerze modlą się, prosząc Boga, by ich czempredzej zabrał z tego świata, inni znowu, więcej zrozpaczeni i zdecydowani, błagają lekarzy „o jakąkolwiek pigułkę na lekką śmierć.“

Lekarze, siostry miłosierdzia oraz służba szpitalna przejmują się z początku bardzo cierpieniami tych nieszczęśliwych, powoli jednak przyzwyczajają się do nich, zapal stygnie, a obojętność dochodzi do tego stopnia, że nie słuchają już ani żalów, ani skarg chorych, lecz starają się ich uspokajać, podając obojętne leki lub też odurzające środkami nasennymi. Suggestya ta w końcu działać przestaje; stan zdrowia chorych stopniowo się pogarsza, tworzą się odleżyny, obrzęki nóg, chorzy zaczynają mocz i kał oddawać pod siebie, nie mogą oddychać w pozycyi leżącej, wreszcie, wszelkie inne straszne dolegliwości przedśmiertne doprowadzają ich do rozpacz. Lekarze wobec tego rodzaju chorób stoją najczęściej bezsilni i z zimną krwią wyczekują, kiedy nareszcie śmierć wybawi tych nieszczęśliwych od ich męczarni.

Zaiste, jest to obraz okropny, a spostrzegać go można prawie we wszystkich szpitalach. Gdy jednak chorzy nieuleczalni znajdują

się razem z innymi chorymi, takimi, którzy z pełną otuchą i wiarą w wyzdrowienie śmiało patrzą w przyszłość, wówczas ów obraz nie jest tak wyrazisty, jak wtedy, gdy wielka liczba chorych na choroby chroniczne zgromadzi się w jednym budynku szpitalnym. W tym ostatnim wypadku mamy istny koncert męczarni, żalów i rozpaczy.

To też, jeżeli każdy, wogóle, szpital możemy przyrównać do czyścica, w którym wielu wyczekuje na zbawienie i wreszcie je otrzymuje, to oddział dla chorych na choroby chroniczne możnaby nazwać piekłem, na którego drzwiach należałoby położyć napis: „lasciate ogni speranza.“

Dane statystyczne.

Do oddziału dla chorych na choroby chroniczne od dnia 14 marca 1899 r., do dnia 1-go stycznia r. 1904-go wstąpiło 687-iu chorych, mianowicie, 340-tu mężczyzn i 347 kobiet. Chorzy ci przybyli z różnych szpitalów warszawskich, z przytułków noclegowych, a niekiedy po prostu z ulicy.

Chorych na choroby wewnętrzne	wstąpiło	441	—	64%
„ „ „ nerwowe	„	205	—	30%
„ „ „ zewnętrzne	„	41	—	6%

Chorzy na choroby wewnętrzne przebyli w szpitalu 104,204 dni, na choroby nerwowe 69,952 dni i na choroby zewnętrzne 14,650 dni, wogóle za lat 5 wypadła dni szpitalnych 188,806.

Uwaga: Wobec tego rodzaju refleksyi pożądanoby było ściśle skreślić pytanie, jakimi względami należałoby się rządzić przy udzielaniu pomocy owym chorym. Czy moryć ich głodem, nie leczyć wcale i starać się, by, o ile można, prędzej pomarli, czy też opiekować się nimi, dodawać otuchy, leczyć, żywić, wzmacniać, opatrywać, usypiać i pocieszać, to jest, wszelkimi możliwymi sposobami nieść ulgę w cierpieniach.

By rozstrzygnąć to pytanie, należy rozważyć wiele okoliczności, głównie jednak należy pamiętać, że życie dane jest przez Stwórcę i że znajduje się ona w Jego mocy, Zbawiciel zaś nakazuje: „kochać bliźniego twego, jak siebie samego,“ życzyć mu wszelkiego dobra i łagodzić cierpienia. Otóż zjawia się to pytanie, co większą przynosi ulgę, czy środki odurzające, czy też śmierć. Odpowiedź jest nader trudna. Zwrócimy tylko uwagę, że uczucie ludzkości skłania serce i duszę nie do dobijania chorego, ale do łagodzenia jego dołu do ostatniej chwili jego życia wszelkimi będącymi w naszym rozporządzeniu środkami wedle przysławia, że co tobie dzisiaj, mnie jutro. „Quod hodie tibi eras mihi.“



ŻYCIE PŁCIOWE WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

WEDŁUG ANKIETY Z ROKU 1903

opracowali: *Ładusz J. Łazowski* (stud. Polit.) i *Konrad Siwicki* (stud. wydz. lek. Univ. Warsz.)

„Wątpię, czy z tysiąca zawierających małżeństwo mężczyzn, jest choć jeden, któryby nie był już żonaty dziesięciokrotnie, jeżeli nie sto lub tysiąckrotnie, jak Don-Żuan. Wprawdzie teraz, jak słyszę i widzę, są młodzieńcy czyści, którzy rozumieją i odczuwają że to nie żarty, lecz poważna sprawa. Szczyć im Boże! Lecz za moich czasów nie było takiego jednego na dziesięć tysięcy, i wszyscy o tem wiedzą, lecz tylko udają, że nie wiedzą“.

Powyższe słowa, wypowiedziane przez myśliciela rosyjskiego w smutnym obrazie moralności społecznej, w „Sonacie Kreutzera“, stwierdzają pewien postęp w dziedzinie moralności płciowej. Czy ostatnich kilka lat wytworzyło podobne zmiany w omawianym przez nas zakresie życia studenteryi warszawskiej oto pytanie, które ciśnie nam się na usta, ale którego rozwiązania w ankiecie naszej nie znajdujemy. W statystyce *Z. J. Kowalskiego*: „utrzymujących stale stosunek płciowy jest 80,97%, zarzuciło 4,00%, nie używa i nie używało wcale 15,35%. W naszej grupie studentów, utrzymujących stosunki płciowe obecnie ¹⁾ (t. j. właściwie w czasie, w którym zbierano odpowiedzi) jest 138 (51,90%), zarzuciło je od od roku i więcej, lub też od czasu, nie określonego w odpowiedzi na pyt. 6-e: 31 studentów (11,65%); nie rozpoczynało zupełnie życia płciowego 97 (36,45%). Na pierwszy rzut oka różnice pomiędzy obu szeregami cyfr zdają się świadczyć bardzo pociesząco o zmianach, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat wśród młodzieży. Musimy jednak zwrócić uwagę na to, iż dane, wyciągnięte z obu ankiet, w bardzo niejednakowy sposób ilustrują stan ogólny.

Ankieta *Z. J. Kowalskiego* nie mierzyła bezpośrednio w kwestye drażliwe, dlatego też bez względu na to, że narzucone przezeń pytania odpowiadały zapewne w znacznej części (jak zwykle przy

¹⁾ Zaliczyliśmy do tej kategorii także i tych studentów, którzy zaniechali stosunków płciowych od czasu, krótszego niż rok, oraz jednego, który na pyt. 33 odpowiada: „Miałem stosunek raz jeden, przewyżczam płciowość (?) z powodu obawy zarażenia się“, w odpowiedzi jednak na pyt. 6-e zaznacza „bardzo rzadko“ (ma obecnie lat 21, rozpoczął życie płciowe w 21-ym roku—trunków używa umiarkowanie—ze sportów uprawia ślizgawkę, jazdę na rowerze).

tego rodzaju badaniach) jednostki bardziej refleksyjne i o silniejszym dążeniu do samopoznania jednostkowego i zbiorowego, mimo to jednak niema powodu, dla którego rysy charakteryzujące znużsłowo-erotyczną stronę życia badanej grupy miałyby zbytnio odbiegać od cech, właściwych ogółowi studenckiemu. Tymczasem na nasz kwestyionaryusz, jak należy sądzić na ogół, odpowiadały jednostki, bardziej niż przeciętne, zastanawiające się nad sprawą życia płciowego i jego konsekwencyami, bardziej czule na jego rażące strony etyczne i estetyczne, jednostki mniej uwikłane w chaos stosunków erotycznych i usilniej szukające podniesienia poziomu tej sfery życia. Dlatego też charakterystyka naszej grupy niewątpliwie znacznie odbiega od obrazu interesującej nas strony życia całego ogółu studenckiego. Po tych uwagach przejdziemy do danych dotyczących wieku, w którym uczestnicy ankiety rozpoczęli życie płciowe.

		O odbyło pierwszą próbę:	
W wieku lat	5	.	1
"	7	.	1
"	9	.	1
"	11	.	4
"	12, 13 czy 14	.	1
	Będąc w kl. III	.	1
"	12	.	3
"	13	.	10
"	14	.	10
"	15	.	27
"	15 czy 16	.	2
"	16	.	21
"	18	.	27
"	18	.	21
	Będąc w kl. VIII	.	1
"	19	.	15
"	18—19	.	1
"	20	.	27
"	21	.	4
"	22	.	5
			158

Z uczestników ankiety *Z. J. Kowalskiego* nikt nie rozpoczął życia płciowego przed ukończeniem lat 13 tu, (przed rokiem 14-ym), u nas procent takich wynosi około 6—7. Jeśli zaś podzielimy dane *Z. J. Kowalskiego* i nasze na trzy główne kategorie, to twierdzimy, że:

	w statystyce d-ra Kowalskiego.	w naszej.
przed ukończeniem lat 15 postradało niewinność	10,63%	20,25%
między rokiem 16-ym i 19-ym (t. j. w wieku lat: 15, 16, 17, 18)	73,23%	60,13%
po ukończeniu lat 19-tu	16,14%	19,62% ¹⁾
	100,00%	100,00%

Tak tedy oba badania wykazują, iż używanie rozkoszy życia płciowego bywa rozpoczynane najczęściej pomiędzy rokiem 16-ym i 20-ym. Przełomowe znaczenie, jakie posiada w tym okresie rok 17-y życia, widoczne u Kowalskiego, w naszych danych nie zostało wyraźnie zaznaczone. Naogół zaś, jak się można przekonać z porównania liczb przeciętnych (w statystyce Z. J. Kowalskiego 16,6, u nas: 16,36)²⁾, młodzież, która brała udział w naszej ankiecie rozpoczęła życie płciowe nieco wcześniej, niż młodzież, badana przez Z. J. Kowalskiego. Fakt ten świadczy, jeśli nie o cofaniu się ogólnem, o coraz wcześniejszem i zgubniejszym trwonieniu młodych sił i poddawaniu się demoralizującym wpływom rozwiązłości płciowej, to przynajmniej o braku jakiegokolwiek wyraźnego postępu w tym kierunku. Widocznie hasła, wiadomości i przekonania, które przesiąkają w młodzież starszą i zdają się na nią działać, bardzo słabo się rozpowszechniają wśród młodzieży uczniowskiej, w również małym stopniu budzą czujność wychowawców.

Współrzędność jaka zachodzi między wiekiem, w którym występują po raz pierwszy polucye i wiekiem, w którym znaczna część³⁾ naszej grupy rozpoczęło życie płciowe, wykazuje, następująca tablica:

Wiek podczas pierwszej polucyi.	Przeciętny wiek rozpoczęcia życia płciowego.	Dane z odpowiedzi.
11	14,75	4-ch
12	14,5	6
13	15	9
14	15,9	26
15	16,9	31
16	18	16
17	17,5	2
18	15,8	5
		99

1) Skoro przypuścimy: będąc w VIII kl. = w wieku lat 18
w wieku lat 18 lub 19 = " " 18

2) Skoro przypuścimy: będąc " 15 lub 16 = " " 15
" " w VIII kl. = w wieku lat 18
" " III kl. = " " lat 13

3) Braliśmy tylko te odpowiedzi, w których wiek podczas pierwszej polucyi był określony dokładnie, a które zarazem zawierały wiadomości, tyczące się początków życia płciowego.

W 118 odpowiedziach, w których mniejsza lub większa dokładność w określeniu daty pierwszej polucyi i wieku rozpoczęcia życia płciowego pozwalała na pewne ich zestawienie, skonstatowaliśmy, iż życie płciowe zostało rozpoczęte przed pierwszą polucyą w 18 wypadkach [15,25% w 11 wypadkach (9,32%)], obie daty były identyczne.

Dla uwypuklenia naszego obrazu przytoczymy jeszcze następujący szereg danych:

Z 225 uczestników ankiety znało już		Procent.	
życie płciowe praktycznie w wieku lat			
	15	47 st.	20,9
"	16	65	29,0
"	17	88	39,1
224	18	107	47,8
219	19	122	55,7
203	20	114	56,1
155	21	92	59,4
111	22	71	64,0
65	23	44	67,7
41	24	29	70,7

Kwestya częstszego lub rzadszego wchodzenia w stosunki płciowe w czasie obecnym charakteryzuje się następującymi danymi:

Uprawia stosunki płciowe:		
nieregularnie (3), bardzo nieregularnie (2), przy spo-	9 stud.	
sobności (1), rozmaicie (2), zależnie od środków (1)		
tylko podczas wakacyi		1
od roku prawie przerwał stosunki		1
		<hr/> 11

Poza tem:		
bardzo rzadko itp. uprawia stosunki płciowe		28
raz na rok		2
raz na 1/2 roku		4
" " kilka miesięcy		2
" " 5		1
" " 4 miesiące		1
5—6 razy na rok podczas wakacyj		1
raz na 2—3 miesiące		10
raz na miesiąc		18
raz na kilka tygodni		1
raz na 1—2 tygodnie		9
" " 2 tygodnie, 1/2 miesiąca		11 1)
" " tydzień		9
raz na tydzień lub miesiąc		1
częściej niż raz na tydzień		8 2)

1) 2) Z tej liczby 1 podczas wakacyj nie miała stosunków.

co kilka dni	1
3—5 razy na miesiąc	1
2—3 razy na miesiąc	1
często	2

111

Prócz 122 wyżej wzmiankowanych jeden student mówi o stałym stosunku od 2 lat, drugi — od 1½, obok przygodnych znajomości.

Samo zestawienie tych cyfr z wykazem Z. J. Kowalskiego nie wskazuje większych różnic na korzyść lub niekorzyść naszej grupy. Przeciętny okres czasu, upływający pomiędzy dwoma następującymi po sobie stosunkami płciowymi, wynosi nieco więcej nad 1½ miesiąca (w statystyce Z. J. Kowalskiego cyfra przeciętna — nieco więcej niż 1,1 miesiąca (1,17)).

Z 31 studentów, którzy zaniechali życia płciowego 4-ch — przestało na jednej próbie, 3—na 2-ch, 1—spółkował 7 razy w życiu (w ciągu jednego roku). Co się tyczy okresu czasu, w ciągu którego wstrzymują się od życia płciowego, to waha się on w skali od 1 roku do 8 lat.

Od jednego roku zaniechało życia płciowego	5
(w tej liczbie 2 ma obecnie lat 23, 1 lat 22).	
Od 1½ roku zaniechało życia płciowego	2
(oba mają lat 22).	
Od 2 lat (w tej liczbie 1 od 2-ch i kilku miesięcy)	4
(w tej liczbie 2 ma obecnie lat 23, 1 lat 19, 1 lat 20).	
Od 2½ zaniechało stosunku płciowego	1
(ma lat 20).	
Od 3 lat zaniechało stosunku płciowego	4
(w tej liczbie 2 ma lat 19, 1 lat 21, 1 lat 24).	
Od 4 lat zaniechało stosunku płciowego	1
(ma lat 22).	
Od 8 lat zaniechało stosunku płciowego	2
(w tej liczbie 1 ma lat 23, 1 lat 24).	
Od czasu nieokreślonego	12

31

Wracając jeszcze do danych, charakteryzujących rozpowszechnianie się samogwałtu, zaznaczamy, iż zanikanie tego nałogu wśród młodzieży odpowiada jednocześnie wzrostowi uprawiania normalnych stosunków płciowych. Odsetek onanistów dotychczasowych wśród wstrzemięzliwych jest większy, niż wśród używających. Pierwszy z wyżej wymienionych objawów tłumaczy się zapewne w znacznej części zwiększeniem się wiadomości, dotyczących się życia płciowego wogóle, a onanizmu w szczególności; wielu z badanych zaznaczało wpływ, jaki na nich wywarło poznanie zgubnych skutków nabytego lekkomyślnie nałogu. Prócz tego zauważyć możemy, iż wśród młodzieży starszej, bez względu na charakter stosunku

do zagadnień moralności płciowej, panuje naogół pogarda do samogwałtu i do tych, którzy się temu nałogowi poddają. Prawdopodobnie jednak względy te nie tłumaczą wszystkiego, i wyzbyciu się onanizmu sprzyja w pewnym stopniu życie płciowe. Nie mówię już o identyczności (w 16 odpowiedziach) dat, dotyczących się wieku, w którym przewyciężono nałóg i wieku, w którym rozpoczęto życie płciowe, wyżej wysnuty wniosek znajduje potwierdzenie w świadectwach 5 z tej liczby, którzy zaznaczają, iż zaniechali samogwałtu wobec rozpoczęcia życia płciowego; 5-ciu innych zaznaczyło wzajemne wykluczanie się onanizmu i normalnego używania, mówiąc, iż onanizowało się z braku odpowiedniej kobiety lub też środków pieniężnych do jej zdobycia (1). Z drugiej strony, widzimy, iż różnica, dotycząca przeciętnej długości okresów onanizmu, wypada na korzyść kategorii niewinnych (przeciętna długość wynosi około 2 lat ¹⁾; w kategorii znających życie płciowe przeszło 3 lata ²⁾. Liczyliśmy się przytem z trwaniem okresów samogwałtu, tylko u tych, których nie mogliśmy włączyć do kategorii onanistów dotychczasowych). Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, iż uprawianie onanizmu przypada w znacznej części na czas, poprzedzający rozpoczęcie życia płciowego. Dlatego też względ powyższy nie przeczy temu, iż stosunki płciowe mogą zabezpieczać od *równoczesnego* onanizowania się; względ ten jednak, wraz z faktem zasadniczym istnienia większej ilości onanistów wśród znających życie płciowe, niż wśród niewinnych, obala takie pojmowanie stosunku życia płciowego do onanizmu, jakie jest rozpowszechnione wśród młodzieży. Prowadzenie życia płciowego bywa naogół uważane za pewną rękojmię, iż młodzieniec nie ucieka się i nie uciekał do szukania zadowoleń na drodze szkodliwego nałogu. Sądzą powszechnie, iż onanizowanie się i stosunki płciowe nie tylko wykluczają się wzajem w jednym czasie, ale że w ciągu całej młodości zupełna wstrzemięźliwość i onanizm wiążą się ze sobą o wiele ściślej, niż onanizm i przeciętne używanie zmysłowe. Stosunek odsterek: 51,39% i 70,03% zadaje kłam temu twierdzeniu. Cyfry te, jakoteż inne ustosunkowania, mniej rzucające się w oczy dowodzą naogół, iż na drogi samogwałtu i przedwczesnego użycia popychają mniej więcej jednakowe warunki i wpływy.

Badając stosunek życia płciowego do jego warunkowań, zwróciliśmy uwagę na różnice w uposażeniu materialnem. Otrzymane

¹⁾ Przepiętna zawiera się pomiędzy 2,07 (otrzymujemy tę cyfrę, skoro przypuścimy trwanie całoroczne okresów onanizmu we wszystkich tych (10) wypadkach, w których nie były dłuższymi od roku, lub też w których uczyniono zaledwie nieliczne próby) i 1,61 (tę cyfrę otrzymujemy, nie biorąc zupełnie w rachubę długości okresów onanizmu w wymienionych 10 wypadkach, ale licząc je przy ostatecznem dzieleniu)

²⁾ Przepiętna zawiera się pomiędzy 3,27 i 3,03 (17 wypadków traktowaliśmy, jak w odsyłaczu 1-ym).

SANATOGEN BAUERA

wskazany w:

**ANEMII, KRZYWICY, CHARŁAC-
TWIE, NEURASTENII,**

**i wszelkich stanach
osłabienia, jako**

**SRODEK WZMACNIAJĄCY
i TONIZUJĄCY SYSTEM
NERWOWY**

== ZUPEŁNIE NIE DRAŻNI. ==

CHĘTNIE JEST PRZYJMOWANY

PRYZYWAJĄ SIĘ WYŚMIENICIE

**== Broszury, próby i odnośną ==
literaturę wysyła pp. Lekarzom**

S. KARCZEWSKI

Nowo-Senatorska № 4.

w Warszawie.

Uprasza się o żądanie Sanatogenu Bauera, który odróżniać należy od bezwartościowych naśladownictw.

**ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY
Z KLASĄ PRZYGOTOWAWCZĄ
i z pensjonatem**

Bronisławy Jastrzębowskiej

w Alejach Ujazdowskich Nr 39

przyjmuje uczennice przychodzące i stałe pensjonarki, zapewniając im wszelkie warunki higieniczne.

Z szacunkiem B. Jastrzębowska.

SPECYALNY ZAKŁAD

KEFIRU

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

I

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu, przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny, bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.

Filia w Wilnie, Łodzi, Ciechołuku i Lublinie.

Strzedz się podrabiających i naśladowanych

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

„LELIWA”

Fabryka w Warszawie ul. Zielna Nr. 21. Tel. 59-54.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

„GŁOS LEKARZY”

dwutygodnik poświęcony sprawom zawodowym lekarskim, deontologii lekarskiej i zagadnieniom z zakresu [medycyny społecznej.

Wychodzi we Lwowie pod redakcją Dr. Szczepana Mikołajskiego i licznego grona współpracowników.

Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową: **6 koron — 6 marek — 3 ruble.**

Adres redakcji i administracji: **Lwów, ul. Śniadeckich 6.**

Jednak przez nas rezultaty nie odznaczają się zbytnią wyrazistością. Bardziej uchwytnym okazuje się związek pomiędzy utrzymywaniem stosunków płciowych a używaniem napojów wysokokowych. Jeśli podzielimy ogół na 2 kategorie i do pierwszej (I) zaliczymy wszystkich żyjących życiem płciowym, do drugiej (II) niewinnych i nieużywających od dłuższego (lub niewiadomego) czasu, to zauważymy przede wszystkim różnicę w odsetce niepijących w obu kategoriach: w I—(25 na 123)—20,33%, w II—(24 na 103)—23,30%.

Poza ten:

	w I kategorii	w II kategorii
Rzadko, mało i t. p. pije (48 stud.)—	39,02%	(64 stud.)—62,14%.
Często, dużo i t. p. pije (13 „)—	10,57%	(0 „)— 0%.

Co się tyczy wpływu ćwiczeń fizycznych na charakter życia płciowego, to w obu kategoriach widzimy prawie jednakowy procent studentów nieuprawiających sportów: w I-ej — 27,78%, w II-ej 27,52%. Co do kategorii poszczególnych sportów, zwrócimy uwagę na większe rozpowszechnienie pośród wstrzemięźliwych gimnastyki (w kat. I-ej—21,31%¹⁾, w kat. II-ej — 42,9%), fechtunku (w kat. I-ej 14,7%, w kat. II-ej 18,5%) i łyżwiarstwa (w kat. I-ej 38,7%, w kat. II-ej — 45,7%). W taki sposób konstatujemy wartość, jaką posiadają wymieniane sporty w owym „systemie równoważenia sił“, (p. Payot str. 168, cytowane wyżej), który winien być stosowanym przez młodzież dla względów zarówno higienicznych, jak etycznych²⁾.

ROZDZIAŁ III.

Rzecz jasna, że, wobec braku wiedzy w zakresie życia płciowego, refleksycje, powstające w umyśle młodego człowieka w powodzie przestrzeżonej zawsze przyzwoitości i skromności, oraz dyskrecyi przy spełnianiu pewnych funkcji fizjologicznych, nie mogą się w żaden sposób wiązać z kwestyą początku życia. Pytanie: „w jaki sposób istoty żyjące, w szczególności człowiek, przychodzą na świat“ nasywa się zazwyczaj młodemu osobnikowi w miarę tego, jak spotyka on się z faktami konkretnymi w rodzaju przyjścia na świat brata lub siostry, narodzin zwierzęcia domowego i t. d. Zwraca się wtedy dziecko o wyjaśnienie do starszych, po kilku jednak próbach, zrażone naganą lub zbyt naiwnymi odpowiedziami, przekonuje się, że starsi poruszanej przezeń kwestyi wyjaśnić nie chcą,

¹⁾ Procent obliczony w stosunku do liczby tych, którzy wymienili, jakie sporty uprawiają.

²⁾ Dla uzupełnienia naszego obrazu dodamy jeszcze jeden szczegół. Na pytanie 11-ste kwestyonażusza dawano wogóle odpowiedzi przeczące. Znalazły się jednak 2 odpowiedzi potwierdzające. Brzmiały one jak następuje: „Raz w V-ej klasie (lat 14)“, „dwa razy, jak byłem mały (12—13 lat)“. W obu wypadkach normalne życie płciowe zostało rozpoczęte bardzo wczesnie (w 1-ym wypadku, w wieku lat 12, w 2-im w wieku lat 11), jeszcze przed karygodnem nadużyciem.

że, co za tym idzie, rozwiązania jej szukać musi w życiu drogą obserwacji. Zwraca się tedy, o ile ma dość wytrwałości i badawczości, do wspomnień tych samych faktów, które obudziły jego uwagę, oraz szuka wyjaśnień w nowych obserwacjach. Taka praca myślowa, gdyby dziecko nie kryło się z nią wobec starszych, oraz gdyby nie było podniecane przez dwuznaczniki i nieostrożne półsłówka, rzucane przez tychże starszych a nawet wychowawców, nie różniłoby się niczem zasadniczo od innych dociekań dziecięcego umysłu. Wykluczając te wypadki, w których uwagę dziecka zaprzętnął podpatrzony przypadkiem akt spółkowania, obserwacja i bezpośrednie rozmowienia mogą dać odpowiedź tylko na część zajmującego umysł dziecięcy zagadnienia, mogą rozwikłać mniej lub więcej dokładnie kwestyę macierzyństwa. Dzieci, szczególnie wychowujące się na wsi, prędzej czy później potrafią zdać sobie sprawę z aktu porodu; dla bliższego jednak wyjaśnienia kwestyi, dla nawiązania nici pomiędzy wiadomościami w tej mierze a właściwą kwestyą płciową, kwestyą stosunku wzajemnego dwóch płci, pomoc z zewnątrz w postaci wyjaśnień jest prawie nieodzowna. Dlatego też zmuszeni jesteśmy domyślać się, iż ci studenci (w liczbie 17), którzy podali jedynie „indukcyę“, jako źródło uświadomienia, albo nie byli zupełnie ścisli, zapominając o innych¹⁾, albo też mieli na myśli częściowe uświadomienie (co do aktu porodu). Jeden pisze: „Stopniowo uświadamiałem sobie zagadkę życia i fakt rodzenia, w 14-ym roku miałem już istotne, choć niewyraźne o tym pojęcie. Specyalnie nikt mi tego nie mówił. Poza tym, jak widzieliśmy, w 38 wypadkach szły na pomoc indukcye zasłyszone przypadkiem, bądź udzielone przez kolegów przeważnie wyjaśnienia. Autorów odpowiedzi, w których za jedyne źródło uświadomienia podano różnorodne wyjaśnienia, pomawiamy albo o brak wszelkich usiłowań samodzielnych w kierunku rozwikłania omawianej zagadki, albo też naogół o daleko mniejsze tych usiłowań natężenie i niklejsze ich rezultaty, niż to miało miejsce w wypadkach, wspomnianych poprzednio. Jakkolwiekby, ostateczne wyjaśnienie istoty stosunków płciowych dostarcza informowanym prawie zawsze czegoś zupełnie nowego, lub też przeczuwanego za ledwie. Ponieważ przytem, jak widzieliśmy, uświadamianie dzieci w drażliwej tej kwestyi odbywa się zazwyczaj przez niepowołane osoby często w sposób drastyczny i brutalny, więc otrzymane przez małego wiadomości przejmują go często nie tylko zdziwieniem, ale powodują niejednokrotnie przygnębienie i wywo-

¹⁾ Właściwie niema chyba wypadku, w którym uświadomienie dziecka (nawet częściowe) mogłoby się opierać li tylko na obserwacjach; zawsze muszą tu wchodzić w grę jeśli nie bezpośrednio udzielone przez kogoś wyjaśnienia, to napewno zasłyszone przypadkiem namiętnienia lub nrywki rozmów. Ciokawy przykład wpływu wiadomości, zasłyszonej niegdyś, a jak się zdawało, zupełnie zgubionej w pamięci, znajdujemy w odpowiedzi, która brzmi: „Dziwnie to doprawdy, ale tajemnicę życia rozwiązał mi obraz, widziany we śnie“.

lują wstręt. Mimo to w tych nawet wypadkach, kiedy dany osobnik nie wierzył w pierwszej chwili usłużnym informatorom, z nowemi pojęciami prędeziej czy późnieiej oswaja się, znajdując w nich klucz do wytłomaczenia wielu zjawisk, z których przedtem nie umiał sobie zdać sprawy i które nie były dlań niczem ściśle związane. Zupełnie inaczej zaczyna patrzeć na przyjmowane przedtem bezkrytyczne przepisy przyzwoitości i skromności; dopatruje się coraz ściślejszego związku pomiędzy nimi a życiem płciowym, coraz większą rolę w stosunkach ludzkich przypisywać poczyna pierwiastkowi erotycznemu.

Charakter uswiadomień, zaczerpniętych z pogawędek koleżeńskich i uzupełnianych tą samą drogą, tych informacyi, pełnych absurdów fizyologicznych, przeoczeń w dziedzinie etyki i podkreśleń strony lubieżnej, uderza jednostronnością, utrudniając na przyszłość głębsze i wyczerpujące ujęcie omawianej kwestyi. Myśl o nieznanym rozkoszaniu coraz częścieiej i coraz trwalej się kojarzy z wyobrażeniami kobiety wogóle i niektórych kobiet w szczególności, z przestrzeganiem własnego ciała i uczuciami organicznemi. Przyzwyczajając się z biegiem czasu widzieć w kobiecie przedmiot swej żądzy, chłopiec, który nie wyszedł zupełnie z okresu dzieciństwa, niepokoi się zarazem coraz bardziej ukrytą w jego własnym organizmie tajemnicą nieznanym odczuwaną. Dlatego też zwraca bacznią uwagę na wszelkie objawy rzeczywistego czy rzekomego dojrzewania organów płciowych, dotyka się ich, bawi się nimi, a od takiego stanu do onanizmu krok jeden, krok, który uczynić nie trudno bez zachęty nawet lub propozycyi osób trzecich. Jaką rolę gra ten ostatni czynnik, ankieta nasza nie wyświetliła, nie będzie może jednak rzeczą zbedną przytoczenie przykładu malującego cynizm, z jakim rówieśnik jednego z uczestników ankiety udzielił mu odpowiednich wskazówek, popierając je dorazną demonstracją na sobie. Przykład ten nie będzie chyba odosobnionym. Nałóg, który początek bierze niejednokrotnie w swojego rodzaju drażniącej zabawie, potęguje się z czasem, aż dopóki nie dojdzie do najwyższego nabeżenia. W przeciwstawieniu pierwszym próbom spółkowania na onizowanie się zdobyć się łatwo zazwyczaj, a osobnik, który się decyduje na pierwszą próbę, nie zdaje sobie sprawy ze skutków, jakie nałóg omawiany pociąga za sobą. Możliwość stopniowania oraz łatwość osiągania zadowoleń na drodze onanizmu objaśniają fakt wczesnych prób w tym kierunku i objaw ogólnego rozpowszechnienia samogwałtu. Taż sama łatwość ogromnie utrudnia walkę z zakorzenionym już nałogiem, podejmowaną z jakiegokolwiek bądź pobudek.

Jeżeli unikanie wpływów podniecających i powściągnięcie się, polegające na troskliwym odsuwaniu wszelkiej myśli, tyczącej się zadowolenia zmysłowego, może się okazać niekiedy skuteczną w stosunku do pokus normalnych, to taki sposób walki, obronny raczej, niż zaczepny, więceiej bierny, niż czynny, wogóle nie wystarcza

w zapasach z onanizmem. Nawet zupełne unikanie myśli o możliwym, a tak łatwym zadowoleniu, nie jest zdolne zniweczyć automatyzmu nabytej skłonności. W chwili, kiedy się zbierze dostateczna ilość płynu nasiennego, przy innych sprzyjających warunkach organicznych (zmęczenie umysłowe, zdenerwowanie, podniecenie napojami alkoholicznymi¹⁾ i t. p.) może być dość jednego lub kilku ruchów mimowolnych niekiedy, niekiedy półświadomych lub koniecznych w pewnym szeregu czynności (kąpiel, zabiegi toaletowe i t. p.), aby mechanizm nałogu rozpoczął działanie z całą nieubłaganą konsekwencją, nie pozwalając na namysł. Aby w takich chwilach pokusa była łatwiejszą do przewyciężenia (mówimy tu tylko o czynnikach psychologicznych, nie o wpływach i środkach uodparniających onanizm), wrażenia otamowujące winny być żywe i łatwo odtwarzalne. Dlatego też dokładne zdawanie sobie sprawy ze szkodliwości onanizmu jest warunkiem koniecznym do walki z nałogiem, który z fazy dzieciennego przyzwyczajenia przeszedł w okres wyczerpujących podnieceń i cennych dla nałogowca zadowoleń. Wiedza ta, niestety, jak wogóle znajomość różnych zagadnień, dotyczących życia płciowego, za mało jest spopularyzowana. W odpowiedziach na ankietę znajdujemy tego dowody. Z badanych przez nas 14-u zaznaczyło wpływ (z dodatkiem czynników religijnych, 1—miłości) poznania istoty i skutków onanizmu, z wyjątkiem 3-ch wypadków, skuteczny; podobnież zapewne przewyciężył nałóg zarówno ten, który zaznaczył, iż zaniechał go, „przejrawszy etycznie“, jako też ten, który mówi, iż onanizm „zanikał w miarę umysłowego rozwoju“. Na jednego podziałało odczucie następstw, jakie spowodował onanizm w formie zaburzeń w organizmie. Prócz paru przytoczonych wyżej wypadków, miłość „uszlachetniająca“ grała rolę jeszcze w 1-ym, czynniki religijne w 3-ch—wszyscy 4 odpowiadający porzucili nałóg.

Co się tyczy onanizmu i życia płciowego, to, jak wyżej zaznaczyliśmy, wzajemnie wykluczanie się nałogu i normalnego użycia zostało zaznaczone przez 10-u. (1 z nich mówi także o uświadomieniu sobie skutków nałogu, które się okazało bezskutecznym); z tych 5-u porzuciło nałóg wobec rozpoczęcia życia płciowego. Do pomocy lekarza udawało się 4-ch (prócz tego można to przypuszczać co do 2-ch), z których jeden leczył się właśnie w czasie zbierania odpowiedzi na kwestyomaryusz. Kilku innych odpowiedziało, iż leczyli się sami. 3-ch z tej liczby podało sposoby, jakie w tym celu stosowało. Jeden z nich mówi o „pracy sportowej“, drugi o wystrzeganiu się zbyt obfitych posiłków, oraz o pracy fizycznej i o „poznaniu istoty onanizmu“, trzeci przytacza „abstynencję od alkoholu, wczesne udawanie się na spoczynek, wczesne wstawanie, krótki sen 6 — 7½ godzin“. Wszyscy 3-ej pozbyli się nałogu.

¹⁾ Jeden z odpowiadających zaznacza, iż w końcu okresu onanizmu ulegał mu tylko w stanie nietrzeźwym.

Zupełnie inny charakter, niż poddanie się nałogowi samogwałtu, posiada wejście na drogę stosunków płciowych. Wobec istnienia znacznych przeszkód zewnętrznych i ze względu na wagę pierwszego kroku, rozpoczęcie rzeczywistego życia płciowego wymaga pewnych zabiegów i znacznych nieraz wysiłków, a co najmniej, wobec wyjątkowo sprzyjających okoliczności, polega na poddaniu się pokusom, następującym zwykle dopiero po mniej lub więcej długich i natężonych walkach wewnętrznych. O charakterze możemy sądzić z następującej tablicy, zawierającej odpowiedzi na pytanie 3-cie kwestyionariusza:

	W kategorii tych, którzy życia pł. nie rozpoczęli (ogółem 95 danych).	którzy je rozpoczęli (ogółem 136 danych).	Ogółem (251 da- nych)
wzgląd etyczny grał rolę w wypadkach (bez innych czynników)	70 (73,7 ^o / _o) (18)	66 (41,0 ^o / _o) (19)	136 (37)
względy religijne ¹⁾ w	22 (23,2 ^o / _o) (3)	21 (13,5 ^o / _o) (13)	43 (6)
wzgląd na skutki grał rolę w	48 (50,5 ^o / _o) (6)	83 (53,2 ^o / _o) (18)	135 (24)
„egoizm“	—	1	1
wzgląd estetyczny	5	3	8
wstręt do prostytutki	8	5	13
„wola“, chęć wzięcia w karby zmysło- wości grały rolę w	3	2	5
wpływ książek grał rolę w	2	3	5
wpływ rodziców	5	2 ²⁾	7
pilność rodziców	4	16	20
wpływ kolegów	—	2	2
unikanie ujemnego wpływu kolegów do- pomagało do przezwyciężenia się	2	1	3
obawa kary (w internacie)	—	1	1
warunki niezależne	—	1	1
brak sposobności	3	16	19
brak energii i nieumiejętność znalezienia sposobności	3	5	8
brak środków materialnych	1	5	6
wstydlivość, nieśmiałość, nieokreślony strach występowały w	14	13	27
wstręt do życia płciowego grał rolę	2	3	5
brak rzeczywistej podniety	2	1	3
uczucie miłosne powstrzymywało	—	3	3
wada organiczna grała rolę w	—	1	1
nie nie powstrzymywało w	—	7	7

¹⁾ W dwóch wypadkach z tej liczby wymieniono jednocześnie dwa względy: religijny i etyczny, bez zaznaczenia ich następstwa, jak w wielu innych.

²⁾ W obu: wpływ ojca.

Jak widzimy, walki wewnętrzne zmysłowości z pobudkami otamowującymi nie miały miejsca wcale, albo zaznaczyły się w rozwoju psychicznym niewyraźnie, bo tylko w 7-miu wypadkach na 136 (4,5%). W każdym nieomal z tych 7 wypadków spotykamy się z bardzo wczesnym wejściem w stosunki płciowe: 2-ch miało pierwszy stosunek w wieku lat 11, 1—12, 1—14, 2—15, 1—18.

Przechodząc do czynników powstrzymujących, zaznaczymy przede wszystkim, iż nieraz parę lub kilka z nich działało równocześnie, albo też w różnych okresach rozwoju osobnika. Przytaczanie wszystkich tych kombinacji byłoby na ogół nużącym i jałowym¹⁾, dlatego też ograniczymy się wskazaniem roli każdego ze spotykanych czynników z osobna.

Odpowiedzi, w których podano wiadomości, dotyczące się porządku, w jakim występowały te lub owe względy kępujące danego osobnika, pozwalają nam wnioskować z dużym prawdopodobieństwem, że do wcześniej oddziaływających należą: wewnętrzny czynnik — względy religijne, oraz przeszkoda zewnętrzna — pilność rodziców; do późniejszych: obawa następstw oraz dokładniejsze czy bardziej „niezależne“ uświadomienie etyczne. Musimy tu zauważyć, iż wogóle mamy do czynienia z wielkościami bardzo nieokreślonymi: jednakowe formuły mogą odpowiadać bardzo różnym odmianom pojęciowym, i naodwrot — bliskie odcienie mogą być zamknięte w różnych formalnie określeniach. Tak np. przypuszczać należy, iż pewna część tych, których powstrzymywały od rozpoczęcia życia płciowego „względy etyczne“, w równym stopniu mogłyby wykazać i wpływ różnego rodzaju źródeł sugestji religijnej, co i ci z odpowiadających, którzy „wyraźnie mówią o wpływie wynawianych przekonań katolickich, odbywanych spowiedzi i t. p. Zresztą za mało mamy tu materiałów na to, aby wyjaśnić stosunek, jaki zachodził pomiędzy rozwojem płciowym oraz ewolucją przekonań religijnych, i etycznych, której ślady spotykamy w odpowiedziach o takim mniej więcej charakterze: „z początku wierzenia religijne po ich zaniku poglądy etyczne“ — i innych. Zaznaczymy tylko, iż ów zanik bynajmniej nie jest uwarunkowany li tylko rozwojem krytycyzmu i pomazaniem z różnych źródeł zasobu wiedzy; znaczną rolę odgrywa w tym względzie mało świadome, jak wykazywaliśmy, pogrążanie się w chaosie kompromisów życiowych, tolerowanych dobrodusznie przestępstw i obfudy, charakteryzującej sferę stosunków płciowych więcej może, niż inne strony życia. Ewolucya w tym kierunku pociąga coraz silniej do zerwania z nakazami jasnymi i surowymi, jakie daje religia, wprowadzając do zjawiska zaniku wierzeń religijnych pier-

¹⁾ Najczęściej widzimy współistnienie lub też następowanie po sobie czynników takich, jak liczenie się z możliwymi skutkami, oraz pobudki etyczne (16—16,8% w kategorii niewinnych i 24—15,6% w kategorii używających).

wiastek konieczności uczuciowej raczej, niż wyrozumowanej. Wpływ poglądów etycznych¹⁾ i uczuć religijnych na ukształtowanie się stosunków w tej sferze życia jest dużo większy wśród niewinnych, aniżeli wśród tych, którzy życie płciowe już rozpoczęli. Niewinni, którzy kierowali się względami etycznymi stanowią 73,7%, - uczuciami religijnymi 23,2%, wśród utrzymujących stosunki płciowe pierwsi stanowią 41%, drudzy zaś 13,5%. Przewaga tych czynników wśród niewinnych świadczy o ich sile otamowującej, nawet w tym razie, jeśli przypuścimy, że prędzej mogły być przemilczane wśród kategorii żyjących życiem płciowym, niż wśród tych, którzy życia płciowego nie rozpoczęli. Podczas kiedy większość niewinnych konstatuje wpływ względów etycznych, w gronie utrzymujących stosunki płciowe główną rolę, mało co większą zresztą, niż w poprzednio wspomnianej kategorii, odgrywa względ na następstwa „używania”. Bliższych wyjaśnień odnośnie do charakterystycznych następstw dostarcza tylko 8-ia niewinnych i 16-tu z kategorii utrzymujących stosunki płciowe; wyjaśnienia te wykazują, że główny hamulec stanowi obawa zarażenia się chorobami wenerycznymi. O takich następstwach, jak możliwe zapłodnienie kobiety, przedwczesne zużycie organizmu, wpływ zastarzałych chorób wenerycznych na zdrowie przyszłej żony i dzieci, - słyśmy bardzo niewiele. I nie stanowi to nie dźwignego; jak mówiliśmy już, znajomość dalszych konsekwencji życia płciowego jest ogromnie mało rozpowszechnioną wśród młodzieży, o przykłady dolegliwości i kłopotów, związanych bezpośrednio z zarażeniem się chorobą weneryczną, nietrudno w otaczającym jednostkę gronie kolegów szkolnych. Że jednak obawa wywoływana możliwością zarażenia się, jaka przeważnie się ukrywa w określeniu „względ na skutki”, nie stanowi bynajmniej silnego hamulca, tego dowodzi jeden i ten sam nieomal 90% przytaczających go wśród utrzymujących stosunki płciowe i wśród niewinnych. Ponieważ ważne źródło wszelkiego rodzaju uświadomień w dziedzinie życia płciowego wogóle, a wiadomości dotyczących się chorób wenerycznych w szczególności, stanowią informacje kolegów, dokładniejsze więc obeznania się z tą stroną kwestyi, każe domyślać się zarazem większego uczestnictwa danego osobnika w drastycznych, pełnych pierwiastków lubieżnych,

¹⁾ Jakiego rodzaju były owo względy przed rozpoczęciem życia płciowego u używających i bezpośrednio po żywym ujawnieniu się zmysłu płciowego u niewinnych sądzić możemy tylko z nielicznych reminiscencji, których przytaczanie tu uważamy za zbyt cenne. Dajemy tylko jedną z nich: „tylko poglądy etyczne od najmłodszych lat, kiedy zacząłem poważniej myśleć i zastanawiać się nad różnymi potwornościami naszego życia społecznego, strasznie mnie bolał los prostytutek, tych ofiar męskiej zwierzęcości i rozpasywania zmysłowego i solennie przyrzekłem sobie nie tylko nie powiększać ich liczby, ale też i nie mieć nigdy stosunku z żadną z nich“. Piszący te słowa (ma lat 21) życia płciowego jeszcze nie rozpoczął. Wspomniemy także o 2 wypadkach, w których pobudkę stanowił patriotyzm.

rozmowach z kolegami bardziej „kompetentnymi“. Wobec tego stanu rzeczy pomnażaniu się wyobrażeń odstrasających towarzyszy podniecanie pobudliwości płciowej i coraz większe rozbujanie wyobraźni w kierunku rozmarzeń erotycznych. Nie należy tedy, jak się zdaje, sprowadzać do zera wpływu obaw przed chorobami wenerycznymi, — może on odegrać znaczną rolę w szeregu innych czynników, — może być to jednak miało miejsce wtedy, gdy sprawa uświadomienia w tej kwestyi przejdzie w bardziej kompetentne ręce, niż to było dotychczas.

O wartości takich czynników, stanowiących przeszkody zewnętrzne, jak: pilność rodziców, brak sprzyjających warunków, sposobności oraz środków materialnych, posiadających znaczenie tylko do pewnego czasu, mówiliśmy już poprzednio (p. roz. I), motywując poczęści, dlaczego jest tak nieznaczną. Również przemijające znaczenie posiadają nieraz czynniki wewnętrzne: bierność, brak energii, „nieumiejętność korzystania ze sposobności“ i t. p. Wyraźniej się zarysowuje rola takich hamulców, graniczących zresztą z wyżej przytoczonymi, jak wstydlivość, nieśmiałość, obawa ułości, nieokreślony strach i t. d., w kategorii niewinnych występują one w 14,7% przytoczonych wypadków, wśród używających w 8,3%. Charakterystycznie świadectwo stanowią wyznania w rodzaju następujących: „sama akcja budziła we mnie wstręt“, „z początku odczuwałem wstręt, nie wierzyłem, żeby robiono tak nieprzyzwoite rzeczy“. Widzimy z nich do jakiego stopnia, zapewne wskutek braku rzeczywistego pociągu płciowego, stosunki płciowe kojarzą się w wyobraźni z pojęciem czegoś niesmacznego, a nawet ohydneho. Podobny brak wyraźnego popędu, rzetelnej podniety fizyologicznej został stanowczo sformułowany, jak to widzimy z tablicy, przez 3-eh. Względy estetyczne i wstręt do prostytutki, odgrywając wogóle rolę w nielicznych wypadkach, zdają się jednak dość skutecznymi. Co się tyczy książek, to zarówno w odpowiedzi na rozpatrywane tu pytanie, jako też na pytanie: „Czy stara się przewycięzać zmysłowość i co robi dla jej przewyciężenia?“ (pyt. 6 kwestyon.) spotykamy się z nazwiskami: Tołstoja, Payot'a, Kowalskiego, Björnsona, oraz w jednym wypadku Kasprowicza, Baudelaire'a i Przybyszewskiego. Jak widzieliśmy wyżej, dzieła Przybyszewskiego zostały wskazane przez innego z badanych, jako źródło pobudzeń zmysłowych; mamy tu tedy jeden z licznych przykładów, jak ogromnie zależy wpływ słowa drukowanego od usposobienia psychicznego czytelnika i jak trudną jest przez to ocena tego wpływu.

Jakkolwiek bądź, po dłuższym lub krótszym okresie wahania się i walk, życie płciowo w większości wypadków rozpoczynane bywa jeszcze w okresie gimnazyalnym. W tablicy, zawierającej dane, charakteryzujące ten ważny moment, trzymaliśmy się następującego podziału: w pierwszej części podajemy wiadomości o ogół-

nych warunkach życia w okresie, w którym zostały nawiązane pierwsze stosunki erotyczne; w drugiej, spoczywalne czynniki pobudzające i podniecające, na koniec w trzeciej—wyznania, określające stan psychiczny osobnika w chwili rozpoczęcia życia płciowego. Wobec niejednakowego stopnia dokładności odpowiedzi oraz wobec niemożliwości ścisłego rozklasyfikowania podanych informacji według wyżej wyszczególnionej zasady nie będziemy poddawali dokładnemu rozbirowi cyfr zawartych w tablicy. Pierwsza jej część mówi dość dosadnie o tym, jak mało zabezpiecza od przedwczesnych prób życia płciowego zamieszkiwanie stałe lub pobyt podczas feryi w domu z rodziną w znacznej części wypadków na wsi; zresztą cyfry rozproszone w tym dziale, niewiele dają materiału do wniosków.

W drugiej części tablicy, obok niektórych sytuacji i okoliczności bardziej wyjątkowych, widzimy znaczną ilość przykładów skutecznego działania tych wpływów, któreśmy traktowali już w sposób bardziej oderwany w początkach naszej pracy. Przedewszystkiem tedy rzuca się w oczy działanie wpływów otoczenia koleżeńskiego, nieustanne przewodnictwo doświadczenia życiowego i demoralizacji od młodzieży gimnazjalnej starszej do młodszej i od młodszej do najmłodszej. Jeśli w zakresie rozwoju umysłowego wiedza starszych kolegów stanowiła niemal wyłączne, do pewnego wieku, źródło wiadomości w kwestyach drażliwych, to również ważnym i zresztą nieodłącznym od misji „oświecania“ jest wpływ moralny, jaki wywierają ich zachęty, namowy i czynione ze względu na stosunki przyjacielskie ułatwienia i udogodnienia. Do czego dochodzą usługi koleżeńskie, widzimy np. z takiej odpowiedzi: „z pomocą kolegi wziąłem (?) służącą jego, kobietę, z amatorstwa oddającą się nierządowi“. Jak widzimy, w naszej grupie przytoczono 18 wypadków rozpoczęcia życia płciowego z namowy kolegów lub rówieśników; poza tym mamy jeszcze pewną ilość przykładów mniej wyraźnych demoralizującego oddziaływania towarzyszy zabaw i pracy; do nich zaliczamy np. wkraczanie na drogę życia płciowego w towarzystwie kolegi lub kolegów, zapewne więcej doświadczonych; same zresztą wzmiankowanie (w odp. na pyt. 4 kwestyon.) o wpływie kolegów na rozpoczęcie życia płciowego posiada wagę niejakiemu świadectwu w tym względzie. Znaczna ilość (22) rozpoczynających życie płciowe za namową, na skutek propozycji lub wyraźnej zachęty kobiety, z którą mieli pierwszy stosunek, świadczy znów o objawach zupełnie innego rodzaju. Co prawda, mało mamy danych na to, aby je scharakteryzować, zdaje się jednak, że przytoczone tu wypadki stanowią naogół uderzenia powrotnej fali demoralizacji powstałej na gruncie podwójnej moralności płciowej. Rozwiązłość ogólna mężczyzn musi znajdować odpowiednik w rozwiązłości niektórych kobiet i to niekomicznie zaliczonych formalnie do szeregu prostytutek, to zaś staje się jednym z czynników, wpływających

ujemnie na ogólne warunki wychowania. Wśród tych (12) ¹⁾, którzy wzniangkowali, od jakich kobiet wyszła namowa lub zachęta, tylko jeden mówi o wpływie propozycyi prostytutki, jeden dziewczyny wiejskiej — robotnicy; 1 rozpoczął życie płciowe z kobietą z koła znajomych, 1 z mężatką niższej klasy, — reszta ulegała wpływowi kobiet z otoczenia domowego — służących, guwernantek (w 2-eh wypadkach).

Jeśli rozpatrujemy się w danych, charakteryzujących stan organizmu i usposobienie psychiczne w chwili rozpoczęcia życia płciowego, to, obok niewielkiej grupy (5) tych, którzy byli wtedy pod wpływem odurzenia czy podniecenia alkoholem, widzimy bardzo znaczną ilość (30) takich, którzy czuli się w obowiązku zaznaczyć stan zupełnie trzeźwy. Obok wypadków (7), w których podkreślono wpływ naturalnych popędów, zwrócimy uwagę na dużą ilość takich charakterystyk momentu rozpoczęcia życia płciowego, jak: „z własnej inicjatywy“, „samodzielnie“, „bez nieczyjej namowy“, „z rozmysłem“ i t. p.“ zaliczyliśmy je wszystkie (w ilości 24) do jednej kategorii. Zdaje się, iż naogół można odróżnić na zasadzie tych i wyżej przytoczonych danych dwa najogólniejsze typy rozpoczynających życie płciowe; różnice ich są zależne od wieku, usposobienia i t. d. Z jednej strony widzimy bardziej bierne uleganie wpływom sugestywnym otoczenia, wyjątkowo silnym w pewnej chwili, nieraz poddanie się świadomej sobie żądzy kobiety, z drugiej stosunkowo samorzutne zdobywanie pierwszych doświadczeń i rozkoszy. Zapewne, życie nie poddaje się ścisłym rozgraniczeniom i klasyfikacyom — skoro jednak rozpatrzemy w naszej grupie te wypadki, w których najwyraźniej zdają się występować cechy jednego lub drugiego typu, to zauważymy naogół, iż większa samorzutność w zdobywaniu nieznanych krań towarzyszy później rozpoczętym stosunkom płciowym, że dalej w tych właśnie wypadkach, w których samorzutność tę podkreślono, prostytutcyca kontrolowana (domy publiczne, rogówki) stanowiła źródło zadowoleń ważniejsze, niż przeciętnie wśród ogółu.

W drugiej kategorii, (tam gdzie występowała namowa kolegów, namowa kobiety) od stosunku z jawnymi prostytutkami rozpoczynała życie płciowe część naogół mniejsza. Szczegółów w tym względzie nie poddamy tu rozbirowi; będzie jednak zapewne dość prawdopodobnym wniosek, iż dla rozpoczęcia życia płciowego od przeciętnej pewnych wstrętów oraz przeszkód zewnętrznych do obcowania z prostytutką, potrzeba większej niż w innych okolicznościach siły popędu płciowego, żywszego poczucia wyrozumowanej konieczności wejścia na tory „stosunków płciowych“.

¹⁾ Nie licząc 2-eh, którzy odbyli pierwszy stosunek, a właściwie próbę stosunku z kobietą w wieku lat 5 i 7-ia.

Niewiele mając danych, charakteryzujących dalsze stosunki płciowe po pierwszej próbie oraz wrażenie, pozostawione przez nią, zwrócimy jednak uwagę na parę znamiennych w tym względzie uwag, zawartych w odpowiedzi na pytanie 4-te. Brzmiały one, jak następuje: „po załatwieniu tego, tylko wmawiałem w siebie, iż miałem przyjemność, w rzeczywistości zostało się po tem wszystkiemu bardzo przykre wspomnienie“. „Zdziwiłem się, że taka marna facecya gra taką rolę w życiu“. Widzimy z tych wyznań, jak nikłych, — wobec przełamanych wstrętów i licznych walk z przeszkodami zewnętrznymi, — rozkoszy dostarczają wyrostkowi, którego stałe podnieity doprowadziły do wejścia na tory „używania“, stosunki płciowe z prostytutkami. Podobny zawód musiał spotkać nietylko tych paru, którzy o nim mówią wyraźnie, ale też i wielu innych, stając się dla nich ostrzeżeniem, nie zawsze należycie zrozumiane. Jakkolwiekby, czy to dzięki sile popędów zewnętrznych i wpływów środowiska, niwelujących działanie podobnych doświadczeń osobistych, czy też w innych wypadkach, wobec stosunkowo bogatszego i bardziej zachęcającego charakteru pierwszych wrażeń, przeważająca większość nie poprzestaje na jednej lub paru próbach, czyniąc dalsze wycieczki w zakazane krainy. Wycieczki te przypadają na okres nateżonego rozwoju umysłowego i uczuciowego, związanego przeważnie (o ile życie płciowe nie zostało rozpoczęte właśnie podczas pobytu w wyższym zakładzie) z tą ważną dla młodzieńca zmianą środowiska, o której mówiliśmy w I-iej części naszej pracy. Rzecz jasna tedy, iż perspektywa następstw „używania“, spadających na jednostkę, oraz społecznych konsekwencji jej czynów, coraz bardziej się rozświetlają przed wzrokiem młodzieńca; z drugiej strony, przyzwyczajenie do zadowolonych erotycznych oraz pewne przytępienie zmysłu moralnego nieodłączne od częstego i obojętnego (wskutek dawniejszego braku uświadomienia) ocierania się o najboleśniejse objawy społeczne popychają do zamykania oczu na te właśnie, tak rażące widoki, lub też do zupełnego i świadomego zgodzenia się ze „status quo“ społecznej moralności płciowej. Czy ewolucya moralna pójdzie w jednym z tych dwu kierunków, czy też przeciwnie, rozterka wewnętrzna coraz głębiej będzie zapuszczała korzenie — zależeć to będzie od wielu czynników, z których, jak nam się zdaje, największą rolę grają: wpływ moralny (w najszerszym znaczeniu tego słowa) otoczenia oraz prawosć jednostki: siła, z jaką ona dąży do osiągnięcia harmonii wewnętrznej, zgodności zasad i czynów. Pewne światło na różne rodzaje stosunku uczestników ankiety do życia płciowego rzucić mogą odpowiedzi na pytanie 7-me. Przejdziemy tedy obecnie do tych danych cyfrowych, aczkolwiek odpowiadających wielkościom bardzo trudno dającym się nietylko ocenić, lecz nawet należycie określić. Zwrócimy tu uwagę, iż „przezwyjęzanie zmysłowości“ znaczy dla jednych — usiłowanie zachowania czy-

stości lub dążenie do zupełnego zaniechania stosunków płciowych, dla innych—dążenie do ujęcia życia płciowego w pewne karby tak, aby pierwiastek zmysłowo-erotyczny nie grał zbyt wielkiej roli w ogólnej sferze odczuwań i działalności. Odpowiedź: „stara się przewyciężać zmysłowość“ lub „przewycięża zmysłowość“ dana przez utrzymującego stosunki płciowe, nie zawsze dowodzi jego dążenia do zupełnego zerwania z nimi do czasu wstąpienia w związki małżeńskie. Obok odpowiedzi twierdzących, mamy także i stanowczo ¹⁾ przeczące a mianowicie: w kategorii I, nie znających życia płciowego, dało je 7 na 73 (prawie 10%); w II, używających obecnie 41 na 129 (przeszło 30%); w III, tych, którzy zaniechali stosunków płciowych, 2 na 28 (7%).

W I kategorii 3 dało wyjaśnienia bliższe, wykazując, iż nie tylko nie starają się oni przewyciężać popędów, lecz przeciwnie, lubią umyślnie drażnić zmysłowość (marzeniami (1) lub odpowiednimi widowiskami (1) i t. p.). Jeden z nich zaznacza, iż coraz trudniej mu walczyć z popędami płciowymi, wypowiadając się w „Uwadze luźnej“ za „wolną miłością“, określa niewinność przedślubną jako „sztuczny wytwór kultury“, „dowód cofania się wstecz“, uznając zresztą zwykle sposobu zadowalania popędów zmysłowych, używane przez młodzież, za nieetyczne lub wstrętne. Jeden (nie wliczony do owych 7-miu, jako mniej wyraźny) pisze: „popędu brudno-zmysłowego nie odczuwam często... nie nie robię.“

Na zasadzie tych zeznań można przypuścić mniej więcej, iż mamy w owych 8 wypadkach do czynienia z ludźmi o nieznacznym temperamencie, z których kilku, jak widzieliśmy, zadowala się, „takim sobie onanizmem w myśli“, jak określa jedna z odpowiedzi na kwestyjonaryusz. Pozatem 1 zaznaczył, iż prowadzi życie normalne, 1 życie wogóle higieniczne, 1 mówi, że przewyciężanie chuci przychodzi samo przez się, 2 nie używa żadnych specjalnych środków i z nich 1 ma stale umysł zajęty.

W kategorii III z 2-ch przez nas wymienionych jeden nie utrzymujący stosunków od 3 lat) nie stara się przewyciężać zmysłowości, bo nie zna jej napadów, jeden zaznacza, iż nie stara się jej przewyciężać i nie też w tym kierunku nie robi, w uwadze luźnej jednak zdaje się być stronnikiem wstrzemięźliwości płciowej, zalecając rozpowszechnianie poglądów, zawartych w „Higienie etyce“ Kowalskiego. Odpowiedzi 3-ch (nie utrzymujących stosunków od 1 r., 2-ch lat, od czasu nieokreślonego) noszą charakter mniej kategoryczny, ale analogiczny: utrzymują oni, że nie potrzebują przewyciężać chuci (1 jest wogóle zajęty, więc „nie

¹⁾ T. j. „nie stara się“, „nie stara się i nie nie robi“, lub krótkie „nie“, „nio“.

myśli o zadowalaniu zmysłów ¹⁾ i zachowuje wstrzemięźliwość przez dłuższy czas (2 lata), „więc nie potrzebuje przewycięzać zmysłowości.“ Jak widzimy tedy, w III kat. ci nawet, którzy (za wyjątkiem jednego), dając odpowiedź na pyt. 7-me, nie stwierdzają walki wewnętrznej lub słabo waleczą z popędami płciowemi, czynią tak nie przez „laissez-faire’yizm“ na tym punkcie, lecz raczej dla tego, iż mają do czynienia z wrogiem słabym lub dawniej zwyciężonym. Jeden zaznacza krótko: „nie nie robię“, co bynajmniej nie wyklucza określonych zamiarów i wysiłków woli i stosuje się zapewne jedynie do specjalnych środków w rodzaju poniżej wymienionych. Reszta (19-tu) mniej lub więcej wyraźnie stwierdza, iż stara się z żądzami zmysłowemi waleczyć i przewycięzać je. Na koniec, spośród 41, utrzymujących stosunki płciowe, 6-ciu zaznaczyło, iż nie stara się przewycięzać zmysłowości i nie nie robi w tym celu (jeden z nich, mający od 1½ roku stały stosunek prócz „okazyjnych znajomości“, notuje w rubryce „Uwagi luźne“, iż zaczyna już odczuwać początki impotencji). Bliższe wyjaśnienia podaje 12-stu, z tych jeden, odpowiadając na pyt. 7-me, iż „zupełnie się nie stara“, „nie dąży do enoty“, zaraz następnie zaznacza, iż „może się nie puszczać“, ponieważ stosunek z kobietą poważnie znajduje się w „uwłaczających godności człowieka warunkach“, dalej zaś podkreśla brak silnych żądz zmysłowych wobec wyczerpania dawniejszemi nadużyciami. Jeden podobnież nie przewycięża się, bo nie ma napadów zmysłowości; jeden zaznacza, iż „wstrzymuje się, kiedy to jest koniecznym, t. j. kiedy niema żony w znaczeniu cywilnym (w graždanskim smysle — odpowiedź żyda z Południa Rosyi), za cel życia uważa walkę z prostytutucją i krzewienie zasady wolnej miłości“. Inny nie myśli o zadowoleniu, gdy nie ma sposobności, i nie stara się przewycięzać, ponieważ „nie przekracza granic“ (ma stosunki mniej więcej 2 razy tygodniowo); 1 nie chce się pozbawić „jednej z największych przyjemności“, drugi zaznacza, iż nie stara się, gdyż „jestto akcyja zupełnie naturalna“; 1 zaniechał prób powstrzymywania się, ponieważ się okazały bezskutecznemi; 1, kiedy próbował się powstrzymać, wpadał w onanizm; inny mówi, iż „zmysłowość zwalcza rozumowaniem“, jeszcze inny pod rubryką „uwaga luźna“ proponuje założenie domu publicznego, w którym rozciągnięto by kontrolę lekarską nad kobietami i nad uczęszczającemi doń mężczyznami, dając w ten sposób wyraz zupełnemu pogodzeniu się z ogólnie

¹⁾ Ten sam zaznacza gdzieindziej (odp. na p. 35), iż „na wsi nie zaniecduje bardzo okazji.“ Jeden z tych, którzy nie dali odpowiedzi na p. 7-me, ubolewa w „Uwagach luźnych“ nad brakiem dobroczynnych domów publicznych dla studentów.“ Jak się zdaje, tylko ci dwaj wstrzymują się (od roku) raczej z przypadku, podczas kiedy reszta (z pośród 31 wstrzemięźliwych) nie rzuca żadnego światła na tę kwestyę lub też podkreśla mniej lub więcej dobitnie wpływ motywów etycznych.

przyjętą moralnością płciową; I nakoniec, będąc bardzo zajętym i mało myśląc o zadowoleniach erotycznych, nie walczy jednak z pokusą „przy okazji.“

Prócz 41 kategoriycznych odpowiedzi negatywnych, spotykamy jeszcze w kategorii utrzymujących stosunki płciowe omówienia mniej wyraźne, które tu przytoczymy, jako dość charakterystyczne. 3-eh nie nie robi, rzadko się zastanawia nad przeciwdziałaniem popędom, nie będąc bardzo zmysłowem. I zaznacza, iż „nie nie robi;“ I odpowiada „nie, lub bardzo mało“ bez bliższych wyjaśnień; I mówi: „zmysłowość obecnie przytępiona, w części udaję zmysłowego“; I pisze, iż przekonania jego są często (?) najzupełniej przeciwne zwalczaniu popędów; I zapomina o zmysłowości, gdy jest dużo zajęcia; inny zaznacza „trudno pohamować się,“ a „w uwadze luźnej“ oświadcza się za koniecznością utrzymywania stosunków płciowych; I, chcąc zwalczyć namiętności, ucieka się do nauki; I wreszcie „starał się, lecz upadł“; I mówi, iż „stara się, lecz się nie trudzi,“ dając w ten sposób widocznie do poznania, iż czyni tylko nieznaczne wysiłki; I „robi próby“; I stara się przezwyciężać zmysłowość „czasami“; I „nie zawsze“. Poza tym I jeszcze w uwadze luźnej zaznacza potrzebę przeciwdziałania czynnikom podniecającym i wylicza te, które, jego zdaniem, mogłyby wywrzeć nań wpływ dobroczynny; inny stara się „nie bardzo, zależnie od floty“.

Skoro odejmiemy od ilości wszystkich odpowiedzi na pyt. 7-me ilość pytań, rozpatrywanych powyżej, wtedy otrzymamy w przybliżeniu liczbę tych studentów, którzy, uznając potrzebę ujęcia swych popędów płciowych w pewno karby, czynią jakieś, na ogół dość znaczne, w porównaniu z wspomnianymi w niektórych przytoczonych już wypadkach, usiłowania w tym kierunku. Tak tedy mniej lub więcej wyraźną odpowiedź twierdzącą na pyt. 7 dało w kat. I 60 na 73 (przeszło 80%),¹⁾ w kat. II 72 na 129 (przeszło 50%), w kat. III 22 na 28 (prawie 80%).

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia czynników, ułatwiających walkę z popędami płciowymi, oraz sposobów tej walki. Tu musimy przedewszystkiem zaznaczyć, iż nie da się zupełnie przeprowadzić granicy pomiędzy temi wypadkami, w których jakiś sposób postępowania lub poddania się działaniu wpływów zewnętrznych wynika ze świadomej chęci opanowania popędów zmysłowych, a temi, w których, opierając się na konieczności i potrzebach, nie mających nie wspólnego z dążeniem do opanowywania chuci, osiąga jednak pomiędzy innymi i ten cel, nie zamierzony uprzednio. Dalej, w niektórych odpowiedziach nie zaznaczono wyraźnie, iżby

¹⁾ Przy ocenie stopnia wyrazistości odpowiedzi nie można było unikać w zupełności pewnego subiektywizmu — w każdym razie za wyjątkiem niewielkiej części wypadków, do kategorii, omawianej tu, zostali zaliczeni tylko ci, którzy kategoricznie zaznaczyli: „staram się,“ „przezwyciężam,“ „walczę“ i t. p.

autorowie stosowali sami te środki, których znaczenie podkreślają, mimo to włączamy w rozpatrywanie i takie zaznaczenia, jako bądź co bądź opierające się prawdopodobnie na pewnych doświadczeniach osobistych. Po tych omówieniach zwrócimy się do cyfr.

Przytoczyło różne sposoby zwalczania zmysłowości, wpływy i czynniki pomocne w otamowywaniu popędów:

	w kategorii		
	I (nie znaj. życia pł.)	II (używaj. obecnie)	III (tych, którzy zaniechali)
	54	64	22
Z tej liczby:			
1) zaznaczało wpływy przekonań etycznych, wyobrażeń otamowujących, związanych z temiż lub z pewnemi wstrętami i obawami, „szlachetnych“ myśli i uczuć	15 ¹⁾	6	5
2) zaznaczyło wpływ „woli,“ „rozwagi“ bez bliższych wyjaśnień w odpowiedzi na pytanie 7-me	6	10	3
3) dało słowo nieużywania do pewnego czasu	2 ²⁾	1	—
3-a) naznacza sobie kilka dni lub kilka tygodni, w ciągu których niema spółkować.	—	1	—
4) zaznaczyło wpływ czystości myśli, unikania wyobrażeń erotycznych	13	15	6

(z tych 1 dał sobie słowo)

dalej:

5) wpływ dobroczynny pracy zaznaczyło	13	20	7
6) „ „ „ ruchu, gimnastyki, pracy fizycznej	12	16	3
7) „ „ „ zabiegów hydro-patycznych (kąpiele, wycieranie się wodą, prysznic)	7	6	1
8) „ „ „ rozrywek towarzyskich	3	3	—
9) „ „ „ uczucia miłosnego	—	1	1

¹⁾ Do tej liczby, z wyjątkiem dwóch, włączyliśmy tylko tych, którzy wpływ przekonań etycznych lub pewnych wstrętów zaznaczyli w samej odpowiedzi na pyt. 7-me. Co się tyczy czynników, przytoczonych w kategoriach: 3 oraz 5—13, korzystaliśmy też z notatek, zawartych w rubryce „Uwagi luźne“.

²⁾ 1 do czasu ożenienia się
1 „ „ ukończenia Politechniki.

	w kat. I	w kat. II	w kat. III
10) o unikaniu pokus i sposobności mówi	5	6	1
11) o unikaniu takich czynników, pobu- dzających chęć bezpośrednio, czy też przez osłabienie woli, jak: napoje alko- holiczne (I-3, III-1), zbyt obfite lub niehygieniczne odży- wianie się (I-4), zbyt ciepłe okrywanie się w nocy (I-1, II-1), lub zbyt miękka pościel (I-1), długi sen (I-1), późne kładzenie się i wsta- wanie (I-1, II-2) ogółem mówi.	8	3	1
12) odurza się papierosem dla odpę- dzenia myśli erotycznych	—	2	—
13) chodzi do teatru anatomicznego	1	—	—

Prócz wyżej wymienionych, 1 z kategorii wstrzemięźliwych używa „rad Kowalskiego, Payot'a”, kilku z różnych kategorii odpowiada w tym sensie, iż stara się przezwyciężyć, lecz nie przedsięwzięcie w tym celu specjalnych środków.

Jak widzimy tedy, należący do kategorii wstrzemięźliwych (zarówno niewinni jak i ci, którzy od pewnego czasu życie płciowe zarzucili) t. j. ci, którzy najskuteczniej waleczą z chuciami zmysłowymi, zdają się też więcej niż „używający“ szukać punktu oparcia w sobie samych, w kształceniu woli, w świadomym wyrobieniu etycznym, lub też co najmniej wzbudzeniem w sobie naturalnego wstrętu do potworności dzisiejszej moralności płciowej. Zapewne, taki wniosek może być ogromnie osłabiony uwagą, że ci, których czyny są w większej zgodzie z poczuciem moralnym, więcej kładą na karb wyrobienia woli, a mniej ważą czynniki i wpływy zewnętrzne oraz usposobienia organiczne, ułatwiające lub utrudniające powściągnięcie moralny, niż ci, którzy waleczyli z sobą nieraz może równie energicznie, ale, znajdując się w trudniejszych warunkach walki, ulegli. Jakkolwiekby jednak, ważność i skuteczność uświadomienia etycznego okazuje się dość jasno nie tylko na zasadzie wyznań przytoczonych przed chwilą, lecz głównie przy rozważaniu roli czynników wychowawczych różnego rodzaju, wpływających na rozwój istoty umysłowej i moralnej.

Znaczna część piszących odpowiedzi na pyt. 7 wymieniła, jako czynnik, ułatwiający trzymanie na wodzy popędów zmysłowych — pracę. Z drugiej jednak strony stwierdzamy spotęgowanie się trudności, napotykanie w walce wewnętrznej w okresach męczącej pracy umysłowej, wpływ egzaminów, zajęć szkolnych, połączonych ze znacznym wysiłkiem, ukazywanie się i częstosć polucyi, wreszcie, rozpoczynanie życia płciowego właśnie w okresie przemęczenia i zdenerwowania egzaminacyjnego. Czyżby tedy wpływ pracy umysłowej zależał w głównej mierze od usposobienia jednostki, i to,

co dla jednej stanowiłoby pożyteczne wyładowanie energii i zajęcie umysłu, osłabiając organizm drugiej, powodowałoby zakłócenia w normalnym stanie i utrudniało walkę z popędem? Niezaprzeczenie, od zasobu sił jednostki i stanu ich równowagi zależy bardzo wiele, w każdym jednak razie naogół można znaleźć pewne wskazania, określające, jaki charakter winna posiadać praca umysłowa, aby, nie szkodząc organizmowi, była zarazem czynnikiem skutecznym w walce, mającej na celu opanowanie popędów płciowych. Z jednej strony posiada znaczenie ujemne wszelkie przeciążenie, nadmiar pracy, szczególnie, jeżeli się pracuje w warunkach niehygienicznych, wtedy bowiem, absorbując czasowo wprawdzie umysł, podkopuje ona zarazem wogóle siły i wskutek tego zmniejszenia nieraz odporność przeciw nieprzewidzianym pokusom. Z drugiej strony, w tym względzie, o jaki nam tu najbardziej chodzi, ogromne znaczenie posiada stopień zainteresowania się podejmowanymi pracami, ponieważ tylko żywe zajęcie się nimi stanowi warunek powstawania licznych potrzeb umysłowych i moralnych, wzbogacających i uszlachetniających życie duchowe. Nie mamy dość danych, by ocenić wpływ stopnia zainteresowania się pracą wśród tych, którzy zaznaczyli dobroczynny jej wpływ.—nadmienimy tylko, iż, jak można sądzić na zasadzie niektórych wyznań, chodzi tu o zajęcia nie zawsze o charakterze wyłącznie intelektualnym. Wszystko to, co wzbogaca życie studenckie i nadaje mu treść poważniejszą, posiada ważne znaczenie, jako regulator życia jednostkowego.

Znaczenia innych czynników, przytaczanych w odpowiedziach na pyt. 7, nie będziemy tu rozważali: pewne uwagi w tych kwestiach wypowiedzieliśmy wyżej. Zwrócimy tylko uwagę na nieznaczoną ilość poszukujących uszlachetniających rozrywek i podnioslejszych zadowoleń w obcowaniu towarzyskim: zestawiając te przykłady z innymi wypadkami, w których towarzystwo kobiet znajomych działało podniecająco, oraz temi (niektóre z zapisanych w rubryce: unikanie pokus i sposobności), w których jako środek przeciw zmysłowości przytaczano ascetyczne „unikanie kobiet“, raz jeszcze konstatujemy, iż zwykłe przyjemności, doświadczane wskutek obcowania towarzyskiego, bynajmniej nie są ani zbyt czyste, ani ani też zbyt korzystne dla rozwoju moralnego młodzieży.

Co się tyczy warunków życia codziennego, odżywiania się, snu i t. d., to, jak widzimy, wstrzemięźliwi zwracają na ten punkt uwagę daleko większą, niż utrzymujący stosunki płciowe.—w tym względzie, poprzestając na uwagach wypowiedzianych gdzieindziej, musimy pozostawić pole badaniom, które, mając na celu wogóle warunki higieniczne życia studenckiego, wysświetla je szczególnie, jak to zrobiła już przed kilku laty ankieta d-ra *Kowalskiego*.

Z RUCHU I POTRZEB HYGIENY CAŁEJ POLSKI.

Z Przasnysza. O miejscowym kuratorium zdrowia.

Organizatorami Kuratoriumu byli pp. *Górski, Mieczynski* i dr. *Ważniowski*. Do pomocy poproszono ks. rektora *Pigielskiego*. Radą chętnie służył dr. *Maciesza* z Plocka. Do apelu, jako pierwsi członkowie, stanęli pp. ks. prałat *Czapliński* dr. *Tomaszewski*, inżynier *Kepiński*, adwokat *Cybulski* i *Wawrzeniec Smoleński*. Wszyscy ci panowie zarazem zostali członkami zwyczajnymi *Oddziału Plockiego Warsz. Tow. Hyg.* Kuratorium otwarto w d. 29 września 1905 roku. Ostatnie posiedzenie w roku sprawozdawczym odbyło się w d. 20 grudnia 1905 roku. W okresie tym posiedzeń było 8.

Zaraz na posiedzeniu pierwszym uchwalono, aby przyszłych członków Kuratoriumu podzielić na 2 grupy: 1) Ci, którzy zgodzą się płacić 3 rub. rocznie, będą zarazem członkami zwyczajnymi *Oddziału Plockiego Warsz. Tow. Hyg. Warsz.* i 2) Ci, którzy będą uważani za członków tylko kuratorium. Prawa wszystkich członków Kuratoriumu są równe. Na posiedzeniu VII. w d. 13 grudnia uchwalono działalność rozszerzyć i na wsie okoliczne.

Liczba członków zaczęła się stale powiększać i w d. 20 grudnia wzrosła do 64. Do grupy pierwszej zapisali się pp.: ks. *Wałajtys, Bunn, Chełmiński, B. Lasocki, Obrępański* i *Wodziński*. Do grupy drugiej weszli pp.: *Borkowski, Bachrach, Bartosiłowicz, Błoński, Chrostowski, Cesarski, Chmieliński, Drwęcki, Dygulski, Frenkiel, Godłowski, Gutowski, Góralski, Jarzabek, Huzarski, Jankowski, Katz, Karolski, Klinaszewski, Kojer, Kornaszewski, Klejman, Kuć, Lawendel, Morawski, Myśliński, Maj, Michalski, Nałęcz, Nidzgorzki, Olszewski, Olstein, Ostrowski, Polkowski, Rączkiewicz, Ruszczyński, Stefański, Julian Smoleński, Szydłowski, Słoiński, Sarankiewicz, Trzapałko, Wróblewski, Wilk, Wicziński, Weintraub, Wojciechowski, Wincenty Zmijewski i Zarębski.*

Kuratorium zdrowia, jako posterunek obywatelski, postawiło sobie za cel baczność nad zdrowotnością mieszkańców i zbieranie statystycznych danych, co do warunków sanitarnych miasta i okolicy. Dla urzeczywistnienia celu tego miasto podzielono na 8 rewirów, na każdy rewir wypadła po kilku członów-opiekunów. Opracowano i wydano drukiem *Kwestyonaryusz*, wzorowany na kwestyonaryuszu dla m. Warszawy. W kwestyonaryuszu takie zaopatrzeni są opiekunowie rewirów dla zbierania danych szczegółowych, odnoszące do warunków zdrowotnych miasta. Utworzono następujące komisje nadzorcze: 1) Nad jadalniami, restauracyami, cukierniami, herbaciarniami i targami. 2) Nad szlachtuzem, jatkami i marniami. 3) Nad piekarniami i 4) Nad zakładami naukowymi.

Referat z działalności komisji pierwszej przedstawili pp. Mieczynski i Smoleński; w referacie tym zaznaczono, że nieporządku największe znalezione w licznych herbaciarniach, utrzymywanych przez ludzi biednych. W herbaciarniach tych brud i niechlujstwo panuje wszechwładnie. Referat z działalności komisji drugiej odczytał dr. Tomaszewski; w referacie tym szczegółowo opisany został szlachtuz i jatki. Szlachtuz nasz to jeden obraz nędzy i rozpaczki, a jednak miasto ma dochodu z niego 3000 rubli rocznie. Powinno być koniecznie i niezwłocznie pobudowany nowy szlachtuz. Plan szlachtuza nowego demonstrował inżynier Kępiński. Jatki także potrzebują gruntownej naprawy. Referat z działalności komisji trzeciej opracował dr. Wasniewski; piekarnie również pozostawiają dużo do życzenia. O chederach mówił p. Gutowski, zaznaczając, że chedery z nielicznymi wyjątkami robią wrażenie nieźle. Członkowie wszystkich 4-ch komisji zaznaczyli jednogłośnie, że uwag i rad ich osoby zainteresowane słuchają z życzliwością i do poprawy chętnie się nakładają, narzekając tylko ogólnie na czasy bardzo ciężkie.

W dniu 29 października Kuratorium urządziło odczyt publiczny, bezpłatny. Dr. Wasniewski w szopie strażackiej mówił „o cholercie“. Kilku ze słuchaczy z ludu wyraziło żądanie, aby odczyt ten był wydrukowany i rozpowszechniony wśród ludności.

W pierwszych dniach grudnia w mieście zdarzyło się kilka wypadków zasłabnięć bardzo podejrzanych, z tego powodu na posiedzeniu VI w d. 6 grudnia Kuratorium uchwaliło jednogłośnie, aby odczyt d-ra Wasniewskiego w skróceniu wydać drukiem i rozpowszechnić go, biorąc za egzemplarz 5 kop. Oprócz tego wydano natychmiast krótkie przepisy p. t. „Jak się trzeba zachowywać w czasie cholery?“. Przepisy te były podane przez d-ra Wasniewskiego w № 118 „Gazety Polskiej“, a powtórzone w № 19 „Zorzy“. Przepisów tych odbito 2000 egzemplarzy i rozdano bezpłatnie mieszkańcom miasta i powiatu. Dla mieszkańców z innych powiatów ustanowiono cenę za 100 egzemplarzy z przesyłką 1 rub. 50 kop. Cały dochód z rozprzedaży odczytu i przepisów przeznaczono na kapitał zakładowy dla zamierzonej przez Kuratorium budowy łaźni ludowych w m. Przasnyszu. Zamówienia na przepisy i odczyt trzeba robić u d-ra Wasniewskiego, przesyłając na jego ręce pieniądze.

Kuratorium stara się założyć bibliotekę z dziedziny medycyny i higieny popularnej. W tym celu w październiku rozesłano odezwę do redakcyj pism stołecznych i prowincjonalnych, do towarzystw lekarskich i higienicznych i do pp. autorów z prośbą o bezpłatne przysyłanie wydawnictw swych, dzieł i broszur. Odezwa ta była pomieszczona w wielu pismach, lecz rezultat był bardzo mały; zapewne czasy obecne, brzemienne swą doniosłością, stały na przeszkodzie. Przesłali swe prace następujący autorzy: 1) Dr. Zweig-

baum „W sprawie opieki nad położnicami i noworodkami“ i „O własnościach, zanieczyszczeniach i rozkładaniu się chloroformu. 2) Z. K. Rościszewski—„Przewodnik po zdrojowiskach rodzinnych“. 3) Dr. A. Groszlik—„O czem kobieta wiedzieć powinna“. 4) Dr. M. Themerson—„Malżeństwo w świetle higieny“ i 5) Rejent Gubski ofiarował 19 broszur i dziełek różnych autorów.

Od początku swego istnienia Kuratorium myśli o założeniu w m. Przasnyszu muzeum higienicznego małomiasteczkowego. W tym celu członkowie Kuratorium zapoznali się szczegółowo z ustawą muzeum takiego w Częstochowie. P. Stanisław Chelchowski z Chojnowa dla muzeum ofiarował kartę poglądową, podklejoną i oprawioną p. t. „Grzyby jadalne i trujące“.

Na posiedzeniach Kuratorium oprócz referatów, opracowywanych przez poszczególne komisje i członków-opiekunów był urządzony cały szereg pogadań: 1) „O wpływie gorsetu na rozwój fizyczny dziewcząt“ - - zaznaczono, że mania bezmyślna, a więc szkodliwa od klasy zamożniejszej przeszła do warstw najbiedniejszych. Obecnie służąca i prosta wyrobnicza w niedziele i święta po całotygodniowej pracy w pocie czoła krepuje ciało swe zabójczym gorsetem. Uchwalono wszelkimi sposobami przeciwdziałać temu. 2) „O stanie pomocy akuszerzyjnej w miasteczkach i wsiach“ - - zaznaczono, że prawdziwych akuszerok inteligentnych i uzdolnionych prowincya nie posiada, są tylko t. z. babki, które mogłyby być uajwyżej pielęgnarkami przy położnicach i noworodkach. Aby ten stan rzeczy zmienić na lepszy, trzeba, żeby akuszerki uzdolnione osiedlały się po miasteczkach, a dla zachęty akuszerkom prowincjonalnym powiatowym wyznaczyć pensyi rocznej do 500 rub., gdy dzisiaj pobierają one tylko 75 rub. rocznie. Akuszerka taka musiałaby położnicom biednym udzielać porady bezpłatnie. 3) „O potrzebie badania mikroskopowego mięsa wieprzowego“ - - zaznaczono, że pierwsze wypadki zasłabnięć na cholerę w Przasnyszu miały wszystkie cechy zatrucia trychinami; a więc to, co na Zachodzie obowiązuje już oddawna, powinno być nareszcie wprowadzone i u nas, t. j. aby mięso wieprzowe bez uprzedniego badania mikroskopowego nie mogło iść na sprzedaż. 4) „O wodzie do picia, jako rozsadniku tyfusu brzuszego, cholery i innych chorób nagminnych“. - - W odczycie tym zaznaczono, że do walki z chorobami zaraźliwymi, w pierwszym rzędzie potrzebną jest dobra woda do picia, racjonalne ścieki i ustępy; bez tych czynników każda walka będzie nieskuteczna. Najpilniejszymi przeto potrzebami miasteczek są: a) urządzenie dobrych studziń z wodą zdrową, lub gdzie można, wodociągów z filtrami i b) urządzenie ustępów nieprzepuszczalnych i ścieków dobrych, resp. kanalizacyi. 5) W pracy „O potrzebie kąpeli i łaźni“ zaznaczono, że m. Przasnysz prawie z 10 000 ludnością nie posiada ani kąpeli, ani łaźni. Fakt nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy. Oby Przasnysz był wyjątkiem!... 6) „O znaczeniu Manifestu z d.

30 października i o potrzebach Narodu polskiego“, przyczem wyłoniła się myśl otwarcia Domu Narodowego bezstanowego dla zogniskowania życia towarzyskiego. 7) „O stanie wojennym i jego znaczeniu“. 8) „O strejkach rolnych, ruchach agrarnych i pogromach żydowskich“. 9) „O naglącej potrzebie zakładania szkół dla analfabetów“, gdyż w kraju, gdzie prawie 80% jest nieumiejących ani pisać, ciemnota jest daleko cięższą klęską od cholery zabójczej.

Na posiedzeniu V, d. 15 listopada, członkowie Kuratoryum urządzili składkę na głodnych m. Warszawy bez różnicy wyznania i zebrane w ten sposób rubli 14 przesłano redakcyi „Gazety Polskiej“.

Stan kasy Kuratoryum przedstawia się tak: 1) Dochód ze składek członkowskich 86 rubli. 2) Rozchód na prowadzenie biura 2 rub. 76 kop. 3) Druk 1000 egzempl. Kwestyonaryusza—8 rubli. 4) Druk 2000 egzempl. przepisów: „Jak się zachować w czasie cholery“—7 rub. 5) Druk 1000 egz. odczytu: „O cholero“—22 rub. Pozostało w kasie 46 rub. 24 kop.

Na kapitał zakładowy dla budowy łaźni ludowych z rozprzedaży „Przepisów“, wpłynęło 3 rub. 35 kop.

Kuratoryum lokalu własnego nie posiada, zebrania odbywają się w lokalu Towarzystwa drobnego kredytu.

Na posiedzenia członkowie przychodzili regularnie i punktualnie.

Przewodniczącym Kuratoryum jest p. *Alfons Mieczynski*, skarbnikiem ks. rektor *Figielski*, a sekretarzem niżej podpisany.

Dr. *Wasniewski*.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Hygiena domowa.

1. *A. Joltrain*. Hygiena pralni. (Journal d'Hygiène, № 1310, 1905 r.).

Na jak niskim poziomie stoi hygiena pralni, wyraźnie świadczy chociażby ten jeden fakt, że w departamencie Sekwany we Francyi pośród 20,000 pracowników i pracowni przy pralniach, według najnowszych statystycznych danych, jest około 5000 suchotników t. j. 25%. Jeszcze smutniejsze otrzymane cyfry, jeżeli przyjmiemy pod uwagę i inne choroby. Niewątpliwie, że tak niezadawalniający stan zdrowia pracowników zależy od braku higienicznych ostrożności przy czynnościach z brudną bielizną, która bardzo często bywa zakażona. Należy więc poważnie zastanowić się nad tą kwestyą,

tem bardziej, iż obecny stan rzeczy zagraża zdrowiu nie tylko pracowników lecz i klientów, gdyż naprzykład karetki, zabierające brudną bieliznę jednocześnie rozwijają czystą. Aby zapobiedz temu, autor radzi przedsiębrać ostrożności następujące:

1) Przewozić bieliznę w specjalnych workach, szczelnie zakrytych.

2) Przed wyjęciem z worka należy bieliznę razem z workiem wygotować w roztworze alkaliu; w najgorszym zaś razie chociażby unoczyć w wodzie, aby utrwalić pył. W ostatnim wypadku worek po wyjęciu bielizny również należy zdezynfekować.

3) W pomieszczeniu, przeznaczonem dla czynności z czystą bielizną, nie powinno się wykonywać żadnych manipulacji z brudami.

4) Należy zabronić pracownikom jeść i pić w tych pomieszczeniach, gdzie znajduje się brudna bielizna.

5) Właściciele muszą mieć specjalną odzież dla pracowników, operujących z brudną bielizną. *E. Sienkiewicz.*

2. Emil Bonnechaux. O różnych sposobach konserwowania mleka. (Journal D'Hygiène, Avril, 1905).

Wiadomo powszechnie, że mleko zaraz po wyciśnięciu z gruczołów mlecznych nie zawiera żadnych bakteryi, jeśli pochodzi od zdrowego zwierzęcia. Wykazał już to Duclaux, który zbierał z wszelkimi ostrożnościami mleko do naczynia wyjałowionego i przechowywał bez zepsucia w przeciągu bardzo długiego czasu. Dlaczego więc mleko, które spożywamy, roi się od mnóstwa szkodliwych zarazków?

Aby dowiedzieć się o przyczynie tego groźnego zjawiska, dość zejść do pierwszej lepszej wsi i przyjrzeć się, w jaki sposób prowadzi się tam gospodarstwo mleczne: zobaczymy tam niskie, ciemne, cuchnące, nigdy nie przewietrzane obory, ujrzymy zgniłą aż do nawozu słomę, na której krowy leżą całą noc, dotykając się jej wymionami, ujrzymy niechlujstwo pastucha i brudne aż do czarności ręce dojących dziewczyn wiejskich, ujrzymy wreszcie niewymyte naczynia, w których mleko przenosi się do chaty i piwnicy. Nie należy się przeto dziwić, jeśli mleko, wydojone w takich warunkach zawiera:

w 2 godz. po dojeniu	9,000 bakteryi w 1 centm. sześć.
w 9 " " "	120,000 " " " "
w 21 " " "	5,500,000 " " " "

W tej liczbie wiele bakteryi chorobotwórczych.

Mleko, dojone wieczorem i zostawione na noc przy różnych temperaturach zawierało bakteryi jeszcze więcej. Po 15 godzinach liczba bakteryi wynosiła 1,000,000 (przy 16°), 72,185,600 (przy 25°), i 165,500,000 (przy 30°) w 1 ctm sześć.

Zostawiając na stronie społecznej stronę zagadnienia (a zaznaczyć należy, że tylko przez podniesienie dobrobytu i uświado-

wienie szerokich warstw można by było najradykałniej zło usunąć), zajmieni się sposobami, które mają na celu tymczasowe zapobieganie grożącemu z tej strony niebezpieczeństwu, zwłaszcza, jeśli chodzi o dzieci lub chorych. Mamy na myśli sposoby pozabawiania mleka zarazków i konserwowania.

Gotowanie. Sposób od dawna praktykowany zwłaszcza w gospodarstwach miejskich, zdawałoby się, że skuteczny, a jednak dziś odrzucony przez większość lekarzy i higienistów.

Weider (Les Archives Méd. Belges, 1904) kategorycznie oświadcza, że mikroby chorobotwórcze (np. laseczka tyfusu, wibryon cholery) daleko lepiej rozmnażają się w mleku „prażonem,” dokąd dostać się mogą np. za pośrednictwem owadów, kurzu etc. niż w surowym. Gotowanie na otwartem powietrzu w kuchni, jak powszechnie to się odbywa, jest zupełnie bezużytecznem, a nawet szkodliwym, jeśli się dokonywa w szpitalach lub domach, gdzie znajdują się chorzy.

Zimno. Zarazki najlepiej mnożą się przy 25—30° C. Według *Dra U. Rothschild'a* („Le Lait“) bakterye tracą na żywotności w miarę, jak zmieniać temperaturę w jedną lub drugą stronę. Poza tem *Pasteur* wykazał, że mróz nie niszczy całkowicie zarazków—mogą one znowu nabrać życia. Dlatego mleko zamrożone, nie jest bynajmniej jałowe.

Filtrowanie. Prof. *Caertlmer* z Wiednia przepuszczał mleko przez watę sterylizowaną; wata oddzielała wprawdzie przymieszki nieczyste, ale przepuszczała zarazki (zwłaszcza drobne), nie mówiąc już o rozpuszczalnych fermentach, które wpływają na trwałość mleka przy przechowywaniu w znaczeniu ujemnem. W Danii, w wielkich mleczarniach filtrują przez żwir z dobrymi wynikami, ale mleko konserwuje się najwyżej jeden dzień.

Pasteuryzacja polega na nagrzewaniu mleka od 75—80° i szybkim następczem ochłodzeniu. Przy takiej procedurze mleko traci wszystkie bakterye i zarodniki, jednak jałowem pozostaje tylko przez 24 godziny, poczem zarodniki znowu się rozmnażają.

Sterylizacja jest sposobem najpewniejszym, zapronowanym przez szereg badaczy: *Pinard'a*, *Budin'a*, *Porak'a* itd. Nie wielkie butelki wypełnione mlekiem (125—150 gr.) pogrąża się na 10 min. do naczynia z wodą wrzącą. Mleko staje się absolutnie jałowe i może być przechowywane bardzo długo. Złą stroną tego sposobu stanowi strącanie się kazeiny, która osiada na dno butelki w postaci grudek dość twardych i źle strawnych (*Duclaux*).

Autor komunikuje, że w aparacie przez niego skonstruowanym, niedogodność ta jest całkowicie usunięta. Wysterylizowane mleko wprowadza się do specjalnego naczynia metalowego — rury o jednym końcu ślepy, gdzie ulega kilkakrotnemu ubijaniu tłokiem pod ciśnieniem 250 kilo. Grudki kazeiny ulegają rozmięczeniu, poczem mlekiem wypełnia się wyjąłowane flakoniki.

Istnieją jeszcze kilka sposobów konserwowania mleka, np. nasycaenie tlenem pod pewnem ciśnieniem, lub gazem węglanym, gazy te jednak nadają mleku wprawdzie smak przyjemny i ochładzający (jak woda sodowa), ale nie zabijają bakteryi. Co się tyczy środków antyseptycznych, które dodawano do mleka w celu zabicia zarazków, to z góry należy zaniechać wszystkich proponowanych sposobów, więc formaliny, kwasu bornego, salicylu, alkali, — wszystkie te środki bowiem są albo nieskuteczne, albo szkodliwe, co zostało jednogłośnie uznane już w r. 1900 na Kongresie Higienicznym w Paryżu (Wnioski Dr. Bordas).

Wnioski, jakie autor wyprowadza z powyższych rozumowań, są następujące:

- 1) Należy polepszyć stan materialny gospodarstw mlecznych i dogłądać czystości w chatach i oborach wiejskich.
- 2) Należy podnosić uświadomienie szerokich mas w odnośnym kierunku przez urządzenie po wsiach i miasteczkach od-czytów.
- 3) Ze sposobów konserwowania mleka zalecać należy bez za-strzeżeń tylko wyjaławianie mleka sposobem podanym przez Pinard'a, Budin'a, Porak'a i in. T. J.

3. Dr. E. Tirelli i Dr. F. Ferrari - Lelli. Badanie bakteriologiczne masek karnawałowych. (Ricerche batteriologiche sulle maschere carnevalesche, La Riforma medica, 3, 1905).

Autorzy zbadali 42 maski kartonowe, wypożyczone podczas karnawału ze składów i sklepów z ubraniem kostyumowem. Badanie polegało na obnyciu wewnętrznych części maski wodą wyjałowioną, albo też na zeszkobaniu powierzchownej warstwy kartonu w miejscach, stykających się z nosem lub ustami. Wodę, w ten sposób zakażoną, wstrzykiwano pod skórę zwierzętom w liczbie 252 (myszom, szezuirom, świnkom morskim etc.). W dziewięciu przypadkach (na 252) na sekeyi, dokonanej po 30 dniach po zastrzyknięciu, wykazano u zwierząt, przedtem zupełnie zdrowych, typowe owrzedzenie gruźlicze. Rezultat ten powinien być dla wielu ostrzeżeniem, tembardziej, że badanych masek nie używano od czterech miesięcy; trudno przypuścić, aby zakażenie nastąpiło w składzie, gdzie kostyummy były utrzymywane we względnej czystości i porządku; prawdopodobnie zarazki przechowały się dzięki resztkom śliny lub wydzielin nosowych, których obecność stwierdzono na maskach. Fakty powyższe powinny zwrócić uwagę osób zainteresowanych, które zapewne nie zechcą więcej wkładać maski karnawałowej na usta, nie odkaziwszy jej uprzednio. T. J.

4. H. Labbé. Zasady dyetytyki nowoczesnej. (Revue d'hygiène, N° 4, 1905).

Higiena żywienia się podlega zazwyczaj wpływowi tradycyi i rutyny, tymczasem powinna się ona opierać na znajomości faktów

biologiczno-chemicznych i umiejętności ich stosowania przy określaniu pożywności pokarmów; niestety jednak fakty te są zgoła obce dla większości tych, którzy zajmują się tą sprawą, czy to chodzi o jednostki, czy o społeczeństwo. Zależy to prawdopodobnie od tego, że odnośne dane fizjologiczno-chemiczne uwzględniane bywały przeważnie w dziełach naukowych, rzadko zaś stawiano je na gruncie praktycznym z powodu wielkiej stosunkowo zawilżenia faktów teoretycznych. Dzieło Labbe'go wypełnia tę lukę. Autor podaje szczegółowy skład chemiczny wszystkich pokarmów używanych, bada sprawę wchłaniania się i asymilacji w ustroju, oraz określa przeciętną ilość części niezużytych lub wydzielonych przez organizm. Ważną część dzieła stanowi obliczanie jednostek ciepła, wytwarzanego przez rozmaite pokarmy, co daje autorowi sposobność do zaznaczenia, że właściwie wszystkie sprawy życiowe polegają na izodynamice, t. j. doprowadzeniu do równowagi energii zużytej i wytworzonej przez organizm. Dlatego też rzadzić dyetetyką społeczną i indywidualną powinna nie dowolność, lecz właśnie ta reguła, postawiona przez naukę. Cyfry ścisłe powinny panować, mówi autor, nie tylko w nauce, ale i w zastosowaniu praktycznym.

T. J.

5. I. Alquier i A. Drouineau. O racjonalnym żywieniu się cukrem. (Glycogénie et alimentation rationelle au sucre). Paryż, 1905, 2 tomy (S. 301, 421).

Do niedawna przypuszczano powszechnie, że cukier stanowi tylko przysmak, przyprawę do jedzenia, ale siłą odżywczą posiada **nieznaczną**; dziś nawet gdzieś panują przekonania, że cukier psuje zęby, że dzieciom szkodzi na żołądek i że wogóle należy go używać z wielkiem zastrzeżeniem (tak nawet informują niektórzy lekarze). Autorzy wymienionej pracy na samym wstępie stają na wprost odrębnym stanowisku: cukier, według nich, stanowi potężny środek odżywczy dla ustroju, co zresztą wynika z badań, które autorzy przeprowadzili, określając rolę, jaką odgrywa cukier w odżywianiu zwierząt i ludzi. Pierwszy z nich, agronom, podaje wyniki, otrzymane z doświadczeń nad zwierzętami, drugi, oficer w armii francuskiej, stosuje cukier u swych żołnierzy podczas pochodu i bada ich wytrzymałość. Oto okazuje się, że np. psy karmione nadprzemian tłuszczem i cukrem oraz obydwoma pokarmami razem, zyskiwały na wadze przy odżywianiu się cukrem, traciły, gdy dostawały tylko tłusty pokarm. Podobne wyniki otrzymał **A. Drouineau** z żołnierzami, którzy znosili dobrze 100—300 gram. cukru dziennie i nie czuli ani bardziej osłabionymi, ani bardziej zmęczonymi, niż zwykle. Krowy, którym dawano siewkę z syropem, zyskiwały na wadze w znacznym stopniu i dawały daleko więcej mleka. Koń znosi cukier jeszcze lepiej. Wogóle, co do zwierząt stwierdzono, że nie należy przekraczać pewnych liczb przy karmieniu cukrem (pod groźbą zaburzeń żołądkowych), a mianowicie:

8 kilo cukru dziennie na 1000 kil. wagi dla trzody chlewniej, 5 kilo dla konia, 1—2 kilo dla krowy. Podobnież się oświadczaają za tego rodzaju odżywianiem miłośnicy sportów, którzy utrzymują, że o ile wyskok podczas zmęczenia na wyścigach np. cyklistów „scina z nóg“ o tyle cukier przeciwnie podtrzymuje siłę i wytrzymałość.

Wogóle dzieło wymienione, pomimo skromnego tytułu jest właściwie podstawową pracą, uwzględniającą obszerny dział higieny pokarmów. Cały drugi tom poświęcony jest opisom niezliczonych doświadczeń, dokonanych w tym przedmiocie; jest to szereg analiz chemicznych, krzywych wagi oraz siły mięśniowej i t. p. Agronomi zwłaszcza znajdują tu nader cenne wskazówki. *T. J.*

7. *Dr. O. Wagner. W sprawie higieny podłogi.* (Hygienische Rundschau, 1904, S. 917).

Towarzystwo antyseptyczne w Berlinie wprowadziło do handlu nowy środek, który zastosowany do podłogi, odkaża ją i zabezpiecza od pyłu; środek ten jest połączeniem tłuszczów roślinnych, alkoholu z szeregu fenolów i kwasu mrówczanego, posiadającego, jak wiadomo, silne własności bakteriobójcze. Skuteczność nowego środka sprawdzono w ten sposób, że tafle dębowe, używane do podłogi, przepojono czystą hodowlą odpowiednich zarazków, a potem pokryto owym tłuszczem formalinowym; dla kontroli takie same zakażone tafle przepajano innym środkiem, wyrabianym przez tę samą fabrykę, posiadającym tylko własności zabezpieczające od kurzu (pulvérifuges). W pierwszym wypadku bakterye, znajdujące się pod powłoką antyseptyczną ginęły: wibryon cholery po 25 godzinach, laseczka tyfusu po 10 dn., dyfterytu po 11 dn., gronkowiec po 15 dn., paciorkowiec po 7 dn., podczas, gdy w drugim wypadku, gdzie powłoka tylko zabezpieczała od kurzu, odnośne cyfry wynosiły od 60 godz. do 20 dni. Co do lasecznika *Koch* to ten nie ginął pod antyseptyczną powłoką nawet po 45 dniach; można więc przypuścić, że nowy środek nie niszczy zarazków gruźlicy wcale, zwłaszcza, że znajdują się one zwykle na podłodze w warunkach bardziej sprzyjających, niż w powyższych doświadczeniach, gdyż padają wraz z resztkami płwociny. Doświadczenia te jednak wykazały, że przepojenie podłogi zwykłym środkiem, usuwającym kurz już w znacznym stopniu odkaża ją.

W muzeum higienicznem w Berlinie poddawano również próbie płyty asfaltowe higieniczne z Hannoveru, zawierające środek odkażający, będący połączeniem wapnia z fenolem; płyty te jakoby miały niszczyć wszelkie zarazki, znajdujące się w zetknięciu z niemi.

Ponieważ miało by to doniosłe znaczenie dla szkół, sprawdzono ich skuteczność. Okazało się, że zarazki cholery giną na tych płytach po 14 godz., na zwyczajnych po 48 godz., tyfusu po 10 dniach na pierwszych, po 20 dn. na drugich. Laseczniki gruźlicy nie ginęły nawet po 45 dniach tak, że nowe płyty zawiodły ocze-

kiwania. Wogóle należy być ostrożnym z nowymi środkami higienicznymi, wytworzonymi przez przemysł, bez upoważnienia naukowego i stwierdzenia ich skuteczności w laboratorium. *T. J.*

8. *Jaekle*. O starzeniu się wyrobów z ciasta. (*Zeitschr. f. Untersuchung der Nahrungs- und Genussmittel etc.* T. VII, 1904).

W celu badania zmian, zachodzących w wyrobach z ciasta przy ich przechowywaniu, *Jaekle* posługiwał się 4 gatunkami makaronu (*Nudeln*), z których 1 był przygotowany na wodzie, a 3 z przymieszką jaj (2, 3, 5 na funt mąki). Zarówno w mące, jak w makaronach określano ilość wyciągu lotnego, kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wyskoku i wskaźnik jodowy wyciągu petroleinowego.

Ogólnej ilości azotu nie określono dlatego, że mąka pszenna zawiera różną ilość białka i, że podczas przygotowywania tego rodzaju wyrobów zazwyczaj dodają żelatynę, wskutek czego zawartość azotu powiększa się. Po zestawieniu wyników badań, dotyczących mąki pszennej i makaronu na wodzie, okazało się, że ostatni zawiera mniej substancji, rozpuszczalnych w eterze, oraz więcej kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wyskoku, niż mąka; wskaźnik jodowy tłuszczu makaronowego również większy jest od wskaźnika jodowego tłuszczu z mąki. Zmiany te dadzą się wytłomaczyć przez sprawy rozkładowe, poczynające się odbywać zaraz po zwiłżaniu mąki. Przyrost ilości lecytyny pochodzi, według autora, od łączenia się związków organicznych fosforu w komórkach, od bakterii, rozwijających się w cieście, w szczególności od drożdży. Świeży makaron na wodzie wyróżnia się nieznaczną zawartością tłuszczu (0,65%) i kwasu fosforowego (0,022%) oraz dużym wskaźnikiem jodowym tłuszczu (116,9%). Świeży makaron z przymieszką jaj zawiera daleko więcej tłuszczu i lecytyny, wskaźnik zaś jodowy jest daleko mniejszy, niż w makaronie na wodzie. Podczas przechowywania makaronu w ciągu roku przy warunkach sprzyjających zachodzą w nim zmiany następujące: ilość ekstraktu maleje w makaronie, przygotowanym na wodzie, wzrasta zaś w makaronie na jajach, wogóle jednak wahania te są nieznaczne tak, że ilość ekstraktu jest w porównaniu z innymi czynnikami najbardziej stałą. Smak i zapach pozostaje niezmiennym w przeciągu wielu miesięcy. Po roku jednak w makaronie już można odnaleźć przy mieszkę goryczy, która wprawdzie nie robi go jeszcze bezużytecznym. *T. J.*

Hygiena walki z prostytucją i chorobami płciowymi.

1. *E. Dühring*, w sprawie domów publicznych. (*Zeitsch. f. Bekämpfung d. Geschlechtskrank.*, 8 i 9, 1905).

Znamienną jest rzeczą, że liczba domów publicznych we wszystkich wielkich miastach stale zmniejsza się. Według *Fiaux*, w Pa-

ryżu w r. 1841 na 1,200,000 mieszkańców znajdowało się 235 domów publicznych z 1450 prostytutkami; tymczasem w roku 1900, gdy liczba mieszkańców wzrosła do 3,600,000, liczba domów publicznych wynosiła 48 z 504 prostytutkami. To samo w Petersburgu, gdzie odnośnie liczby z lat 1879 i 1888 wynoszą 206 i 65 oraz w Hamburgu: w roku 1859—124 domy publiczne, w r. 1867—95 domów.

Widocznie więc domy publiczne nie odpowiadają rzeczywistej potrzebie dzisiejszego społeczeństwa, skoro ich liczba stopniowo maleje. Przy bliższym zbadaniu tej sprawy okazuje się, że mężczyźni w wieku dojrzałym nader rzadko uczęszczają do domów publicznych; najczęściej odwiedza je młódź niedoświadczona, która pod wpływem rówieśników bardziej doświadczonych i tam uczujących, przyzwyczajają się do rozpusty.

Pod tym względem domy publiczne przynoszą społeczeństwu nieobliczone szkody, pożytku zaś żadnego, bo jak pogodzić się z tą myślą, że dla miasta o 3 mil. mieszkańców wystarcza 48 domów publicznych z 504 prostytutkami? Nigdzie nie spostrzegamy, aby potajemna prostytutka gdziekolwiek zmniejszała się; przeciwnie, wzrasta ona, pomimo zakładania nowych domów publicznych.

Ze względów higienicznych również da się im wiele zarzucić. Według danych statystycznych *Fiaux*, w Bremie po otwarciu domów publicznych przymiot począł się rozwijać daleko żywiej, niż przed otwarciem. *Parent-Duchatelet* objaśnia to zjawisko w ten sposób, że prostytutki, mieszkające oddzielnie, są daleko ostrożniejsze pod względem zapobiegawczym, gdyż od ich zdrowotności zależy przede wszystkim zarobek, który cały idzie do ich kieszeni; gdy tymczasem prostytutki w domu publicznym muszą przyjmować każdego gościa bez wyboru.

Lecour i *Diday* stwierdzili, że przymiot daje się spostrzegać przeciętnie 3 razy częściej u prostitutek z domów publicznych, niż u mieszkających oddzielnie.

Niektórzy utrzymują, że powiększenie ilości domów publicznych zapobiegłoby demoralizującemu wpływowi, jaki wywiera widok spacerujących po ulicach prostitutek; jednak cyfry, przytoczone wyżej, odnośnie do kilku miast większych, dowodzą wymownie, że domy publiczne nie mogą zadowolnić całkowitej potrzeby miast dzisiejszych.

Niektórzy znówu — i dziwna rzecz, wielu ze świata lekarskiego — radzi siłą zamknąć wszystkie prostytutki, mieszkające oddzielnie, w domach publicznych (*Kasernierung*), co jest ohydny z stanowiska etycznego (nie mówiąc już o niemożliwości technicznego przeprowadzenia tego projektu), zważywszy na nader przykre dla prostitutek stosunki, jakie panują w domach publicznych. Któż zresztą zaręczyłby, że i wtedy większość mężczyzny nie omijałaby tych zakładów, jak czyni to obecnie?

Istnienie domów publicznych jest bez wątpienia szkodliwem pod względem prawnym, społecznym i higienicznym. *T. J.*

2. *A. W. Flaworskiej. O wstrzemięźliwości płciowej.* (Wraczebnij wiestnik, № 10, 1905).

Na zasadzie spostrzeżeń własnych, a również i innych lekarzy, jak np. *Krafft-Ebing'a*, *Gowers'a*, *Sikorskiego* i innych, autor twierdzi, iż wstrzemięźliwość płciowa wcale nie jest szkodliwa dla organizmu i zaleca być wstrzemięźliwym do 25 lat, aby nie wycieńczać młodego, jeszcze niezupełnie dojrzałego organizmu.

Po 25 latach człowiek już może mieć stosunki, lecz to wcale nie jest koniecznem.

Stosunki człowiek powinien mieć tylko w małżeństwie, ponieważ tylko w tych warunkach może być pełne ukontentowanie, dzięki całej sumie tak zwanych „pobocznych refleksów.“

Za przykład wstrzemięźliwości autor podaje kobietę, którą socyalne warunki zmuszają zaniechać stosunki płciowe aż do wyjścia za mąż; autor nie wierzy, aby intensywność płciowego pociągu u kobiety była mniejsza niż u mężczyzny. *E. S.*

3. *G. Rosenfeld. Wyskok i życie płciowe.* (Zeitschrift f. Bekämpfung d. Geschlechtskrank. 8—9, 1905).

Sine Baccho friget Venus — bez wina miłość chłodnie, mówi poeta, i myśl ta ma w profilaktyce chorób płciowych zastosowanie w całej pełni. Jeśli spytamy młodzieńca o pierwszą wizytę u prostytutki, to w większości przypadków usłyszymy odpowiedź, że uczynił to pod wpływem alkoholu.

Istotnie, wyskok w wysokim stopniu wpływa na przewyżczenie u młodzieży wstydu względem prostytutki. Powiadają, że wyskok podnieca duchowo. Czy jest to słusznem, najlepiej dowodzą doświadczenia *Kraepelin'a*, który stwierdził, że liczba skojarzeń psychicznych w jednym i tym samym czasie zmniejsza się pod wpływem wysokoku o 30% (obliczał on czas, potrzeby do zliczenia pewnego rzędu cyfr w stanie trzeźwym i pod wpływem alkoholu). Wogóle wyskok nie podnieca, lecz osłabia działalność duchową i wskutek tego zmniejsza i zupełnie znosi działanie pobudek altruistycznych, społecznych, które w życiu codziennem otamowują nasze popędy i namiętności. Wyskok osłabia te „hamulce moralne“ i stąd wpływa jego demoralizujący wpływ na młodzież. To samo jednak dotyczy i dorosłych w znacznej mierze, u których słabnie odporność i siła charakteru.

Autorem przytacza znamienny przykład, mianowicie rok 1890 w Berlinie, gdy po Międzynarodowym Kongresie Lekarskim odbył się bankiet (wydano 4,000 kart wejścia, 15,382 flaszek wina, 300 hektol. konjaku etc.), który się skończył ucztą rozpustną—oto, co wyskok czyni z ludźmi, w wysokim stopniu nawet uświadomionymi pod względem chorób płciowych.

Ale alkohol, prócz tych względów etycznych, wpływa sprzyjająco, na samo powstanie chorób wenerycznych. Według Forl'a, który zbadał 182 chorych mężczyźni i 29 kobiet, zarażenie się miało miejsce w stanie nietrzeźwym w 76,4% u mężczyzn i 65,5% u kobiet. Łatwo wyjaśnić, dlaczego pod wpływem wysokoku każdy jest bardziej lekkomyślny i wskutek tego zaniedbuje się pod względem profilaktycznym; prócz tego wiadomem jest, że ludzie w stanie nietrzeźwym są w mniejszym stopniu „potent“, co wpływa znowu na przedłużenie stosunku i łatwość zarażenia się. Przytem ustrój ludzki traci w znacznej mierze odporność na choroby.

W Indyach cholera daje stale większą odsetkę śmiertelności w święta, niż w dzień powszedni, w armii zaś angielskiej zauważono oddawna to zjawisko, że u alkoholików przebieg cholery jest bardziej złośliwy (6% zachorowań u wstrzemięźliwych, 13% u nałogowych pijaków).

To samo dotyczy przymiotu. *Meillon* wyraźnie zaobserwował, jak w Ameryce północnej od roku 1877, odkąd począł się tam rozwijać alkoholizm, wszystkie przypadki przymiotu stały się sto-kroć złośliwsze (np. przed rokiem 1877 żadnego porażenia u syfili-tyków, po nim zaś aż 13 przypadków itd.).

Na zasadzie licznych swoich spostrzeżeń, *Meillon* dochodzi nawet do wniosku, że sam przymiot jest względnie łagodną chorobą, o ile nie uatrąli na inny czynnik, działający destrukcyjnie w ustroju, np. wyskok, tytoń, przeciążenie pracą, zatrucie ołowiem i t. p.

Wyskok grozi jednak zarówno kobiecie, jak mężczyźnie. Heż to pierwszych zmysłowych pocałunków i objęć odbywa się w wielkich miastach przy „kolacyi“ w gabinetach restauracyjnych, gdzie wyskok ośmiela kobiety i stacza ją po pochyłej drodze. Zresztą parę faktów. W Rosyi, w tych guberniach, gdzie wzrasta konsumeya alkoholu, wzmaga się równocześnie liczba wykroczeń i przestępstw na drodze rozpusty. U beduinów zaś, gdzie wskutek nakazów religijnych nadużycie wysokoku wcale nie ma miejsca, prostytucya nie jest wcale znaną.

Może jednak najważniejszą szkodą, jaką alkohol wyrządza społeczeństwu dzisiejszemu jest jego destrukcyjny wpływ na potomstwo nałogowych rodziców.

Wymowne są doświadczenia *Mairet* i *Combemale* nad psami. Pies, któremu podawano wyskok w ciągu roku, stał się ojcem 12 szczeniąt, z których dwoje zdechło zaraz, troje na suchoty, reszta na padaczkę prócz jednego, który został przy życiu. *Hodge* obserwował świnki morskie i doszedł do wniosku, że 60% młodego pokolenia zdycha jeśli rodziców alkoholizować.

Demme prowadził historję trzech rodzin alkoholicznych z 20 dziećmi; czworo z nich zmarło zaraz po porodzie, 6-ro cierpiało na drgawki padaczkowe, dwoje wyrosło na idyotów, jedno zostało

karłem, 7-ro zostało zdrowymi. Wogóle zaś z badań wielu autorów wynika, że i u zwierząt (sztucznie alkoholizowanych) i u ludzi śmiertelność dzieci dochodzi do 82⁰/₀, podczas gdy normalnie taka sama odsetka zostaje przy życiu.

Jeszcze parę cyfr: w Anglii, zpośród 709 osób, dziedzicznie pod względem alkoholu obciążonych, 143 znajduje się w stanie żebractwa, 181 należy do prostytutek, 76 jest złoczyńców, 100 jest niesłubnie urodzonych..

Dawne niemieckie przysłowie głosi: „Z dwóch V powstaje jedno wielkie W” (Vinum und Venus = grosses Weh), i istotnie, pierwszym obowiązkiem każdego człowieka jest propagować ideę wstrzemięźliwości, klęski bowiem, jakie wyskok dziś przynosi, są dla społeczeństwa groźne. *T. J.*

4. E. Dühring. Walka z chorobami płciowemi. (Zeitschr. f. Bekämpf. d. Geschlechtskrank., 8—9, 1905).

Autor reprezentuje wysoce humanitarny punkt widzenia na sprawę prostytucyi; jest zdecydowanym przeciwnikiem reglamentacyi, przymusu policyjnego i zwolennikiem traktowania całej sprawy po lekarsku: szukać przyczyny zjawiska nienormalnego i na nią oddziaływać. Bez wątpliwa, państwo, które ma pieczę nad zdrowotnością ogółu, ma prawo i nawet obowiązek zająć pewne stanowisko względem prostytucyi, która jest rozsądnikiem chorób wenerycznych w społeczeństwie. Jednak prawo państwowe nie powinno zapominać o godności człowieka, a przeciwko tej godności skierowany jest dzisiejszy system policyjny, dotyczący walki z chorobami płciowemi. Dlatego też autor uważa, że raczej lepiej by było pozostawić sprawę prostytucyi samej sobie, niż traktować ją nie po ludzku. Daleko ważniejszym jest — mówi autor — wyrzeczenie się dzisiejszego systemu, niż wprowadzenie nowych środków i zabiegów. Atrybucya państwa jest jasna: ze względu na porządek i dobro publiczne, powinno ono zapobiegać zgorzeniu na ulicach i w instytucjach publicznych nie zaś tworzyć paragrafy, dotyczące prostytucyi („Kuppelparagraphen“), dalej obowiązkiem państwa jest leczyć tych, którzy cierpią na choroby płciowe nie zaś traktować prostytutki, jako istoty zwyrodniałe i dla społeczeństwa stracone.

Poza tem kwestya walki z chorobami płciowemi jest sprawą ogólnie społeczną; ponieważ głównem ich źródłem jest prostytucya, więc przedewszystkiem należy pomyśleć o jej usunięciu.

I. *Spoleczne środki, zmierzające ku usunięciu prostytucyi.* Tu otwiera się szerokie pole do działalności związków etycznych i politycznych.

1. Należy ułatwić zarobkowanie kobietom, pozbawionym pracy, i podnieść im płacę, która wogóle jest niższą w porównaniu z płacą dla mężczyzn. Nie wystarczający zarobek zawsze oddaje kobietę w ręce zarobkowania ubocznego ewent. prostytucyi.

2. Należy uregulować kwestyę mieszkaniową dla niższych warstw ludności miejskiej. Cena mieszkania nie powinna być stałą, lecz tak, jak w Strasburgu, zależną od budżetu ojca rodziny. Bez wątpienia, jest to już początkiem urzeczywistnienia się szerszych reform społecznych, które jedynie sprawę prostytutcyi rozwiązać mogą. W Londynie również widzimy wspólne domy mieszkalne, gdzie każdy za nader skromną płacę otrzyma skromny pokój i pożyteczną srawę (według społeczników londyńskich takie zadawalnianie pierwszych koniecznych potrzeb życia powinno być udzielane każdemu bezinteresownie).

3. Pomoc lekarska powinna być dla biedniejszej warstwy ludności bezpłatną.

4. Należytą uwagę należy zwrócić na małeletnich, którzy, według prawa, mają być otoczeni opieką państwa przed nadużyciem i wyzyskiem, tymczasem państwo dzisiejsze popiera wśród nich rozwój rozpusty, udzielając im legalnych świadectw, pozwalających na uprawianie prostytutcyi. Wogóle nadzór nad małeletnimi powinien należeć do wolnych związków społecznych; jeśli bowiem pozostawi się tę sprawę państwu, to żandarm stanie się tu ostatnią instancją (Massow).

5. Specyjalną opieką należy otoczyć matki nieślubnych dzieci i same dzieci. Według danych statystycznych, śmiertelność wśród dzieci nieprawych jest olbrzymią, sprawa ta więc wymaga baczości. Co się tyczy matek, to rzeczą związków i towarzystw jest wpoić w społeczeństwo przekonanie, że nie są one istotami straconemi, lecz tylko nieszczęśliwemi, którym należy okazać pomoc, nie zaś pozbawiać pracy i wymawiać miejsca, jak się to praktykuje w wielu domach, „ze względu na uniknięcie zgorzelenia.”

II. *Bezpłatne leczenie. Kasy dla chorych.* Pierwszym warunkiem pomyślnego zwalczania chorób płciowych jest zapewnienie każdemu bezpłatnej pomocy lekarskiej. Bez wątpienia, wielka część prostytutek z daleko większą chęcią pójdzie do lekarza z własnej woli, niż pod naciskiem władz policyjnych. W tym razie bowiem chora ma możność wyboru lekarza z takimi choremi. Przyływ chorych do lekarza zależałby od taktu jego i umiejętności, gdy tymczasem taki dobór nie może mieć miejsca, wobec dzisiejszego przymusu policyjnego. Również należy wyrzec się zakładania szpitali specyjalnych dla cierpiących na choroby płciowe, takich bowiem szpitali ogół prostytutek unika skwapliwie. Aby pokryć kosztą utrzymania bezpłatnych ambulatoryów, należy założyć kasy dla chorych.

III. *Komisya zdrowia.* Powinny się one składać z lekarzy, członków towarzystw odpowiednich i przedstawicieli władz rządowych (by działalności tych komisyi nadać siłę prawną). Rozporządzeniom tych komisyi trzeba nadać siłę prawną. Obowiązkiem tych komisyi jest przede wszystkim prowadzenie stałej statystyki cho-

rób płciowych na zasadzie wiadomości, dostarczanych przez lekarzy w sposób najzupełniej dyskretny; zamiast nazwisk powinno się wykazy zaopatrywać tylko inicjałami, a to w celu dokładniejszego uporządkowania materiału.

Jeśli cierpiący na chorobę weneryczną nie chce się leczyć, komisya powinna wyczerpać wszelkie środki, jak namowa, ostrzeżenie, poczem dopiero może chorego siłą zmusić do leczenia się — naturalnie w tajemnicy, bez spisywania policyjnego protokołu i przytem zarówno odnośnie do kobiet, jak i mężczyzn. Zamiast policyi można w tym celu używać specjalnej organizacyi — grupy ludzi, wybranych przez komisję, jak to ma miejsce w New Yorku. Niektórzy proponują, aby takie komisye pociągały do odpowiedzialności sądowej tych, którzy pomimo ostrzeżenia, że są chorzy, prowadzą w dalszym ciągu stosunki płciowe; autor jednak przypuszcza, że jeśliby postawiono tego rodzaju punkt prawa, wówczas każdy, który dostał choroby wenerycznej, mógłby występować prawnie o odszkodowanie.“

IV. *Leczenie. Nauczanie.* Ponieważ choroby płciowe dotyczą narządów, których funkcyja jest najważniejszą w ustroju ludzkim, mianowicie narządów rozrodczych, zatem w teoryi uniwersyteckiej powinna być na ten dział medycyny zwrócona najpilniejsza uwaga. Lekarze-specjaliści powinni być też dostatecznie wykształceni praktycznie; pożądanem by było, według autora, aby leczono się bezpłatnie (patrz. wyż.) tylko u tych lekarzy, których polecają komisye zdrowia.

Wielkie znaczenie w obchodzącej nas sprawie miałyby uświadamianie ogółu, co do powstawania i szkodliwości chorób płciowych za pomocą odczytów, wykładów i t. p. Przydałoby to się zwłaszcza młodzieży, która jest nad wyraz lekkomyślna pod tym względem. Wogóle, zdaniem autora, sprawa ta nie powinna być obcą młodzieży płci obojga nawet we wcześniejszym wieku. Dla starszych napomnienia i wyjaśnienia nie mają takiej racyi bytu; tu odczyty powinny być poświęcone raczej stronie profilaktycznej, t. j. zapobieganiu chorobom.

Wreszcie, może najważniejszą jest *strona etyczna* całej sprawy. Właściwy bowiem cios czeka prostytutucę wtedy, gdy poziom moralny ogółu podniesie się, gdy hasła wstrzemięźliwości płciowej, dziś rzadko rozlegające się i częstokroć przygłuszane bezmyślnymi zapewnieniami, że powstrzymanie się od stosunków płciowych szkodzi ustrojowi,—kiedyś zapanują w całej pełni. Czystość moralna bowiem wniesie do małżeństwa i czystość fizyczną. *T. J.*



Z towarzystw higienicznych oraz im pokrewnych.

Zaznajamiamy czytelników z ustawą nowozałożonego w Warszawie Stowarzyszenia zw. **Kolem przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego.**

I. Cel i program działalności.

§ 1. Koło Przyjaciół zdrowia fizycznego i moralnego, stojąc na gruncie postępu i reform kulturalnych, ma na celu odrodzenie fizycznych i duchowych sił społeczeństwa — przez:

- a) szerzenie i wprowadzanie w życie zasad higieny i moralności;
- b) przyczynianie się do poprawy zdrowotnych i moralnych warunków bytu swoich członków, oraz
- c) oddziaływanie na nieczłonków, szczególnie wśród młodzieży, by sprzyjać ich rozwojowi duchowemu i cielesnemu.

* * *

Dla osiągnięcia celów powyższych Koło:

§ 2. a) Zobowiązuje członków:

do stosowania w życiu zasadniczych wymagań higieny i moralności;

do powstrzymywania się od napojów wysokokowych i tytoniu;
do unikania nadużyć i wogóle wszelkich podnieć, działających szkodliwie na ciało i ducha;

b) zachęca do wprowadzenia reform w życiu codziennym, w myśl zasad higieny i etyki: w odżywianiu się, w ubraniu w urzędzeniu mieszkań, w zebraniach i zabawach towarzyskich (usuwając z nich flirt, karty, gry hazardowe i t. p.).

c) zachęca do gier i zabaw higienicznych, do ćwiczeń fizycznych, tak w życiu codziennym, jak i w wychowaniu młodzieży w domu i w szkole.

§ 3. a) Dąży do całkowitej reformy wychowania w myśl zasad higieny i etyki, usuwając zeń sztuczny rozdział płci, a wprowadzając zasady koedukacji;

b) szerzy zasady moralności płciowej i zapobiega o ile możności rozpucie, (przez reformy w wychowaniu i w życiu codziennym, oraz przez popieranie wczesnego zawierania związków małżeńskich);

c) zwalcza pornografię w mowie druku i na scenie, oraz pojęcie „podwójnej moralności“, uznając jedną tylko zarówno dla mężczyzn i dla kobiet;

d) stawia sobie za zadanie unormowanie czasu trwania pracy umysłowej i fizycznej, w myśl wymagań higieny, uznając za ko-

nieczne skrócenie dnia roboczego, ustanowienie prawodawczej ochrony pracy i ochrony pracy zarobkowej dzieci do lat 14;

e) upoważnia swoich członków do przestrzegania niestowarzyszonych w razie wykroczeń przeciwko zdrowiu i moralności — jednostki lub ogółu, zwłaszcza zaś do rozciągnięcia opieki nad młodzieżą;

f) wprowadza stały sąd obywatelski, który rozstrzyga prócz spraw członków, wszelkie sprawy gorszycielstwa publicznego.

§ 4. a) Podejmuje interwencję wobec różnych władz w obrocie sprawiedliwości, ludzkości i wszelkiego postępu moralnego oraz higieny.

b) Popiera wszelkie istniejące i nowopowstające instytucje i zakłady, mające styczność z higieną, oraz dążące do reformy wychowania i moralności.

§ 5. a) Urządza pogadanki, odczyty i wykłady publiczne, zebrania i zabawy towarzyskie, wycieczki zbiorowe;

b) szerzy drukiem zasady higieny i moralności zapomocą wydawania odezw i broszur oraz własnego organu peryodycznego;

c) organizuje biuro porad higienicznych i wychowawczych.

§ 6. a) Ułatwia stowarzyszonemu i ich rodzinom korzystanie z rozmaitych urządzeń higienicznych (kąpiele, gimnastyka, wyjazdy na wieś dla odpoczynku i do zakładów leczniczych dla poratowania zdrowia) oraz nabywanie przedmiotów, mających styczność ze zdrowiem lub z higieną — niedostatecznie rozpowszechnionych, a jednak nieodzownych;

b) stara się o dostarczenie członkom pomocy lekarskiej i lekarstw po cenach przystępnych.

§ 7. Koło ma prawo zakładać dla swoich członków i ich rodzin:

a) kasy przezorności na wypadek choroby, kasy posagowe, macierzyństwa i t. p.

b) biblioteki, czytelnie, szkoły, ogrody i schroniska dla dzieci, boiska sportowe, zakłady gimnastyczne, letniska, tanie a higieniczne mieszkania, pensjonaty, restauracje higieniczne (bez alkoholu), zakłady kąpielowe i t. p.

§ 8. a) Koło tworzy wśród uczącej się młodzieży kółka zwolenników higieny ciała i ducha, dając im możność korzystania z całego zakresu swej działalności;

b) zakłada Koła miejscowe;

c) w Kole mogą się tworzyć grupy częściowych lub zupełnych abstygentów.



Z Warszawskiego Tow. Hygienicznego.

Wydział Wychowawczy.

Posiedzenie z d. 3 Stycznia 1906 r.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia prof. *Jeziński* wypowiedział referat: „W sprawie higieny ubrania uczennic, który tu podajemy w streszczeniu...”

Ubranie kobiet wogóle, dziewcząt w szczególności, ma, pod względem higienicznym, wiele braków. Wadę tę może łatwo usunąć zarząd szkół żeńskich, zalecając opiece domowej uczennic pewne przepisy, dotyczące ubrania. Inicyatywę warto tu i należy podjąć, ponieważ organizm dziewczęcy w wieku szkolnym rozrasta się intensywnie, byłoby grzechem rozrost ten tamować. Za najhigieniczniejszy uważany jest obecnie krój sukien t. zw. *zreformowany*, którego wartość polega na tem, iż suknia zawieszona jest niejako na *barkach*, gdzie części twarde szkieletu ciężar sukni bez szkody utrzymywać mogą. W pewnej szkole żeńskiej wprowadzono krój zreformowany; referent podał wydziałowi do obejrzenia dwie fotografie dziewczynek w strojach zreformowanych. Kołnierz sukni powinien być miękki, wygładzony, aby nie tamował obiegu krwi w szyi, co ma, zdaniem niektórych okulistów, mieć szkodliwy wpływ na wzrok.

Gorset powinien być bezwzględnie usunięty ze szkoły, jak to dzieje się np. w Bułgarii, gdzie prawo zabrania noszenia gorsetów w szkołach.

Po dowody szkodliwości gorsetu referent sięgnął do pracy dr. *Barszczewskiego* „O roentgenograficznem badaniu zmian, wywołanych w tułowiu kobiecym przez używanie gorsetu.”

Jeszcze szkodliwsze niż gorset, jest ściskanie się *tasiemkami*. Dziewczynki małe i dorastające powinny mieć staniki z materyału do prania — dla starszych z miękką, szeroką, marszczoną wstawką, podtrzymującą nieco rozwijające się piersi; stanik ten nie ma mieć, oczywiście, żadnych listewek metalowych, rogowych lub sznurkowych. Do stanika mają być przypinane majtki, szczelnie zapinane z kłapą, spódnica, oraz podwiązki. Wszystkie te szczególne ubrania winny być *przypinane*, nigdy zaś przywiązywane tasiemkami, co się dzieje najczęściej. Podwiązki powinny być boczne, a nie okrągłe pod kolanami — te bowiem, tamując odpływ krwi w górę z żył, mogą wywoływać *żylaki*. Podwiązki powinny być na dole opatrzone kłamrą, przez którą przeciąga się ruchomą, przesuwalną tasiemkę gumową, kończącą się 2-ma guzikami; dwie pętelki, na każdej pończosze przypinane być mają do guzików na podwiązce. Pończoszy mają być długie, sięgające powyżej kolana, szerokie w palcach,

Obuwie dziewcząt powinno być symetryczne (nie jednakowe dla lewej i prawej stopy), z niskimi obcasami, aby nie zmieniać prawidłowego nachylenia miednicy, i szerokie w palcach, Szewe, biorąc miarę na stopy, winien uprzednio robić obrys stopy, by zniekształceń stopy, tak rozpowszechnionych — nie powiększać przynajmniej. Przechodząc do szkoły dziewczęta, powinny zmieniać obuwie na trepki skórzane (po 50 kop. para na straganach!), by w szkole przynajmniej 1) stopy czuły się wygodnie, 2) nie mieć obuwia przemoczonego, co ma przytępiać słuch (ob. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege), 3) nie znosić z całego miasta do klasy błota, kurzu, zarazków, 4) by móżdż dokazywać bez zbytecznego tupania, 5) by być zmuszoną do częstego zmieniania pończoch.

W niektórych szkołach żeńskich w Warszawie zwyczaj ten jest już uprawiany.

Referent oświadcza się przeciw zdobieniu ubrań dziewczęcych falbankami, garniowaniem itp., co niepotrzebnie powiększa wagę stroju.

Wydziałowi była dana do obejrzenia tablica z odrysowanymi szczegółami ubrania, oraz okazy bielizny i podwiązek. Wreszcie referent w imię troski o zdrowie przyszłych pokoleń odwołuje się do przełożonych szkół żeńskich, by poważną swą inicjatywą wpłynęły dodatnio na pożądane zreformowanie ubrania uczenie w szkołach w czasie jak najszybszym.

Referat prof. *Jezierskiego* wywołał duże zainteresowanie się wydziału i ożywioną dyskusję, w której przyjmowali udział: Pani *Arctowa*, dr. *Barszczyński*, dr. *Jaworski*, p. *Kłobukowski*, dr. *Roszkowski* i pani *Zweigbaumowa*.

Dr. *Jaworski* zwraca uwagę, iż bardzo szkodliwie oddziaływają na obieg krwi wysokie i ciasne kołnierzyki przy stanikach. Koszula jest również nieodpowiednia, mianowicie zupełnie niepotrzebnie wycięta u góry.

Pani *Zweigbaumowa* stawia wymagania, aby koszule miały półrękawki, a kołnierz marynarski uważa za niepraktyczny, gdyż będzie się zawijał przy kładzeniu okrycia.

Dr. *Roszkowski* uważa myśl prof. *Jezierskiego* rozpoczęcia reformy stroju kobiecego od podstaw, to jest od szkoły za nader szczęśliwą. Reforma stroju kobiecego błąkała się do tej pory w sferze teorii. Prof. *Jezierski*, wprowadzając ją w szkole pani *Raczkowskiej*, pierwszy zastosował ją w praktyce, za co należy mu się wdzięczność wydziału. Dalej dr. *Roszkowski* żąda, aby modele ubrania zreformowanego na podstawie zasad higieny znajdowały się w posiadaniu wydziału, co znacznie ułatwiłoby wprowadzenie go w innych zakładach.

Następnie prof. *Nowicki* odczytał referat p. t. „Z dziejów instytutu głuchoniemych i ociemniałych.“ Ponieważ praca prof. *Nowickiego* ma ukazać się w druku niebawem z *Zdrowiu*, nie poda-

jemy jej streszczenia, zaznaczając tylko, iż przedstawia ona ładną kartę kultury naszej. Praca powstała w wydziale ku uczeniu zalet i działalności s. p. Papłońskiego, za co Przewodniczący w imieniu wydziału złożył prof. Nowickiemu podziękowanie, odkładając dyskusję do następnych posiedzeń.

Przewodniczący *W. Kosmowski*.
Sekretarz *Dr. M. Roszkowski*.

Wyciąg z księgi protokółów posiedzeń Komitetu Ogrodów Raua.

Posiedzenie z dnia 13 Października 1905 r.

Wysłuchano sprawozdania prof. *Klossa* z pertrakeyi z właścicielami prywatnych zakładów kąpielowych, co do urządzenia kąpeli ciepłych dla dzieci z ogrodów Raua i sprawozdanie prof. *Białowiejskiego* z dotychczasowego stanu budżetu.

Ponieważ poszukiwania hali ziemnej do zabaw dały wynik ujemny, postanowiono urządzić zabawy na otwartem powietrzu dla starszych dzieci w jesieni i zimie, w razie pogody w niedziele i święta w godzinach popołudniowych, jak również tytułem próby i w dni powszednie, przez dwa tygodnie od godz. 2 do 3 pp.

Na propozycję dr. *Władysława Światopełk-Zawadzkiego* wystąpiono do p. Prezydenta m. Warszawy z prośbą o pozwolenie urządzenia ślizgawki dla dzieci z Ogrodów Raua na stawie w parku Ujazdowskim za opłatą na rzecz miasta Rb. 100.

Prezes *X. Popławski*.
Sekretarz *Dr. Zawadzki*.

Posiedzenie z dnia 24 Listopada 1905 r.

Wysłuchano obszernych sprawozdań ustnych i piśmiennych z sezonu letniego pp. opiekunów, instruktora i lekarzy, co do prowadzenia zabaw i wybrano komisję organizacyjną, składającą się z Ks. *Popławskiego*, prof. *Białowiejskiego*, p. *Szycówny*, prof. *Klossa* i dr. *Władysława Światopełk-Zawadzkiego* w celu ułożenia planu prowadzenia ogrodów w roku przyszłym.

Przyjęto do wiadomości odmowną decyzję Magistratu, co do ślizgawki w parku Ujazdowskim i zawiadomienie prof. *Białowiejskiego* o ubezpieczeniu od ognia budowli i przyrządów Ogrodów Raua na sumę 6500 rub.

Prezes Komitetu: *X. S. Popławski*.
Czł.-Sekretarz: *Dr. Wł. Światopełk-Zawadzki*.

Posiedzenie z d. 15 Grudnia 1905 r.

Wysłuchano sprawozdania wybranej na poprzednim posiedzeniu komisji organizacyjnej i postanowiono:

a) Przyjmując na praktykę, należy uwzględniać więcej stopień wykształcenia i pewne doświadczenie w kierunku po-

żądanym dla Ogrodów Rana. Pożądanem by było posiąść ludzi gruntowniejszych bądźto w gimnastyce, bądź w prowadzeniu zabaw, pedagogii, śpiewie i wszelkich sportach, którzyby, jako przewodnicy pracowali w większości ogrodów, pod kierunkiem instruktora.

b) Z pośród dotychczasowego personelu wybrać ludzi zdolniejszych i przez czas zimy urządzać odpowiednie wykłady ogólnych zasad pedagogii, gimnastyki, gier, ratownictwa, śpiewu itp.

c) Przez całe lato, co tydzień organizować zebrania personelu z instruktorem w obecności członków Komitetu dla dyskusowania i układania planów wspólnie.

d) Wychodząc z zasady, że lepiej dążyć do mniejszej liczby ogrodów, a dobrze urządzonych, ogrody, posiadające małą wartość hygieniczną, lub inne wady, zamknąć.

e) Z pośród istniejących już ogrodów, przez wzgląd na ograniczone środki materialne, na początek wybrać dwa, np. Florjański i Saski, które będą otwarte przez cały dzień z rozkładem zajęć według godzin i będą zaopatrzone we wszelkie przyrządy gimnastyczne i pomocnicze. W ogrodach tych w pewnych godzinach zbierać się będą dzieci, specjalnie zapisane dla odbywania ćwiczeń poważniejszych, w innych zaś ogrodach będą urządzone zabawy bez zapisów — dawnego typu. Wogóle stosowaną będzie wielka różnorodność typów gier sportowych — zależnie od środków i czasu.

f) W pozostałych ogrodach, zanim zdołamy je urządzić według wyżej wzmiankowanego typu, zabawy odbywać się będą, podług wzoru dotychczasowego przez dwie godziny dziennie, z tą jedynie różnicą, że nastąpi podział chłopców i dziewcząt — w ten sposób zabawa dla każdego zastępu będzie co drugi dzień. Dzieci, uczęszczające do tych ogrodów, o ile wykażą chęć i uzdolnienie do zabaw poważniejszych — otrzymywać będą bilety do większych ogrodów na określone godziny.

g) W ogrodzie Saskim okazała się niezbędną potrzeba krytej hali, o ile możliwości, z zastosowaniem do pory zimowej.

h) W razie kasowania ogrodu Jerolimskiego, halę przenieść do Agrykoli.

i) Jako pomoc lekarską doraźną uważać „Pogotowie Ratunkowe“ i środki, jakimi rozporządzać będzie personel, uświadomiony w tym kierunku przez lekarza ogrodów.

k) Zamianować jednego lekarza stałego z pensją 400 rub. rocznie, którego obowiązkiem będzie w sezonach zimowym i letnim urządzać wykłady ratownictwa dla personelu i mieć kontrolę lekarską nad personelem i dziećmi z ogrodów, w wypadkach wyjątkowych, niesienie pomocy lekarskiej.

Dyskutowano nad projektem budżetu na rok 1906.

Zamianowano na rok 1906 P. Władysława R. Kozłowskiego na instruktora ogrodów z pensją 1200 rub. rocznie, z dodaniem

150 rub. na wydatki, połączone z przygotowaniem personelu i rocznego biletu tramwajowego.

Prezes X. Popławski.
Sekretarz Dr. Zawadzki.

Posiedzenie z dnia 29 grudnia 1905 r.

Upoważniono prezydium do zajęcia się sprawą wprowadzenia w czyn projektów komisji organizacyjnej.

Na wniosek prof. Kujawskiego uproszono d-ra Łapińskiego o przedstawienie Komitetowi dzieł niezbędnych do zakupu i czyszczenia, odnoszących się do wychowania fizycznego dzieci.

Zadecydowano wybudować w Ogrodzie Saskim halę.

Przyjęto budżet na rok 1906 ¹⁾.

Wydział przeciwgruźliczy.

Posiedzenie d. 8 lutego 1905 r.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia D-r Wł. Wroński odczytał pracę swą p. t.: „Działalność sanatorium Otwockiego w walce z gruźlicą.“ Podawszy krótki zarys rozwoju metody sanatoryjnej w walce z gruźlicą za granicą i u nas, prelegent przedstawił wyniki działalności sanatorium d-ra Geislera w Otwocku za lat 7½ (1897 — 1905), t. j. od czasu objęcia przez niego obowiązków lekarza tego zakładu.

W tym czasie chorych gruźliczych leczyło się w sanatorium 843; z nich dłuższą niż miesiąc kurację prowadziły 534 osoby, przeciętnie 78 dni. Największa odsetka pacjentów przypada na okres 20—30 lat. Dziedziczne obciążenie wykazano w 59% przypadków. Podział na okresy (według Turbana, lecz z uwzględnieniem danych indywidualnych oraz powikłań) przedstawia się w sposób następujący: Z ogólnej liczby 843 chorych w I okresie było 38 chorych (4,5%), w II — 255 (30%), w III — 550 (65,5%). Taki smutny wynik zgrupowania chorych na okresy wraz z krótkotrwałością przeciętnego czasu kuracji, według prelegenta, jest właściwością jedynie Sanatorium Otwockiego. Z powikłań, gruźlicę krtani spostrzegano w 16%, gruźlicę kiszek u 12%, gruźlicę krtani i kiszek u 2,8%, cierpienia nerek u 64% świeże wysiękowe zapalenie płucnej u 4%.

Przystępując do wykazania ostatecznych wyników kuracji, prelegent z ogólnej liczby 843-ch chorych, wykluczył 283, którzy byli w zakładzie tylko do 3-ch tygodni, oraz 26 chorych, którzy prowadzą nadal kurację w Sanatorium; z pozostałych zatem do roz-

¹⁾ Budżet już został wydrukowany oddzielnie, przeto go tutaj nie umieszczamy. (Przyp. Red.).

porządzenia 534 chorych. Z 32 chorych I okresu opuściło Sanatorium z względnem wyleczeniem 50% i bardzo znaczną poprawę otrzymało 50%. Ze 175 chorych II okresu względne wyleczenie uzyskało 6%, bardzo znaczną poprawę 50%, względną poprawę 34%, bez poprawy lub pogorszenie 9%; zmarło 2-ch chorych. Z 327 chorych w III okresie bardzo znaczną poprawę uzyskało 16%, względną 34%, bez poprawy lub pogorszenie 36,2%, zmarło 13,8%. Ogółem więc na 534 chorych — względne wyleczenie 4,3%, bardzo znaczną poprawę 62%, bez poprawy lub pogorszenie 25%, śmierć 8,8% przypadków.

Z 534 chorych przybyło z gorączką 438, straciło gorączkę 58,5%. W I okresie wszyscy stracili gorączkę, w II-im straciło gorączkę 68%, w III-im 36%.

Laseczniki w płwocinie straciło w I okresie 80% w II 28%, w III 6%.

Na wadze przecięciowo każdy chory w I okresie zyskiwał za czas pobytu w zakładzie 6,4 kilogr., w II okresie 5,8 kil., w III-im okresie 2,2 kilogr.

Jakkolwiek wyniki leczenia w Sanatorium Otwockiem, w porównaniu z rezultatami Sanatoryów zagranicznych, pozornie są niekorzystne, to jednakże, uwzględnivszy krótkotrwałość kuracyi naszych chorych, oraz wielką przewagę ciężkich przypadków, należy przyznać, że wyniki otrzymane są bardzo pomysłne.

Co do wiadomości o dalszych losach pacjentów, to prelegent zdołał zebrać je tylko u pewnej części chorych. Z 14 chorych w I okresie wyleczenie trwa już 1 — 7 lat u 13 osób, jeden chory zmarł śmiercią samobójczą (phthisophobia). Z 58 chorych II okresu — 37 cieszy się stałym zdrowiem i pracuje normalnie; u 11 bywają czasowe nawroty, w przerwach zaś pracują w ciągu lat całych; 4 zmarło na gruźlicę. Z 84 chorych III okresu — 16, czując się dobrze, może pracować; 14 — częściowo tylko zdolni są do pracy (częste obostrzenia choroby); 54-ch zmarło.

Jeżeli więc sądzić z tych 156 chorych, to trwałe wyleczenie otrzymano w połowie wszystkich przypadków.

Prelegent sądzi, że przedstawione dane mogą już służyć, jako pewien dowód skuteczności leczenia gruźlicy w klimacie swojskim. Sanatorium Otwockie wykazało nadto pewien wpływ dodatni, w kierunku spopularyzowania metody Brehmer'a w leczeniu suchot, nawet u najuboższych, gdyż główne zasady tej kuracyi rozpowszeczniały się wśród kolonii suchotników, zamieszkujących wille Otwockie.

W dyskusyi D-r Grundzach nadmienia, że leżalnie dla suchotników są urządzone także w szpitalu Starozakonnych na Czystem, przy oddziale D-rów Freidensohna i Lublinera.

D-r Rejchman podziela zdanie prelegenta, że gruźlicę kiszek rozpoznawać można jedynie na zasadzie obserwacyi i przebiegu

klinicznego, gdyż dodatnie badanie kału na laseczniki jeszcze jej nie dowodzi; dziwi go tylko wysoki procent gruźlicy kiszek. Wronski odpowiada, że do Sanatorium Otwockiego większość chorych przybywa w stanie bardzo ciężkim z rozmaitemi powikłaniami.

D-r Dobrzycki zwraca uwagę, że prelegent nie przytoczył w swej statystyce chorych, którzy kilkakrotnie powracali do Sanatorium; jest zdania, że tę grupę chorych należy wyodrębnić, jako widoczny dowód dodatniego wpływu pobytu w Sanatorium.

Dr. Sokołowski podnosi znaczenie Sanatorium Otwockiego nie tylko pod względem lekarskim, lecz i ogólnospołecznym. Przeszło połowa ogólnej poprawy, jest to cyfra, podawana przez wszystkie statystyki, czyli, że mamy w kraju zakład, odpowiadający zakładom zagranicznym. Dalej zasługą Sanatorium jest jego wpływ pedagogiczny — szerzenie poglądów na walkę z gruźlicą nie tylko wśród chorych, lecz i zdrowych, zamieszkujących wille Otwockie. W końcu imieniem wydziału składa podziękowanie kierownikom Sanatorium w osobie prelegenta.

Przewodniczący: D-r Z. Sokołowski.
Sekretarz: D-r T. Borzecki.

WIADOMOŚCI DROBNE.

XV Kongres międzynarodowy w Lizbonie od 19—26 Kwietnia 1906 roku.

Czas już niezbyt odległy dzieli nas od kongresu, który budzić powinien w każdym lekarzu zajęcie naukowe i towarzyskie. Dotychczas udział Polaków wedle tego, co zgłoszono Komitetowi narodowemu, nie przedstawia się obiecująco. Dlatego Komitet ponownie zwraca się do Szanownych Kolegów z prośbą, by co prędzej zgłaszali prace naukowe na ręce sekretarza Komitetu p. Doc. Dra M a j e w s k i e g o, Kraków, ul. Szezepańska 11, a celem uzyskania kart uczestnictwa przesłali skarbnikowi Drowi Wilhelmowi Ślapię, Kraków, ul. Kolejowa 4, zgłoszenia z przesyłką pieniężną. Karty uczestnictwa kosztują 25 franków = 25 koron = 25 marek = 10 rubli, do czego dodać trzeba dla pokrycia kosztów, przesyłki i administracyi 1 koronę.

W sprawie udogodnień podróży przypominamy raz jeszcze to, co było przedmiotem naszych poprzednich ogłoszeń, jak i to, co jest wynikiem naszych najnowszych zabiegów w tym kierunku podjętych, a mianowicie:

Firma Cook and Son w Londynie organizuje podróż dla członków kongresu parowcem. Krzyżowiec pierwszej klasy kursować będzie — jak nam Komitet centralny donosi — pomiędzy Londynem a Lizboną, gdzie się zatrzyma w czasie trwania kongresu

i służyć będzie uczestnikom za hotel. Parowiec opuści Londyn we czwartek 12 kwietnia 1906., zastrzyma się w Hawrze dla zabrania pasażerów francuskich a dalej wyruszy do Coruna, gdzie zatrzyma się na czas jakiś dla umożliwienia członkom zwiedzania ważniejszych miejscowości, podobnie wysadzi pasażerów na ląd we Vigo i Oporto, a do Lizbony przybędzie popołudniu we środę dn. 18 kwietnia, gdzie zatrzyma się aż do 26 kwietnia, by już prosto powrócić przez Havre do Londynu.

Linia Hamburg — Ameryka zamierza dla wygody kongresistów urządzić podróż jednym z większych pocztowych parostatków „Oceania“ mogącym pomieścić 300 pasażerów. Kongresisci będą mieli sposobność w podróży na tym statku nie tylko poznać zajmujące wyspy Maderę i Teneryfę, ale zwiedzić także Tanger i Gibraltarc, a w Lizbonie, gdzie niewątpliwie będzie wielki brak pomieszczeń, używać statku za hotel.

Komitet polski znosił się dalej z firmą *Cook and Son we Wiedniu*, która skłonna jest — jak to swego czasu donosiliśmy — urządzić podobnie jak Linia hambursko-amerykańska podróż pierwszoklasowym parowcem „Thalia“ austriackiego Lloydu, w przypuszczeniu, iż z niego w pierwszej linii austriacy, i rosyjscy kongresisci skorzystają zechcą. Parowiec ten mógłby przeważnie służyć uczestnikom polskim, byle się wczas zgłosili; wspólna podróż powinna być dla nas tem większą przynętą. Plan jazdy byłby następujący:

Tryest	Odjazd	10 kwietnia	o godz. 9 rano
Lizbona	Przyjazd	18	” ” 2 popołudniu
”	Odjazd	26	” ” 7 wieczorem
Gibraltar	Przyjazd	28	” ” 5 rano
”	wycieczka do Granady i Sewilli		
”	Odjazd	3 maja	o godz. 6 wieczór
Tryest	Przyjazd	10	” ” 4 popołudniu

Cena od osoby za podróż pierwszą klasą do Lizbony i napowrót z pierwszoklasowem zupełnem utrzymaniem wynosiłaby 895 franków. Cena ta obejmuje:

- 1) Jazdę okrętem z Tryestu do Lizbony I klasą tam i napowrót.
- 2) Całkowite pierwszoklasowe utrzymanie w czasie jazdy, składające się ze śniadania, obiadu i wieczery (*Levante—Menu*) — z wyłączeniem napojów.
- 3) Jednorazowe wyładowanie w Lizbonie i wzięcie napowrót na pokład.

4) Napiwne dla personelu okrętowego.

Ze względu na rozmaite uroczystości, odbywające się w Lizbonie i wskutek tego utrudniony powrót na statek dla zwykłych posiłków, firma Cook nie obejmuje w czasie kongresu od 19 — 26 kwietnia pożywienia powyżej oznaczoną ceną, natomiast można posiłki brać na statku w tym czasie, lecz winno się je opłacać wprost do rąk stewarda.

Z powrotem zarzuci statek kotwicę koło Gibraltaru, aby dać uczestnikom sposobność urządzenia wycieczki do Granady w celu obejrzenia sławnej Alhambry, oraz do Sewilli. Wycieczka ta odbyłaby się pod okiem wydelegowanego przez firmę inteligentnego przewodnika, znającego dobrze okolicę i język miejscowy. Zajęłaby ona 6 dni czasu, a koszta wliczając w to bilet kolejowy 1 klasy, utrzymanie, wynagrodzenie dla przewodnika etc., wyniosłyby na osobę około 250 koron. Parowiec „Thalia“ będzie oczekiwał uczestników wycieczki w Algeiras; po powrocie zabierze na pokład i popłynie, nie zatrzymując się nigdzie, z powrotem do Tryestu. Zgłoszenia, do których trzeba dołączyć zadatek w kwocie 300 koron, można nadsyłać najpóźniej do 20 stycznia 1906 roku.

Tak więc dla uczestników Kongresu nadarzają się prócz podróży zwykłej lądem, trzy sposoby dostania się do Lizbony na kongres, na pokładach statków i zwiedzenia przy tej sposobności po drodze rozmaitych miejscowości. Dla kongresistów Polaków najpoukładniejszą zdaje się będzie wycieczka, jaką za inicjatywę Komitetu polskiego projektuje firma Cook we Wiedniu. Przyjść ona może jedynie do skutku przy zgłoszeniu się dość licznem przed 20 stycznia. Dlatego prosimy o niezwłoczne objawienie choćby tylko kartą korespondencyjną chęci udziału w tej podróży na ręce sekretarza lub skarbnika komitetu polskiego, a zgłoszenia się wprost do firmy Cook and Soon Wien, Stephansplatz 4 dla zapewnienia sobie kajuty.

Jenerałny sekretarz Komitetu organizacyjnego Prof. Bambarda donosi nam, że Komitetowi kongresowemu udało się pozyskać dla kongresistów książeczki z kuponami podróży wprost z *Paryża do Lizbony i z powrotem*, z ustępstwem 50% zwykłej ceny, w ogóle zaś koleje portugalskie, hiszpańskie i francuskie obniżą dla kongresistów taryfę osobową o 50%. Signor Giovanni Chiari we Florencji organizuje podróż dla lekarzy włoskich wzgl. austriackich na podobieństwo podróży, urządzonej przez firmę Cook. Nie przesądzając jednakże o dobrych zamiarach p. Chiariego nie możemy się do włoskich przedsięwzięci w tym kierunku zbyt zapalać.

Tyle w sprawie ułatwień komunikacyjnych na kongres—towarzystwom i korporacyom naukowym; przypominamy raz jeszcze, iż czas najwyższy wyznaczyć oficjalnych delegatów. Skoro tylko nazwiska będą nam podane przez świetne Zarządy Towarzystw lekarskich, zakomunikujemy je Centralnemu Komitetowi w Lizbonie.

Kraków d. 1 stycznia 1906 r.

Na nasze telegraficzne zapytanie odbieramy w tej chwili z Hamburga następujące szczegóły co do podróży parowcem „Oceanija“.

Wyjazd z	Hamburga	7	kwietnia	o godz. 9 rano	Pobyt godzin.
"	Cuxhaven	7	"	"	2 pop.
"	Dover	8	"	"	8 w poł.
"	Funchal	12	"	"	1 rano
Odjazd z	"	13	"	"	35 wiecz.
Przybycie do St. Cruz	(Teneriffe)	14	"	"	w poł.
Odjazd z	"	15	"	"	28 pop.
Przybycie do Tangeru	"	17	"	"	pop.
Odjazd z	"	17	"	"	5 wiecz.
Przybycie do Gibraltaru	"	17	"	"	wiecz.
Odjazd z	"	18	"	"	20 pop.
Przybycie do Lizbony	"	19	"	"	pop.
Odjazd z	"	26	"	"	171 pop.
Odjazd z	Duwru	29	"	"	pop.
"	Cuxhaven	30	"	"	1
"	Hamburg	30	"	"	wiecz.

Cena włącznie zupełnego pożywienia, także w czasie kongresu w Lizbonie—ale z wyłączeniem napojów—wynosić będzie 700 do 2100 marek, zależnie od położenia kabiny zajętej. Prospekt szczegółowy wyjdzie dopiero w połowie stycznia 1906 a interesowani zechcą się zgłosić wprost do Hamburga pod adresem: Hamburg-Amerika-Linie, Abteilung für Vergnügungsreisen.

W uzupełnieniu ostatniego komunikatu z d. 1 stycznia podajemy do wiadomości Szanownych Kolegów jeszcze następujące szczegóły.

Oprócz wymienionych już sposobów podróżowania morzem przyjdzie prawdopodobnie do skutku podróż z Genui. Bliższych szczegółów dowiemy się później. Komitet wykona w Lizbonie zamierza zorganizować podróże okrężne w Portugalii i w połud. Hiszpanii po cenach znacznie niższych.

Firma Cook we Wiedniu przedłużyła termin zgłaszania się do wzięcia udziału w podróży parowcem „Thalia“ z Tryestu do 20 Lutego. Gdyby jednak nie zgłoszono dostatecznego udziału, podróż ta nie dojdzie do skutku.

Koledzy, chcący przyłączyć się do której ze wspólnych podróży do Lizbony, winni się zgłosić wprost do wymienionych biur *) podróżnych, nie zaś do Komitetu Polskiego, który nie może zajmować pośrednictwem i zamawianiem miejsc, a udziela tylko na żądanie

*) Dla podróżujących parowcem „Oceanja“: Hamburg-Amerika-Linie, Abteilung für Vergnügungsreisen, lub: Reisebureau der Hamburg-Amerika-Linie, Berlin W. Unter den Linden 8., lub Jeneralna Agencya dla Galicyi, Lwów ul. Gradzińska 95. Dla podróżujących parowcem austriackiego Lloydu „Thalia“ biuro firmy Cook and Son, Wiedeń, Stephansplatz 4. Dla podróżujących z Włoch: M. Giovanni Chiari, Via de Rustici, 2 Firenze (Florencya).

informacyi przez sekretarza komitetu p. Doc. Dra Majewskiego, Kraków, ul. Szczepańska 11.

Chcąc zapisać się na członka Kongresu, trzeba zgłosić się do sekretarza naszego komitetu, który nadesłane odpowiednio drukowane informacye, dotyczące kongresu a także szematy do wpisania się. Wpisujący winien wpisać sekcję, jedną czy kilka, do których chce należeć. Wypełniony bilet przesyła się skarbnikowi p. Dr. S i a p i e, Kraków, ul. Kolejowa 4. załączając 25 franków (czyli 25 koron = 20 marek = 10 rubli), z dodaniem jednej korony na pokrycie kosztów administracyi i przesyłek.

Panie, towarzyszące członkom kongresu korzystają z wszelkich udogodnień i zniżek podróży a także z uroczystości, urządzonych na cześć kongresistów. Wpisy za każdą damę (żonę, córki, siostry) wynoszą połowę wpisowego, należącego się od członka kongresu a zatem 12.50 franków.

Nazwiska pań, towarzyszących wpisuje się na osobnym szematcie dołączonym do szematu dla zgłoszenia uczestnictwa. (Bulletin d' inscription pour dames). O p o m i e s z k a n i a będzie w Lizbonie trudno, dlatego dziś już trzeba wprost pisać do biura pomieszkań, podając życzenie, czy na jedną czy kilka osób pomieszkanie pożądane, pod adresem: Mr. Manuel Jose da silva. Rédaction du „Anuario Commercial de Portugal“, Lisbonne. Palacio Foz. — podać przy tem seryę i numer karty uczestnictwa, jeżeli ją zgłaszający się już posiada.

Można i bilet zgłoszenia się (billet d'adhésion) i pieniądze posłać wprost na ręce jeneralnego sekretarza komitetu wykonawczego pod adresem: Monsieur le professeur Miguel BOMBARDA. Lisbonne, Nova Escola Médica, a komitet polski łaskawie uwiadomić o dokonanym fakcie.

Tytuły prac naukowych, mających się na kongresie wygłosić, winny być podane przed 1 Marca z dodaniem krótkiego streszczenia w języku francuskim, niemieckim lub angielskim.


Przypominamy raz jeszcze, iż najwyższy czas podać komitetowi polskiemu nazwiska delegatów oficjalnych towarzystw i instytucyi naukowych, aby można było je zakomunikować urzędownie komitetowi wykonawczemu kongresu.

Kolegów, którzy się już z formalnościami zgłoszenia załatwili, prosimy o wiadomość, czy karty uczestnictwa zostały im wprost doręczone. Będzie to mogło oczywiście tylko wtenczas nastąpić, gdy pieniądze zostały poprzednio przesłane.

Kraków, dn. 1. lutego 1906.

Komitet polski XV. międzynarodowego kongresu lek. w Lizbonie
Prof. Dr. B. Wicherkiewicz.

Prezes.



Z DZIEJÓW HYGIENY.

Materyały do dziejów higieny polskiej

zebrane przez Dra J. Polaka.

Z dziejów szczepienia ospy.

W r. 1769 dokonaniem zostało w szpitalu Dzieciątka Jezus pierwsze w Polsce szczepienie ospy naturalnej (wariolacya) z inicyatywy d-ra Troschla, a w porozumieniu z d-rem Czemińskiem, konsyljarzów J. K. Mości i p. Issamrat, chirurgiem ks. Lubomirskiego, a z pozwoleniem Królewskiem. Wyniki korzystne szeregu tych operacyi opisano w językach: polskim, francuskim i łacińskim; nadto wydrukowano Addytament (dodatek nadzwyczajny) do gazet warszawskich z opisem operacyi i wyników. (Podaliśmy tekst w brzmieniu dosłownem w „Zdrowiu“ z r. 1886 № 10, lipiec).

Znakomity Badurski ogłosił o Wariolacyi, która podówczas tyleż przeciwników, co i zwolenników zapewne miała, następującą rozprawę:

In *Nomine Domini Amen. Dissertatio medica de Variolis. Tum de praesidiis huc facientibus; remedio Rusticano Q. Inoculatione quam Auctoritate et Consensu Magnifici Perillustris et Reverendissimi Domini M. Antoni Żołędziowski. necnon Clarissimi ac Doctissimi Viri M. Joannis Comelin. ... Per loco inter CC. DD. Medicinae Doctores obtinendo M. Andreas Badurski in Alma Univ. Crac. Collega Minor. Philos.; in Celeber. Bonon. Medicinae Doctor Exposuit. Anno Domini 1770 Cracoviae.*

W jednym miejscu mówi autor:

„Variolas morbum esse Universalem, contagiosum, et persaepe laethalem nemo non novit; impatiens et omnibus periculis superior Meternus amor cum imparia esse remedia morbo vidisset, cum intempestivum filiorum morbum saepius ludisset, cum edentis ad licentiam puellas deformari, cum proventus Civium deficiente commercio imminui dolnissent, insolitum probavit remedii genus; pus ex benignis Variolis receptum facta incisione corpori sano communi cadno. Eventus intentiis respondit: Variolae verae sceutae sunt et bonae notae habebantur.“ Opisuje tu Badurski u Czerkiesów i w Georgii praktykowane szczepienie ospy naturalnej, a przytaczając wyniki zarówno korzystne jak niekorzystne z pierwszych prób w tej mierze w krajach kulturalnych otrzymane, nie radzi z ujemnych wyników wniosek uogólniać, lecz jeszcze ponownie doświadczać.

Wkrótce potem marszałek wielki koronny St. Lubomirski usiłuje zmniejszyć straszną klęskę ospy, ogłaszając i rozpowszech-

nijając przekład broszury niemieckiej ¹⁾. W przedmowie do przekładu tego czytamy:

Zda mi się, że Ojczyźnie mojej lepiej nie będę się mógł przysłużyć, iako kiedy pokażę sposoby do zachowania dziesiątej części społobywatelów naszych, którą nam ospa dziecinna co Rok z tego świata zgładza Świadczą spisowania umarłych, które w obyczajnych Kraiach y Miastach większą częścią zaczęto pilno od stuletniego czasu układać, że rachując od jednego Roku do drugiego, dziesiąta część na tę umarła chorobę; nadto że Rok w Rok z sześciu Osób na Ospę zapadających, jedna przynajmniej umarła. Przeczyć zaś temu niemożna, że tę tak wielką stratę oszczędza nam wszczepienie tej choroby. Od lat pięćdziesiąt nazywawiey się o to umawiano lecz teraz nakoniec na to się wszyscy zgadzają, że w nayniebezpieczniejszych okolicznościach y przy naynieposobniejszym staraniu, że stu, którym Ospę wszczepiono, naywięcej trzech albo czterech umarło, przy dobrym zaś staraniu y pomiernie sprzyjających okolicznościach z wielu tysięcy ledwie jeden. Te ustawy są doświadczeniem, o którego pewności można być przeświadczonym z Pism, które w tej materii od trzydziestu, a osobliwie od ośmiu lat w Londynie, w Paryżu y w Wiedniu wyszły. Y to nawet niepotrafiłoby przelamać y przekonać powątpliwości niektórych sławnych Lekarzy, gdyby do tego bojaźń Niemieckiego Państwa, kiedy Ospa w naywiększych srożyła się Familiach, y do tego nieśmiertelna Wielkiej Monarchyni Pułnocney odwaga, która Sobie i Sukcesorowi Tronu Ospę wszczepić kazała, a nakoniec wyraźna Wielkich Monarchow nie przystąpiła była wola.

Teraz zaś sposób szczepienia y staranie około niego od Roku do Roku są poprawione, a te poprawienia mało co gdzie, a w Ojczyźnie swojej wcale nie są znane. Bo nayślawniejsi Szczepnicy dla pożytku swego je ukrywają, a insi wspanialszego umysłu wyjawili, że wprawdzie szczerze, lecz pisma ich nie są ieszcze na nasz macierzysty przetłumaczone język, do tego do pojęcia z nich rzeczy całej nie są dosyć dostateczne. Ja zaś miałem dosyć sposobności przypatrowania się pilno w wielu Kraiach pracom nayślawniejszych Szczepników, osobliwie w Londynie, gdzie mnie Ichmość Panowie Przełożeni w Szpitalach, w których czyni się wszczepienie Ospy, y w których są Sieroty, czyli znalezione dzieci, swoją udarowali przyjaźnią, pokazując mi z ludzkością czynności swoje wszystkie, tak według sposobu dawnego, który był w używaniu przed 12 lat, jako też według nowego, na koniec sam te czynności nauczyłem się dostatecznie wykonać, tak, że się spodziewam, iż pojęcie, którego w tej materii nabyłem, moiemu pożytecznie będzie bliźniemu.

¹⁾ Nauka przeciwko Ospie dziecinnej Za rozkazem J. O. Xcía Jmei Stanisława Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego z Niemieckiego na Ojczysty przetłumaczona Język W Warszawie 1774. Nakładem Michała Groella w Marywillu pod znakiem poetów.

Oliaruię zaś tę pracę ludziom pospolitym, ponieważ szczepienie pierwszy od nich ma początek, ponieważ było najszcześniejsze, kiedy oni sami je wykonywali, mieliby zaś szczęśliwie, kiedy Lekarze w nim zamyślali robić coś stucznego, aż ich doświadczenie na powrót przyprowadziło do pierwszego początku. Nakoniec widzi mi się, że Ospa przestanie być chorobą niebezpieczną, kiedy sami Rodzice ją dzieciom swoim zaszczepiać będą.

Do szczepienia ospy też odnosi się następująca opinia Bergonzoniego, zamieszczona przy końcu broszury jego p. t.: „Lublin podług Ustaw Modyki uważany“ (w Lublinie 1782):

Zmniejszenie okropnych skutków ospy dostatecznie było wszędzie doświadczone przez też zaszczepienie, operacya ta mówiąc prawdę, pociągnęła nie raz za sobą iaki nieszczęśliwy traf, iakoż go zawsze pociągnąć może nayniewinniejsza rzecz, w rękach znajdująca się niemniejszego iey użyć człowieka, ale gdy ją wykonywa taki, który sobie z nią postąpić umie, może wyrwać wielu z pod kury śmierci, która przed dojrzałością ludzki rodzaj wyniszcza. Panuje tu morderiska ta nieszczęśliwość od kilku miesięcy, znaczną czyniąc klęskę, nie braknie tylko głos ozywiający dla zatamowania iey.

Gdy w r. 1798 odkrycie Jennera okazało dziesiątkowanej przez ospę Europie deskę zbawienia, Polska nie pozostała w tyle za innymi krajami w badaniu wpływu szczepienia krowianki. W Warszawie i w Wilnie mianowicie gorąco zabrano się do dzieła.

Neuhauzer wspomina, że w Londynie w r. 1799 założono instytut szczepienia ospy i do końca r. 1800 20,000 szczepień w nim wykonano. W r. 1798 Francya wysłała do Anglii d-ra Aubert dla wystudyowania pracy; po jego powrocie i tam powstały instytuty. W Wiedniu dr. de Carro szczepił ospę w r. 1798, a „przez niego w całej Austryackiej Monarchii rozeszła się znaność krowiej ospy.“¹⁾

Otóż bardzo wczesnie, bo w r. 1808 17 maja w dzień urodzin Jennera założony został w Wilnie Instytut szczepienia ospy ochronnej pod opieką Uniwersytetu i Towarzystwa lekarskiego, jako część trzeciego oddziału Towarzystwa Dobroczyńności, do którego należały kliniki uniwersyteckie i szpitale publiczne. Inicjatorem Instytutu był znakomity Józef Frank. W marcu zaś 1807 r. na wniosek Prezesa Ces. Tow. lek. w Wilnie Prof. Śniadeckiego, Prof. Bocu i tegoż Franka Jenner obrany był na członka korespondenta Towarzystwa jednogłośnie, co dowodzi, że system jego bardzo przychylnie został przyjęty. Z broszurki d-ra Bagieńskiego („Znaczenie Imp. Wil. uniwersyteckiego, w dziele rasprostraniania ospopriwiania.“ Wilno 1806) oprócz powyższych szczegółów wymienia się, że pierwsze

¹⁾ Co jest ospa krowia? w czym niesie pożytek ludności? Jakim sposobem używać jej należy? Upominek dla Galicyi Zachodniej przez C. K. Krak: Cyrkuł: Dokt. Neuhauzera Przekładania Walentego S**** w Krakowie 1802. Str. 19 in 16-o z ryciną nieudatną, wyobrażającą pęcherzyki ospowe w różnych okresach rozwoju.

kroki stawiało szczepienie ospy w Wilnie, pod osobistym wpływem samego Jennera, z którym Józef Frank stałą utrzymywał korespondencję. W liście d-ra Franka, odczytanym 12 stycznia 1807 r., w Towarzystwie lek. w Wilnie Jenner przewidywał znaczne trudności, z jakimi pionierzy walczyć będą, wspominał przytem o reakcyi wytworzonej w Anglii, gdzie nawet zarzucano mu, iż ludzi w bydło zamienić może, że pewien chłopiec po zaszczeniu ospy dostał rogów a twarz przemieniła się na pysk wołu, a pewna dziewczyna zaczęła ryczeć jak krowa.

Prócz Franka Lobenwein i Spitznagel, a najbardziej August Bécu pracowali nad rozprzestrzenieniem szczepienia. Bécu i Frank jeździli sami do Jennera (Bagieński).

August Reen rychło ogłosił znaczną monografię *O Wakeynie* czyli tak nazwanej *Ospie krowiej* w Wilnie 1803.

Dzieło to, zawierające 221 stron druku, przedstawia gruntownie opracowaną monografię szczepienia ospy, które zaledwie od kilku lat było wówczas wprowadzonym w Europie. Wyłożona tu jest patologia ospy, bezskuteczność dotychczasowych środków profilaktycznych, historia odkrycia Wakeyny, istota jej, doświadczenie dotychczasowe, skuteczność, sposób wykonywania operacyi i zachowanie się po szczepieniu, a w końcu cyrkularze rządów: pruskiego i austryjackiego względem szczepienia. Polemika Gąsiorowskiego z autorem, o twierdzeniu jego, iż Litwa, nieznając u siebie Wakeyny, z Petersburga do Wilna sprowadziła, dzięki opiece Cesarzowej Maryi Teodorówny, której Reen dzieło swe poświęcił, załatwia się, zdaniem naszym, na stronie 76 i 77, gdzie czytamy:

„W tymże roku 1801, zaprowadzona do Moskwy przez tamecznych Doktorów czasu Koronacyi Najjaśniejszego Imperatora ściągnęła na siebie uwagę Najjaśniejszej Imperatorówny Matki, która zaleciła przenieść Wakeynę do Petersburga z dziećmi, mającymi ją zaszczipioną. Chociaż już zaprowadzoną znalazła staraniem W. D-ra i Konsyliarza Stanu Weykarda, Sama jednak najdobrotliwiej do rozkrzewienia chcąc się przyczynić, dla ocalenia i ludności poddanych, pod Swoim Najwyższym dozorem szczepić kazała w szpitalu podrzutek, i w nim Instytut Wakeynowy ku dobru całego Imperium założyła. A tak, gdy z wielu miejsc zagranicznych, staraniem różnych członków Fakultetu tutejszego, sprowadzona materia, przyjęć się nie chciała, przysłano potem z Petersburga na dniu 11-tym stycznia 1802 roku szczęśliwie się u nas przyjęła, ja-keśmy o tem w pismach publicznych donosili.“

Barankiewicz („O Wakeynie“ przez Barankiewicza. W Wilnie 1815) wspomina, że w podróżach swych po Litwie (w guberniach: wileńskiej, mohylewskiej i mińskiej) słyszał różne zdania o szczepieniu ospy: w jednych miejscowościach uwielbiano Jennera, w innych narzekano na skutki poboczne. Autor też obserwował zbyt gorliwie szczepienia często uskuteczniane: przecięcia na $\frac{1}{2}$ cala i daleko większe po 3 na każdej ręce. Komunikował uwagi swe Towarzystwu lekarskiemu.

W Warszawie też pierwsze kroki szczepienia ospy krowiej były nierówne. Zasługa pierwszych operacji należy się D-rowskiemu Działkowskiemu, lecz opis przebiegu krowianki, umieszczony w „Gazecie Warszawskiej“ z r. 1801 (№ 62), wywołał gwałtowną polemikę ze strony Lafontaine'a, polemikę, którą Działkowski ogłosił¹⁾, a która świadczy o rubasznych obyczajach polemicznych wśród ówczesnej dziatwy Ekskulapa, gdy wyrazy „bezwstydu“, „buzgrać“ i t. p., sypią się z pod pióra namiętych szermierzy i gdy tak znakomity podówczas b. lekarz J. K. Mości aż do dowodów swej osobistej wyższości uciekać się musi w końcu odpowiedzi swej na artykuł polemiczny Dziarkowskiego wspomina Lafontaine'a, iż nie przecząc, czego i dawniej nie czynił, lecz tylko pragnąc zdanie swe na doświadczeniach poważnych oprzeć, zajął się zbadaniem sprawy wspólnie z „Doktorami prawdziwie wielkimi, uczonemi i tutaj powszechnie przez ich szczęśliwą praktykę znanemi, to jest: z Doktorem i Konsyliarzem J. P. Gagatkiewiczem, J. K. Mości Konsyliarzem Medicinæ i Fizykiem W. Wolfem i z dawnym aktualnym od J. K. Mości i od Rzplitej patentowanym sztabs-medykiem Bergozoni, z dawnym lekarzem korpusu kadetów J. P. Doktorem Hirszfeldem i z terażniejszym Asystentem S. Argium Medicinæ J. P. Szpâthem.“ Lekarze ci, jak powiada autor, zaszczepili ospę krowią pewnej liczbie dzieci, potem zaś zaszczepili im ludzką; wynik nie był jeszcze w chwili ogłoszenia polemicznego artykułu gotowy, lecz obiecał autor podać je do wiadomości publicznej.

Artykuł ów pierwszy w „Gazecie Warszawskiej drukowany“ brzmi jak następuje:

Idąc za przewodnictwem doświadczenia i światła pierwszych w sztuce lekarskiej tego wieku Mężów, szacowałem arcyważne dla ludzkości użytki szczepienia Krowiej Ospy; a przy pierwszej podanej mi żręczności, otrzymawszy materyą Krowiej Ospy, uczyniłem zadosyć chęciom moim w uskutecznieniu tej, tak zbawiennej dla tutejszego kraju i współziomków usługi. Dnia 17-go Czerwca R. bieżącego w tej stolicy w przytomności J. P. Frańciszka Wasilewskiego Lekarza, i J. P. Meusbergera Chirurga, postarałem się zaszczepić krowią Ospę, naprzód synowcowi memu, mającemu lat siedem, toż córce P. Latour, zaczynającej rok trzeci, a później młodszej tegoż córce, mającej piąty kwartał. Od tego dnia, dwa-nastacie dzieci odbyło zaszczeploną z krowiej materyi Ospę, pomimo dni już gorących, w których nayregularniejszy ciepłomiar Reaumuru wskazywał ciepła stopni dwadzieścia sześć, iuż też dżdży-

¹⁾ Zbiór pism, w materyi szczepienia ospy krowiej wydanych, pod wyrok publiczności oddany. Za pozwoleniem Zwierzchności w Warszawie roku 1802 Książka zawiera: Wyjątek z „Gazety Warszawskiej“ pod № 62 z r. 1801. Dyseratacyę o ospie krowiej wyjętą z „Dziennika Zdrowia“ za № 3, uwagi, służące za odpowiedź na powyższą dyseratacyę, odpowiedź na powyższe uwagi i korespondencyę na zarzut w odpowiedzi powyższej umieszczony.

stych i chłodnych dni, które odmiany nie okazały najmniejszego wpływu do powiększenia symptomów.

„Przystępuję teraz do opisu czasu przyzięcia, czyli zarazy materji, do biegu, jaki ta Ospa od początku swego, aż do końca zachowała, jakie towarzyszyły iey symptomy, właściwe lub też przypadkowe, a takowe starałem się najdokładniey uważać. Od dnia zaszczerpienia materji ospianey, uważałem czas iey przyzięcia, to jest trzy peryody, *pierwszy* z nich, a nayprędszy jest dzień czwarty lub piąty, *drugi* przeciąga się do dnia siódmego, *trzeci* najpóźniey do dziesiątego. *Uwagi o Krowiej Ospie znajdują się w osobnym piśmie, obszerniey wyłożone. W Gazecie umieszczone pismo kończy się odezwą do Rodziców:* Rodziciel jeżeli macie troskliwość o drogie waszego związku owoce, jeżeli nad kalectwem, oszpecceniem i śmiercią dzieci waszych przez naturalną Ospę po czasie boleć i łez łać nie chcecie, oto środek dobroczynny, doświadczeniami upoważniony, dla ocalenia dzieci waszych.“

Wiadomo z dziejów dalszych, że bądź co bądź usprawiedliwione różnice zdań w tak wczesnym okresie rozwoju Jennera zakończyły się tryumfem Dziarkowskiego, gdyż zarówno dekret Królewski z r. 1811, jak niezmierne usiłowania rządu ówczesnego o rozszerzenie szczepienia o tem najlepiej świadczą.

Z książeczki Witaczka ¹⁾ również widzimy, że szczepienie ospy krowiej lubo nader szybko przyjmowało się w Polsce, wszakże jeszcze przez niektórych lekarzy w wątpliwość co do skuteczności swej było podawanem; widać to zwłaszcza z dedykacji autora fizykowi m. Warszawy, doktorowi Wolffowi. Wspomina też Witaczek o licznych instytutach szczepienia w Europie zakładanych; nadmieniam, iż w Wiedniu, z powodu gwałtownej epidemii ospowej przed dwoma laty wybuchłej, reskryptem Cesarskim 17 kwietnia mianowano nauczyciela Witaczka, sławnego J. P. Franka dyrektorem nowego instytutu szczepienia ospy krowiej, że w Galicyi dozór nad szczepieniem polecono Neuhauserowi, fizykowi krakowskiemu, a również założono instytutu w Genewie, Hannoverze, Konstantynopolu i w Indyach. W Prusach, we Francyi i w Anglii prowadzono energicznie szczepienie ospy. Że wszakże potrzeba było jeszcze obserwacji ścisłych dla wykazania skuteczności ospy, świadczy fakt, że tenże Witaczek, podobnie jak i inni autorowie, przytaczali obserwacye swe dość szczegółowo przebieg ospy krowiej opisując. Witaczek zaledwie trzy takie obserwacye przytoczył dotyczące i dziecka ogrodnika, w którym to wypadku operacyę uczyniono „za pomocą kawałka nici,“ półrocznego dziecka stajennego z dworu J. O. Ks. Imci Józefa Poniatowskiego (świeża **materia**) i 1½-roczej córki piekarza. Przebieg, jak widać ze **szczegółowego** opisu tych wypadków, był zupełnie prawidłowy.

1) O ospie krowiej przez v. Witaczek, Dra Med. W Warszawie 1803.

ZAMIAST ŻELAZA.

ZAMIAST TRANU.

HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Oczyszczonej skoncentrowanej hemoglobiny (pat. ces. Niem. № 81391) 70.0, gliceryny chemicznie czystej 20.0, substancji aromatycznych 10.0 (wysokiu 2%)

Ze względu na własności krwiotwórcze, na zawartość związków organicznych żelaza, jako środek dyetetyczny, odżywczy i wzmacniający dla dzieci i dla dorosłych w przypadkach osłabienia ogólnego, przewyższa wszystkie tego rodzaju przetwory

Niczem nie zastąpiony w praktyce dziecięcej.

Starszy lekarz Władykaukaskiego kadeckiego korpusu Dr. med. Szulc w Władykaukazie: Hematogen D-ra Hommela stosowałem przy kuracji czystej formy małokrwistości u 6 osób. Obserwacja moja nad działaniem Hematogenu jest tem ciekawsza, że tym samym 6 osobom stosowałem w roku zeszłym iżne preparaty żelaza z bardzo małym skutkiem, po użyciu zaś Hematogenu rezultat był bardzo dobry, a po upływie 1½ miesiąca z zaprzestaniem używania Hematogenu, osiągnięty skutek nie tylko utrzymał się, ale nawet uległ zwiększeniu. Jedno z widocznych działań Hematogenu—**wyraźna poprawa apetytu.**

Dr. A. Nicolaï w Greisen: Hematogen D-ra Hommela wyświadczył mi znakomite usługi. Mając 65 lat. wskutek naprężonych zajęć, byłem zupełnie przepracowany przy braku apetytu. **Zawdzięczając działaniu Hematogenu Hommela** (oprócz tego środka nie zażywałem nic więcej) **postawiony zostałem na nogi.**

Wystrzegajcie się naśladowictwa! Ostrzegamy przed podrabianiem naszego przetworu; radzimy zwłaszcza unikać preparatów z domieszką eteru. Są to najwycyżajniejsze mieszaniny, zawierają hemoglobinę nie w postaci czystej, lecz z dodatkiem produktów rozkładu (kwas hippurowy, mocznik, kwasy tłuszczowe lotne, gazy i t. p.), a więc **nieczystą.** Radzimy przeto pp lekarzom zapisywać i żądać tylko naszego przetworu — prawdziwego **Hematogenu Hommela.**

Do rozporządzenia p.p. lekarzy, pragnących osobiście przekonać się o własnościach naszego przetworu, wysyłamy **bezwzględnie i na swój koszt próby** i oeeny. Z zadaniami prosimy zwracać się do naszego składu:

Apteka na Bolszój Ochtie oddział Hematogenu w St. Petersburgu.

Dawki dzienne: dla ssawców—2 łyżeczki od kawy z mlekiem (ciepłota zwykłego napoju); dla starszych dzieci—1—2 łyżeczek deserowych (bez dodatków); dla dorosłych 1—2 łyżek stołowych przed obiadem ze względu na własności pobudzenia łaknienia

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów Aptecznych,

(Cena butelki (8½ uncji) rb. 1 kop. 60.

Nikolai i S-ka w Zurychu (Szwajcarya).

KROWIANKA OSPA OCHRONNA

Daniłowiczowska 8, Telef. 528,
Instytut D-ra Tchórznickiego.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE KIESZONKOWE PIÓRA ZŁOTE

W NAJLEPSZYM GATUNKU

niezbędne dla pp. Lekarzy, Adwokatów, Kupców etc.
poleca



Oddział maszyn do pisania
przy Magazynie Optycznym
G. GERLACHA

Warszawa, ul. Czysta 4.

NAŁĘCZÓW

ZAKŁAD LECZNICZY

CAŁY ROK OTWARTY.

W sezonie letnim kąpiele żelaziste i borowinowe, mineralne sztuczne, gazowe, słoneczne i powietrzne. Hydroterapia. Masaż. Gimnastyka. Elektroterapia. Własna kuchnia dyetetyczna. Leźalnia dla odbywania kuracyi Weir-Mitchela. Skanalizowano dwa główne domy mieszkalne. Utrzymanie całkowite na internacie zakładowym wraz z leczeniem i dozorem lekarskim 4 rb. dziennie.

Prospekty na żądanie gratis i franco.